

Jerzy Antoni Jamiołkowski

Pajęczyna

*Rekonstrukcja historii
NSZZ „Solidarność” w BZPB „Fasty”
(13 grudnia 1981 – 22 czerwca 1989)*

Białystok 2014

ISBN-978-83-64505-01-0

skład:

Jamiółkowski Studio Graficzne

wydawca:

Fundacja Sąsiedzi

na zlecenie autora

druk:

Barwa Piotr Kulesza

Spis treści

Przedmowa	5
Wstęp	11
„Fasty” – wprowadzenie	13
Ostatnie tygodnie przed stanem wojennym	17
Stan wojenny (13 grudnia 1981–8 października 1982)	23
Stan wojenny – na rozdrożu (listopad 1982 – lipiec 1983)	93
Zanikanie (lipiec 1983 – marzec 1985)	119
Przetrwać (lata 1985–1987)	145
Wychodzenie na powierzchnię (lata 1988–1989)	163
Aneksy	183
W pogoni za złudzeniami	223

Przedmowa

Po raz pierwszy spotkałem Jerzego Jamiołkowskiego pewnie gdzieś w 1994 lub 1995 roku. Pojawiał się wśród młodych działaczy białostockiej Unii Pracy czy PPS: Artura Smółki, Krzysztofa Bil-Jaruzelskiego, których wcześniej widywałem na czele studenckich „barykad” przełomu lat 80. i 90 albo w towarzystwie „socjalisty-arystokraty” Aleksandra Małachowskiego, dość często występującego wtedy w radiu i telewizji. Był też członkiem Rady Miejskiej Białegostoku, najpierw w klubie radnych „Le-wica-Razem”, a następnie SLD-UP. Był człowiekiem „lewicy”, za którą nie przepadałem. Należał jednak do tych nielicznych, którzy nie pasowali do stereotypu „komucha” – jak wtedy odrazą mawialiśmy. Nie dyktował w żadnym banku, w swoich wystąpieniach nigdy nie mylił rady miejskiej z miejską radą narodową (jak się to przydarzało innym członkom klubu), a kiedy już coś mówił, to nigdy nie atakował Kościoła ani „solidaruchów” (jak „symetrycznie” mawiali jego klubowi koledzy). W zasadzie nie mogłem pojąć, co robił w tamtym towarzystwie i dopiero kiedy bliżej poznałem jego nieszablonowy życiorys, zrozumiałem nieco więcej.

Jerzy Jamiołkowski pochodzi z rodziny szlacheckiej zasiedziałej na Podlasiu od pokoleń. Wychowywał się bez ojca, działacza ludowego, który nie wytrzymał niesłusznych oskarżeń i represji okresu stalinowskiego. Opozycyjny „chrzest” przeszedł wiecując wraz z kolegami studentami ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w marcu 1968 r. Potem niemal całe swoje zawodowe życie związał z jednym z największych w „ludowej” Polsce kombinatów włókienniczych – z „Fastami”. Miał też w swoim cv parę lat rzemiosła dziennikarskiego w „Gazecie Białostockiej” w połowie

lat 70. Należał do przeszło trzymilionowej rzeszy członków PZPR i do znacznie mniej licznego grona „towarzyszy”, którzy wraz z początkiem dekady „Solidarności” rzucili legitymacje partyjne i zaangażowali się w budowę niezależnych związków zawodowych. Organizował pierwsze strajki, był przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności”, członkiem Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej NSZZ „Solidarność” Regionu Białystok, delegatem na I Walne Zebranie Delegatów Regionu Białystok. Pisywał do Biuletynu Informacyjnego MKZ NSZZ „Solidarność” Regionu Białystok. Wszystko to zaprowadziło go w grudniu 1981 r. do więzienia, zwanego żartobliwie „internatem”, gdzie spędził kilka miesięcy wraz z czołówką białostockiej opozycji. Zwolniony na początku marca 1982 r. zaangażował się w działalność podziemnej Komisji Zakładowej „S”. Pisał, redagował i kolportował bezdebitowe pisemko „Wątek”. Współtworzył i organizował działalność zakładowego Duszpasterstwa Ludzi Pracy: pielgrzymki, Msze Święte w intencji Ojczyzny, obozy kolonijne dla dzieci represjonowanych działaczy związkowych i pomoc charytatywną. Wkrótce zaangażował się w organizację białostockiego Klubu Inteligencji Katolickiej. W końcu dekady lat 80. uczestniczył w reaktywacji „Solidarności”, współtworzył Komitet Obywatelski. Od swego teścia Zdzisława Gwozdka, historyka-amatora, z którego gigantycznego dorobku do dziś czerpią zawodowcy, poznawał równocześnie historię podziemia niepodległościowego. Przy tym wszystkim pozostał człowiekiem lewicy. Najbliżej mu było do tradycji PPS, w której reaktywacji uczestniczył. Następnie wraz z Unią Pracy miał związki z SLD, ale nie był tam chyba rozumiany.

Dziś jest szczęśliwym emerytem. Z polityki się wycofał, a cały wolny czas poświęcił na pisanie książek.

Zaczął od historii „Fast”. Wydana w roku 2000 książka „W pogoni za złudzeniami. »Solidarność« w »Fastach« 1980–1992”¹ to historia za-

1 J. Jamiołkowski, W pogoni za złudzeniami. „Solidarność” w „Fastach” 1980–1992, Białystok 2000.

kładowej opozycji, cenna i wykorzystywana przez lokalnych badaczy jej dziejów. Później poświęcił się badaniom genealogicznym własnej rodziny, których wyniki wydał w roku 2011 własnym sumptem pod tytułem „Historia genealogiczna Jamiołkowskich” w mikroskopijnym nakładzie 25 egzemplarzy².

Do dziejów „Fast” Autor powraca w „Pajęczynie”, nie ukrywając swego sentymentu do miejsca, z którym związany był przez ponad dwadzieścia pięć lat, a którego już nie ma.

Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty”, bo taka była ich pełna nazwa, zostały wybudowane w latach 1953–1955 na podstawie projektów i przy wsparciu sowieckich inżynierów. Były największą inwestycją planu sześcioletniego w północno-wschodniej Polsce. Następnie rozbudowywano je w latach 60. i 70. W latach największej świetności zatrudniała nawet 7 tys. pracowników! Załoga, głównie żeńska, rekrutowała się przeważnie z mieszkańców, a raczej mieszkankę podbiałostockich wsi, które przezywano powszechnie „szpulkami”. Mimo żeńskiej obsady i braku tradycji protestu, załoga nie wahała się czynnie występować w obronie swoich praw już na początku lat 70. W lutym 1971 r. strajkowali z powodów ekonomicznych pracownicy Wydziału Wykończalni. W czerwcu 1976 r. odbył się kilkugodzinny strajk pracowników Tkalni Białej, w wyniku którego zwolniono dyscyplinarnie z pracy 21 osób, w tym 5 mistrzów. Strajkowano też we wrześniu 1980 r. Szybko powstała tu „Solidarność”, do której zapisała się przeważająca część załogi. W stanie wojennym internowano stąd pięć osób, kolejne aresztowano i sądzono w następnych miesiącach i latach. W Zakładach istniało wtedy bogate życie podziemne: organizowano pomoc dla represjonowanych i ich rodzin, prowadzono druk i kolportaż ulotek i gazetek, dostarczano materiały drukarskie podziemnym strukturom białostockiej opozycji, strajkowano. W końcu l. 90. chyłące się ku upadkowi Zakłady przejęła grupa prywatnych inwe-

2 Idem, Historia genealogiczna Jamiołkowskich, Białystok 2011.

storów i połączyła ze spółkami włókienniczymi z Łodzi i Andrychowa. W budynkach wielkiego niegdyś kombinatu działa obecnie m.in. Białostocka Wykończalnia Tkanin „Andropol” z Andrychowa, zatrudniająca zaledwie około 200 osób. W dawnych halach fabrycznych, gdzie przez całą dobę huczały kiedyś krosna, ulokowały się sklepy, w biurach – spółki i spółeczki. Tylko górujący nad miastem komin nieczynnej zakładowej elektrociepłowni przypomina o dawnej potędze „Fast”.

„Pajęczyna” to powrót do „solidarnościowych” dziejów kombinatu. Po otwarciu archiwów dawnej Służby Bezpieczeństwa, Autor postanowił jeszcze raz zmierzyć się z historią swoją i kolegów. Książka wpisuje się w dość popularny ostatnio cykl podobnych wydawnictw, w których wspomnienia własne konfrontowane są z pamięcią współuczestników wydarzeń oraz z dokumentami SB. Takie podejście niesie ze sobą kilka zagrożeń. Książki tego rodzaju często – niestety – tracą walor indywidualizmu i autentyczności opisywanych przez autorów przeżyć. Prawda historyczna bywa w nich uładzona, wypośredkowana, ustalona w gronie przyjaciół, ale z pominięciem tych uczestników zdarzeń, którzy patrzyli na zdarzenia z innej perspektywy, bądź pozostawali z autorami w konflikcie. Konfrontacja własnej pamięci z tym, co pisali otaczający ich tajni współpracownicy, wywołuje w nich czasem gniew, czasem niedowierzenie, wreszcie ironię. Zazwyczaj starają się bronić osób sobie wówczas bliskich, które okazywały się agentami. Tych zaś, z którymi wówczas byli w konflikcie, również i teraz oceniają ostrzej. Z drugiej strony jednak, dzięki takim konfrontacjom, wiele zdarzeń nabiera szczegółów, nowych perspektyw, wiele niejasności zostaje dopowiedzianych.

W środowisku lokalnym pierwszą taką książką, stosunkowo najmniej skażoną wspomnianymi wadami, był „Figurant”³ białostocza-

3 K. Lachowski, Figurant. Dokumenty Służby Bezpieczeństwa. Sprawa operacyjnego rozpracowania 25723 - kryptonim „Ptak”, „teczka” z lat 1979–1982, Białystok 2005.

nina Krzysztofa Lachowskiego. Praca ta opisuje działalność Autora w NZS Politechniki Warszawskiej oraz w „Solidarności” białostockich „Uchwytów”. Drugą pozycją tego typu, to wydane niedawno wspomnienia Bernarda Bujwickiego zatytułowane „Mój rok 1980”, obejmujące cały życiorys Autora ze szczególnym uwzględnieniem okresu, w którym współtworzył kierownictwo białostockiej „Solidarności”⁴. Z najnowszych wydawnictw tego nurtu, nie odnoszących się do naszego terenu, wspomnieć można chociażby Janusza Przemysława Ramotowskiego „Sto razy głową w mur”⁵.

Na tym tle książka Jerzego Jamiołkowskiego wyróżnia się szczerością ocen, autoironią i empatią wyrażaną nawet w stosunku do osób, które mu szkodziły. Opisy wydarzeń w większym stopniu oparte są o własną pamięć Autora niż formułowane w oparciu o relacje innych uczestników zdarzeń. Autor nie pozostawia ocen formułowanych przez oficerów SB i przytaczanych faktów bez komentarza. Często kompetentnie je weryfikuje i podważa. Słabością książki są może przydługie cytaty z dokumentów operacyjnych „bezpieki”, które dla osób spoza „Fast” mogą wydawać się nużące. Największą jej zaletą jest przypomnienie wielu osób zaangażowanych w tworzenie fastowskiej opozycji, zwłaszcza tych, do których SB nigdy nie dotarła. Dzięki „Pajęczynie”, osoby te znalazły swoje miejsce w mikrohistorii wielkiego kombinatu i w dziejach białostockiej opozycji „solidarnościowej”.

Tomasz Danilecki

4 B. Bujwicki, *Mój rok 1980*, Białystok 2013.

5 J. P. Ramotowski „Przem”, *Sto razy głową w mur. Historia tych, co chcieli robić coś innego niż druk bibuły*, Warszawa 2013.

Wstęp

Niniejsze opracowanie jest próbą opisu historii działań opozycyjnych w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w okresie od wprowadzenia stanu wojennego po ponowną legalizację NSZZ „Solidarność” i wybory Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” drugiej kadencji (tak, dla podkreślenia ciągłości, to wtedy nazywaliśmy).

Nie są to tylko osobiste wspomnienia, nie wierzę bowiem własnej pamięci po tylu latach. Za podstawę przyjąłem esbeckie teczki, głównie meldunki operacyjne, ale także inne dokumenty z tamtych czasów. Pod jednym względem mają nieocenioną wartość: zawierają chronologię zdarzeń. Aby jednak nie była to wyłącznie esbecka wizja dziejów, uzupełnieniem są komentarze i moje osobiste refleksje.

Tytuł opracowania pochodzi od kryptonimu, jaki Służba Bezpieczeństwa nadała Sprawie Operacyjnego Rozpracowania (BK-28759) obejmującego BZPB „Fasty”. SOR „Pajęczyna” założono we wrześniu 1982 roku. Wcześniej my, fastowscy działacze, mieliśmy pozakładane kwestionariusze osobowe (KE) z nadanymi przez SB kryptonimami oraz prowadzono wobec nas sprawy operacyjnego sprawdzenia (SOS).

W przypadku SOR Służba Bezpieczeństwa rozpracowywała grupę osób, wykorzystywano większy nakład sił i środków. Tak samo, jak w SOS i KE, sprawie był nadawany kryptonim, uruchamiano osobowe źródła informacji, z pomocą których zbierano informacje o figurantach.

W taki oto sposób „Pułkownik”, „Chudy”, „Łysy”, „Kronikarz”, „Redaktor”, „Kierownik”, „Skrzywdzony” (kryptonimy kwestionariuszy osobowych) i wielu innych, również bez kryptonimów, zostaliśmy po-

wiązani „Pajęczyną”. Trafiły tu także prowadzone wówczas sprawy operacyjnego sprawdzania.

Starałem się w tym opracowaniu przywołać wszystkie meldunki operacyjne, do których dotarłem. Aby nie tworzyć atmosfery magła pomiąłem jedynie te (jest ich zaledwie kilka), które zawierają treści osobiste lub kłamliwie zniesławiające. Z tego samego powodu, mimo że mam rozpoznanych z nazwiska tajnych współpracowników, to ich nie ujawniam. Lecz w jednym przypadku jestem zmuszony ujawnić nazwisko tajnego współpracownika. Bez tego to opracowanie byłoby kompletnie niezrozumiałe, bo jednym z głównych bohaterów fastowskiego podziemia stałby się agent SB o kryptonimie „Adam”.

Z zupełnie innych powodów, aby nie mieć zarzutów o przekroczenie Ustawy o ochronie danych osobowych, pomijam dane personalno-adresowe „figurantów”¹ esbeckich dokumentów. Pewnie nie byłoby przeciwni publikacji, ale nie widzę sposobu, aby do wszystkich dotrzeć celem uzyskania zgody. Niemniej, na końcu opracowania, wymieniam listę fastowiaków, których opozycyjność została przez SB „dostrzeżona” oraz tych przez SB pominiętych, a którym taki „certyfikat przyzwoitości” według mnie się należy. Na ile to możliwe starałem się aby było to opracowanie pokazujące zwykłych ludzi a nie „wodzów”.

Nie jestem profesjonalnym historykiem stąd pragnę serdecznie podziękować Panu Tomaszowi Danileckiemu za niezwykle życzliwą pomoc, konsultacje oraz merytoryczną i redakcyjną korektę; Jego pomoc w olbrzymim stopniu sprawiła, że to opracowanie powstało.

Jerzy Jamiołkowski

1 Osoba sprawdzana, kontrolowana lub rozpracowywana w ramach sprawy operacyjnej.

„Fasty” – wprowadzenie²

„Fast”, zakładu, o którym jest ta książeczka, już nie ma. Podzieliły los wielu polskich fabryk, stworzonych na inne czasy: nie wytrzymały próby kapitalizmu.

Był to największy zakład produkcyjny Białostocczyzny, a trzeci pod względem wielkości zakład włókienniczy w kraju. Siedemnaście hektarów hal fabrycznych pod dachem, gdzie każdy z wydziałów: trzy przędzalnie, dwie tkalnie, wykończalnia i farbiarnia przędzy, stanowił dużą fabrykę. Zakład, który posiadał własną elektrociepłownię, oczyszczalnię ścieków, szkołę przyzakładową, bloki mieszkalne, kilka ośrodków wczasowych, a nawet własne tory i lokomotywy. O takich zakładach mówiło się „kombinat”.

W „Fastach” – w opisywanym tu okresie – zatrudnionych było od czterech do ponad pięciu tysięcy pracowników, a bywało wcześniej, że blisko siedem. Przeważały kobiety, stanowiące ok. 70% załogi.

Mimo że „Fasty” zaliczano do zakładów nowoczesnych, to praca w nich była bardzo ciężka, zwłaszcza dla kobiet: trzyzmianowa, w hałasie przekraczającym 100 decybeli, na stojąco, w kurzu i pyłe, a na wykończalni – w szkodliwych chemicznych oparach (czego oficjalnie nie chciano uznać).

Duży odsetek załogi stanowili tzw. chłoporobotnicy. „Fasty” od początku wysysały ludzi z wiosek Białostocczyzny i czyniły z nich biało-

2 Ten fragment tekstu częściowo pochodzi z książki mojego autorstwa: *W pogoni za złudzeniami. „Solidarność” w „Fastach” w latach 1980–1992*, Białystok 2000.

stoczan. Jak wielka była skala tej ludzkiej migracji niech świadczy ta liczba: około trzydzieści tysięcy ludzi zatrudnionych w blisko 50-letniej historii zakładu. „Fasty” były symbolem awansu społecznego i miejskiej nobilitacji.

Dominowała praca fizyczna, stąd większość zatrudnionych posiadała relatywnie niskie wykształcenie (podstawowe i zawodowe). Pracowników z wyższym wykształceniem było niewiele ponad 100. Wyraźnie dawały się odczuwać antagonizmy, m.in. pomiędzy pracownikami i majstrami oraz szerzej, między fizycznymi i umysłowymi. Zarobki tu, jak i w całym przemyśle włókienniczym, zawsze były niskie, poniżej 70 procent przeciętnych krajowych.

Uznałem za konieczne skreślenie tych kilku słów. Współcześnie bowiem – zbyt często – historię poddaje się interpretacji z obecnej perspektywy, zapominając, że „Solidarność” zrodzona była w PRL-u, ze wszystkimi jego wadami, ale także zaletami; tworzona ówczesną świadomością Polaków, w tym także tysięcy fastowiaków.

NSZZ „Solidarność” powstała w „Fastach” relatywnie późno, bo w końcu października 1980 roku. Wcześniej, po wrześniowym strajku, odbyły się wybory do branżowych związków zawodowych, które przyniosły totalną wymianę dotychczasowych władz. Do nowych wybrano większość aktywnych przywódców strajkowych. Niemniej jednocześnie została podjęta inicjatywa utworzenia „Solidarności” (na jej czele stanęli Cezary Nowakowski i Antoni Dymko), która wkrótce zdecydowanie zwyciężyła wśród załogi. Na przełomie października i listopada do NSZZ „Solidarność” zapisało się, w ciągu dwóch, trzech tygodni, ponad cztery tysiące pracowników.

W listopadzie 1980 roku przeprowadzono wybory komisji wydziałowych i oddziałowych, a 4 grudnia, na zakładowym Zebraniu Delegatów, wybrano władze Komisji Zakładowej. Przewodniczącym został Jerzy Jamiołkowski, wiceprzewodniczącym ds. interwencyjnych Cezary No-

wakowski, Wanda Dyśko – wiceprzewodniczącą ds. socjalnych, zaś Lucjan Piwowarski – wiceprzewodniczącym ds. warunków pracy i bhp ³.

Dosyć specyficzną cechą fastowskiej Komisji Zakładowej (podobnie było w kilku komisjach oddziałowych) był duży udział członków PZPR. Wśród przewodniczących KZ tylko Cezary Nowakowski do partii nie należał. Co ciekawe, podobna sytuacja miała miejsce we wrześniu 1980 r., w trakcie pierwszego „posierpniowego” strajku. Jego kierownictwo w dużej mierze tworzyli partyjni (ośmiu w trzynastoosobowym składzie), m.in. przewodniczący Komitetu Strajkowego Kazimierz Manicz, a także jeden z wiceprzewodniczących Ryszard Marciuk.

W jakimś sensie to wielkość zakładu wytworzyła w fastowskiej „Solidarności” dosyć specyficzną cechę, tj. rodzaj pewnego izolacjonizmu w kontaktach z Regionem, wynikającego z poczucia siły i przekonania, że istotą Związku są oddolne inicjatywy i działalność komisji zakładowych; Region nie musi pomagać, to raczej „Fasty” mogą pomagać Regionowi. Wynikało to stąd, że w owych czasach „Fasty” były zakładem niemal samowystarczalnym, posiadały wszelkie służby techniczno-logistyczne. Nic dziwnego, że wielokrotnie służyły w akcjach związkowych władzom regionu, m.in. wsparciem technicznym, transportem, zaopatrzeniem. Konsekwencją tej postawy było także unikanie kandydowania przedstawicieli „Fast” w wyborach do władz regionalnych, w myśl przekonania, że „szkoda marnować czas w Regionie” (w jakimś sensie niesprawność organizacyjna i powszechne rozgadanie panujące wtedy w MKZ sprzyjały takiemu rozumowaniu) i „wystarczy nam tam jeden łącznik”.

W dniach 4–6 czerwca 1981 roku odbyła się pierwsza tura I Walnego Zebrania Delegatów Regionu Białystok NSZZ „Solidarność”. Delegatami z „Fast” byli: Szymon Bielski, Andrzej Domińczak, Mirosław Jakimowicz, Jerzy Jamiołkowski, Janusz Klim, Henryk Kozłowski, Anna

3 Zob.: Aneks nr 1.

Kulesza, Edward Makarewicz, Cezary Nowakowski, Mirosław Piszczatowski, Włodzimierz Ptasiński, Ryszard Szczęsny, Mirosław Zwitek.

Do Zarządu Regionu kandydowali: Anna Kulesza, Edward Makarewicz, Mirosław Piszczatowski i Ryszard Szczęsny. Wybrani zostali Makarewicz i Kulesza. Makarewicz kandydował też na delegata Zjazdu Krajowego, ale nie został wybrany. W wyborach na Przewodniczącego Regionu była zgłaszana kandydatura Nowakowskiego, który jednak nie zgodził się na kandydowanie.

Ostatnie tygodnie przed stanem wojennym

Jesień 1981 roku to czas licznych protestów o różnym podłożu. W Polsce strajki były prowadzone przez struktury zakładowe, regionalne i krajowe. W „Fastach” gotowość strajkową ogłoszono na 26 października (powód – złe zaopatrzenie w żywność). Aby zapanować nad tą sytuacją, zdaniem „Solidarności” prowokowaną przez władze, Komisja Krajowa wezwała do wygaszenia wszystkich akcji i skupienia się wokół głównych żądań Związku. Temu miał służyć ogólnopolski strajk ostrzegawczy w dniu 28 października. Fastowska Komisja Zakładowa oczywiście go poparła, odwołując ogłoszoną wcześniej zakładową gotowość strajkową.

Strajk ogólnopolski poprzedziła niezwykle ostra konfrontacja propagandowa. Władze zmobilizowały całą partię, związki branżowe i administrację. Podobnie było w „Fastach”. W przeddzień, na wydziałowych tablicach ogłoszeń pojawiły się plakaty i ogłoszenia apelujące do załogi o czynny udział w strajku. Obok takich haseł jak np.: „Pracuj i nie jedź dla dobra PZPR”, pojawiły się kontrhasła: „Strajk nie daje chleba” i wezwania o nie przerywanie pracy.

Władze partyjno-administracyjne rozgłosiły, że zapłaty za strajk nie będzie, bo jest to strajk polityczny. Znowu podkreślano ewentualne straty w produkcji. W przypadku „Fast” (ale nie tylko tu) była to argumentacja kuriozalna. Dostawcy surowca (z Tomaszowa, Jeleniej Góry, Torunia i Zambrowa) zalegali z planowymi dostawami włókien i tkanin surowych. Postoje wynikające z braku surowców zdarzały się nader często. Ponadto w fastowskiej elektrociepłowni permanentnie bra-

kowało węgla. Szukając dokumentów do tego opracowania, dotarłem do protokołów posiedzeń Samorządu Pracowniczego, gdzie znalazłem protokół z posiedzenia, z udziałem przedstawicieli Dyrekcji i organizacji społeczno-politycznych, z moim wystąpieniem. Mówiłem wtedy: „Jest bezsensowne pracować w soboty. Należy zastanowić się nad pełnym wykorzystaniem potencjału produkcyjnego w normalnym czasie pracy”. Rację takiemu rozumowaniu przyznał dyrektor ds. produkcji Marian Sobczyk: „Sprawa jest do rozważenia, czy nie przestawić się na mniejszą ilość dni, nawet płacąc postojowe. Na dzień dzisiejszy nie dysponujemy wolną pulą surowca”.

Wyjaśnić także warto, że na posiedzeniu fastowskiej Komisji Zakładowej ustalono za niedopuszczalne stosowanie jakichkolwiek form presji i przymusu do udziału w akcji protestacyjnej. Jediną formą mogło być osobiste przekonywanie. Działacze robili to niemal non-stop, idąc od zespołu do zespołu. Z kolei kierownicy, naciskani przez dyrekcję, żądali od mistrzów skutecznego działania, włącznie z zastraszaniem. Dotąd w „Fastach” nigdy nie było takiej atmosfery nacisku. Do strajku doszło. Wzięło w nim udział 75% załogi. Jedyne na tkalni kolorowej członkowie „Solidarności” wywiesili na swoich stanowiskach pracy biało-czerwone chorągiewki. Jeszcze godzinę przed strajkiem przewodniczący Komisji Wydziałowej zapewniał, że załoga przerwie pracę.

Listopad i grudzień zdominowane były sytuacją ogólnopolską. Władze partyjno-rządowe zaostrzyły konfrontacyjną postawę. W „Solidarności” dojrzywały koncepcje generalnych politycznych rozwiązań. Stały się one przedmiotem dyskusji także działaczy fastowskiej „Solidarności”. Rozważane były zamiary strajku czynnego i referendum. Powstały koncepcje wyborów nowych partii politycznych. M.in. obok KPN, zarysowuje się także zainteresowanie ideą Polskiej Partii Pracy, zrodzoną w środowisku tzw. Sieci, do której „Fasty” należały. Do tego można dorzucić spór o kształt i statut samorządu pracowniczego. Uczestnictwo fastowskiej KZ w ogólnopolskiej „Sieci wiodących zakładów” sprawia-

ło, że Komisja Zakładowa aktywnie występowała na rzecz wdrożenia (odmiennej od zamierzeń rządu) „sieciowej” koncepcji samorządu. W „Fastach” odbiciem tego był zamiar zbojkotowania działalności samorządu działającego wedle rządowej ustawy. Myślano o zorganizowaniu zakładowego referendum, w którym pytanie brzmiało: Czy jesteś za zawieszeniem działalności Samorządu Pracowniczego w BZPB „Fasty” do czasu stworzenia warunków umożliwiających jego autentyczne działanie?

Wspomniane wyżej inicjatywy – wbrew ocenom rządu – miały charakter działań konstruktywnych, nie były prostą negacją. Nie wzbudzały jednak masowego zainteresowania załóg, na tamte czasy były zbyt abstrakcyjne.

W listopadzie w „Fastach” pojawiły się grupy wojskowych. Były to Terenowe Grupy Operacyjne powołane w końcu października 1981 roku z polecenia premiera Jaruzelskiego. 13 listopada wyjechały na rekonesans do 500 wytypowanych zakładów pracy wojskowe grupy operacyjno-kontrolne. Ich sprawozdania miały uzupełnić opis stanu gospodarki państwowej i nastrojów ludności. W ostatnim etapie, na początku grudnia, powstały resortowe grupy operacyjne, które zajęły się nadzorem bezpośrednim nad realizacją zadań ustalonych przez naczelne organy polityczne i państwowe. Po 13 grudnia 1981 roku wprowadzono komisarzy – pełnomocników Komitetu Obrony Kraju. Często zostawali nimi dotychczasowi dowódcy grup. W „Fastach” pierwszym komisarzem został płk Siery. Kiedy wróciłem z internowania, komisarzem był komandor Henryk Olczak.

Nie czas i miejsce, aby w tym opracowaniu rozważyć rolę powołania tych grup. My, działacze „Solidarności”, próbowaliśmy nawet z wojskowymi rozmawiać, przekonywać do szczerości intencji i posiadanych przez „Solidarność” racji. Czy misja grup miała służyć budowaniu dialogu ze społeczeństwem? Raczej wątpliwe, co okazało się 13 grudnia.

W grudniu strajkowali białostoccy studenci. W strajku okupacyjnym pomogła fastowska „Solidarność”: udało się „wyrwać” z zakładowego

ośrodka wypoczynkowego w Doktorcach koce i materace. Była tego cała ciężarówka: 88 materacy pneumatycznych i 90 z gąbki, a także 6 termosów 30-litrowych, co skrupulatnie wyliczyła Helena Pilipiuk w potężnym artykule „Kulisy strajkowego wigwamu”, opublikowanym na łamach „Gazety Współczesnej” w lutym 1982 roku.

3 grudnia 1981 roku w Radomiu odbyło się posiedzenie Komisji Krajowej. Ustalono tam warunki porozumienia narodowego: zaprzestanie represji, uchwalenie ustawy o związkach zawodowych, przeprowadzenie demokratycznych wyborów do rad narodowych, utworzenie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, udostępnienie środków masowego przekazu. W odpowiedzi nastąpił atak rządowej propagandy. Eligiusz Naszkowski, szef Regionu „Solidarności” w Pile, a zarazem TW „Grażyna”, nagrał posiedzenie i przekazał nagranie SB. W radiu leciało niemal na okrągło. Propozycje „Solidarności” przedstawiano jako zamysł obalenia socjalizmu, dążenie do destabilizacji gospodarczej i „drogę w przepaść”. W Białymstoku dodatkowo pojawiły się też pogłoski o zamiarze terroru wobec komunistów i prawosławnych, czego wyrazem miały być krzyżyki rysowane na drzwiach ich mieszkań oraz o rzekomych bojówkach, które gromadzą broń i szykują się do krwawej rozprawy. W powietrzu wisiała – podsycana specjalnie i stale – groźba sowieckiej interwencji.

Propagandowa ofensywa władz przynosiła niestety efekty, następowało osłabienie jedności „Solidarności”. Wraz z radykalizacją wśród działaczy (choć późniejsze doświadczenia stanu wojennego wskazują, że była to postawa bardziej deklaratywna niż rzeczywista), u zwykłych członków dało się zauważyć zwątpienie i ludzki strach przed ewentualnymi skutkami konfrontacji z władzami. Z tego, co pamiętam, co najmniej kilkanaście osób wypisało się wtedy ze związku. Kilkanaście zrobiło to formalnie, a pewnie było sporo więcej tych, którzy się nad tym zastanawiali. Jestem w tym względzie pesymistą, moim zdaniem ten proces by się pogłębiał. Nie było już tej determinacji, co w czasie kryzysu bydgoskiego.

Mieliśmy świadomość (przynajmniej ja miałem), że władze szykują się do konfrontacji. Zakładaliśmy, że będą aresztowania. Były co prawda rozmowy na temat utworzenia „drugiego garnituru” działaczy, którzy mieliby zastąpić aresztowanych, jednak były to rozważania bardziej teoretyczne niż praktyczne. Przynajmniej w „Fastach” nie spodziewaliśmy się, że konfrontacja będzie miała tak szeroki i represyjny charakter, a jej skutkiem będzie likwidacja „Solidarności”. Taki zamysł był prawdopodobnie zaskoczeniem nawet dla funkcjonariuszy SB szczebla wojewódzkiego. Zdaje się o tym świadczyć dokument zatytułowany: „Plan przejęcia przez tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa kierownictwa w strukturach Zarządu Regionu Białystok NSZZ »Solidarność« po wprowadzeniu stanu wojennego”. Powstał 1 grudnia 1981 roku i był prawdopodobnie elementem operacji „Jodła”⁴.

4 Zob. Aneks nr 2.

Stan wojenny (13 grudnia 1981–8 października 1982)

1. Internowani

13 grudnia 1981 roku, w ramach operacji „Jodła”, internowano: przewodniczącego Komisji Zakładowej Jerzego Jamiołkowskiego (do 2 marca 1982 roku), wiceprzewodniczącego Cezarego Nowakowskiego (do 11 marca), członka Komisji Zakładowej Ryszarda Szczęsnego (do 23 grudnia), przewodniczącego Komisji Oddziałowej Przędzalni Cienkoprzędnej Antoniego Dymkę (do 24 grudnia 1981 roku) oraz Antoniego Szczęsnowicza (do 25 stycznia 1982 roku). Planowane było także internowanie Kazimierza Manicza.

W moim przypadku „ujęcie” odbyło się to następująco. Chyba jeszcze przed północą usłyszeliśmy pukanie do drzwi. Kto ? Milicja. Weszło dwóch cywili i jeden mundurowy (drugi czekał przed blokiem) i poinformowali, abym udał się na komendę celem – jak pamiętam – pilnej konfrontacji z kimś ujętym w związku z postępowaniem w sprawie pobicia członka fastowskiej „S” Ryszarda Marciuka. Sprawa była dosyć głośna (szerzej wspominał o niej w dalszej części tego opracowania, w podrozdziale 5. Początki fastowskiego podziemia). Oczywiście pora na taką konfrontację była dziwna. Jednak w moim mieszkaniu gościli wtedy mój szwagier Jarek Gwozdek z kolegą Andrzejem Boguszem (bratem Ireny – późniejszej bardzo aktywnej łączniczki, działaczki białostockiego podziemia). Obaj należeli do tych dla których „pies” [określenie milicjanta] to naturalny wróg. Chłopy nie ułomki.

A że na dodatek byli po wódce ruszyli do obrony. Obudzone córki zaczęły płakać. Szykowała się awantura. Aby jej zapobiec żona włożyła na ręce Andrzeja Frezę, naszego psa, który również szczyrzył się na milicjantów, zaś sama zaczęła powstrzymywać brata. Ja dla świętego spokoju ubrałem się (zabierając ze sobą jedynie niecałą paczkę papierosów „Yugo”) i udałem się „dobrowolnie”, jak wkrótce się okazało, do więzienia.

Historia internowania działaczy białostockiej „Solidarności” została opisana w kilku źródłach, co zwalnia mnie z obowiązku powtarzania tego opisu, a tym bardziej pisania wspomnień. Zresztą legenda internowania wydaje się – przynajmniej mnie – nadmiernie eksponowana, szczególnie wobec ówczesnej sytuacji aresztowanych i więzionych. Wtedy, tym na wolności, którzy stawiali opór, było zdecydowanie trudniej.

Zdecydowanie trudniejsza od naszej była także – przynajmniej moim zdaniem – sytuacja rodzin internowanych. Nasze żony, szukające informacji, ganiały od urzędu do urzędu. Dopiero mniej więcej około Wigilii uzyskały one jakieś w miarę prawdziwe informacje o naszej sytuacji. Na przekór władzom rodziny uzyskiwały natomiast wsparcie społeczne – moralne i materialne. Tak przynajmniej było wśród fastowiaków.

Zwolnienia z internowania odbywały się wedle pewnych prawidłowości. Pierwsi, przed Wigilią, wyszli ci, co podpisali „lojalki”. Ich podpisanie, przynajmniej z obecnej perspektywy, trudno nazwać czymś haniebnym. Jej tekst brzmiał: „Ja, niżej podpisany, oświadczam i zobowiązuję się do zaniechania wszelkiej działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w szczególności do przestrzegania obowiązującego porządku prawnego”. Praktycznie bez żadnych sankcji w przypadku nieprzestrzegania. Ale wówczas, w opinii większości z nas, internowanych, podpisywanie lojalek było czymś co najmniej niehonorowym, deklaracją zaprzestania wszelkiej działalności opozycyjnej.

Bywało, że zamiast lojalek, pisano oświadczenia. Ja takie też napisałem. Jego sens oddaję z pamięci: „Jestem socjalistą, a socjalizm to walka o społeczną sprawiedliwość. »Solidarność« jest organizacją, która najpełniej tę wartość wyraża, w odróżnieniu od PZPR (z PZPR wystąpiłem w czerwcu

1981 roku, zaraz po IX Zjeździe). Zawsze przestrzegałem prawa. Reformę gospodarczą uważam za konieczną. Jeśli stan wojenny przyniesie przywrócenie »Solidarności«, delegalizację PZPR i zostanie wykorzystany do dokonania reformy gospodarczej, to deklaruję na wolności w pełni popierać generała Jaruzelskiego”. Prawdopodobnie tekstu mojego oświadczenia nie potraktowano poważnie, bo dokument nie zachował się w moich teczkach. Natomiast zachowała się informacja: „Jamiołkowski Jerzy reprezentuje własny punkt widzenia, oderwany od realiów”⁵.

Wcześniejsze wyjście z internowania, szczególnie działaczy znanych, przysporzyło im kłopotów. Z fastowiaków doświadczył tego Ryszard Szczęsny, który bezmyślnie podpisał lojalkę. Stał się przez to w środowisku opozycyjnym osobą podejrzaną, podobnie jak każdy, kto był znany, a nie został internowany. Natomiast internowanie nobilitowało, a po prawdzie, było swoistym azylem ochronnym – wielu internowanych „dzięki” temu najpewniej uniknęło wyroków za złamanie dekretu o stanie wojennym poprzez organizowanie strajków czy protestów lub – czegoś gorszego – ześwinięcia się⁶.

Zaskakująca jest obecność na liście internowanych Dymki, a szczególnie Szczęsnowicza. Nie należeli oni z pewnością do (wedle ówczesnej nomenklatury) „ekstremalnych” działaczy. Szczęsnowicz nie był nawet aktywnym działaczem, a jedynie zwykłym członkiem „Solidarności”. Co gorsza, ani Czarek Nowakowski, ani ja kompletnie go nie znaleźmy, co czyniło jego sytuację w „internacie” kłopotliwą i wzbudzało początkowo nieufność. Po latach okazało się, że to zupełnie inni, znani działacze byli kapsusiami.

Obecnie, na podstawie dokumentów z IPN, udało mi się nieco wyjaśnić powody takiego, a nie innego kształtu fastowskiej listy. Co może

5 *Władza i opozycja w stanie wojennym na Białostoczczyźnie*, red. T. Danilecki, M. Kietliński, Białystok 2006, s. 76. Por. też: AIPN Bi 044/223.

6 Ceną za wypuszczenie z Ośrodka Odosobnienia bywało jednak także podpisanie zgody na współpracę z SB.

zaskakiwać – została ona utworzona już jesienią 1980 roku. W teczce o kryptonimie „Gotowość” znajdują się wnioski o internowanie z 30 listopada 1980 roku Nowakowskiego, Dymki, Szczęsnowicza i mnie, zaś ze stycznia 1981 roku: Szczęsnego i Manicza. 6 lutego 1981 roku na wszystkich wnioskach naniesiono adnotację: „Postawa drugostronnie wymienionego nie uległa zmianie”⁷. Wskazywałoby to, że esbecy nie bawili się w żadne analizy, a osobom raz wytypowanym przedłużano ważność wniosków. Zmieniały się jedynie kryptonimy planowanych kolejno akcji, aby 13 grudnia „wreszcie” plan zrealizować. Zastanawiające jest to, że nie internowano tych, którzy z czasem stawali się najbardziej zaangażowani i radykalni, np. Koczota czy Wysockiego. Powody mogą być dwa – esbekom brakło rozeznania albo wynikało to z lenistwa, bo nie chciało się im wniosków wymieniać, byleby ilość się zgadzała.

Przeszukując teczki w IPN natrafiłem na inny dokument, który świadczy, że przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego przebiegały sporo wcześniej. Pochodzi z teczki „Gotowość” a jego treść prezentuję w Aneksach⁸

Jak już wspomniałem, planowane było także internowanie Kazimierza Manicza, do którego jednak nie doszło. Sprawa owiana jest tajemnicą. We wspomnianej już teczce „Gotowość” znajduje się notatka pochodząca z 14 grudnia 1981 roku, będąca relacją ekipy mającej ująć Manicza: „W trakcie zatrzymywania Kazimierz Manicz zam. (...) rzucił się z nożem na funkcjonariuszy MO, zmuszając ich do opuszczenia mieszkania. Po wezwaniu pomocy i ponownym wejściu do mieszkania stwierdzono, [że] K. Manicz uciekł przez balkon (zamieszkuje na 4 piętrze) przedostając się przez inne balkony do sąsiedniej klatki schodowej”⁹. Informację o tym „zdarzeniu” poznałem dopiero w 2012 roku. Taki jego przebieg wydaje się nieprawdopodobny. Jeden człowiek, na-

7 AIPN Bi 047/2227. Zob. Aneks nr 3.

8 AIPN Bi 047/2227 k.183 i 184, Aneks 4

9 AIPN Bi 047/2227, k. 122.

wet z nożem, miałby wystraszyć trzech uzbrojonych funkcjonariuszy MO? Czyjej pomocy mieliby wzywać milicjanci? Żeby było „ciekawiej”, Manicz później wcale się nie ukrywał. 14 grudnia pojawił się w „Fa-stach” i uczestniczył m.in. w wynoszeniu sztandaru i innych przedmiotów z lokalu Komisji Zakładowej. Po „zbrojnym napadzie” na funkcjonariuszy MO chodziłby przez dwa dni wolno? SB zapomniało, że wisi nad nim decyzja o internowaniu?

Dopiero po latach okazało się, że Kazimierz Manicz, bodaj 15 lub 16 grudnia 1981 roku, podpisał zgodę na (lub podjął ponownie) współpracę z SB i stał się TW o pseudonimie „Adam”¹⁰. Prawdopodobnie odbyło się to w wyniku kombinacji operacyjnej SB. Manicza być może w domu 14 grudnia nawet nie było, a sam meldunek został sfingowany i posłużył szantażowi: nie podpiszesz współpracy, to wsadzimy cię na długie lata za napaść z nożem. A może Manicz w domu był i ten nóż wyciągnął, tym bardziej więc esbecy mieli okazję do szantażu? Sam Manicz nigdy nie wspominał o „zbrojnej” walce z milicją, a napomykał jedynie, że mieli go internować, ale czemuś nie internowali.

2. Pierwsze dni stanu wojennego – sytuacja w zakładzie

Atmosfera stanu wojennego, niepewność oraz niezwykła kontrola (oficerowie wojska na wydziałach, co jakiś czas przejeżdżające obok zakładu kolumny wozów pancernych) sprawiły, że nie powiodły się próby zorganizowania protestu. Jurek Wysocki wspominał: „W pomieszczeniach naprawy maszyn szyjących na wykończalni, w pierwszy dzień stanu wojennego, poniedziałek, na 8 rano zorganizowano zebranie przewodniczących wydziałów. Zapowiedziano przed powiadomieniem,

10 Brak dokumentu bezpośrednio potwierdzającego datę, niemniej na to by wskazywały późniejsze dokumenty, np. AIPN Bi/012 /419, SOS „Instrukcja”, k.2

że tylko ci będą działać, co się zgłoszą. Przyszły, jak pamiętam, chyba trzy osoby, między innymi Szymek Bielski i ci rozpoczęli działalność”¹¹.

Potencjalni organizatorzy byli co i raz wzywani pod różnymi pretekstami na rozmowy ze swoimi kierownikami. Próby nawet biernego oporu, np. noszenie znaczka „Solidarność”, kończyły się dyscyplinarnymi karami. Mirosław Zwitek, który upominał się o powrót internowanych, dostał powołanie do służby wojskowej.

Jak wspominał Wysocki – on, Kazimierz Manicz i Witold Mierzwiński (była z nimi jeszcze jakaś kobieta) wynieśli z zakładu m.in. sztandar „Solidarność”, pieczętki, niektóre dokumenty, czeki i trochę znaczków „Solidarność”. Sztandar zanieśli do Fary i przekazali z zastrzeżeniem, aby wydać osobie z podpisem uprawniającym do odebrania, kiedy wszystko się unormuje, a sytuacja pozwoli na dalszą działalność Związku. Sztandar był następnie ukrywany w Hodyszewie. Z kolei sporą ilość flag „Solidarność” oraz wydrukowanej z jej znakiem tkaniny (szczęśliwie partia takiej tkaniny była akurat w składalni) ukryto w mieszkaniu Jolanty Wolany... nad komisariatem MO w Starosielcach.

W ręce SB wpadły natomiast m.in.: dokumentacja Komisji Zakładowej, głowica sztandaru, książki z biblioteki związkowej (większość była „w czytaniu”; nie prowadzono formalnego rejestru wypożyczeń, stąd SB nie miała możliwości ich „odzyskania”), prasa, ulotki. Zarekwirowano także sprzęt nagłaśniający (przekazano go następnie szkole przyzakładowej), zajęto konto Komisji Zakładowej, na którym było około 600 tysięcy złotych, w tym 134 tysiące złotych pochodzące ze zbiórki na chorągwie kościelne. Już po 13 grudnia 1981 roku nadeszła do zakładu przesyłka z resztą (3 tysiące sztuk) zamówionych zakładowych metalowych znaczków „Solidarność”. Oczywiście zostały zarekwirowane.

W pierwszych dniach wdrożono w „Fastach” ścisłą kontrolę poruszania się po zakładzie. Wprowadzono przepustki, które trzeba było zоста-

11 Relacja Jerzego Wysockiego

wiać u kierownika lub majstra. Zatrzymanie kogoś bez przepustki było równoznaczne z dotkliwymi karami, najczęściej finansowymi. Dodatkowo działacze mogący być potencjalnymi organizatorami i liderami protestów byli śledzeni przez pracowników zwierzbowanych przez kierownictwo, często w różny sposób szantażowanych i przymuszanych do tego. To wszystko sprawiało, że kontakty w zakładzie były z konieczności ograniczone do grona pracowników oddziału czy w najlepszym przypadku wydziału.

Stan wojenny z pewnością był szokiem. Społeczeństwo było podzielone. Wcześniejsze działania propagandowe władz (szczególnie po radomskiej „krajówce”) przyniosły oczekiwane efekty. Atmosfera strajkowa była dla wielu nie do zniesienia.

Na tle kraju region białostocki, także „Fasty”, z pewnością nie należał do bastionów „Solidarności”, stąd nie było tu (poza nielicznymi próbami) okupacyjnych strajków. „Fasty” w jakimś sensie tłumaczy kobiecy skład załogi; dla kobiet – w oczywisty sposób – większe znaczenie mają kwestie codziennych warunków życia, utrzymanie rodziny. Władze stale przedstawiały „Solidarność” jako źródło wszelkiego zła, w efekcie coraz częściej ludzie zaczęli winić związek za braki towarów.

Jednak stanu społecznej świadomości z całą pewnością nie oddawała ówczesna propaganda „Trybuny Ludu” czy „Żołnierza Wolności” o „narodzie, który odetchnął z ulgą”. Ale też nie oddają tego obecne, ahistoryczne próby budowania legendy o bohaterskim społeczeństwie. Gdybym miał jednym zdaniem określić stan przeciętnej społecznej świadomości, to nazwałbym to ulgą połączoną z poczuciem utraty czegoś cennego, lecz z nadzieją na odzyskanie. Z notatki opisującej działania operacyjne wydziałów III, IV i V Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku wobec środowisk opozycyjnych datowanej na 19 lutego 1982 roku pochodzi poniższy cytat: „(...) niektóre źródła sporadycznie, obok innych problemów, jak np. nastroje w związku z zapowiedzianą podwyżką cen, trwanie stanu wojennego itp., podawały opinie na temat „Solidarności”, np. pracownica „Fast” wypowiadała się na terenie

zakładu o błędnej polityce „Solidarności”, i że po wyeliminowaniu tych błędów, NSZZ będzie dalej prowadzić swoją działalność”. Z kolei inny cytat z tego samego dokumentu brzmi: „Uzyskiwane informacje operacyjne z „Ponar-Biał” i „Fast” wskazują, że byli działacze „Solidarności” zapowiadają, że przy najbliższej zmianie sytuacji w kraju rozliczą się z osobami, które wprowadziły stan wojenny oraz proponują pracę na pół obrotu, gdyż w tej chwili nie ma dla kogo pracować¹².”

Działalność opozycyjna z konieczności była ograniczona głównie do biernego oporu, rozwijała się przede wszystkim w typowo męskich wydziałach: wykończalni i dziale głównego mechanika, gdzie przywódcą inicjatywę przejął Szymon Bielski. Już w grudniu 1981 roku towarzyszą temu pierwsze represje, nie tylko ze strony kierownictwa zakładu, ale i SB. 21 grudnia zatrzymano i aresztowano na 48 godzin Henryka Koczota i Witolda Mierzwińskiego.

Przy zmasowanej kontroli zorganizowanie jakiegokolwiek zakładowego protestu było trudne. Stąd inne, łagodniejsze formy protestu: noszenie oporników, wznoszenie palców w geście zwycięstwa. Interesująca informacja dotycząca „Fast” pochodzi z Protokołu z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony, które odbyło się 16 grudnia. Referujący sytuację komendant wojewódzki MO płk Sylwester Rogalewski wśród zagrożeń wymienił m.in. i to, że: „(...) prawdopodobnie w Fastach w przerwie śniadaniowej mają odbyć się zbiorowe modlitwy. Nie wiadomo jednak, w jakiej intencji. Gdyby do tego doszło, to jesteśmy zdecydowani aresztować najbardziej zagorzałe fanatyczki¹³.”

Władze nie miały zamiaru pobbłażać. Mimo to, już w pierwszych dniach stanu wojennego, pojawiły się ulotki, a nieco później także biuletyny MKZ. Z 16 grudnia pochodzi odręczna notatka, opisująca m.in. instrukcję strajkową wywieszoną w „Fastach”¹⁴.

12 *Władza i opozycja...*, s. 118.

13 Tamże, s. 46.

14 Zob.: Aneks nr 5.

W tym czasie wśród zakładowych działaczy związkowych brakowało jeszcze jakiegoś, w miarę skoordynowanego, działania w warunkach stanu wojennego. Pierwsze kontakty z rodzącym się w mieście podziemiem nawiązał Wysocki. Było to naturalnym wynikiem jego wcześniejszej aktywności w Komitecie Obrony Więzionych za Przekonania i kontaktów ze środowiskiem KPN.

Niemniej był to taki czas, kiedy podziemie się tworzyło i nie było miejsca na podziały. Jurek Wysocki wspominał: „Na początku stanu wojennego w moim mieszkaniu odbyły się chyba dwa spotkania z wieloma działaczami miejskiego podziemia. Nie pamiętam wszystkich nazwisk, ale kilka tak: Bondaryk, Czechak, Popławski z AK, Goćłowski, ktoś ze straży pożarnej i kilku jeszcze nie pamiętam, być może Darek Boguski także przychodził. Po jakichś trzech dniach poproszono o spotkanie z grupą miejską. Ich łącznik przyprowadził mnie na ulicę Warszawską do wieźowców i tam, w lokalu na ostatnim piętrze, zastanawiano się, jakie utworzyć struktury i system kolportażu działalności opozycyjnej. Lokal należał do architekta Andrzeja Chwaliboga, [w spotkaniu] udział brali działacze z MKZ-tu, chyba Gołębiewski i jeszcze kilku innych. Powiedziałem im, że „Fasty” mają już organizację i czekają tylko na kolportaż i współpracę. Spotykałem się z Darkiem Boguskim i Krzyśkiem Bondarykiem w sprawach kolportażu oraz łączników przewożących prasę podziemną, wyznaczałem miejsca odbioru na terenie miasta – punktualnie, w krótkim czasie, oczywiście z pełną obstawą tych miejsc przez członków fastowskiego podziemia. Trudno dzisiaj wszystkich wymienić. Grażyna Rynkiewicz zajmowała się m.in. finansami, była także włączona w spotkania z niektórymi spoza „Fast” m.in. z Frankiem Bartnickim z „Solidarności” kolejarzy, Popławskim i innymi”.

Pierwszy kolportaż odbywał się dosyć spontanicznie. Treści ulotek były najrozmaitsze, od żądań uwolnienia internowanych i wzywających do oporu, po aktualną, własną twórczość literacką. W sporządzonym przez SB „Uzupełnieniu do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego za okres 1–28 II 1982 r.” odnotowano: „(...) w BZPB

»Fasty« ujawniono ulotki z wizerunkiem Wałęsy oraz drukowane wiersze oszczercze dot[yczące] gen. Jaruzelskiego¹⁵. Z kolei w marcowym „Uzupełnieniu” pisano, że „(...) na tablicy ogłoszeń namalowany został napis »KPN« oraz umieszczony wiersz »paszkwil« dotyczący przewodniczącego rady pracowniczej. Kolportowane były w dalszym ciągu ulotki »Zima wasza, wiosna nasza« oraz »wiersz-paszkwil« »Przesłanie«¹⁶.

Jeszcze inny sposób walki z władzą przypomina lektura „Uzupełnienia” z kwietnia: „(...) nową formą wprowadzoną od 12 numeru [Biuletynu jest] podawanie na jego łamach nazwisk i adresów zamieszkania aktywnych członków PZPR z różnych zakładów pracy (np. „Fasty”) (...)”¹⁷.

Ciekawym komentarzem do działalności opozycyjnej w zakładzie może być także inny fragment z kwietniowego „Uzupełnienia”: „Stwierdzono również szereg przypadkowo kolportowanych ulotek, malowania napisów i innych faktów na terenie zakładów pracy. Analiza tych faktów wskazuje, że są to formy niezorganizowane, ponieważ stwierdzone przypadki tej propagandy nie mają ze sobą logicznego powiązania i [nic] nie wskazuje, by te akcje były prowadzone planowo i w sposób zorganizowany. Na podstawie prowadzonych spraw można wysnuć wnioski, że niejednokrotnie powtarzające się akcje na terenie tych samych zakładów mogą być efektem działania różnych osób wzajemnie ze sobą niepowiązanych. Tego rodzaju fakty stwierdzono w Fabryce Wyrobów Runowych „Agnella” i Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty”¹⁸.

Powyższy fragment dotyczy sytuacji z kwietnia 1982 roku, a wtedy w „Fastach” można już mówić przynajmniej o jakimś zarysie organizacji. Lecz z całą pewnością nawet wtedy (i później także) nie było pełnej

15 *Województwo białostockie w ocenie SB 1980–1985*, red. A. Malczyk, J. Markiewicz, Białystok 2011, s. 232; także AIPN Bi 012/419 k.7

16 Tamże, s. 244–245; także AIPN Bi 012/419 k.9

17 Tamże, s. 261.

18 Tamże, s. 263.

koordynacji działań w zakładzie. Szczególnie dotyczy to właśnie kolportażu. Miały miejsce – i bardzo dobrze, że tak było – akcje indywidualne, czasem wręcz jednorazowe; ktoś miał z kimś prywatny kontakt, nie bał się i wnosił do zakładu ulotki czy biuletyny. Mógł to uczynić nawet tylko raz. Taki system spontanicznych kanałów przerzutowych i jednorazowych kolporterów miał tę przewagę nad siatkami systemowymi, że – jeśli nie był skutkiem prowokacji – był dla kolporterów bezpieczniejszy niż w przypadku (coraz bardziej inwigilowanych) stałych kanałów.

Według mnie ówczesna wiedza SB była bardzo fragmentaryczna. Jeśli ktoś działał, a w jego otoczeniu nie było donosiciela, to funkcjonariusze byli bezradni. Klasycznym tego przykładem mogą być dwaj pracownicy tkalni białej: Kalikst (powszechnie zwany Karolem) Rogalewski oraz Romuald Rozwadowski. Byli drukarzami kilku drukarni, które zorganizował i którymi kierował Andrzej Fedorowicz. Obaj nie byli działaczami, nie byli członkami władz jakiegokolwiek szczebla. Rozwadowski był mistrzem na tkalni, przez pierwsze dni stanu wojennego nosił znaczek „Solidarność”. Zbyt wielu tak odważnych wtedy nie było, szczęśliwie akurat w jego otoczeniu nie było nadgorliwca, który by pobiegł z donosem. Któregoś dnia inny pracownik tkalni, Rogalewski, zagadał do niego, aby przestał się znaczkami afiszować, bo ma dla niego ciekawszą propozycję. I tak obaj stali się drukarzami. Jak wspomniałem, w przypadku sieci drukarni kierowanych przez Andrzeja Fedorowicza, było kilka punktów drukarskich. W ich przypadku były to Zawady, ale przede wszystkim mieszkanie Rozwadowskiego w Choroszczy oraz mieszkanie Marka Żmujdzina pod Choroszczą.

Po nocach przy „sicie”, zjawiali się w pracy na tkalni. Przez trzy lata drukowania nie wpadli. Byli dla SB nieznani. Dopiero w 1984 roku, za sprawą TW „Adama”, pojawiają się w „Pajęczynie” pierwsze wzmianki o nich. Lecz rozpoznana została w zasadzie jedynie ich działalność kolporterska. Dla jasności – o ich działalności drukarskiej dowiedziałem się dopiero wówczas, kiedy byłem już w bliskich kontaktach z Roz-

wadowskim, w ramach Duszpasterstwa Ludzi Pracy (jednak więcej szczegółów uzyskałem dopiero teraz, w trakcie przygotowania tego opracowania).

Ten przykład wskazuje, że możliwa była skuteczna konspiracja, a przede wszystkim skłania do refleksji, że opieranie się jedynie na esbeckich źródłach w żadnym wypadku nie może być podstawą do budowania jakichkolwiek kategoriycznych ocen.

3. Próby tworzenia Solidarności przez agentów

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego działalność związkowa została zawieszona. SB przystąpiła do realizacji przygotowanego w grudniu 1981 roku planu przejścia za pośrednictwem tajnych współpracowników kierownictwa nad związkiem. Jednak napotkał on na „realizacyjne trudności”. Z 4 stycznia 1982 roku pochodzi dokument SB pt. „Informacja zastępcy naczelnika Wydziału III A KW MO w Białymstoku kpt. Pawła Borowika w sprawie przejścia przez tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa kierownictwa w strukturach Zarządu Regionu Białystok NSZZ »Solidarność« oraz przebiegu akcji »Jodła« i »Klon« w województwie białostockim”. Oto jego fragment: „(...) w związku z wprowadzeniem stanu wojennego w okresie, kiedy trwały prace przygotowawcze do operacyjnego przejścia ogniw kierowniczych NSZZ »Solidarność«, siłą rzeczy zamierzenia te nie mogły być w pełni zrealizowane. Ponadto niektóre z planowanych przedsięwzięć z założeń z dnia 1 XII [19]81 r., w wyniku przeprowadzonej akcji »Jodła«, zdezaktualizowały się i wymagają korekty. Generalnie zakładano, iż z chwilą wprowadzenia stanu wojennego przystąpi się do tworzenia ogniw »Solidarności« na bazie naszych źródeł informacji i osób znanych z lojalnych postaw. Założeniami objęto trzy wiodące zakłady naszego regionu tj. BZPB »Fasty«, FPiU »Ponar-Biał« oraz BZPT »Unitra-Biazet«, w których sytuacja rzutuje na załogi pozostałych obiektów. Szczegółowy plan realizacji zamierzeń

w w/w zakładach pracy oraz stopień jego wykonania przedstawia się następująco (...)

2. BZPB »Fasty« – jeden z tajnych współpracowników przewidziany był do tworzenia Komisji Zakładowej (dotychczasowy przewodniczący komisji wydziałowej) Inne osobowe źródła miały wspierać jego poczynania. W związku z zaistniałym stanem wojennym, ww. TW Tadek został wcielony do odbycia służby wojskowej. Tworzenie grup inicjatywnych, zgodnie z założeniami, odbywa się na bazie nowo pozyskanych tw., w ramach akcji »Jodła« i »Klon«¹⁹.

Fakt wcielenia do wojska TW „Tadka” wymaga wyjaśnienia. Został on powołany nie do wojska, ale do rezerwy MO. Czy było to świadome działanie, co by oznaczało rezygnację z uczestnictwa TW „Tadka”, bądź nawet rezygnację z operacji tworzenia komórek „neo-Solidarności” w oparciu o TW– trudno powiedzieć. Istnieją przesłanki, że w realizację akcji „Jodła” i „Klon” wkraść się zwyczajny bałagan. Bo czym innym można wyjaśnić następującą informację operacyjną z 4 stycznia 1982 roku, pochodzącą z teczki pracy TW „Tadka”: „(...) w rozmowie z ko. Adam ustaliłem, że tajny współpracownik ps. Tadek w kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego wyjechał za granicę. Po powrocie (...) został powołany do rezerwy MO”²⁰. Z lektury tego meldunku aż ciśnie się wniosek, że esbekom zagubił się agent przewidywany jako kluczowy wykonawca supertajnej akcji. Jakby nie było, cytowana informacja należy do najdziwaczniejszych, z jakimi się zetknąłem podczas lektur w IPN.

Na marginesie – mam osobiste, dosyć zabawne doświadczenie, świadczące o słabej koordynacji tym razem SB i Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego. Na początku 1983 roku mnie, podporucznika rezerwy, wezwano do WSzW, gdzie usłyszałem informację o powołaniu na trzymiesięczne szkolenie. Rozmowa miała dosyć groteskowy charakter. Mniej więcej wyglądało to tak:

19 Władza i opozycja..., s. 72.

20 AIPN Bi 009/222/2.

Major K. – „Poruczniku, wysyłamy Was na szkolenie, odpoczniecie od pracy”.

Ja (zaskoczony, a i nie bardzo chętny, aby spędzać trzy miesiące w „kamaszach”, na dodatek zimą) – „Ale ja należałem do Solidarności”.

Major K – „Nie Pan jeden”.

Ja – „Ale ja byłem internowany”.

Major K. (skonsternowany nieco) – „To poczekajcie poruczniku na korytarzu”.

Powołania nie otrzymałem, od tego momentu nie byłem (także po transformacji ustrojowej) już nigdy powoływany na ćwiczenia, co przed 1980 rokiem, zdarzało się dość często.

Aby skończyć wątek „Tadka”: w czasach legalnej „Solidarności” był to niezwykle cenny dla SB tajny współpracownik, członek komisji zakładowej. Biorąc go do milicyjnej rezerwy, esbecy najpewniej popełnili spory błąd, a na dodatek zmieniono mu oficera prowadzącego. Po powrocie z rezerwy zaczął unikać współpracy, nie zjawiał się na spotkania; z tego okresu pozostało po nim tylko kilka bezwartościowych dla SB (a tym samym dla nas nieszkodliwych) meldunków²¹.

Pierwotne zamiary SB wobec „Solidarności” uległy pewnej modyfikacji. Na ile był to świadomy wybór, a na ile stało się tak wskutek niemożności zrealizowania pierwotnych planów – to pozostaje do ewentualnej odrębnej dyskusji. Z 9 stycznia 1982 roku pochodzi „Protokół z posiedzenia grupy operacyjnej KW MO w Białymstoku ds. utworzenia nowych związków zawodowych”. Podczas tego posiedzenia uznano, że „na obecnym etapie” najważniejsze byłoby tworzenie „sekcji socjalnych”, stanowiących „(...) coś w rodzaju pomostu między załogą a dyrekcją”. Zgodzono się także z zaleceniami MSW, aby nie angażować do grup inicjatywnych „najwartościowszych jednostek sieci informacyjnej,

21 AIPN Bi 009/222/2.

gdyż ten tzw. pierwszy garnitur nie zdobędzie prawdopodobnie pełnego zaufania załóg robotniczych”²².

Kolejny dokument, zatytułowany: „Analiza działań podjętych przez grupę operacyjną KW MO w Białymstoku ds. tworzenia nowych związków zawodowych” z 12 lutego 1982 roku, zawiera informację o tym, że w „Fastach” powołano czternastoosobową Komisję Socjalną i prowadzone są działania operacyjne, zmierzające do wprowadzenia tam dwóch źródeł informacji. We wnioskach zapisano m.in.: „Z dokonanej analizy wynika, że w pracy ograniczono się jedynie do powoływanych Komisji Socjalnych, a nie wyszło się (!) na tworzenie grup, które w działaniach swych mogą wspierać te komisje. Ponadto należy stwierdzić, że większość komisji jest niedostatecznie nasycona osobowymi źródłami informacji, co nie gwarantuje w pełni właściwego ich ukierunkowywania oraz dostatecznej kontroli ich działalności”²³.

Z obecnej perspektywy, na podstawie kwerendy dokumentów SB, wiadomo, że pierwotnie w ramach operacji o kryptonimie „Jodła” zakładano, oprócz aresztowania/internowania działaczy „Solidarności”, tworzenie podziemnych struktur związkowych, na czele których mieli stanąć tajni współpracownicy. Z kolei miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego, SB zaczęła wprowadzać w życie operację o kryptonimie „Renesans”, której celem miało być reaktywowanie „Solidarności” w oparciu o sieć agentów, jako „zdrowej”, robotniczej organizacji, oczyszczonej z antysocjalistycznych ekstremistów. Jak pisze Rafał Ziemkiewicz: „Dopiero ona nadawała stanowi wojennemu sens: oto LWP, jako zbrojne ramię nie PZPR, ale narodu, wkroczyło w chwili kryzysu, by oczyścić partię ze sprawców gierkowskich nadużyć, a »Solidarność« z elementów antysocjalistycznych obcych robotnikom i ich interesom”²⁴. Od zamy-

22 AIPN Bi, 0044/223, cz. I, k. 8–8v.

23 Tamże, k. 10–11.

24 S. Cenckiewicz, *Od „Klanu” do „Renesansu”*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 12(23) s. 41–43. Zob. też: Internet, m.in. www.rp.pl.

słu odnowy „Solidarności” poprzez agenturalne przejęcie kierownictw związku jednak odstąpiono i w efekcie, w październiku 1982 roku, „Solidarność” zdelegalizowano.

W oficjalnej propagandzie mówiono o potrzebie oddolnej odbudowy związków. Temu miały służyć „Propozycje w sprawie ruchu związkowego”.²⁵ Stanowisko wobec nich wyraża apel białostockiej Tymczasowej Komisji Regionalnej NSZZ „Solidarność” do członków związku o manifestowanie jednolitej postawy w sprawie przyszłości Związku z 20 marca 1982 roku²⁶. Zawarte w nim wezwanie do bojkotu „komisji socjalnych” wcale nie było takie proste. Istniała spora grupa pracowników, którym zastąpienie związków zawodowych komisjami socjalnymi bardzo się spodobało. To ta, niestety liczna, część społeczeństwa, która istniała przed, wtedy, po, teraz i będzie istnieć zawsze, nie chodząca na żadne wybory, nie interesująca się niczym poza finansowymi korzyściami. Pamiętam głosy, że „z komisjami socjalnymi to lepiej, bo przynajmniej nie trzeba płacić składek”. I o tym też warto pamiętać oceniając stan wojenny.

Jednak – jak pamiętam – przeważała wiara, że „Solidarność” powróci, pewnie zostaną dokonane jakieś zmiany, usunięte „wypaczenia”, ale wróci, bo idea samorządnych, niezależnych związków zawodowych wryła się w świadomość społeczną.

W „Gazecie Współczesnej” z 26–28 marca 1982 roku opublikowana została dyskusja pt. „Jakie związki zawodowe” z udziałem pracowników „Fast”, w tym trzech członków „Solidarności”. Była nawiązaniem do „Propozycji w sprawie ruchu związkowego”. „Propozycje” szły przede wszystkim w kierunku zakwestionowania idei pluralizmu związkowego [podziały przeszkadzają reprezentowaniu interesów pracowników]

25 Opublikowane 20 lutego 1982 roku propozycje Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych w sprawie ruchu związkowego zawierające zapowiedź delegalizacji „Solidarności”

26 Zob. Aneks nr 6

oraz struktury terytorialnej, na której oparta była „Solidarność”. Wszyscy przedstawiciele fastowskiej „Solidarności” i – co ciekawe – Antoni Chodorowski – przewodniczący ZZ Włóknarzy w „Fastach”, a zarazem jeszcze wtedy członek Egzekutywy KW PZPR [ale to człowiek ewenement, będący zaprzeczeniem ówczesnych partyjnych działaczy], opowiedzieli się za pluralizmem związkowym.

Włodzimierz Ptaszyński, mistrz z wydziału Głównego Energetyka, członek fastowskiej KZ NSZZ „Solidarność” mówił wtedy: „U nas wrogości nie było. Uważam też, że »Solidarność«, tak dziś krytykowana, powinna nadal istnieć, kierowana przez ludzi myślących. A my, członkowie Komisji Zakładowej, spotykamy się z podejrzliwością (...) mało – powinien nam ktoś podziękować za spokój w zakładzie (...). Uważam, że rywalizacja robi dobrze, a poza tym boję się, że jeśli będzie jeden związek, to po jakimś czasie dojdzie do tego czego chcemy uniknąć, [do] powtórzenia starych błędów”.

Jan Wolski, gotowacz tkanin na Wykończalni, członek „Solidarności”: „Jak był strajk ostrzegawczy, to branżowcy pracowali bez kłopotów (...). A my straty z powodu strajku odpracowaliśmy”.

Antoni Chodorowski, mistrz z wydziału Głównego Energetyka, ZZ Włóknarzy mówił: „Związek zawodowy nie może być apolityczny, bo każda sprawa, czy to bytowa czy gospodarcza, ma związek z polityką (...), a w Fastach widzę miejsce nawet na więcej niż dwa związki” [miał na myśli związki ściśle branżowe, np. metalowców czy elektryków, których w Fastach pracowało po kilkuset].

W dyskusji padło pytanie – czy dotychczasowe doświadczenia nie wpłyną na zmniejszenie zapału do działania w przyszłości? Jan Wolski przypuszczał: „Z pewnością tych ludzi będzie mniej (...), wielu stanęło na rozdrożu i nie wie co robić.

Andrzej Fiłończuk, mistrz z wydziału Głównego Energetyka, członek fastowskiej KZ NSZZ „Solidarność” mówił: – „Po co mam swoją głowę nadstawiać – tak myśli wielu. Ja lubię coś robić, jeśli widzę z tego pożytek”.

Włodzimierz Ptaszyński: „Pytanie: jaki związek?, jest przedwczesne, bo związki są, tyle, że zawieszono”²⁷.

4. Przerwana wigilia – pierwsze aresztowania

Jednym z pierwszych aresztowanych w naszym województwie był pracownik fastowskiej przędzalni średnioprzędnej Edward Łempicki. Żaden działacz – zwykły, tyle że aktywny członek „Solidarności”, mieszkaniec Knyszyna. Został aresztowany w Wigilię. Wraz z nim aresztowano tego samego dnia innych mieszkańców Knyszyna: jego brata Roberta oraz Jana Olesiewicza i Macieja Mnicha. Wszystkich zabrano wprost od wigilijnego stołu, w przypadku braci Łempickich, dokładnie o 18.40. Edward był najstarszy miał 24 lata, pozostali po 18 i 19 lat, najmłodszy – Mních był jeszcze uczniem klasy maturalnej LO.

26 grudnia 1981 roku, po wszczęciu przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Białymstoku śledztwa w trybie doraźnym, prokurator zastosował areszt tymczasowy²⁸ zarzucając im, że: „sporządzili, a następnie rozwiesili na ulicy Białostockiej w Knyszynie hasła nawołujące do zerwania jedności sojuszniczej ze Związkiem Radzieckim” oraz że: „w Knyszynie rozpowszechniali fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny i rozruchy w ten sposób, że z Edwardem Łempickim zredagowali ulotkę wzywającą robotników do walki i strajków (...)”. Edwardowi Łempickiemu zarzucono ponadto: „Rozpowszechnianie na terenie Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku ulotki zawierającej fałszywe wiadomości o sytuacji panującej w kraju oraz wzywającej robotników do strajku, które to wiadomości mogły wywołać niepokój publiczny i rozruchy”²⁹.

27 Jakie związki zawodowe?, „Gazeta Współczesna”, 26–28 III 1982.

28 AIPN Bi 173/8 (Pg Śl.-3/81)

29 AIPN Bi 173/8 So. W 40/82, Pg Śl II-3/81, także AIPN Bi 07/129,

25 stycznia 1982 roku odbyła się rozprawa przed Wojskowym Sądem Garnizonowym, który wymierzył Edwardowi Łempickiemu karę łączną 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 3000 złotych grzywny i kazał pokryć 1/4 kosztów postępowania. Jana Olesiewicza i Roberta Krzysztofa Łempickiego skazano na rok pozbawienia wolności, 1800 złotych grzywny i 1/4 kosztów postępowania, natomiast Macieja Mnicha na rok w zawieszeniu na 3 lata, dozór kuratorski, 1800 złotych grzywny i 1/4 kosztów postępowania³⁰.

Sąd nie uznał natomiast zarzutu rozpowszechniania „na płocie (...) hasła nawołującego do zerwania jedności sojuszniczej ze Związkiem Radzieckim”. Było to oczywiste zważywszy, że w tzw. międzyczasie do tego czynu przyznał się ktoś inny.³¹

Sprawa Łempickiego i pozostałych współtowarzyszy ukazuje brutalność stanu wojennego i związanego z nim trybu doraźnego w sądownictwie. Ówczesne rozprawy prowadzono pospiesznie, aby stworzyć efekt skuteczności działania władzy w zwalczaniu wszelkich form oporu. Kary musiały być surowe niezależnie od stopnia zagrożenia. Tu przedmiotem „przestępstwa” było kilka ulotek napisanych na maszynie, zatem, wedle późniejszych interpretacji Sądu Najwyższego, nie „używając druku”. Co ciekawe, w aktach sprawy nie ma ich jako materialnych dowodów (prawdopodobnie zostały w „Fastach” zerwane przez któregoś z majstrów i wyrzucone do kosza). Te, dołączone do akt sprawy, to zupełnie inne ulotki, autorstwa tworzącego się białostockiego podziemia. Prawdopodobnie, gdyby oskarżeni nie przyznali się do popełnienia czynu i poszli „w zaparte”, nawet sąd wojskowy miałby kłopoty z uznaniem ich winy.

Edward Łempicki karę odbywał kolejno w Areszcie Śledczym w Białymstoku (od 28 grudnia 1981 roku), Zakładzie Karnym w Bartoszycach (od 16 kwietnia 1982 roku), ponownie w AŚ w Białymstoku (od

30 AIPN Bi 173/8 So. W 40/82, Pg Śl II-3/81,

31 Tamże

29 kwietnia), w ZK w Bartoszycach (od 14 maja), w ZK w Braniewie (od 8 czerwca). 7 lutego 1983 roku, decyzją Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, został zwolniony z więzienia z rocznym okresem próby. Ostatecznie przedterminowe zwolnienie nastąpiło 11 lutego 1983 roku.

Odpryskiem powyższej sprawy była kolejna, w której oskarżonymi byli dwaj inni pracownicy „Fast”: Henryk Żak, wózkarz przędzy z przędzalni średnioprzędnej oraz Dariusz Sławomir Dzikiewicz z transportu. 26 i 27 stycznia 1982 roku zatrzymano ich i oskarżono o to, że 23 grudnia 1981 roku pomagali Edwardowi Łempickiemu w rozwieszaniu w BZPB „Fasty” opisywanych wyżej ulotek. Ich sprawstwo w rozwieszaniu ulotek ustalono dopiero 23 stycznia 1982 roku. Obaj przyznali się. Wojskowy Sąd Garnizonowy 30 kwietnia uznał ich winnymi i skazał każdego z nich na karę roku więzienia w zawieszeniu na trzy lata oraz grzywnę 10 tysięcy złotych, zaliczając tymczasowe aresztowanie³².

Wyrok w obu sprawach wydawał ten sam sąd, niemniej da się zauważyć różnicę w rygorystyce wymierzonej kary. Dzikiewicz i Żak mieli trochę szczęścia, że ich sprawstwo ustalono już po wydaniu wyroku w pierwszej sprawie. Mimo że sąd uznał, że wina obu jest „niewątpliwa”, to przyjął, że ulotka napisana na maszynie do pisania nie jest drukiem³³. Jako okoliczności łagodzące przyjęto także, że ulotki były (tyle ustalono) tylko cztery i były rozwieszane jedynie przez 45 minut, stąd mogło je widzieć niewiele osób. Tych okoliczności łagodzących sąd w pierwszym przypadku nawet nie rozważał. Ponadto oskarżeni otrzymali od kierownictwa „Fast”: Henryk Żak bardzo dobrą opinię, a Dzikiewicz poręczenie. W styczniu takie działania byłyby niemożliwe, obowiązywały brutalne, szokowe działania zastraszające.

32 AIPN Bi 290/48 (Sg.W. 53/82), także AIPN Bi 173/93 (PG Śl II-22/82) oraz Bi 07/133

33 AIPN Bi 290/48 (Sg.W. 53/82) – sąd oparł się o stanowisko Sądu Najwyższego z 10.03.1982)

Obie przywołane tu sprawy toczyły się niejako na uboczu ówczesnego, publicznego zainteresowania „Solidarności” więcej – przez długie lata były zapomniane. Szczególnie nas, ludzi fastowskiej „Solidarności” musi obciążać to, że nie udzieliliśmy wtedy oskarżonym wystarczającego wsparcia. Tylko częściowym usprawiedliwieniem może być to, że kierownictwo było internowane, a podziemne struktury dopiero się odradzały.

Podobnych, spontanicznych gestów protestu, nieznanych z imienia i nazwiska fastowiaków, mogło być w tych pierwszych dniach stanu wojennego więcej, choćby napisy na murach, kolportowane ulotki. Szczęśliwie dla nich nie zostali zatrzymani przez SB i MO, niemniej dla historii pozostali bezimienni. Dodać jednak trzeba, że wprowadzenie stanu wojennego spotkało się również z innymi, niechwalebnyymi reakcjami – zaniechaniem (wielu spośród wybranych działaczy zakładowej „Solidarności” odzęgało się od jakiegokolwiek opozycyjności), a także donosicielstwem.

5. Początki fastowskiego podziemia

Już w grudniu 1981 roku kilkoro z fastowskich działaczy „Solidarności” nawiązało kontakty z kierownictwem białostockiego podziemia. Najczęściej były to rozproszone kontakty różnych wydziałowych grup. Początkowo te grupy niekiedy o sobie nic nie wiedziały. Jednak szybko na lidera i reprezentanta „Fast” wyrósł Jerzy Wysocki.

Jurek, jak przystało na byłego spadochroniarza, był nieco szalony. Kiedy tylko wyszedłem z internowania, koledzy z podziemia donieśli, że „jest taki od was z Fast, w kapeluszu”, który w podziemnym środowisku głosi koncepcje walki zbrojnej. Jurek był tym, który w kilka dni po moim wyjściu na wolność czekał na przystanku swoją „Syrenką” i zawiózł mnie do mieszkania Grażyny Rynkiewicz, gdzie usłyszałem pierwszą relację o sytuacji „Solidarności” w „Fastach”. Jurek dotąd jest przekonany, że zawsze zachowywał ścisłą konspirację. I pewnie

tak było, choć mnie uwierzyć w to trudno. Jego, znajdująca się stale w ruchu, „Syrenka”, a przede wszystkim charakterystyczny kapelusz, od którego miał u nas ksywę „Panama” [esbecy nadali mu kryptonim „Chudy] – jak sądziłem – nie mogły być niezauważone nawet przez najgłępszego esbeka. Niemniej na podstawie wiedzy zawartej w teczkach, które są w IPN, skłaniałbym się do tezy, że fastowska rola Wysockiego była przez SB dosyć słabo rozpoznana.

Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim „Chudy” (nr rej. BK-27976) – Jerzy Wysocki

Została założona przez SB Jerzemu Wysockiemu 16 lutego 1982 roku. Składa się z kilku meldunków, głównie z okresu luty – koniec kwietnia 1982 roku³⁴. 29 kwietnia Wysocki został aresztowany, a wraz z nim: Waldemar Stanisław Czechak, Leszek Baran, Andrzej Dytman i Zbigniew Gocławski, którzy – według SB – we współpracy z Franciszkiem Rochem Bartnickim przygotowywali akcję podpaleń gmachów publicznych w Białymstoku. Zostali oskarżeni m.in. o podpalenie 5 lutego Komisariatu MO przy ulicy Antoniukowskiej, 21 lutego sklepu Wojewódzkiej Centrali Handlowej przy ulicy Lenina, usiłowanie podpaleń innych budynków, gromadzenie materiałów wybuchowych, skonstruowanie bomby zegarowej³⁵. Wszyscy wymienieni byli pracownikami innych białostockich zakładów, łączyła ich wcześniejsza wspólna działalność w Komitecie Obrony Więzionych za Przekonania. Uzupełnienie powyższej informacji stanowi meldunek SB z 4 maja 1982 roku³⁶.

Początkowo w SB dążono najwyraźniej do szybkiego zakończenia śledztwa i pokazowego procesu, którego wynikiem byłyby wysokie wyroki dla „terrorystów”. Przeszkodą było to, że uchodzący za przywódcę

34 AIPN Bi 012/488

35 Encyklopedia Solidarności .

36 Zob. Aneks nr 7.

grupy, Waldemar Czechak nie został wtedy schwytany i jeszcze przez kilka tygodni ukrywał się. 20 lipca 1982 roku, niespełna miesiąc po jego aresztowaniu (25 czerwca), w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku odbyła się rozprawa. W związku z dopatrzeniem się braków w śledztwie Sąd odroczył rozpoznanie sprawy na czas nieokreślony. W czasie, kiedy Wysocki siedział, operacyjnemu sprawdzaniu poddano jego żonę Annę. SB podejrzewała, że przekazuje informacje uzyskane w czasie widzeń z mężem Henrykowi Koczotowi i swojemu bratu Tadeuszowi. Z czasem dochodzenie zaczęło się przedłużać. Do następnej rozprawy doszło 18 listopada 1983 roku. Było to już po lipcowej amnestii i zniesieniu stanu wojennego. Sąd Wojewódzki w Białymstoku (II Wydział Karny) wydał wyroki. Wysockiego uznał winnym popełnienia zarzucanych mu czynów i skazał na karę roku i 6 miesięcy więzienia, czyli *de facto* usankcjonował czas pobytu w areszcie; podobnie sąd potraktował pozostałych [Czechak otrzymał wyrok 3,5 roku, Gocłowski – 3 lata, Dytman – 2]. Postanowieniem Sądu zostali zwolnieni z reszty odbywania kary i uchylono wobec wszystkich areszt tymczasowy. Ponadto Sąd wystąpił do Prokuratora Generalnego o zastosowanie wobec skazanych amnestii. Jak na „terrorystów”, którzy na dodatek zaatakowali milicję (z reguły ci, którzy zadarli z milicją byli traktowani zdecydowanie surowiej) dostali wyroki „wielkoduszne”. Ale był to już czas, kiedy władze propagandowo chciały pokazywać czas „normalizacji”.

Szczegółowo zarzuty wobec Jerzego Wysockiego brzmiały:

– „W bliżej nieustalonym dniu lutego 1982 r. przed 20 lutego 1982 r. w Białymstoku, działając wspólnie i w porozumieniu w celu podpalenia budynku Komisariatu IV MO podjęli w tymże celu przygotowania wchodząc w porozumienie przestępcze, gromadząc benzynę, nalewając ją do butelek, zaopatrując w lonty, a po przybyciu na miejsce planowanego przestępstwa samochodem kierowanym przez Jerzego Wysockiego, odstąpili od jakichkolwiek czynności (...)”.

– „W lutym i marcu 1982 r. w Białymstoku, działając wspólnie i w porozumieniu, bez wymaganego prawa i zezwolenia wyprodukowali spo-

sobem domowym przyrząd wybuchowy (...), przy pomocy którego planowali wysadzić w powietrze budynek użyteczności publicznej (...).

– „W okresie od 13.12.1981 r. do połowy marca 1982 r. w Białymstoku jako członek NSZZ »Solidarność«, a więc związku zawodowego, którego działalność została zawieszona w związku z wprowadzeniem stanu wojennego, nie odstąpił od tej działalności, kontynuując ją w ten sposób, iż kolportował nielegalnie wydawnictwa związkowe w postaci biuletynu NSZZ »Solidarność« Region Białystok”³⁷.

W przypadku dwóch pierwszych zarzutów uznano winę, w trzecim nie. Uniewinnienie z ostatniego zarzutu jest dosyć zaskakujące. Widać SB miała słabe rozpoznanie jego fastowskiego otoczenia, co by potwierdzało twierdzenie Wysockiego, że Manicza [TW Adam] zawsze „gnał”, bo mu nie wierzył. 9 grudnia 1982 roku zakończono prowadzenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Chudy”. Niemniej, jak zaznaczono w końcowym meldunku: „Po ustaleniu miejsca, gdzie J. Wysocki podejmie pracę, zostanie on objęty kontrolą operacyjną”.

Tak też się stało. TW Jerzy (BK-22201) i TW Adam (BK-27760) wkrótce meldowali, że Wysocki nawiązał kontakty z „działaczami ekstremy byłej »Solidarności«”, wskutek czego 30 marca 1984 roku założono kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Jurek”, w ramach którego zamierzano go operacyjnie kontrolować³⁸. Nieustannie nękanym przez SB, zdecydował się skorzystać z możliwości emigracji i 30 czerwca 1984 roku wyjechał z rodziną do Australii. Esbecy odnotowali, że „nie zmienił swoich przekonań” i 17 sierpnia 1984 roku zakończyli prowadzenie kwestionariusza ewidencyjnego³⁹.

Kolejnymi fastowiakami, których działalność stała się obiektem szczególnego zainteresowania SB, byli Henryk Koczot i Witold

37 AIPN Bi 19/3/ 1 do 7 (II K- 10/83), także Bi 173/ 132/ 1 do 2 (I Ds.2285/82) oraz Bi 07/707 (RSD-20/82)

38 AIPN Bi 012/524

39 Tamże.

Mierzwiński, pracownicy wykończalni. Jeszcze w czasach „przedgrudniowych” należeli do najbardziej zaangażowanych i aktywnych. Z reguły działali razem, niemniej SB każdemu założyła osobne kwestionariusze ewidencyjne. Zwykle zaczynały się one od charakterystyki figuranta. Mogłyby stanowić bardzo przydatne dokumenty do przyznawania odznaczeń, bardziej wiarygodne – bo z certyfikatem SB – niż niektóre obecnie preparowane legendy.

Kwestionariusz Ewidencyjny kryptonim „Kronikarz” (nr rejestracyjny BK-28228) – Henryk Koczoł

Kwestionariusz założono 2 kwietnia 1982 roku. Treść meldunków zamieszczam w aneksie⁴⁰. Tu chciałbym przekazać kilka informacji pozwalających lepiej scharakteryzować Henia. Pamiętam, że był w „Solidarności” od zawsze. Był bodaj pierwszym, który we wrześniu 1980 roku przekazał przywiezioną z Wybrzeża prasę i ulotki. Działal przy MKZ w sekcji interwencji, był jednym z założycieli Zakładowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Odważny, a przy okazji, jak się kiedyś mawiało – rezolut. Wspomniane esbeckie meldunki dają tego dowody: „(...) podawał w wątpliwość potrzebę działalności PZPR na terenie zakładu twierdząc, że to są same nieroby”; „(...) odmówił podpisania oświadczenia o lojalności. Stwierdził, że jego dotychczasowa działalność nie nosiła znamion szkodliwych dla interesów PRL”; „W czasie rozmowy [ostrzegawczej] zdecydowanie wypowiedział się, iż nie brał udziału w kolportażu ulotek i innych nielegalnych wydawnictw. Osobiście wie o faktach kolportażu na terenie „Fast”, ale robią to ludzie całkowicie nieznanymi dla MO i SB, bo każdy z byłych działaczy wie, że jest obserwowany i nie ma po co się narażać. Nazwisk kolporterów nie ujawnił twierdząc, że nie interesuje się tą sprawą. Podał przy tym, iż

40 Zob.: Aneks nr 8.

cieszy się z faktu kolportażu ulotek i nielegalnych wydawnictw, ponieważ świadczy to, że „duch w narodzie, pomimo stanu wojennego nie upada”⁴¹.

Prowadzenie Kwestionariusza Ewidencyjnego zakończono 6 stycznia 1983 roku. Fragment meldunku: „(...) prowadzona kontrola operacyjna wykazała, że od miesiąca sierpnia wszedł on w ścisły kontakt z innymi byłymi działaczami „Solidarności” tworząc nielegalne struktury związkowe w zakładzie m.in. z Mierzwińskim Witoldem /BK-29191/ podjął się zorganizowania na swojej zmianie strajku w dniu 10.11.82. W związku z tym, że na działalność nielegalnych struktur w BZPB „Fasty” prowadzona jest sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Pajęczyna” nr rej BK – 028759, zakończono prowadzenie kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Kronikarz”, a H. Koczota zarejestrowano jako figuranta wymienionej sprawy”⁴².

Kwestionariusz Ewidencyjny kryptonim „Łysy” (nr rejestracyjny BK-28191) – Witold Mierzwiński

Kwestionariusz założono 30 marca 1982 roku. Treść meldunków w Aneksie⁴³.

Prowadzenie Kwestionariusza zakończono 23 grudnia 1982 roku, ale jednocześnie Mierzwińskiego zarejestrowano w SOR kryptonim „Pajęczyna”, zarzucając mu, że „(...) nadal angażuje się w nielegalną działalność związkową na terenie BZPB „Fasty”, wchodząc w skład ścisłego kierownictwa istniejących nielegalnie struktur związkowych”⁴⁴.

41 AIPN Bi 012/415 KE krypt. „Kronikarz” (BK-28228).

42 Tamże.

43 Zob.: Aneks nr 9.

44 AIPN Bi 012/410, KE krypt. „Łysy” (BK-28191).

Kwestionariusz Ewidencyjny kryptonim „Skrzydźzony” (nr rejestracyjny BK-28199) – Ryszard Marciuk

31 marca 1982 roku Kwestionariusz Ewidencyjny założono Ryszardowi Marciukowi⁴⁵. Był to jeden z organizatorów strajku we wrześniu 1980 roku, później aktywny działacz „Solidarności”. Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego relacje wielu fastowskich działaczy z Marciukiem nie były najlepsze. Powodem było zdarzenie z września 1981 roku, kiedy to Marciuk zgłosił pobicie przez funkcjonariuszy MO, powodując stan wysokiego napięcia w zakładzie, włącznie z groźbą strajku, a następnie w postępowaniu prokuratorskim odwołał zarzuty, stawiając Komisję Zakładową w bardzo kłopotliwej sytuacji. W efekcie 18 listopada podjęto decyzję o wydaleniu go z „Solidarności”. Prawdopodobnie uległ naciskom, m.in. rodziny, aby nie wszczynać wojny z milicją. Na dodatek pojawili się „dobrze zorientowani” pracownicy zakładu, którzy zdarzenie „widzieli” i potwierdzali wersję milicji.

Wspomniane napięcia znajdują początkowo echa w meldunkach TW Jana: „Do zaufanych osób mówił, że ma „dość tego całego burdelu”, który wywołują zasańcy typu [pomijam personalia – przyp. jj.]”⁴⁶.

W kolejnym meldunku z lipca 1982 roku tenże TW Jan donosił: „W II dekadzie lipca br. Marciuk Ryszard /BK-028191/ usiłował nawiązać kontakt z aktywnymi działaczami „Solidarności” [fastowskiej]. „Tw. Jan stwierdził, że wymieniony jest izolowany w środowisku”. TW Jan był bliskim współpracownikiem Marciuka; był przez działaczy z wykończalni darzony zaufaniem. W kolejnym zameldował, że w dniu 5 sierpnia 1982 roku Marciuk wręczył tajemnemu pracownikowi [czyli jemu] 2 egz. Biuletynu Informacyjnego NSZZ „Solidarność” Nr 29 z 5 sierpnia 1982 roku⁴⁷.

45 Zob.: Aneks nr 10.

46 AIPN Bi 012/414, KE krypt. „Skrzydźzony” (BK-28199).

47 AIPN Bi 012/414, KE krypt. „Skrzydźzony” (BK-28199).

Kwestionariusz kończy się informacją o zarejestrowaniu Marciuka w ramach SOR kryptonim „Pajęczyna”: „(...) figurant wszedł w skład kierownictwa nielegalnych struktur związkowych działających na terenie zakładu”⁴⁸.

Kolejnym działaczem, który „dosłużył się” kwestionariusza osobowego, był także pracownik wykończalni Andrzej Domińczak⁴⁹.

Kwestionariusz Ewidencyjny kryptonim „Kierownik” (nr rejestracyjny BK-28431) – Andrzej Domińczak

Jeden ze stosunkowo nielicznej grupy fastowskiej kadry kierowniczej, który aktywnie wspierał „Solidarność” w czasie pokoju, a także po wprowadzeniu stanu wojennego. „Na znak protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego nosił w kłapie ubrania opornik tranzystorowy”⁵⁰. Cieszył się zasłużonym zaufaniem działaczy „Solidarności”. Nic dziwnego, że uporczywie szukano pretekstu do usunięcia go z kierowniczego stanowiska, przynajmniej na wydziale, aby nie miał kontaktu z załogą.

Z 8 grudnia 1982 roku pochodzi meldunek TW Leszka, informujący o tym, że został on odwołany ze stanowiska kierownika Farbiarni Sztuk z powodu zaangażowania w działalność związkową oraz jawne wspieranie działaczy związku po wprowadzeniu stanu wojennego⁵¹. TW Leszek, jak na czekistę przystało [był komendantem fastowskiej Straży Przemysłowej], „wali prawdę prosto z mostu”. Formalnie we wniosku dyrekcji o zwolnienie Domińczaka argumentami były: brak nadzoru nad dyscypliną pracy i dopuszczanie do nieuzasadnionego opuszczania stanowiska pracy przez pracowników. Wniosek ten Egzekutywa partii jednogłośnie

48 Tamże.

49 Zob.: Aneks nr 11.

50 AIPN Bi 012/411, KE krypt. „Kierownik” (BK-28431).

51 Tamże.

poparła. Wcześniej odbywała się ocena kadry kierowniczej. W odróżnieniu od niemal wszystkich, których oceniano sztamkowo [brak uwag], Domińczaka oceniono wnikliwie i krytycznie, poświęcając mu długi fragment o niedociągnięciach. Przeniesiono go do Działu Inwestycji z zachowaniem wynagrodzenia. Oceniając tę decyzję jako krzywdzącą, odwołał się on do Okręgowego Sądu Pracy w Białymstoku. W związku z wnioskiem radcy prawnego BZPB „Fasty”, sprawa została odroczone. Niemniej na stanowisko kierownika Farbiarni Sztuk nie wrócił.

23 grudnia 1982 roku SB zaniechała prowadzenia Kwestionariusza, a Domińczaka zarejestrowano jako figuranta SOR „Pajęczyna”⁵². Gdzieś w połowie lat osiemdziesiątych przestał pracować w „Fastach”.

*

Nie byłem uczestnikiem wydarzeń pierwszych tygodni stanu wojennego w „Fastach”, ale z relacji wiem, że lista mniej lub bardziej aktywnych ludzi „Solidarności” powinna być o wiele dłuższa. Do kierownictwa podziemnego oporu – co jest pojęciem abstrakcyjnym, bo żadnej sformalizowanej struktury nie było – zaliczyć należy z pewnością Szymona Bielskiego, mechanika z Tkalni Białej i Grażynę Rynkiewicz z działu sterowania jakością (laboratorium elektrociepłowni). O nich pisać będę w kolejnych fragmentach tego opracowania. Przez SB zostali bowiem rozpracowani później.

Aktywnych było jeszcze wielu. To dzięki nim do „Fast” docierały biuletyny i ulotki. Już 16 grudnia 1981 roku została założona sprawa operacyjnego sprawdzenia (SOS) kryptonim „Instrukcja” (nr rej. BK-27666). Było to związane z faktem ujawnienia w „Fastach” ulotki antypaństwowej wywieszanej na tablicy ogłoszeń⁵³. Ulotka zawierała przywołaną tu wcześniej tzw. „Instrukcję strajkową” z 13 grudnia 1981

52 Tamże.

53 AIPN Bi 012/419, k. 2

roku, sygnowaną przez ogólnopolski i regionalny Komitet Strajkowy z siedzibą w Stoczni Gdańskiej⁵⁴. Pierwszy meldunek w ramach SOS „Instrukcja” powstał na podstawie informacji tajnych pracowników: „Leszka”, „Krzyśka”, „Adama”, „Kazimierza”. Jak widać, Kazimierz Manicz TW Adam wtedy podjął (wznowił?) współpracę. Co ciekawe, wymieniony jest w meldunku (co było później stałą praktyką) wśród podejrzanych o prowadzenie nielegalnej działalności – „Z rozpoznania operacyjnego wynikało, że kolportażem ulotki zajmowali się: Cezary Nowakowski [?!– przyp. jj.], Koczot Henryk, Rynkiewicz Grażyna, Manicz Kazimierz (!! – przyp. jj.), Mierzwiński Witold”.

Zdaje się, że treść tego meldunku była dosyć chaotyczną zbitką różnych (niezweryfikowanych?) informacji czy raczej przypuszczeń, bo czym wytłumaczyć obecność na tej liście Czarka Nowakowskiego, który od 13 grudnia siedział jako internowany na Kopernika. W kolejnym zdaniu meldunku jest co prawda objaśnienie – „Aktualnie Cezary Nowakowski pozostaje w areszcie w związku z podejrzeniem o łamanie przepisów stanu wojennego”. Zdanie to jednak jest wręcz kuriozalne – jak internowany (przy okazji widać, że wedle esbeków internowanie to było to samo co aresztowanie) mógł łamać przepisy stanu wojennego? Zdaje się sami esbecy zostali zaskoczeni wprowadzeniem stanu wojennego. Z czasem nabrali rutyny, a tajni współpracownicy, głównie TW Leszek (BK-17712), TW Krzysiek (BK-19950), TW Adam (BK-27660), TW Kazimierz (BK-12155), TW Janek (BK-22202) o ulotkach i biuletynach informowali coraz częściej – niestety – precyzyjniej.

SOS „Instrukcja” składa się z kilkunastu takich meldunków, została zamknięta 15 listopada 1982 roku; jak napisano w końcowym meldunku: cel został osiągnięty, tj. „ustalono osoby zajmujące się kolportażem”, a materiały operacyjne włączono do SOR „Pajęczyna”⁵⁵

Wczesnego okresu stanu wojennego dotyczy także SOS „Winieta”. Powodem było ujawnienie [26.02.1982 r.] „2 egzemplarzy Biuletynu

54 Zob.: Aneks nr 5.

55 AIPN Bi 012/419 k.19

Informacyjnego nr 7 z 26.02.1982 [.....].z zachowaniem układu winiety Biuletynu, jaki ukazywał się przed 13.12.1982 r.”⁵⁶. Winieta stała się przedmiotem specjalnych „badań”, polegających na rejestrowaniu meldunków dotyczących ujawnienia kolportażu w „Fastach” wyłącznie samego biuletynu.

Było takich meldunków kilka. Najczęściej ujawniano przejęcie jednego egzemplarza. Najprawdopodobniej w niektórych przypadkach biuletyn esbekom dostarczał TW Adam, on bowiem figuruje jako źródło informacji, podobnie jak w meldunku z 29 kwietnia 1982 roku gdzie melduje, że do „Fast” dostarczono dwanaście egzemplarzy „Biuletynu”, w tym 6 na wydział Wykończalni i tyleż na pozostałe wydziały. Według „Adama”, „Biuletyny” miała dostarczyć Grażyna Rynkiewicz, a kolportażem zajmował się Cezary Nowakowski i jego zaufani ludzie⁵⁷. SOS „Winieta” została zamknięta jednocześnie z SOS „Instrukcja”, a materiały operacyjne włączono do SOR „Pajęczyna”.

Tak jak do „Fast” trafiały ulotki i biuletyny, tak w drugą stronę działały kanały przerzutowe. Przez cały okres stanu wojennego, a również później, na potrzeby podziemnej poligrafii trafiały: siatka do sitodruku, farby i papier, „organizowane”, co zrozumiałe, nielegalnie.

Opozycyjna działalność nie miała jednak masowego charakteru. Szok stanu wojennego zrobił swoje. Dominowała apatia. Władze próbowały tworzyć nowe organizacje. W miejsce zawieszonych związków zawodowych utworzono komisje socjalne. Organizacją mającą symbolizować poparcie dla procesów tzw. normalizacji miały być Obywatelskie Komitety Ocalenia Narodowego. Fastowski powstał 10 lutego 1982 roku, na podstawie zezwolenia dyrektora, formalnie z inicjatywy kombatanatów i oficerów rezerwy [w „Fastach” działał Klub Oficerów Rezerwy]. Raczej nie spontanicznie [choć wielu z inicjatorów znałem i daleki jestem od tego, aby zarzucać im wyłącznie koniunkturalizm]. Byli to czasem naiwni

56 AIPN Bi 012/420, SOS krypt. „Winieta” (BK-28031), k.2

57 AIPN Bi 012/420, k.5

idealiści. Wyrazem koturnowej demokracji może być choćby oryginalny skład Prezydium – przewodniczący i 17 wiceprzewodniczących. Wedle sprawozdania z kwietnia 1982 roku, liczył 843 członków, w tym 250 członków partii. Grupa inicjatywna wydała w lutym odezwę w postaci ulotki, wykonano dwie „Błyskawice” w sprawie „okradzenia stołówki na wydziale przędzalni średnioprzędnej”, o co początkowo próbowano oskarżyć podziemie „Solidarności” [esbecy w końcu od tej prowokacji odstąpili]. Sama nazwa „Błyskawica” była odbiciem „zetempowskich” sentymentów władz OKON– u z lat walki z wrogiem i „szkodnictwem”. Czy wywierano jakiś nacisk na pracowników, by wstępowali do komitetów? Moim zdaniem, jeśli nawet, to był on raczej formą nadgorliwości ze strony niektórych kierowników i majstrów. Tylko niecałe 40% członków partii zapisało się do OKON-u. Ciekawie wyglądała również struktura wydziałowa. Przykładowo w przędzalni cienkoprzędnej zapisało się 325 osób (około 50%), a w średnioprzędnej – 230 (ponad 30%), zaś w wykończalni 67 osób (poniżej 10%). Natomiast w dziale głównego mechanika na blisko 200 pracowników do OKON-u nie zapisał się nikt⁵⁸.

Proces tzw. normalizacji był nawrotem do wszystkich najgorszych cech PRL – apatii i koniunkturalizmu. Zarówno przeciwko „Solidarności”, jak też i władzy, stanął ten sam przeciwnik. Była to społeczna bierność. Już wtedy można było dostrzec, że konfrontacja władzy z „Solidarnością” może zakończyć się co najwyżej patem.

6. Tworzenie podziemnych struktur

W marcu 1982 roku wróciliśmy z Czarkiem Nowakowskim z internowania.

Mój powrót do zakładu rozpocząłem od wizyty w gabinecie dyrektorskim, dokąd zostałem zaproszony. Siedzieli tam bodaj wszyscy w „Fastach” waż-

58 AP w Białymstoku 1155, sygn.13 (rok 1982), KZ PZPR BZPB Fasty, Ocena pracy OKON przy BZPB Fasty.k.119 – 120

ni, była kawa i podejrzanie uroczysta atmosfera. O relację z pobytu w „internacie” mnie nie proszono. Wręczono natomiast wypowiedzenie z pracy, a zarazem przedstawiono długą listę przedsiębiorstw, w których mogę natychmiast się zatrudnić. Jak tłumaczył dyrektor Karwowski, był to wyraz troski o mnie. W „Fastach” niestety nie mam dokąd wrócić, bo zakładowa gazeta, w której pracowałem przed wyborem na przewodniczącego komisji zakładowej, została zawieszona na mocy Dekretu o stanie wojennym. Jednak ówczesne przepisy sprawę zatrudnienia internowanych regulowały jednoznacznie – powracających z internowania nie można było zwolnić. Zaskarżyłem więc tę decyzję do Sądu Pracy. Do rozprawy nie doszło, bo dyrekcja wycofała wypowiedzenie. Znalazła się dla mnie praca w dziale planowania, w którym kilka lat wcześniej pracowałem. Nie sądzę, aby pomysł wręczenia mi wypowiedzenia był pomysłem SB, choć najpewniej z nimi był konsultowany. Nawet po ludzku rozumiem dyrektora – komu potrzebny kłopot z ekstremą (w tamtym czasie, potocznie, za ekstremistę uchodził każdy internowany). Aby zamknąć ten osobisty wątek dodam, że próby skłonienia mnie do zwolnienia się z „Fast” kontynuowano jeszcze przez kilka lat. Podstawową formą nacisku było „zamrażanie” moich płac poprzez notoryczne pomijanie przy podwyżkach. Skutki odczułem przechodząc na emeryturę. Ze 130% krajowej średniej przed stanem wojennym, moje płace spadły w 1985 r. do 70%. Potem mi odpuszczono, uznając widać tę metodę za nieskuteczną.

Bardzo krótko zastanawiałem się nad emigracją. Takie dyskusje wśród internowanych były, władze wręcz nakłaniały do wyjazdu, wielu z tego skorzystało. Ja nie. Kłamałbym, gdybym twierdził, że motywem była chęć kontynuowania niezłomnej walki. Ja zwyczajnie źle się czuję zagranicą; jakby to głupio nie zabrzmiało – szczególnie na Zachodzie.

Internowani po zwolnieniu w oczywisty sposób byli poddawani kontroli operacyjnej. Formalnym tego dowodem jest choćby esbecki „Protokół z narady Wydziału V odnośnie pracy operacyjnej” datowany 10 kwietnia 1982 roku: „(...) płk. Antończyk – Zwolniliśmy wszystkich internowanych, ale należy przypuszczać, że nie zaniechają oni działalności (...). Dlatego też należy bezwzględnie dalej ich kontrolować (...)

zakładamy na nich kwestionariusze ewidencyjne. Nie możemy jednak zadowolić się samym założeniem [kwestionariusza], ale musi być nieustanna kontrola tych osób”⁵⁹.

Mnie i Nowakowskiemu założono kwestionariusze mniej więcej w tym samym czasie, na początku kwietnia 1982 roku. Mój nosił kryptonim „Redaktor”⁶⁰, Czarka – „Pułkownik”⁶¹. W jego przypadku pierwszy meldunek pojawił się już pierwszego dnia po założeniu. Autorem tego meldunku i licznych kolejnych był TW Adam. W moim przypadku długo nie prowadziłem z nim poważniejszych rozmów, stąd mojateczka zaczęła zapełniać się dopiero od lipca. We wspomnianym meldunku z 9 kwietnia „Adam” przytoczył stwierdzenie Nowakowskiego, że „na razie, poza działalnością propagandową, żadnej innej w zakładzie nie będzie prowadzić. Jego zdaniem, jak również Wysockiego Jerzego /BK-27976/ pierwsza akcja ze strony „Solidarności” nastąpi po odwieszeniu działalności związku. Będzie to szeroka akcja protestacyjna w intencji uwolnienia wszystkich internowanych oraz skazanych za działalność związkową”⁶².

Wbrew „odmeldowanej” przez „Adama” deklaracji wstrzeźliwości, Nowakowski szybko stał się głównym organizatorem kolportażu. Znakomitym ułatwieniem było to, że jego brat Krzysztof był taksówkarzem, który miał stałe kontakty z kierownictwem podziemia.

W jednym z pierwszych meldunków SOR krypt. „Pajęczyna” esbecy podjęli próbę oceny sytuacji w „Fastach”. Pochodzi ona z 2 września 1982 roku i została sporządzona na podstawie informacji TW Adama i TW ME. Z uwagi na jej „założycielski” i – jakoś tam – syntetyczny charakter, przywołuję ją tutaj w całości: „W Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F111 BKBA/ funkcję

59 Władza i opozycja..., s. 123.

60 AIPN Bi 012/412, KE. krypt. „Redaktor” (BK-28275; zob.: Aneks nr 12.

61 AIPN Bi 012/416, KE. krypt. „Pułkownik” (BK-28253; zob.: Aneks nr 13.

62 Tamże, k. 4.

kierowniczą pełni Jamiołkowski Jerzy /BK-28275/, były przewodniczący Komisji Zakładowej. Ze względu na własne bezpieczeństwo, nie bierze udziału w akcjach związku, które organizuje i którymi kieruje. Rolę zastępcy i faktycznego wykonawcy poleceń wymienionego pełni Nowakowski Cezary /BK-028523/ były v[i]ce przewodniczący KZ, tkwiący bezpośrednio w produkcji, uparty w odniesieniu do własnych przekonań i zdecydowany przeciwnik ustroju. W oparciu o polecenia podziemia regionalnego „Solidarności” planuje i bierze udział w organizowanych akcjach. TW [Manicz] jest bliskim współpracownikiem i niejako zastępcą Nowakowskiego. W skład zorganizowanych struktur w zakładzie wchodzi Koczot Henryk /BK-028228/, Mierzwiński Witold /BK-026191/, prowadzący zbiórki pieniędzy na cele związkowe, które przekazywał do kościoła „Farnego”, Domińczak Andrzej /BK-028431/, wspierający moralnie działaczy jako ich przełożony, biorący udział w nielegalnych zebraniach, Wolski Jan /BK-028392/, Rynkiewicz Grażyna i Dziewulski Krzysztof [pomijam dane osobowe]. Spośród wymienionych, 6 osób zatrudnionych jest na Wydziale Wykończalni i 1 w laboratorium zakładowej elektrociepłowni.

Ponadto z rozpoznania wynika, że osoby uczestniczące w tych strukturach zatrudnione są w Wydziałach Tkalni Białej i Tkalni Kolorowej. Nie stwierdzono powiązań w innych wydziałach.

Informacje KO potwierdzają istnienie zorganizowanych struktur, jednak potwierdza on, że ich działalność nie wykracza na zewnątrz zakładu w formie propagandy, kolportażu itp.⁶³.

Kilka zdań mojego komentarza, z obecnej perspektywy i wiedzy: Przywołany wyżej meldunek z „SOR krypt. „Pajęczyna” dowodzi, że SB miała ograniczoną wiedzę, skupioną na wykończalni. Po internowaniu, na jakiś czas (kilku tygodni) praktycznie nie angażowałem się w działalność konspiracyjną. Nieco naiwnie wierzyłem, że nastąpić musi odwieszenie „Solidar-

63 AIPN Bi 012/566, SOR krypt. „Pajęczyna” (BK-28759), k. 2

ności”. Meldunek TW Adama z 30 kwietnia 1982 roku z KE krypt. „Redaktor”: „Twierdzi [to o mnie], iż do czasu odwieszenia stanu wojennego należy spokojnie czekać (...)”⁶⁴.

Kwestia formalnego przywództwa nie istniała, raczej miał miejsce naturalny podział ról. Ja, zatrudniony w biurowcu, miałem w czasie pracy ograniczone możliwości kontaktów z innymi zakładowymi działaczami. W 1982 roku istniał system ścisłej kontroli poruszania się po zakładzie, próba mojego kontaktowania się z kimś na produkcji była bezsensowna. Nie cechuje mnie skłonność do ryzyka, tym bardziej, że już wtedy nie wierzyłem w możliwość zwalczenia reżimu akcjami strajkowymi. Byłem natomiast już wtedy przekonany, że władze i tak – wcześniej czy później – przegrają. Skłaniałem się do poszukiwania koncepcji możliwie bezpiecznego przetrwania „Solidarności”. Po wyjściu, najpierw trzeba było rozpoznać sytuację. Z Czarkiem Nowakowskim spotykałem się często po pracy, podobnie z kilkoma innymi internowanymi. Trudniej było kontaktować się z ukrywającymi się w podziemiu. 20 marca powstała Tymczasowa Komisja Regionalna NSZZ „Solidarność” Region Białystok, będąca kontynuacją RMKS. Tworzyli ją ukrywający się działacze. Przewodniczącym był szef białostockiej „Solidarności” Stanisław Marczuk. Co rozumiałe, kontakty z ukrywającymi się były ograniczone reżimem konspiracji, konieczna była ostrożność przed przenikaniem do struktur podziemnych agentów (po latach wyszło, że i tak nie była wystarczająca). Chyba dopiero w kwietniu albo i maju, przez łączniczkę, spotkałem się z przewodniczącym Marczukiem; było to na Dziesięcinach, w bloku gdzieś w okolicach końcowego wówczas przystanku „piątki”. Marczuk miał okazałą brodę, ale o czym rozmawialiśmy, nie pamiętam, a zmyślać nie chcę.

TKR apelowała wówczas do społeczeństwa o kontynuowanie protestu przeciw wprowadzeniu stanu wojennego poprzez gaszenie świateł i wystawianie w oknach świeczek i zniczy 13 każdego miesiąca, powstrzymywanie się od chodzenia do kina i teatru, noszenie znaczka

64 AIPN Bi 012/412, KE krypt. „Redaktor” (BK–28275), k. 3

„Solidarności” przepasanego krepą, spotkania w parafialnych kościołach na mszach świętych w intencji prześladowanych członków „Solidarności”, co tydzień – w środę – o nie kupowanie gazet (miał to być protest przeciw zawieszeniu wydawania prasy związkowej). TKR zaapelowała ponownie do związkowców o wieczorne spacery ulicą Lipową we wtorki, czwartki i soboty w godzinach nadawania dziennika telewizyjnego⁶⁵.

Egzaminem zwartości „Solidarności” miał być 1 maja 1982 roku. Święto to komunistyczna władza chciała wykorzystać do celów propagandowych i usankcjonowania polityki stanu wojennego (szczególny nacisk położono na obecność młodzieży). Poprzez zorganizowane i liczne pochody chciano pokazać, iż społeczeństwo pogodziło się z panującą sytuacją. Podziemna „Solidarność” także przywiązywała dużą wagę do tegoż święta i jego przebiegu. W kwietniu 1982 roku TKR wezwał wszystkich członków i sympatyków „Solidarności” do bojkotu pochodów pierwszomajowych⁶⁶.

W meldunku z 30 kwietnia 1982 roku TW Adam doniósł, że: „28.04. [19]82 r. Nowakowski ustnie informował wszystkich zaangażowanych w konspiracyjnej działalności [każdego osobno], iż zgodnie z decyzją Konspiracyjnego Zarządu Regionu [TKR] członkowie „Solidarności” powinni wziąć udział w pochodzie 1-Majowym. Po rozwiązaniu pochodu, w parku mają wpiąć w klapy ubrań znaczki „Solidarności”, a następnie złożyć kwiaty pod siedzibą Zarządu Regionu przy ul. Nowotki. Zalecał przy tym, by składania kwiatów dokonywać w towarzystwie całych rodzin⁶⁷. Przy okazji TW Adam poinformował o rozwieszeniu ulotek i o tym, że Nowakowski zajął się rozdziałem Biuletynów Informacyjnych „Solidarności” na poszczególne wydziały.

65 M.Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 125.

66 Tamże.

67 AIPN Bi 012/416, KE krypt. „Pułkownik” (BK-28253).

Konieczny jest komentarz do tego fragmentu meldunku, bo literalnie ten esbecki tekst stanowi pewien bełkot. Przy okazji ukazuje, do czego może doprowadzić lektura meldunków bez należytej znajomości ówczesnych realiów. Oczywiście nie było mowy o żadnym udziale w oficjalnym pochodzie, wprost przeciwnie, miało być tak, że miano się spotkać w Parku Zwierzynieckim, aby we własnym pochodzie udać się pod siedzibę ZR na ul. Nowotki celem złożenia kwiatów. Zostało to wtedy zablokowane przez milicję, uczestników legitymowano, kilka osób zatrzymano. To, co nie udało się rano, udało się wieczorem, po spacerze na Lipowej. Jeśli nie pomyliłem dat, to ja takie wydarzenie mam w pamięci.

7. Flagi przy ulicy Lipowej i kominie fastowskiej elektrociepłowni

Doskonałą okazją do spotkań ludzi „Solidarności” były wspomniane spaceru ulicą Lipową w czasie dziennika telewizyjnego. Zainaugurowano je w kwietniu. Brało w nich udział nawet po kilka tysięcy białostoczan. Stale uczestniczyło w nich co najmniej kilkadziesiąt osób z „Fast”. Właśnie po jednym z nich aresztowano Ryszarda Szczęsnego.

Kwestionariusz Ewidencyjny kryptonim „Bokser” (numer rejestracyjny BK-28192) – Ryszard Szczęsny

Kwestionariusz założono 31 marca 1982 roku⁶⁸. Do wyborów Zarządu Regionu w czerwcu 1981 roku Szczęsny był przedstawicielem fastowskiej KZ w białostockim MKZ, jednym z bardziej rozpoznawalnych działaczy białostockiej „Solidarności”. Stąd jego zwolnienie z internowania przed Wigilią było zaskoczeniem. Podejrzewam, że nie bez wpływu na wcześniejsze zwolnienie mogły być jego prywatne znajomości z esbekami, w jakimś sensie naturalne, bowiem wcześniej Szczęsny

68 Zob.: Aneks nr 14

boksował w milicyjnym klubie „Gwardia”. W młodości był on bokserem wagi ciężkiej z pewnymi sukcesami, był bodaj mistrzem lub wicemistrzem Polski juniorów, stąd zresztą kryptonim kwestionariusza osobowego.

Rysiek najpewniej dał się podpuścić i na swoje nieszczęście wyszedł przed Wigilią. Po wyjściu z internowania spotkał się z rezerwą otoczenia, a na dodatek podjął starania o wyjazd do USA na stałe, stąd założenie jemu, jako jednemu z pierwszych fastowiaków, kwestionariusza jest dosyć dziwne. Nie wykluczam, że było elementem zamysłu jakiejś esbeckiej kombinacji.

Prawdopodobnie chcąc się zrehabilitować, Szczęsny stał się bohaterem brawurowej akcji: „Ok. godz. 20.15 [6 maja] przy sklepie „Moda Polska” zgromadził się tłum ok. 1500 osób. Wówczas Szczęsny Ryszard (BK-028192), figurant kwestionariusza ewidencyjnego krypt[onim] „Bokser”, umieścił flagę „Solidarności” na tym budynku, a kilkanaście osób zerwało kwitnące na skwerze tulipany i składało je na witrynie sklepowej. Zgromadzeni bili brawo i próbowali intonować pieśni kościelne. Dopiero pojawienie się patrolu MO zdeorganizowało tę akcję. Przybyli funkcjonariusze zdjęli flagę i zanieśli ją do Komis[ariatu nr] I MO. W czasie tej interwencji z tłumy rozległy się gwizdy i warcholskie okrzyki pod adresem funkcjonariuszy MO oraz kilka osób rzuciło drobnymi kamieniami i piaskiem”⁶⁹.

Szczęsnego aresztowano. W tzw. międzyczasie cała rodzina Szczęsnych (żona Anna i dwoje dzieci) otrzymała zgodę na wyjazd do USA⁷⁰. Nie pamiętam już, czy mimo aresztu mógł wyjechać. Generalnie raczej zgadzano się na wyjazdy działaczy „Solidarności”, wręcz do tego nakłaniano.

69 Meldunek zastępcy naczelnika Wydziału V KW MO w Białymstoku kpt. Pawła Borowika w sprawie demonstracji ulicznych, m.in. na podstawie doniesienia TW ps. „Marek”, nr rej. BK-10796, 10 V 1982 r., cyt. za: *Władza i opozycja...*, s. 135

70 AIPN Bi, 012/446. KE krypt. „Bokser”, k. 7.

Już 22 czerwca 1982 roku odbyła się pierwsza rozprawa. Obrona zarzuciła prokuratorowi niedopełnienie wymogów procesowych (termin udostępnienia akt celem zapoznania się z ich treścią). Ponadto zażądano opinii zakładu pracy oraz przeprowadzenia na oskarżonym badań psychiatrycznych. W efekcie termin następnej rozprawy wyznaczony został na 29 czerwca. Szczęsny trafił na obserwację psychiatryczną do Choroszczy.

5 października, podczas rozprawy sądowej, Szczęsny przyznał się do zawieszenia flagi. Jako motyw swojego postępowania podał „chęć zademonstrowania kolegom i członkom związku oraz udowodnienie im w ten sposób braku jakichkolwiek powiązań ze Służbą Bezpieczeństwa ,o co był posądzany”⁷¹. Sprawę odroczone o ponad tydzień. To przeciąganie przyniosło efekty, wyroki sądowe stawały się łagodniejsze. W przypadku Szczęsnego nie zastosowano Dekretu o stanie wojennym, ale Kodeks Wykroczeń. Sąd wymierzył mu karę 3 miesięcy aresztu i 600 złotych grzywny. Po wyjściu na wolność Rysiek nie podjął już pracy w „Fastach”.

Równie spektakularne – a na pewno z daleka bardziej widoczne – było zawieszenie flag na kominie zakładowej elektrociepłowni. W nocy z 12 na 13 czerwca na fastowskim, blisko 100 metrowym kominie, zawisły flagi: Solidarności, narodowa i papieska. Widać je było z Białegostoku przez wiele godzin, bowiem nikt z pracowników „Fast” nie chciał ich zdjąć. Niektórzy, posiadający uprawnienia wysokościowe, zostali za odmowę wykonania polecenia ukarani. Flagi zdjęła dopiero specjalna ekipa milicyjna, przy gwizdach obserwujących to pracowników. Sprawy nie wykryto. Był nim Bogdan Antoniuk.

Celem ustalenia sprawców założono SOS krypt. „Taternik”⁷². Pierwszy meldunek pochodzi dopiero z 6 lipca. TW Antoni poinformował w nim o tym, co usłyszał od Manicza, czyli TW Adama (nie wiedząc

71 AIPN Bi 012/446, KE krypt. „Redaktor” (BK-28275).

72 AIPN Bi 012/432. Zob. Aneks nr 15.

o jego agenturalnej działalności, traktował go jako czołowego opozycjonistę). Wyjaśnianie trwało do 23 lutego 1983 roku i zakończyło się konkluzją, że „w toku prowadzenia sprawy nie zdołano jednoznacznie ustalić sprawców zawieszenia flag”. Zwracam uwagę, że tym razem to nie TW Adam składa meldunek, ale inny agent donosi na niego. Jest to jeden z kilku przypadków, kiedy postać i rola Manicza umyka jednoznaczniemu wartościowaniu go jako wyłącznie agenta. Bywało, że grał przeciwko SB, lecz nie można wykluczać, że było to elementem jakichś esbeckich kombinacji, Manicz informował, lecz jego meldunek się nie zachował⁷³.

8. Próba strajku 13 maja 1982 roku

W stanie wojennym zrodził się obyczaj obchodzenia ważnych dla „Solidarności” wydarzeń. Niezależnie jednak od rocznic, starano się te daty przypominać co miesiąc. Miały być elementem utrwalania pamięci, ale także aktywizacji członków „S” i okazją do wyrażenia protestu. Tymi dniami były: 13. (dzień wprowadzenia stanu wojennego), 31. (podpisanie porozumień sierpniowych), 16. (tej dacie przypisywano podwójne znaczenie – pacyfikacja kopalni „Wujek” oraz krwawe wydarzenia na Wybrzeżu w 1970 roku). Formy protestu przybierały najróżniejsze formy, z reguły – a tym bardziej w miarę upływu czasu – symboliczne, głównie okolicznościowe, patriotyczne msze święte.

Białostocka TKR wezwała do zaniechania pracy 13 maja, w godzinach 12.00–12.15. Po raz pierwszy miała być to zorganizowana regionalna forma protestu na terenie zakładów pracy. Teoretycznie forma łatwa i w zasadzie bezpieczna dla uczestników. Pretekstów do odejścia ze stanowiska pracy były wszak setki, w PRL bywało, że takie postoje trwały nagminnie (oczywiście z powodów zupełnie nie związanych z po-

73 Tamże

lityką ani z żadnym protestem przeciwko czemukolwiek). Lecz w tym przypadku cel i formę protestu zapowiedziano, stąd władze musiały kontratakować, aby uniemożliwić jego realizację.

8 maja przeprowadzona została rozmowa ostrzegawcza z Cezarym Nowakowskim, któremu zagrożono ponownym internowaniem. Ten oświadczył, że ewentualne internowanie „traktuje lekceważąco”. Stwierdził, że „popiera walkę członków »Solidarności« z władzą, wie, kto taką walkę prowadzi na terenie „Fast”, lecz tego nie ujawni, gdyż z tym się solidaryzuje. Pomimo przedstawianych mu faktów stanowczo zaprzecza, jakoby brał osobiście udział w nielegalnej działalności”. Meldunek kończy się wnioskiem o internowanie⁷⁴.

Nowakowskiego internowano 12 maja, ponadto zatrzymano prewencyjnie dwie osoby, a z pięcioma przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze, w wyniku których „nie dopuszczono do zorganizowania przerwy w pracy” i „uzyskano zeznania dotyczące nielegalnej działalności C. Nowakowskiego”. W tzw. międzyczasie internowanie Nowakowskiego zamieniono [14 maja] na tymczasowe aresztowanie. Tyle meldunek operacyjny z 20 maja, będący skrótowym streszczeniem wydarzeń, które zaszły między 11 a 14 maja 1982 roku⁷⁵.

Meldunek ten wymaga szczegółowych komentarzy, a przede wszystkim oceny samego protestu. SB obwieściła sukces, bo nie doszło do zorganizowania przerw w pracy, dyrekcja też twierdziła, że przestoju nie było. Jest faktem, że nie doszło do wyłączenia maszyn. Z kolei liczni pracownicy uważali, że w proteście uczestniczyli, bo odeszli od stanowisk pracy. Palarnie i stołówki były pełne. Pomijając tych, którzy o proteście nie mieli pojęcia, wielu uczyniło to świadomie, niektórzy – obwieszając to publicznie. Ma to odbicie w esbeckich dokumentach, m.in. oświadczenia niektórych świadków w trakcie tzw. rozmów i prze-

74 AIPN Bi 07/84, notatka służbowa, k. 3

75 AIPN Bi 012/416, k.8.

słuchań, np. Genowefy Wędołowskiej i Reginy [Wiesławy] Filipowicz ze składalni.

W przywołanym wyżej meldunku z 20 maja jest sporo rozbieżności i sprzeczności z innymi dokumentami tej sprawy. I tak z dnia 12 maja pochodzi notatka urzędowa, którą cytuję w całości: „Dnia 11. bm. o godz.9.00–9.30 w palarni oddziału bielnika odbyło się nielegalne zebranie na temat uzgodnienia przeprowadzenia dnia 13. bm. w czasie 12.00–12.15 strajku w Wydziale Wykończalni. W zebraniu uczestniczyli: Buwaj Zdzisław, Wolski Jan, Manicz Kazimierz, Woźniewski Ryszard, Grzybowski Henryk, Filipowicz Władysław. Zebraniu przewodniczyli Wolski Jan i Manicz Kazimierz, w czasie którego ustalono, iż wymienione osoby, z wyjątkiem Manicza i Wolskiego, upozorują dnia 13. bm. na 15 minut awarię maszyn wykończalniczych. Jak poinformowała mnie osoba zaufana – izolowanie od załogi, w okresie poprzedzającym strajk Wolskiego i Manicza oraz przeprowadzenie w godzinach rannych dnia 13 bm. ze strony kierownictwa zakładu rozmów ostrzegawczych z Buwajem, Woźniewskim, Grzybowskim i Filipowiczem całkowicie uniemożliwi przeprowadzenie strajku”⁷⁶. Notatkę kończy wniosek o zatrzymanie na dobę (12 maja od godziny 15) w areszcie Wolskiego i Manicza. Lecz Wolskiego nie zatrzymano. Potwierdzeniem tego jest meldunek TW Antoniego⁷⁷.

Kto mógłby być ową osobą zaufaną, wymienioną w przywołanej notatce służbowej? Był nim pracownik wykończalni TW Antoni. Podobnie jak „Adam” i TW Jan, ten także cieszył się niestety zaufaniem podziemnych działaczy z wykończalni. Zwracam uwagę, że w cytowanej notatce służbowej nie ma ani słowa o Nowakowskim. Tymczasem w uzasadnieniu wniosku do Prokuratury Rejonowej z 13 maja Nowakowskiego oskarża się, że to on, na „zebraniu” w palarni (patrz wyżej), agitował

76 AIPN Bi 07/84, Akta kontrolne śledztw, k.1.

77 AIPN Bi 012/413. Zob.: Aneks nr 16.

osoby odpowiedzialne za pracę maszyn do ich unieruchomienia w dniu 13 maja 1982 roku w godzinach 12.00–12.15⁷⁸.

Wiele wskazuje na to, że planowaną próbę protestu spróbowano wykorzystać jako okazję do aresztowania Nowakowskiego i osadzenia go w więzieniu, niefortunnie wykorzystując przywoływaną tu notatkę służbową. Jego dłuższe internowanie nie było bowiem dla SB korzystne, m.in. z powodów propagandowych, psułoby obraz „normalizacji”. Nowakowski był w tamtym czasie, w maju, jedynym internowanym z województwa białostockiego (wcześniej wszystkich zwolniono) i to na dodatek internowanym powtórnie. Stąd pospiesznie zaczęto szukać dowodów, wykorzystując do tego wszystkie możliwe, także niespójne, dokumenty.

Pisząc to opracowanie, po latach, wspólnie próbowaliśmy analizować sytuację. Jak twierdzi Nowakowski, początkowo prokuratura przedstawiła mu m.in. spisane zeznanie Manicza, w którym oskarżał on go o namawianie i próbę organizacji strajku. Później ten dokument z akt sprawy zniknął. Pozostała jedynie notatka o zebraniu w palarni, oparta o zeznanie TW Antoniego, w której nie ma ani słowa o udziale Nowakowskiego. Świadczyć to może o tym, że SB uznała, iż nie warto palić tak cennego agenta jakim był „Adam”. Sugeruje to również treść pisma Prokuratury Rejonowej z 9 czerwca do Komendanta Wojewódzkiego Wydziału Śledczego MO: „W załączeniu przesyłam wyłączone materiały dot. udziału innych osób w przygotowaniu strajku w dniu 13 maja br. w BZPB „Fasty” w Białymstoku celem sprawdzenia Jeżeli zostanie stwierdzony fakt udziału K. Manicza w organizowaniu strajku w dniu 13 maja 1982 r., materiały należy przekazać tut. Prokuraturze⁷⁹. Ten udział (mimo obciążającego meldunku innego tajnego współpracownika) – należy się domyślać – „nie został stwierdzony”.

78 AIPN Bi 07/84, k.9.

79 AIPN Bi 07/84,

Obronę Nowakowskiego prowadził mecenas Lebensztejn. Celem zwolnienia z aresztu tymczasowego zasugerował zorganizowanie formy poręczenia. W tym celu zostało zebranych na wykończalni około 60 podpisów. Ponadto została dołączona pozytywna opinia służbowa, którą podpisał kierownik działu Farbiarni Sztuk, wspomniany już Andrzej Domińczak, człowiek „Solidarności”. Na dodatek, ku wściekłości SB, świadkowie oskarżenia zaczęli zmieniać zeznania. Przejrzane przeze mnie dokumenty pokazują irytację SB, np. będącą wynikiem niewiedzy co do tego, w jakich okolicznościach brat Nowakowskiego Krzysztof, mimo ścisłej kontroli przepustek, przedostał się niezauważony na teren „Fast” i m.in. rozmawiał ze świadkiem Filipowiczem. Tym razem aktywnym organizatorem pomocy w wędrownicy Krzysztofa Nowakowskiego po zakładzie był... Manicz, o czym SB nie wiedziała. Wspominałem, że zdarzało się, że prowadził podwójną grę, co szerzej spróbuję opisać w innym miejscu. Czemu tym razem wystąpił (i czy całkowicie?) przeciwko SB, trudno dziś dociec. Takie działania (bo było ich więcej) Manicza pozwalają lepiej zrozumieć, dlaczego nikt z nas jego agenturalnej działalności nie rozpoznał. Oskarżenie, m.in. w wyniku niespójności rzekomych dowodów, zaczęło się sypać. 23 czerwca Sąd Rejonowy, na swoim pierwszym posiedzeniu, odroczył rozprawę. Poza powodami formalnymi obrona, „w wyniku ustalenia nowych okoliczności”, powołała nowych świadków oraz zażądała ich jednoczesnego przesłuchania⁸⁰. 2 lipca odbyła się kolejna rozprawa. Tak jak pierwsza, w trybie doraźnym. W jej trakcie przesłuchani przed sądem świadkowie odwołali większość zeznań tłumacząc się „presją strachu, pod jaką składali zeznania w KWMO Białystok”⁸¹.

Więcej szczegółów zawiera meldunek operacyjny z KE krypt. „Pułkownik”: „W toku rozprawy, jako świadkowie przesłuchani zostali pracownicy Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty”

80 AIPN Bi, 07/84, k.46.

81 Tamże.

w Białymstoku /F111 BKBA/ tj. Filipowicz Jan, Dudaryk Jan, Wędołowska Genowefa, Buwaj Zdzisław, Wysocki Jerzy /BK-27976/, Mierzwiński Witold /BK-28191/, Koczot Henryk /BK-28228/ [pomiąłem dane osobowe i adresowe – przyp. jj.]. Podczas składania wyjaśnień Buwaj, Filipowicz i Dudaryk zaprzeczyli zeznaniom złożonym w śledztwie, iż Nowakowski wydał im polecenie strajkowania. Pozostali stwierdzili, iż uczestniczyli w strajku bez niczyjej namowy. Sąd uniewinnił oskarżonego, podając w uzasadnieniu argumenty użyte przez obrońcę, m.in. oskarżony nie organizowałby strajku wiedząc, że jest obserwowany przez SB /YB03? BKBA/ oraz zeznania świadków są sprzeczne i niewiarygodne jako składane pod presją⁸². Dodam tylko, że zeznania odwołał także TW Antoni.

Prokurator zażądał kary 3,5 roku więzienia, obrońca wnioskował o uniewinnienie. Sąd Rejonowy, któremu przewodniczył sędzia Kaluta, przychylił się do wniosku obrony. Nowakowski został uniewinniony. Można to uznać za porażkę SB, a w jakimś stopniu za sukces fastowskiego podziemia. W meldunku z 9 lipca TW Antoni poinformował, że wśród pracowników wykończalni krąży pogłoska, że „powrót w/w [Nowakowskiego] do pracy będzie inspiracją do ożywionej działalności ekstremistów Solidarności w dniu 13.07.(19)82 r.”⁸³ Informacja była mylna, bo akcji protestacyjnej akurat w tę miesięcznicę nie planowano.

Sądowa porażka SB była zapewne, jako jedna z kilku innych spraw, przyczynkiem do wypowiedzi por. Paszko, na rocznej naradzie roboczej wydziału V SB w dniu 18 stycznia 1983 roku: „Sądy były zbyt pobłażliwe i żądały takich dowodów, które niezbitcie świadczyłyby o wrogiej działalności. Chodziło tu szczególnie o teczki. Potrzebni byli świadkowie, a z nimi było krucho. Ludzie bali się świadczyć, gdyż byli dyskryminowani przez członków b[ylej] „Solidarności”⁸⁴.

82 AIPN Bi 012/416,.

83 Tamże.

84 *Władza i opozycja...*, s. 195.

9. Walka czy przetrwanie – pierwsze dylematy

24 czerwca 1982 roku, na posiedzeniu TKR Regionu Białystok, omawiano sprawę zorganizowania w regionie strajku generalnego. Pomysł organizacji strajków wyszedł od Jacka Kuronia, który wtedy jeszcze siedział w więzieniu. Przewodniczący Stanisław Marczuk twierdził, iż nie uda się zorganizować strajku generalnego w Białymstoku. Mimo to TKR postanowiła zwrócić się z apelem do podziemnych komisji zakładowych. Odpowiadając na zalecenia TKR, w kilku zakładach pracy w Białymstoku został przeprowadzony sondaż opinii na temat ewentualnego strajku powszechnego. Na ankietę odpowiedziało 50 osób. Przeciw akcji protestacyjnej wypowiedziały się tylko 4 osoby. Pozostali ankietowani poparli przeprowadzenie strajku generalnego⁸⁵. Cóż, zjawisko udawanego radykalizmu było wtedy niestety dosyć powszechne. Jednak to przewodniczący TKR miał rację. Strajku generalnego nie udało się zorganizować w trakcie trwania stanu wojennego.

Lecz informacja w przywołanym wyżej źródle nie jest chyba nie do końca precyzyjna. Dopiero, kiedy przygotowując się do pisania tego opracowania, przejrzałem literaturę pozwalającą na przypomnienie historycznego tła tamtych wydarzeń, skojarzyłem o jaką ankietę chodziło. „W dniu 26.07.82 r. na terenie Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” (...) puszczono ankietę sondażową. Ankieta w ograniczonej ilości została rozprowadzona w ilości kilku egzemplarzy na każdy wydział”⁸⁶. Byłoby to zbyt optymistyczne, z tego, co mi się przypomina, ankieta trafiła tylko na niektóre wydziały).

W treści wstępnej ankiety zawarta jest informacja na temat dotychczasowych akcji protestacyjnych przeprowadzonych w różnych regionach kraju po wprowadzeniu stanu wojennego i brutalnych działaniach MO i SB. W dalszej części ankieta zawiera pytania dotyczące poglądów

85 M. Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 129.

86 AIPN Bi 012/412, k.5

na temat przyszłości związków zawodowych (czy mają być takie, jak po sierpniu, czy takie, jak widzi je partia?). Ponadto ankieterzy pytali, czy załoga jest w stanie pomóc Jerzemu Wysockiemu i Ryszardowi Szczęsnemu oraz jak ankietowany widział Cezarego Nowakowskiego [we władzach przyszłego związku zawodowego].

Wedle informatora, inspiratorem akcji ankietowej byłem ja. Ponadto napisano „Akcja ta ma poprzedzić właściwą akcją zbierania podpisów wśród załogi w dniach 3–4.08.82 r.” (takiej akcji ankietowej nie było). „W uzupełnieniu ankiety [TW Antoni] uzyskał dane, że ankieta była pretekstem do sprawdzenia siły i popularności »Solidarności« w sytuacji zapowiedzianej zmiany stawek zaszeregowania pracowników. Ze względu na to, że zmiany stawek okazały się korzystne dla pracowników, aktywni działacze »Solidarności« zrezygnowali z kontynuowania ankiety. TW słyszał, że następna akcja o podobnym charakterze ma być zorganizowana pod koniec sierpnia i [być] połączona z ogólnokrajową akcją »Solidarności«”⁸⁷.

Pomysł ankiety był wyrazem ówczesnych dylematów dotyczących strategii działania. Nie podejmuję się interpretacji wtórnych i – w dużym stopniu – konfabulowanych – informacji TW Antoniego. Np. przecenia moją rolę, byłem tylko przekąźnikiem, a nie inspiratorem. Z obecnej perspektywy zbyt wielu spraw nie pamiętam, aby samemu konfabulować kolejną interpretację. Byłoby to szczególnie ryzykowne w przypadku interpretacji fastowskiego fragmentu ankiety, który był wtrąconą, lokalną inicjatywą. Aby przypomnieć (?), trzeba by przywołać tamte konteksty. Meldunek z 29 lipca to, z obecnej czasowej odległości, jakieś totalne poplątanie. Natomiast jest prawdą, że działacze podziemia, ci na dole, szanse powodzenia ewentualnego masowego protestu upatrywali w jakimś dodatkowym, mocnym impulsie zewnętrznym, np. w gwałtownym pogorszeniu sytuacji ekonomicznej.

87 Tamże, k. 6

Wśród przeciętnych członków „Solidarności” następował proces zniechęcenia. Z kolei u części działaczy postępował proces radykalizacji. Prawdopodobnie to było głównym powodem założenia Sprawy Operacyjnego Rozpoznania krypt. „Pajęczyna”. Z 11 sierpnia 1982 roku pochodzi syntetyczny meldunek objaśniający przyczyny założenia SOR: „Po wprowadzeniu stanu wojennego z Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego »Fasty« w Białymstoku F111 BKBA internowano 5 byłych działaczy NSZZ »Solidarność«. W miarę normalizacji sytuacji w kraju i w zakładzie oraz w wyniku rozmów z tymi osobami, stopniowo uchylano decyzje o internowaniu. Po tym w BZPB »Fasty« zaczęły pojawiać się w formie narastającej nielegalne wydawnictwa związkowe w postaci Biuletynu Informacyjnego Zarządu Regionu B[iały]stok NSZZ »Solidarność«, ulotek i odezów. Równolegle stwierdzano organizowanie lub inspirowanie przez byłych działaczy tego związku akcji:

- noszenia oporników symbolizujących sprzeciw wobec władzy,
- próby organizowania strajku w dniu 13.05.(19)82 r. przez Nowakowskiego Cezarego (BK-28253),
- zbieranie składek na osoby internowane i zatrzymane w areszcie przez Mierzwińskiego Witolda (BK-28191),
- zawieszenie flag narodowej, kościelnej i „Solidarności” na kominie zakładowej elektrociepłowni,
- stłuczenie sygnału przeciwpożarowego na Wydziale Wykończalni mającym prawdopodobnie być sygnałem do rozpoczęcia strajku w dniu 13.05.(19)82 r..

Obecnie BZPB »Fasty« zostały wytypowane przez podziemne kierownictwo związku do zainspirowania w regionie i udziału w strajku generalnym.

Dotychczasowe rozpoznanie pozwala przypuszczać, że w inspirowaniu wrogich działań i udział w akcjach m.in. w bojówkach (Wysocki Jerzy BK-27976) bierze ograniczona grupa osób, która może funkcjonować w oparciu o nielegalne struktury NSZZ „Solidarność”.

W celu rozpoznania nielegalnych struktur, wzajemnych powiązań, funkcji, zadań i powiązań tych struktur w BZPB „Fasty” z innymi o zasięgu międzyzakładowym lub regionalnym założono sprawę operacyjnego rozpracowania krypt. „Pajęczyna” nr rej. BK-28759⁸⁸.

Uważny czytelnik pewnie zauważy, że numer rejestracyjny „Pajęczyny” jest identyczny z numerem rejestracyjnym Grażyny Rynkiewicz. Nie z własnej woli została zatem niejako „matką chrzestną” tej sprawy.

Sierpień miał być okresem sprawdzianu siły „Solidarności”. Zaplanowano obchody trzech „miesięcznic”. 13. miał być protestacyjny spacer po ulicy Lipowej w godzinach 19.30–20.15, 16. (dzień pamięci poległych w grudniu 1970 i górników z kopalni „Wujek”) – załogi białostockich zakładów pracy, po zakończeniu pierwszej zmiany, miały razem opuścić swe zakłady i w milczącym pochodzie przejść chodnikami wyznaczonymi przez komisje zakładowe odcinek ulicy na trasie do domu, wreszcie 31., w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, miała zostać odprawiona msza święta w Kościele Farnym. Zatem nie były to formy protestów nazbyt radykalne. Spacer po Lipowej był formą w zasadzie bezpieczną (choć nie tak do końca, bo w trakcie akurat tego spaceru zatrzymano działaczy Solidarności Rolników). Wzięło w nim udział [wedle SB] 1500 osób, w tym sporo fastowiaków. Nie była to liczba imponująca, ale też, w odróżnieniu od majowych spacerów (po jakimś czasie odwołanych), teraz sporadycznie organizowane nie miały wcześniejszej siły przyciągania.

Jeśli chodzi o miesięcznicę 16 sierpnia, to jej obchodzenie – w przypadku „Fast” – oznaczałoby kilkukilometrowy marsz. Nie pamiętam szczegółów, ale nie sądzę, aby taki pomysł był zaakceptowany. Tymczasem w KE krypt. „Pułkownik” jest meldunek TW Adama z 17 sierpnia 1982 roku, w którym informuje on, że 12 sierpnia 1982 roku, „pod nieobecność domowników”, w mieszkaniu Nowakowskiego odbyło się

88 AIPN Bi 012/566

zebranie kierownictwa „Solidarności” [„Fast”], w którym uczestniczyli Koczot Henryk, Manicz Kazimierz i elektryk z Wydziału Wykończalni o imieniu Krzysztof [prawdopodobnie Dziewulski]. Wedle tego meldunku, Nowakowski przekazał decyzję podziemnego kierownictwa, aby nie organizować jakichkolwiek akcji poza zbiorowym wyjściem załogi w dniu 16 sierpnia⁸⁹.

Z perspektywy lat nic z tego meldunku nie rozumiem. I nie podejmuję się interpretacji. Faktem jest bowiem, że 16 sierpnia 1982 roku o godzinie 18.00 w kościele Św. Kazimierza (wtedy jeszcze na cmentarzu Św. Rocha) odbyła się msza święta. Ks. Józef Wiśniewski wygłosił kazanie, w którym wiele miejsca poświęcił zrywom wolnościowym naszego narodu. W kazaniu tym umieścił odwołania do powstań narodowych i wielu innych ważnych zdarzeń. Po nabożeństwie, w którym uczestniczyło około 1200 osób, połowa udała się na plac przy ulicy Leszczyńskiej, gdzie w miejscu przeznaczonym na budowę nowego kościoła złożono kwiaty i śpiewano pieśni religijne⁹⁰. Zgromadzeni modlili się za internowanych i więzionych. Pod krzyżami ułożono krzyż z kwiatów, odmówiono modlitwy.

Miejsce przy Leszczyńskiej miało znaczenie symbolu, tam planowano lokalizację pomnika – repliki trzech krzyży wileńskich. Przed stanem wojennym ustawiono tam trzy brzozone krzyże i połowy ołtarz. Dla fastowiaków było to miejsce dodatkowo szczególne, tam był wyświęcony sztandar fastowskiej „Solidarności”, a parafia Św. Kazimierza była fastowską parafią. 21 czerwca 1982 roku właśnie tam odbyły się uroczystości z okazji rocznicy wyświęcenia sztandaru Regionu: po mszy świętej uczestnicy grupowo przeszli na ulicę Leszczyńską w miejsce, gdzie miał być stawiany kościół i tam odbyła się druga część zgromadzenia. Złożono wieńce i kwiaty. Uroczystość miała charakter patriotyczno-re-

89 AIPN Bi 012/416, KE krypt. „Pułkownik” (BK-28253).

90 *Województwo białostockie w ocenie SB...*, s. 332–333.

ligijny. Nie było przemówień⁹¹. Przywołany tu dokument podkreśla, że „organizatorzy imprezy dysponowali własną służbą porządkową, stosowano kontr obserwację”. W tej ocenie dostąpiłem „zaszczytu” imiennego wymienienia przez esbeków, ale też z całą pewnością było tam wtedy bardzo wielu fastowiaków.

Również w starym (cementarnym) kościele Św. Kazimierza 29 sierpnia ks. Józef Wiśniewski⁹² odprawił „fastowską” mszę świętą w rocznicę wyświęcenia sztandaru zakładowej „Solidarności”. Uczestniczyło w niej głównie kilkuset pracowników „Fast”. Po mszy grupa [wedle SB 150, a wedle naszych ustaleń sporo ponad 200 osób] udała się pod krzyże przy Leszczynowej, aby złożyć kwiaty. Jak można wyczytać z przywoływanego esbeckiego źródła, do niskiej frekwencji na tej uroczystości „(...) niewątpliwie przyczyniło się także zademonstrowanie siły w rejonie kościoła św. Kazimierza w godzinach popołudniowych tegoż dnia. Przejechała tamtędy kolumna żołnierzy wojska i MO⁹³. Ukoronowaniem sierpniowych obchodów miała być druga rocznica podpisania porozumień sierpniowych. Ze strony SB podjęto intensywniejsze niż zwykle przygotowania. Dokonano w tym czasie aresztowań kilkunastu osób, m.in. Dariusza Boguskiego. Demonstracja siły przed kościołem św. Kazimierza była prawdopodobnie elementem przygotowań władz do tej rocznicy. Akcja SB miała wówczas szeroki zakres. Wytypowano do ewentualnego internowania lub zatrzymania 71 osób. Funkcjonariusze SB przeprowadzili 164 rozmowy profilaktyczne z osobami, które podejrzewali o ewentualną działalność podziemną, pobrali przy tym 38 zobowiązań o zaprzestaniu działalności, pozyskali lub wytypowali do pozyskania 11 osób do rozpracowywania środowiska „Solidarności”⁹⁴.

91 Tamże, s. 295–296.

92 W maju 1981 r., po zamachu na papieża Jana Pawła II, ks. Wiśniewski odprawił nabożeństwo na terenie zakładu, a w stanie wojennym stał się naszym nieformalnym kapłanem.

93 *Województwo białostockie w ocenie SB...*, s. 332–333.

94 *Władza i opozycja...*, s.173.

Liczne rozmowy ostrzegawcze przeprowadzono także z działaczami z „Fast”⁹⁵.

Odprawiona w drugą rocznicę porozumień msza święta w Farze zgromadziła liczne rzesze wiernych. Po jej zakończeniu około trzech tysięcy osób udało się najpierw na tradycyjny spacer ulicą Lipową do kościoła św. Rocha, a następnie około 1.500 osób kontynuowało przemarsz chodnikiem w kierunku siedziby byłego Zarządu Regionu przy ulicy Nowotki. Próba ta została brutalnie rozbita przez siły ZOMO. Poza pałkami użyto również gazu. Była to największa uliczna konfrontacja podziemia z siłami porządkowymi w Białymstoku. Wedle sprawozdania płk. Sylwestra Rogalewskiego: „W miejscu rozproszenia tłumu zatrzymano 51 osób, które po weryfikacji pod względem przydatności operacyjnej, były wyrokowane przez kolegium ds. Wykroczeń. Służba ruchu drogowego zabrała 16 praw jazdy za zakłócanie ruchu drogowego i 8 dowodów rejestracyjnych. Wylegitymowano 100 osób i 9 nieletnich”⁹⁶. M.in. zatrzymano także pracownika fastowskiej elektrociepłowni Mieczysława Lechojdy. Wyciągnięto go już z empeku. Na kolegium otrzymał karę grzywny pieniężnej 19.800 zł plus koszty sądowe, opłaconą – jak i inne tego rodzaju koszty – ze zbiórki przeprowadzonej wśród członków zakładowej „Solidarności”.

Wymierzone przez kolegium grzywny spowodowały duże trudności finansowe dla podziemnych władz regionu. Łączny wymiar tych grzywien wyniósł około 660 tysięcy złotych. Próba naprawy sytuacji była Uchwałą Tymczasowej Komisji Regionalnej z 8 września w sprawie składek członkowskich⁹⁷. Była ona w zasadzie odwołaniem się do – nazwijmy to – moralnych zobowiązań członków. Od chwili wprowadzenia stanu wojennego starano się zbierać składki członkowskie, niestety

95 Zob.: Aneks nr 17.

96 Wypowiedź płk. S. Rogalewskiego z posiedzenia WKO w Białymstoku, cyt. za: *Władza i opozycja...*, s.161.

97 Zob.: Aneks nr 18.

ograniczało się to do relatywnie wąskich grup osób, które potrafiły się zorganizować. Nie było mowy o prowadzeniu normalnej działalności statutowej, stąd nie wchodziło w grę wypłacanie statutowych zasiłków. Zresztą wpływy z tych składek były o wiele za małe, a konto związkowe było zablokowane. Zbierane pieniądze miały służyć finansowaniu bieżących potrzeb związanych z akcjami protestacyjnymi, kosztów druku itp., w wymiarze tak zakładowym, jak regionalnym. Pieniądze ze składek zbieranych w zakładzie przekazywane były bowiem także podziemnym władzom regionalnym. Jednak z konieczności składki trzeba było przeznaczać głównie na koszty sądowe i grzywny oraz pomoc osobom represjonowanym. Kiedy składek nie wystarczało, organizowano jednorazowe zbiórki, zwracając się do szerszego grona załogi. Jako że prowadzono je jawnie, spotykały się z kontrofensywą propagandową SB i jej sługusów. Na przykład w przypadku Wysockiego eksponowali w rozmowach między ludźmi, że to żaden związkowiec, ale podpalacz. Rodzinom uwięzionych organizowaliśmy paczki żywnościowe, głównie korzystając z pomocy kościoła.

Do listy TW., którzy na mnie donosili, dopisał się najpewniej nieznanymi mi sąsiad, TW Cyryl, który w meldunku z 5 sierpnia, na podstawie „własnych obserwacji”, stwierdził, że „[Jamiołkowski] po powrocie z internowania aktywnie uczestniczy w nabożeństwach kościelnych i utrzymuje kontakty z księżmi z kościoła św. Wojciecha”. Dalej donosił: „W ostatnich dniach lipca do mieszkania Jamiołkowskiego przyszedł duchowny i przyniósł dwie duże paczki. W kilka dni później Jamiołkowski odbierał osobiście paczki żywnościowe z plebanii kościoła św. Wojciecha i przyniósł je do domu”⁹⁸. Dla jasności – trafiły one do rodzin Grażyny Rynkiewicz i Jurka Wysockiego.

Doświadczenia pierwszych miesięcy stanu wojennego zrodziły, również w Białymstoku i w fastowskiej „Solidarności”, koncepcje działalności niezależnej od władz. Jedne z pierwszych były związane z pomocą

98 AIPN Bi, 012/412, KE, k.7

charytatywną, prowadzoną głównie przez Kościół. Do najciekawszych zaliczam inicjatywę letnich koloni. W miejscowości Łubianka (gm. Janów) latem 1982 roku zorganizowany został obóz dla 40 dzieci osób represjonowanych. Opiekunami byli ks. Bernard Sołjan, wikariusz parafii w Nowym Dworze oraz ks. Kazimierz Litwiejko – wikariusz parafii w Sokółce. Na obozie przebywały m.in. dzieci Wysockich. Ta inicjatywa Kościoła była inspirująca. W gronie kilku osób przemyśleliśmy i próbowaliśmy zorganizować w roku 1983 fastowskie kolonie związkowe. Koncepcja była dosyć zaawansowana, niestety rozbiła się z jednej strony o finanse, a przede wszystkim z racji obaw rodziców o przykrości, jakie mogłyby ich spotkać za wysłanie dzieci na nielegalne kolonie.

W miarę upływu czasu coraz wyraźniej było widać, że „Solidarność” nie zostanie odwieszona, władzy siłą nie obali, zorganizowanie generalnego strajku jest nierealne, demonstracje uliczne „mentalnie się zużywają” (to moje określenie ma oznaczać, że coraz mniej ludzi będzie w nich brało udział, mimo że represyjność kar za w nich udział w widoczny sposób zmalała; lecz wzrosła dokuczliwość w postaci sankcji finansowych). Równocześnie władze tworzyły nową rzeczywistość – „normalizację”. Była zaprzeczeniem wartości, o które walczyła „Solidarność”, ale była realnym wyzwaniem, na które trzeba było jakoś odpowiedzieć. Takim wyzwaniem było – zasygnalizowane wyżej – stworzenie systemu pomocy i samopomocy, gwarantującego ochronę jednostek przed wypaczeniami prawa, systemu wspomagającego poczucie bezpieczeństwa członków ruchu oraz umożliwiającego pomoc materialną najbardziej potrzebującym.

Kolejnym wyzwaniem była reakcja związku na fakt tworzenia przez władze nowych, zastępczych form społecznej organizacji. Uruchamiano fasadowe inicjatywy typu PRON, coraz widoczniejsze było, że na bazie komisji socjalnych będą tworzone „nowo-stare” związki zawodowe, uzależnione od władzy. W obu tych przypadkach reakcja ludzi była prosta – bojkot. Ale już zapowiedź odwieszenia samorządów pracowniczych zrodziła pewne problemy.

15 lipca 1982 roku, podczas posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR w „Fastach”, rozmawiano m.in. o ankiecie przeprowadzonej wśród członków zawieszanej Rady Pracowniczej. Zawarte w niej pytania brzmiały następująco:

– Czy widzę siebie w samorządzie?

– Czy widzę siebie w stanie wojennym i czy chcę odwieszenia samorządu?

– Czy zgadzam się na przystosowanie statutu samorządu do ustawy o samorządzie? [W „Fastach” był to statut niezgodny z ustawowym wzorcem].

– Czy obecny skład samorządu gwarantuje dobrą pracę samorządu pod względem jakościowym i ilościowym?⁹⁹

Sądząc po sformułowaniach (z obecnej perspektywy wyjątkowo niejasnych), ankietę mogła być wewnętrznym, fastowskim pomysłem. Większość członków Rady Pracowniczej – jak wynika z dokumentu – miała odpowiedzieć pozytywnie (dla jasności – członkowie Rady byli wybrani w 1981 roku i byli w przeważającej mierze ludźmi wspieranymi przez „Solidarność”). Większość pewnie kierowała się koniunkturalizmem typu „tysze jediesz dalsze budiesz”, ale część upatrywała szansy na choćby częściową niezależność samorządu. W dniu 24 września 1982 roku zapadła decyzja o reaktywowaniu samorządu pracowniczego w „Fastach” w składzie wybranym w 1981 roku. Co prawda, akurat „Fasty” nie są najlepszym przykładem tamtego dylematu, tj. bojkotować czy przejmować samorządy. Z przyczyn nazwijmy je mentalno-intelektualnych problematyka samorządu nigdy nie była w centrum masowego zainteresowania załogi „Fast”, traktowano ją jako zbyt abstrakcyjną. Ale w innych zakładach, najpierw w „Biazecie”, gdzie działał on na zasadzie „Pracowniczego Parlamentu”, czy później w „Uchwytach”, tamtejsze samorządy odegrały istotną rolę. W przypadku „Fast” Rada

99 AP w Białymstoku 1155, sygn.13 (rok 1982), KZ PZPR BZPB Fasty, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR BZPB „Fasty”, k.154– 155.

działała raczej biernie, jedynie nieliczni, np. Halina Prus starali się o zachowanie jej niezależności poprzez wyrażanie swoich poglądów. Dzieje samorządności pracowniczej w „Fastach” nie są jednak tematem tego opracowania, stąd wspominam o tym jedynie, sygnalizując wyzwania, przed jakimi zaczęła stawać „Solidarność”.

Odbiciem tamtych dylematów jest meldunek operacyjny TW Adama z 30 września 1982 roku, w którym melduje on, że 27 września doszło do spotkania Nowakowskiego z ukrywającym się Marczukiem. Poza uzgodnieniem, że Nowakowski będzie odpowiedzialny za działalność nielegalnych struktur „Solidarność” w „Fastach”, jego zastępcą będzie uczestniczący w spotkaniu TW [Manicz], za sprawy administracyjne i doradcze będzie odpowiedzialny Jamiołkowski, Marczuk polecił bojkot mającej powstać Rady Pracowniczej, wstrzymanie się od wszelkiego rodzaju akcji „na własną rękę” do czasu określenia przez władze, jakie mają być nowe związki zawodowe. Marczuk wspominał także o fatalnej sytuacji finansowej i trudnościach z uzyskaniem papieru, co spowodowało zawieszenie wydawania „Biuletynu Informacyjnego”. Ustalono również wówczas, że podziemna „Solidarność” będzie działać w systemie trójkowym¹⁰⁰. Z innych dokumentów wynika, że Marczuk nakazał stosowanie żelaznej zasady ponownego zwrotu biuletynów, gdyż część z nich trafiła różnymi kanałami do SB¹⁰¹. Natomiast co do systemu trójkowego, realizowano go niekonsekwentnie i tak naprawdę nigdy nie zadziałał.

We wspomnianym już kilkakrotnie opracowaniu „Województwo białostockie w ocenie SB 1981–1985” zawarta została także esbecka ocena fastowskiego podziemia: „W Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku nadal działa grupa oparta na b[yłych] aktywistach „Solidarność”. Grupa ta, kontrolowana w ramach sprawy operacyjnego rozpoznania krypt. „Pajęczyna”, w okresie września br. nie organizowała żadnych akcji, ograniczając się jedynie do niewielkie-

100 AIPN Bi 012/566, SOR krypt. „Pajęczyna” (BK – 28759), k. 3.

101 *Województwo białostockie w ocenie SB...*, s. 346.

go kolportażu nielegalnych wydawnictw i utrzymywania kontaktów z Kościołem. Wpływ tej grupy na załogę jest stale słabnący z uwagi na zdezaktualizowanie się haseł głoszonych przez podziemie i zwiększone zainteresowanie robotników poprawą sytuacji materialnej, gdyż tylko to mogłoby w pewnym stopniu zniwelować nastroje niezadowolenia z sytuacji rynkowej i trudności w zaopatrzeniu w artykuły spożywcze i przemysłowe¹⁰².

10. Aresztowanie Grażyny

11 sierpnia 1982 roku zatrzymano Dariusza Boguskiego, jednego z najważniejszych przywódców białostockiego podziemia. Wraz z nim w ręce SB trafiło jeszcze kilkanaście osób, głównie drukarzy, kolporterów i osób, u których były skrzynki kolportażowe. 13 sierpnia zostało wydane postanowienie o prowadzenie sprawy w trybie postępowania doraźnego¹⁰³. Aresztowanie to było wynikiem wcześniejszego rozpoznania operacyjnego (meldunki TW.). Precyzując – postanowienie było podjęciem wcześniejszego, a zawieszono postępowania przeciwko Boguskiemu i Krzysztofowi Burkowi, którzy ukrywając się, prowadzili podziemną działalność. Schwytaniu Boguskiego nadano propagandowy rozgłos, na wolności nadal pozostawał Burek¹⁰⁴.

Akcja ta była także odpryskiem prowadzonej wcześniej tzw. sprawy studentów. Jej akta przeglądałem pobieżnie, niemniej rzuciło mi się w oczy zdumiewające „gadulstwo” w zeznaniach niektórych oskarżonych. Nie mam prawa się wymądrzać, nie każdy potrafi się zachowywać jak rasowy kryminalista, idąc twardo „w zaparte” lub odmawiając zeznań (ja tego nigdy nie potrafiłem). Ale czym innym jest pogubić się w odpowiedziach na konkretne pytania przesłuchującego, czym innym zaś opowiadać o tym, o co nie pytają.

102 Tamże, k.346.

103 AIPN Bi 173/207 (Pg. Śl. II – 150/82), k.15.

104 Tamże, k.16

Grażyna Rynkiewicz nie znalazła się wśród aresztowanych. Jej zatrzymanie nastąpiło później, kiedy to jeden z aresztowanych zeznał w trakcie przesłuchania, że osobą, która w początkach czerwca namówiła go do zgody na założenie w jego mieszkaniu „punktu dyspozytorskiego nielegalnej literatury” (tak to określili esbecy), do którego byłyby przynoszone z drukarni paczki, a następnie przepakowywane na mniejsze i przez kolportera roznoszone do zakładów pracy, była Grażyna Rynkiewicz z „Fast”. Ona albo inna umówiona kobieta [Małgorzata Nagórska], znająca hasło, miały być kolporterkami. Na podstawie tej informacji Wojskowa Prokuratura Garnizonowa postanowiła 31 sierpnia o zarządzeniu przeszukania mieszkania Grażyny. Podczas przeszukania nie znaleziono niczego, co by mogło stanowić dowód winy. Oczywiście operacyjnie tych dowodów szukano dalej, m.in. także szukano punktów zaczepienia w odniesieniu do jej męża i rodziny. 21 września, jedynie na podstawie wyjaśnień wspomnianego aresztowanego, śledczy wniesli o zastosowanie tymczasowego aresztowania wobec Grażyny. Wojskowa Prokuratura Garnizonowa 3 października wydała postanowienie o przedstawieniu zarzutów i następnego dnia Grażyna została formalnie aresztowana¹⁰⁵. Początkowo nie przyznawała się do niczego. 6 października złożyła zażalenie na aresztowanie, jednak w trakcie kolejnych przesłuchań potwierdziła, że brała udział w kolportażu biuletynów i nakłaniała współoskarżonego do współdziałania.

Ostatecznie w sprawie, nazywanej powszechnie sprawą Boguskiego i innych, aktem oskarżenia objęto także (wymieniam w kolejności, jak w dokumencie): Alinę Połubok, Małgorzatę Nagórską, Irenę Bogusz, Stanisława Litwinowicza, Tadeusza Leona Wildnera, Tomasza Artura Wasilewskiego, Dariusza Boguckiego i Adama Czeplę¹⁰⁶.

Co ciekawe, w meldunku do Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW z 4 października Wydział Śledczy KW MO, informując o treści

105 Tamże, k. 113

106 Tamże.

zarzutu wobec Grażyny, stwierdził, że nielegalnie działała od marca do 3 października 1982 roku. Nie ma to oczywiście żadnego znaczenia, ale prawdopodobnie nie znaleziono żadnego dowodu na jej nielegalną działalność w pierwszych miesiącach stanu wojennego.

30 listopada odbyła się pierwsza rozprawa. Została przełożona z powodu licznych zastrzeżeń ze strony obrońców. Grażyny bronili Lech Lebensztejn i Joachim Grochut. Kolejne terminy, z podobnych powodów oraz choroby jednego z oskarżonych Stanisława Litwinowicza, były również przekładane.

W obronie Grażyny została przedłożona Sądowi opinia społeczna, odręcznie przeze mnie napisana i podpisana przez 56 koleżanek i kolegów z „Fast”, głównie z elektrociepłowni i wydziału Głównego Energetyka. Jako że w aktach sądowych zachował się ten dokument, przytoczę jego fragment: „Grażyna Rynkiewicz jest pracownicą cieszącą się szacunkiem współpracowników. Szacunek ten zjednała uczciwością, uczynnością, zaangażowaniem. Była ofiarną działaczką NSZZ „Solidarność”, oddana sprawom załogi. Potwierdzeniem społecznego uznania jest fakt, że tuż przed aresztowaniem wysunięto jej kandydaturę na ławnika. Była to wspólna propozycja – pracowników organizacji społeczno-politycznych”¹⁰⁷. Próbowałem także uzyskać poręczenie ze strony tworzących się związków zawodowych (dobry cel uświęca środki), co znajduje odbicie w meldunku z 29 grudnia, sporządzonym na podstawie informacji TW Leszka i TW Adama: „W dniu 27.12.(19)82 r. uzyskano informację, że były przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” (...) spotkał się z Kopanią Janem, odpowiedzialnym z ramienia Komisji Socjalnej za organizację nowych związków zawodowych w zakładzie. W rozmowie przekonywał Kopanię, aby ten w imieniu komitetu założycielskiego nowych związków wystosował pismo do Prokuratury z prośbą o zwolnienie aresztowanych [Rynkiewicz i Wysockiego]. Spra-

107 Tamże.

wa poręczenia społecznego (...) nie jest znana innym aktywistom podziemnych struktur”¹⁰⁸.

Meldunek o rozmowie złożył TW Leszek, który był w stałych kontaktach z Kopanią, natomiast TW Adama esbecy pytali pewnie, co wie na ten temat? Akurat nie wiedział nic, bo jeszcze wtedy – na szczęście – moje z nim związki były bardzo sporadyczne.

Bardzo przyzwoitą opinię o Grażynie przedstawiła dyrekcja BZPB „Fasty”. Pozytywną wystawił także dzielnicowy II Komisariatu MO [oczywiście nie z własnej inicjatywy, ale w odpowiedzi na pismo KW MO]. Lecz podstawowym powodem ubiegania się o jej uwolnienie była sytuacja rodzinna: dwie małe córki (jedna przewlekłe chora) potrzebowały opieki matki. W związku z tym 5 stycznia 1983 roku adwokaci złożyli do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego wniosek o uchylenie aresztu, względnie o zmianę środka zapobiegawczego. Sąd wniosek uwzględnił i jeszcze tego samego dnia postanowił zamienić areszt na dozór, co oznaczało meldowanie się dwa razy w tygodniu w KW MO.

Nie przeglądałem dokumentów dotyczących dalszego przebiegu sprawy Boguskiego i innych. Ciągnęła się jeszcze kilka miesięcy, ale ostatecznie nie doszło do rozprawy, na której zapadłyby wyroki. 22 lipca 1983 roku stan wojenny został zniesiony. Postanowieniem wydanym przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego, w związku z ogłoszoną 21 lipca amnestią, w dniu 4 sierpnia 1983 roku umorzono postępowanie wobec wszystkich oskarżonych.

Kiedy Grażyna wyszła z więzienia, w „Fastach” odmówiono jej zatrudnienia, motywując klasycznie brakiem wolnego miejsca pracy [ironizując – w domyśle, po co nam z nią kłopoty]. Z tym że w „Fastach”, na niektórych stanowiskach, notorycznie brakowało ludzi do pracy, czego wyrazem były permanentne oferty, głównie na stanowisko przewijaczek. Grażyna zdecydowała się na krok desperacki, złożyła papiery.

108 AIPN Bi 012/566, SOR krypt. „Pajęczyna” (BK-28759), k. 17.

Sam ją do tego namawiałem. Po prawdzie, to zbyt dużego wyboru nie miała. Przed ludźmi „Solidarności” zwalnianymi z więzienia zatraskiwano wszędzie drzwi. Meldunek operacyjny z 27 stycznia TW Leszka w ramach SOR krypt. „Pajęczyna” stanowi tego potwierdzenie: „Dyrekcja zakładu zamierzała rozwiązać z nią umowę o pracę. Ostatecznie jednak została przyjęta na stanowisko uczennicy przewijaczki na wydziale Przędzalni Cienkoprzędnej”¹⁰⁹.

Ciągle wiszące nad nią oskarżenie, dozór milicyjny, a przede wszystkim esbecka inwigilacja, w oczywisty sposób nie pozwalały jej wtedy na kontynuowanie podziemnej działalności. Swoją postawę prezentowała natomiast w ramach tworzonych w „Fastach” struktur Duszpasterstwa Ludzi Pracy działających przy kościele św. Kazimierza. Jej uczestnictwo odnotowywano w meldunkach operacyjnych SOR krypt. „Pajęczyna”, o czym w dalszej części tego opracowania.

4 czerwca 1983 roku Grażyna zwolniła się z pracy w „Fastach” i zatrudniła w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Choroszczy jako pracownica pralni. W „Pajęczynie” zostało to odnotowane w meldunkach z 17 czerwca i 12 września 1983 roku. Pierwszy z nich kończy się następująco: „Po ustaleniu aktualnego miejsca pracy, podjęta zostanie decyzja co do dalszych czynności w stosunku do niej”. W meldunku wrześniowym dylemat rozstrzygnięto: „Ze względu jednak na fakt bardzo ścisłych powiązań z podziemną strukturą w „Fastach”, w dalszym ciągu kontrolowana będzie w ramach wymienionej na wstępie sprawy [SOR krypt „Pajęczyna”] w ścisłym współdziałaniu z wydziałem III tut[ejszego] WUSW”¹¹⁰.

3 września 1982 roku spotkaliśmy się na jej działce, aby się pożegnać. „Niezwodny” TW Adam, uczestnik tego spotkania, upamiętnił to meldunkiem operacyjnym. Wymienił w nim uczestników: Jamioł-

109 Tamże, k. 20.

110 Tamże, k. 70.

kowski, Nowakowski, Mierzwiński, Koczot, Bielski, Wanda Dyśko oraz „nasze źródło”¹¹¹.

Mimo odejścia z „Fast”, z Grażyną utrzymywaliśmy nadal dobre kontakty, stąd jej nazwisko jeszcze kilkakrotnie pojawi się w meldunkach operacyjnych dotyczących „Fast”.

11. Delegalizacja „Solidarności”

8 października 1982 roku Sejm uchwalił Ustawę o związkach zawodowych. Na jej mocy rozwiązano wszystkie związki, które powstały przed 13 grudnia 1981 roku. Oznaczało to *de facto* delegalizację „Solidarności”. Nie dość, że Ustawa odbierała ostatecznie nadzieję na odwieszenie związku, to przekreślała także szanse na związkową niezależność. Co prawda te, które miałyby powstać, propaganda szumnie nazywała związkami niezależnymi i samorządnymi, zakładanymi oddolnie, to – mówiąc delikatnie – tylko naiwni w to wierzyli.

Jakie miały być w rzeczywistości, doskonale ujawnia protokół z narady Wydziału V KW MO, która odbyła się 30 września: „(...) W celu sprawnego organizowania związków, w zakładach pracy utworzone zostaną do dn. 11 X br. grupy inicjatywne, które następnie zarejestrują się formalnie w Sądzie Wojewódzkim. Z jednego zakładu zarejestruje się jedna grupa inicjatywna. Naszym zadaniem będzie m.in. nie dopuszczenie do powstawania jakichkolwiek kontrgrup. W tym celu pracownicy odpowiedzialni za obiekty nawiążą ścisły kontakt z sekretarzami zakładowych organizacji partyjnych, od których uzyskają składy grup inicjatywnych. Ponadto, dla pełnego rozpoznania działalności grup, wprowadzać należy do ich składu osoby zaufane i wytypowane źródła informacji”¹¹².

111 Zob.: Aneks nr 19.

112 AIPN Bi, 0044/338, k. 53v–54v.

Po decyzji Sejmu PRL o unieważnieniu rejestracji NSZZ i tworzeniu koncesjonowanych związków zawodowych, Tymczasowa Komisja Regionalna wydała odezwę¹¹³.

Wezwano do bojkotu nowych związków i kontynuacji podziemnego oporu. Ulotki z treścią odezwy pojawiły się w zakładzie w okolicach 15 października¹¹⁴. Bojkot był powszechnym odruchem większości załogi. Jego echa znalazły się w październikowym „Uzupełnieniu do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego”: „Byli działacze „Solidarności” podjęli akcję propagandowo-zastraszającą w celu bojkotu nowych związków. W związku z tym utworzona grupa inicjatywna ma trudności w szerokim propagowaniu idei nowych związków. Na tę sytuację wpływa również fakt, że kierownictwo służbowe i partyjne zakładu oraz przewodniczący tej grupy przejawiają zbyt małą aktywność w zakresie przeciwstawiania się tym tendencjom”¹¹⁵. Słowa o zastraszaniu załogi w kontekście represyjnych uwarunkowań stanu wojennego brzmią wręcz groteskowo.

Nowe związki w „Fastach” nie uzyskały nigdy mocnej pozycji – w 1983 roku liczyły 780 członków, a ich liczebność w kolejnych latach się nie zwiększała. Co ciekawe, w 1983 roku do związków zapisało się zaledwie 163 spośród 561 członków zakładowej organizacji partyjnej¹¹⁶.

12. Walka o związek – próba strajku generalnego

W proteście przeciwko przyjętej 8 października Ustawie o związkach zawodowych, w praktyce oznaczającej delegalizację „Solidarności”, w drugą rocznicę rejestracji Związku podziemne władze związkowe

113 Zob.: Aneks nr 20.

114 Tamże.

115 Województwo białostockie..., s. 365.

116 Działania partii w realizacji uchwał XIV Plenum KC PZPR na przykładzie BZPB Fasty, kopia dokumentu w posiadaniu autora

wezwały działaczy do zorganizowania 10 listopada strajku generalnego. Jeśli chodzi o region białostocki, to wzywano do bojkotu nowych związków i organizacji strajków w dużych zakładach pracy. Strajk miał być przygotowany i przeprowadzony bez ujawniania przywódców. TKR zaapelowała także, aby oprócz strajku właściwego stosować, w miarę rozeznania sytuacji przez komitety strajkowe, inne formy akcji strajkowej – strajk włoski polegający na ścisłym przestrzeganiu przepisów BHP i strajk absencyjny. Apelowano o przeprowadzenie w dniach poprzedzających strajk akcji plakatowych, ulotkowych, malowania napisów i haseł. Kierownictwo podziemnej „Solidarności” zwróciło się do mieszkańców z prośbą, by w tym dniu w ubiorach znalazły się elementy bieli – koloru pokoju i koloru niebieskiego – znaku nadziei. O godzinie 17 związkowcy mieli spotkać się na protestacyjnym spacerze na ulicy Lipowej. Licząc się z dalszymi represjami władz, komisja wezwała członków „Solidarności” do wpłacania do końca października składek członkowskich w podwójnej wysokości w celu zgromadzenia koniecznych środków dla zapewnienia osobom represjonowanym i ich rodzinom niezbędnej pomocy finansowej¹¹⁷.

Był to już czas sporego kryzysu białostockiego podziemia. SB miała tego świadomość, o czym świadczy treść protokołu z narady Wydziału V białostockiej SB z 30 września 1982 roku: „Rozmowy, zatrzymywanie, przeszukiwania i aresztowania doprowadziły do poważnego uszczuplenia bazy poligraficznej tych struktur i odcięcia ich od źródeł poparcia i środków finansowych. (...) Widząc zagrożenie struktur regionalnych, podziemne władze „Solidarności” starają się odbudować je w ramach zakładów pracy”¹¹⁸.

W październikowym „Uzupełnieniu do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego” można przeczytać: „Do końca października przygotowania do podjęcia strajku w dniu 10.XI.1982 r. stwierdzo-

117 M. Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 134.

118 Cyt. za: *Władza i opozycja...*, s.178.

no tylko w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty”. Istniejąca w tych zakładach grupa byłych członków NSZZ „Solidarność” prowadzi aktywne działania w kierunku organizowania ośmiogodzinnego strajku w dniu 10 XI (19)82 r. na Wydziale Wykończalni zatrudniającym ok. 750 osób w systemie trzech zmian. (...) Nie stwierdzono natomiast tego typu przygotowań na innych wydziałach¹¹⁹”.

Jak przebiegały przygotowania do strajku można częściowo dowiedzieć się z meldunków TW Adama: „W dniu 27.10.82 r. Nowakowski Cezary [...] oświadczył TW [Maniczowi], że będzie organizować strajk, chyba że regionalne struktury podziemne odwołają tę formę protestu w nielegalnym „Biuletynie Informacyjnym”. Wg. jego koncepcji strajk rozpocznie się o godz. 9.00 i będzie kontynuowany w czasie II zmiany, do godz. 17.00. Przygotowaniami bezpośrednio ma zająć się Nowakowski i Marciuk. Organizatorami strajku na zmianie popołudniowej będą Manicz i Wolski”¹²⁰.

2 listopada 1982 roku TW Adam meldował: „Na zmianie popołudniowej na wydziale wykończalni jak też na innych wydziałach rozwieszono ok. 10 ulotek nawołujących do bojkotu nowych związków zawodowych. Akcją ulotkową inspirował i przygotowywał Cezary Nowakowski, który obecnie jest odpowiedzialny za działalność nielegalnych struktur „Solidarności” w „Fastach”. Wg. słów ww., do naklejania ulotek zaangażowano młodych nieznanym nikomu pracowników. Jednocześnie ustalono, że Cezary Nowakowski wszedł w kontakt z innymi byłymi aktywnymi działaczami „Solidarności” Stypułkowską Czesławą oraz Radziszewskim Kazimierzem namawiając ich do akcji strajkowej w dniu 10.11.82 r. W nocy z 5/6.11.82 r. na wydziale wykończalni (...) przyklejono ulotki stanowiące instrukcje organizowania strajku bez ujawniania tajnych struktur, oświadczenie i wezwanie do bojkotu. Naklejono ok. 20 ulotek spośród otrzymanych na wydział. Pozostałą część rozdano na inne

119 Cyt. za: *Województwo białostockie ...*, s. 363

120 AIPN Bi 012/566, k. 5

zmiany (...) ok. godz. 3.45 dyspozytor zmianowy złapał Nowakowskiego i pomagającego mu nowego pracownika o imieniu Zbyszek na fakcie naklejania ww. ulotek. Dyspozytor (...) uwarunkował nie poinformowanie o tym fakcie organów SB od zaniechania rozklejania ulotek przez Nowakowskiego. Nowakowski stwierdził, że nie zamierza podporządkować się dyspozytorowi¹²¹.

Mimo, że nie miałem częstych bezpośrednich kontaktów z Maniczem, TW Adam zameldował m.in. na mój temat: „W dniu 6.11.82 r., poprzez bezpośredni kontakt z podziemnymi strukturami regionalnymi, Jamiołkowski przyniósł do „Fast” [...] po 15 egz. nr 39 i 40 „Biuletynu Informacyjnego”. Wszystkie biuletyny rozdysponowano na wydział wykończalni. Dostarczanie biuletynów przejął Jamiołkowski po powołanym na przeszkolenie wojskowe Bielskim Szymonie. W dniu 8.11.(19)82 r. (...) Nowakowski Cezary przekazał pracownikom nocnej zmiany Mierzwińskiemu i Koczotowi swoją najnowszą koncepcję na temat przygotowań do strajku w dniu 10.11.(19)82 r., a mianowicie:

– wszystkie maszyny farbiarni sztuk tak mają mieć dobraną prędkość przesuwu tkaniny, ażeby na godz. 5.40 całkowicie zakończyć barwienie całej partii tkaniny, co spowoduje zdanie maszyn na rannej zmianie po postoju,

– natomiast ranna zmiana założy nową partię tkanin i zmieni kolor, to na pewno minie 1 godzina, a to wystarczy do zmobilizowania się do strajku¹²².

9 listopada o godzinie 21 Mierzwińskiego i Koczota przewencyjnie aresztowano. 10 listopada o godzinie 13 zatrzymano Nowakowskiego. Zwolniono ich 10 listopada po południu. Zatrzymano także Reginę Filipowicz i – pewnie celem uwiarygodnienia w naszych oczach jego rzekomego zaangażowania – Kazimierza Manicza. Do sprawy włączyła się administracja, wzywając niektórych pod pretekstem spraw służbo-

121 Tamże, k. 6 i 7

122 Tamże, k. 8

wym. *De facto* byli pilnowani przez wyznaczonych pracowników, z innymi przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze. Administracja szantażowała zapowiedziami zwolnienia z pracy z chwilą ogłoszenia strajku. Wysłanie mnie w delegację służbową do Łodzi uważam za przesadną ostrożność władzy, bo i tak na halę produkcyjną bym się nie przedostał, wprowadzono bowiem wyjątkowo rygorystyczny system kontroli przepustek.

W wyniku porozumienia z komisarzem wojskowym urządzono demonstrację siły poprzez sprowadzenie akurat na ten czas 30-osobowej grupy operacyjnej, składającej się głównie z oficerów wojsk raketowych (wycieczka?). W tym miejscu warto wspomnieć, że wojsko bywało używane do walki z „Solidarnością” także jako instrument bezpośrednich represji, co usiłuje się czasem ukrywać.

Taką formą represji użytą przed 10 listopada było powołanie do wojska aktywnych działaczy „S”. Był to już czas, kiedy propagandowo ogłoszono „normalizację”, zwalniano internowanych, zapowiadano likwidację „ośrodków odosobnienia”, więc fala ponownych internowań zepsułaby obraz. Wymyślono zatem formę internowania zastępczego, wykorzystując do tego wojsko. 21 października 1982 roku dyrektor departamentu V MSW w Warszawie płk Józef Sasin wystosował do zastępców komendantów wojewódzkich MO ds. SB pismo, w którym nakazał do 23 października 1982 roku wytypować osoby rekrutujące się głównie z dużych zakładów pracy, podejrzane o inspirowanie i organizowanie strajków i zajęć ulicznych, druk, kolportaż, „łącznikowanie”, a których SB nie mogła aresztować, czy w inny sposób zatrzymać z braku dowodów¹²³. Taki obóz zlokalizowano m.in. na terenie jednostki w Czerwonym Borze. I tylko ten jest w naszym regionie w miarę znany. Ale było ich więcej: Chełmno, Rawicz, Unieście, Budowo koło Złocieńca, Czarne koło Szczecinka. Być może było ich jeszcze więcej. Akcję tę do-

123 Internet, m.in. www.darpoint.pl.

tąd otacza milczenie. Symptomatyczne, że kopię zarządzenia należało w jednostkach zniszczyć w marcu 1983 roku, czyli po zakończeniu ćwiczeń. W Wojewódzkich Sztabach Wojskowych nie ma nic poza wpisami o rozkazie powołania. Żadnych list, żadnych dokumentów. Po dwudziestu latach „wolnej Polski”, wówczas powołani, nie są traktowani jako represjonowani. Prawdopodobnie tą nową formą internowania objęto w kraju około 1500 osób, w naszym województwie ok. 70 [planowano 138]¹²⁴, najwięcej z „Uchwyków”, bodaj trzynastu, z „Fast” – dwóch.

W początkach listopada 1982 roku powołania do wojska otrzymali Szymon Bielski i Ryszard Piotrowski. Szymka powołano do Czarnego, Ryszarda Piotrowskiego do Budowa. Pomorski Okręg Wojskowy, olbrzymie poligony, lasy. Nie przyjechali tam ćwiczyć. Bielski opowiadał, że utworzono z nich chyba plutony, oddzielnie szeregowców, oddzielnie podoficerów. Broni przez trzy miesiące nie mieli w rękę, natomiast głównie rąbali las. Żołnierzy czynnej służby poinformowano, że ci nowi to kryminaliści.

Przywołane wyżej działania zastraszające, a przede wszystkim wcześniejsze agenturalne rozpoznanie, czyniły próbę organizacji strajku beznadziejną. W Białymstoku zorganizowano jedynie zastępcze formy protestu, ale przyniosły one również słaby społeczny oddźwięk. W wieczornym spacerze ulicą Lipową uczestniczyło kilkaset osób. 11 listopada, po mszy odprawionej w Farze w 64. rocznicę odzyskania Niepodległości, również kilkaset osób udało się na Cmentarz Wojskowy.

Dzień 10 listopada 1982 roku można uznać – przynajmniej w Białymstoku – za koniec koncepcji zorganizowanych protestów w zakładach pracy jako formy walki. Rok 1982 był tym okresem w „Fastach”, kiedy można mówić o próbach bezpośredniego oporu. Niestety, nie przynosiło to oczekiwanych efektów, a konsekwencje były bardzo dotkliwe. Także w innych, relatywnie bezpiecznych formach manifesto-

124 *Województwo białostockie...*, s. 364.

wania wierności „Solidarności”, uczestniczyło najwyżej 300–500 osób. Reszta ograniczała się co najwyżej do życzliwego, ale tylko cichego kibicowania.

Stan wojenny – na rozdrożu (listopad 1982 – lipiec 1983)

1. Szukanie koncepcji działania

Tymczasowa Komisja Regionalna wydała 12 listopada odezwę będącą próbą oceny sytuacji¹²⁵. Nieudana próba strajku w oczywisty sposób wpłynęła na nastroje. Pojawiły się również symptomy podziałów w kierownictwie białostockiej „Solidarności”. W Białymstoku uwidoczniły się one już wcześniej, po wydarzeniach sierpniowych. Wówczas jednak powodem były głównie wpadki bazy poligraficznej, sieci kolportażowej, aresztowania i kłopoty finansowe. Teraz doszły dyskusje dotyczące koncepcji dalszej strategii działania. Sytuacja białostockiego podziemia była zła. Jak zwykle, wraz z załamaniem nadziei narastają napięcia. Trzon kierownictwa stanowili ukrywający się działacze: Stanisław Marczuk, Roman Wilk i Krzysztof Burek (czwarty Edmund Lajdorf przebywał wtedy poza Białymstokiem i był tylko luźno związany z białostockim podziemiem). Wielu z członków Prezydium Zarządu Regionu, 13 grudnia internowanych, znalazło się w naturalny sposób poza władzami podziemnymi.

22 listopada doszło do spotkania fastowskich działaczy z Romanem Wilkiem. Był on odpowiedzialny za podziemną poligrafię. Relację z tego

125 Zob.: Aneks nr 21.

spotkania zawiera meldunek operacyjny TW Adama, datowany na 23 listopada, pochodzący ze spraw operacyjnego rozpracowania krypt. „Pajęczyna” i „Odrodzenie”. Spotkanie dotyczyło m.in. spraw finansowych, kolportażu [m.in. potrzeby zreorganizowania „(...) na terenie miasta łączników kolportujących literaturę, jak również pośredniczących w kontaktach między poszczególnymi ogniwami związku”] oraz znalezienia podmiejskiej lokalizacji drukarni [tu Cezary Nowakowski zadeklarował pomoc]¹²⁶.

Z obecnej perspektywy, kiedy znana jest wiedza z esbeckich teczek (i tak zapewne tylko częściowa), widać, jak wielki był rozmiar agenturalnej infiltracji. I nie był to tylko TW Adam, ale, także liczni, ulokowani w bezpośrednim otoczeniu kierownictwa białostockiego TKR, jak m.in. „Marek”, „Zbyszek”, „Andżelika”.

Rodzi się pytanie, dlaczego wtedy nas wszystkich nie zwinięto? Wilk był poszukiwany „od zawsze”, pojechaliśmy z agentem, który wiedział o spotkaniu. Nie znał co prawda miejsca, jechaliśmy taksówkami (może tylko jedną wszyscy razem? – tego już nie pamiętam) konspiracyjnych taksówkarzy. Byliśmy obserwowani przez SB, co zauważył Wilk (ja osobiście nie, ale w kilka dni później zmroził mnie mój „opiekun”, esbek Kuryga, kiedy to „zastrzelił” mnie w trakcie rutynowej rozmowy ostrzegawczej: – Spotkał się Pan z Wilkiem. Widząc moją, pewnie zaskoczoną, minę dodał: – Pan się przed nami nigdzie nie schowa.

Rozmowa nie miała żadnej kontynuacji, najpewniej służyła zasianiu wątpliwości oraz wzajemnej podejrzliwości pomiędzy uczestnikami spotkania. Na przypadkowy błąd te jego słowa z pewnością nie wyglądały. Zrodziło to we mnie podejrzenie, że wśród nas jest „kabel”, tylko kto? Bardziej prawdopodobne wydawało mi się, że ktoś z spośród nas był zbyt gadatliwy, a agent był w jego otoczeniu.

126 Zob.: Aneks nr 22.

Pal sześć nas, ale dlaczego nie aresztowali Wilka? Nasuwają się dwie hipotezy, nawzajem się nie wykluczające. Pierwsza, że nie zależało SB na zatrzymaniu Wilka, ale bardziej na infiltracji jego powiązań, stąd wspomniany w meldunku plan. Druga, że nie chcieli nas zatrzymywać... bo był z nami Manicz. Istnieje wiele wcześniejszych przesłanek, że – jakby to paradoksalnie nie zabrzmiało – jego obecność była swoistą ochroną. Jako informator był dla SB zbyt cenny, aby go palić. W przypadku jego licznych meldunków, gdyby chciał na ich podstawie robić oskarżenie, to by musiał wystąpić przeważnie jako jedyny świadek oskarżenia, bo tzw. dowodów materialnych nie było. Woleli chyba zatem mieć informatora, a nie spalonego agenta. Na dodatek propagandowo odtrąbiono normalizację – aresztowanie fastowskich płótek szłoby pod prąd. I wreszcie argument praktyczny – w przypadku aresztowań, w ich miejsce najpewniej byłiby inni, a esbekom przybyłoby roboty.

TW Adam był bardzo przydatny SB, o czym świadczą kolejne jego meldunki w tej sprawie. W meldunku z 25 listopada 1982 roku doniósł, że Nowakowski zwierzył się, że ma duże trudności w znalezieniu odpowiednich kandydatów na łączników między punktami kolportażowymi oraz w znalezieniu lokalu na drukarnię. „Adam” zameldował także o malejących składkach od pracowników „Fast”, których zebrano w listopadzie na kwotę nie przekraczającą 2000 złotych¹²⁷.

W późniejszym meldunku poinformował, że Nowakowski 2 grudnia rozmawiał z ukrywającym się Wilkiem na temat włączenia do działalności nowych łączników. „Z decyzji wynika, że po 13.12.(19)82 (r.), po przeszkoleniu, łącznicy otrzymają zadania i przekazane zostaną im hasła”¹²⁸.

Uzupełnieniem (i niestety w dużym stopniu wynikiem agenturalnej infiltracji) powyższych meldunków był Plan działań operacyjnych Wydziału V KW MO w Białymstoku wobec Romana Wilka Białystok z 26

127 AIPN Bi 012/566, k. 10.

128 AIPN Bi 012/416, k.19.

listopada 1982 roku: „Z posiadanych informacji operacyjnych wynika, iż w dniu 30 XI br. ma nastąpić spotkanie Cezarego Nowakowskiego (prac[ownik] BZPB „Fasty”, aktywny działacz nielegalnych struktur NSZZ „Solidarność”) z Romanem Wilkiem (ukrywa się od 13 XII 1981 r. przed internowaniem). Roman Wilk, jak wynika z materiałów, w podziemiu „Solidarności” odpowiada za poligrafię i kolportaż nielegalnych wydawnictw. W związku z zaistniałymi rozbieżnościami pomiędzy nim a St[anisławem] Marczukiem, całą wymienioną działalność chce przejąć sam. W tym celu osobiście organizuje sieć kolporterów i łączników. Ponadto szuka miejsca na ulokowanie drukarni. Również wymienione na wstępie spotkanie z Nowakowskim ma być tym zagadnieniom poświęcone. Biorąc powyższe pod uwagę, zasadnym jest objęcie R[omana] Wilka obserwacją przez Wydział „B” na przeciąg (!) około 2 tygodni, w wyniku której ustali się:

- miejsce drukowania nielegalnych wydawnictw takich jak „Biuletyn Informacyjny”, „Rzeczpospolita Samorządna” i inne;
- sieć kolporterów i łączników.

A w rezultacie doprowadzi się do likwidacji wrogiej poligrafii na naszym terenie. Ze względu na stosowanie przez przeciwnika pełnej konspiracji swoich działań, rozpoznanie operacyjne może przynieść jedynie wyniki cząstkowe. To również przemawia za podjęciem obserwacji przez Wydz[iał] „B”. Naczelnik Wydz[iału] „B”, przy wstępnej konsultacji, zgadza się z podjęciem ww. zadania, pod warunkiem wyrażenia zgody przez tow. Komendanta na ściągnięcie posiłków z sąsiednich województw. Dlatego też uprzejmie proszę tow. Komendanta o wyrażenie takowej zgody”¹²⁹. Romek Wilk został zatrzymany 21 grudnia 1982 r.

TW Adam przekazywał w swoich meldunkach także informacje zasłyszane, nie zawsze prawdziwe. Tak było np. z meldunkiem z 15 grudnia 1982 roku: „W dniu 13.12.(19)82 (r.) Nowakowski powtórzył TW

129 AIPN Bi, 0037/186/3, k. 2–2v.

[Maniczowi] wiadomość, jaką uzyskał od Jamiołkowskiego, iż w 12.12. Marczuk był w Warszawie i spotkał się z Bujakiem. W związku z tym Nowakowski wyraził przekonanie, iż po świętach dojdzie do spotkania przedstawicieli nielegalnych struktur z „Fast” z Marczukiem. (...) zamierzają przedstawić problem istnienia w zakładzie niepodporządkowanej sobie grupy „Solidarności” z wydziału Tkalni Białej”¹³⁰.

Problem rzekomo nieporządkowanej grupy jest mocno przesadzony, nie było mowy o żadnej rozłamowej działalności na terenie „Fast”. Po prostu na tkalni działała grupa drukarsko-kolporterska współdziałająca z Andrzejem Fedorowiczem, lepiej zakonspirowana – jak czas pokazał – niż to było w wykończalni. Niestety, wkrótce TW Adam dotarł i do nich.

Tylko próbą interpretacji jest także meldunek „Adama” z 5 stycznia 1983 roku: „(...) ustalono, że planowane spotkanie aktywu byłego związku (...) w dzień 8.01.(19)82 r. w celu założenia grupy przy kościele na os. Antoniuk pod nazwą „Oaza rodzinna” nie odbędzie się. Uprzednio grupa ta miała występować pod nazwa „Fastowska rodzina”. Jamiołkowski (...) uważa, że w najbliższym czasie powinna, jeśli nie całkowicie, to częściowo wyjaśnić się sprawa dot. dalszej działalności podziemia w zakładzie. Chodzi tu również o ponowne nawiązanie kontaktu z Marczukiem Stanisławem”¹³¹.

W żadnym stopniu nie miała to być działalność zastępcza do związkowej, ale równoległa. Szczęśliwie TW Adam nie o wszystkim wiedział, ze mną miał bardzo sporadyczne kontakty. Odnoszę także wrażenie, że często tylko interpretował zasłyszane informacje (bądź interpretowali je funkcjonariusze SB), wskutek czego zamiast informacji powstawała dezinformacja. Jako że współdziałanie z kościołem Św. Kazimierza będą w tym opracowaniu omawiał szeroko, stąd meldunki z tego okresu z komentarzami tej współpracy tyczącymi umieściłem w Aneksie¹³².

130 AIPN Bi, 012/566, k. 15.

131 Tamże, k. 18.

132 Zob.: Aneks nr 23.

Niestety, codzienny kontakt miał TW Adam z działaczami wykończalni, przede wszystkim z Czarkiem Nowakowskim. Z 10 stycznia 1983 roku pochodzi meldunek o spotkaniu Nowakowskiego z Krzysztofem Burkiem w sprawie wyboru kandydatów na 5-dniowe szkolenie dla drukarzy. Kandydatem z Fast miał być Ryszard Marciuk¹³³.

Przełom lat 1982/1983 to z jednej strony czas pewnej bezradności, ale także ideowego fermentu. Z tego okresu pochodzą np. pierwsze próby animacji działalności KPN, nie pamiętam treści tych rozmów, ale pamiętam, że odbywałem je w mieszkaniu Longina Kiercula. Ale że są to tylko epizodyczne okrucy pamięci, nie będę ryzykował ewentualnych konfabulacji.

Podobne dyskusje odbywały się w innych białostockich grupach. Odbywały się w całym kraju. Ich celem było określenie strategii działania. W przypadku Białegostoku, pierwszą próbą jej sformułowania była Deklaracja Programowa Tymczasowej Komisji Regionalnej¹³⁴.

W marcu 1983 roku odbyło się posiedzenie TKR, podczas którego przedyskutowano problemy związane z drukowaniem wydawnictw regionalnych oraz dokonano bilansu funduszy związkowych. Podjęto decyzję o uruchomieniu wydawnictw o problematyce politycznej, ekonomicznej, społecznej i kulturalnej. Postanowiono zmniejszyć częstotliwość wydawania „Biuletynu Informacyjnego”¹³⁵.

Niejako podsumowaniem tamtego okresu może być wypowiedź Stanisława Marczuka w „Tygodniku Solidarność”, w której podkreślał, iż działalność „Solidarności” na Białostocczyźnie była trudna ze względu na słabe uprzemysłowienie, nieliczną klasę robotniczą, a także na brak znaczących liderów. Wsparcia nie udzielali także pracownicy naukowci białostockich uczelni. Przewodniczący podkreślał, iż Białostocczyzna była regionem wielonarodowościowym i nawet „Solidarność” nie zdo-

133 Zob.: Aneks nr 24.

134 Zob.: Aneks nr 25.

135 M.Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 141.

łała załagodzić narosłych przez lata antagonizmów i waśni. Podkreślił, iż dobrze wypadają „spacery” w porze nadawania dziennika telewizyjnego, układanie znaków krzyża z kwiatów 31 sierpnia. Nieskuteczna natomiast okazała się akcja strajkowa w zakładach pracy 13 maja oraz 11 listopada 1982 roku. Przewodniczący podkreślił, iż w Białymstoku szerzyła się postawa życzliwego kibicowania, bez wychylania się. Ludzie czytali prasę, chętnie [duża przesada] płacili składki, chodzili na msze związkowe. Kierownictwo białostockiej „Solidarności” zmuszone więc było do przygotowania związkowców do „długiego marszu”¹³⁶.

2. Próby półlegalnej działalności związkowej

Kiedy została unicestwiona szansa przywrócenia „Solidarności”, powstało wyzwanie, jak przetrwać i realizować jej idee. Świadomość, że próby bezpośredniej walki strajkowej są skazane na niepowodzenie sprawiła, że zaczęto poszukiwać w „Fastach” innych form działania, pozwalających z jednej strony budować autentyczne wartości, zgodne z ideałami „Solidarności”, a jednocześnie pozwalających tę działalność legalizować. Coraz mocniejsza była świadomość, że najważniejszym celem staje się: przetrwać, przenieść ideały „Solidarności”, by móc je kiedyś przywrócić do życia.

Masowa konspiracyjna działalność związkowa, „podziemny związek” – abstrahując od realiów regionu – nigdzie nie miała szans. Bezwzględnej konspiracji wymagały tylko niektóre działania, np. poligrafia, ale w tym przypadku lepiej, bezpieczniej, kiedy zajmują się nią nieliczni. Wiele wartości „Solidarności” można było teoretycznie próbować realizować poprzez tworzenie niezależnych organizacji lub wykorzystywanie już istniejących. Co prawda – jak pamiętam – błąkały się wówczas koncepcje skorzystania z nowej ustawy i podjęcia prób utworzenia,

136 Tamże, s. 137.

niezależnych od władz, zakładowych związków zawodowych (nieco później uczestniczyłem nawet w dyskusjach nad koncepcją utworzenia chrześcijańskich związków zawodowych), niemniej były one z wielu powodów nierealne. Ustawa dopuszczała istnienie w zakładzie tylko jednej organizacji związkowej. Zapisywanie się do tej, oficjalnie tworzącej się, w odczuciu olbrzymiej większości członków „Solidarności” byłoby niezrozumiałe, a koncepcje wallenrodyzmu polegającego na przejęciu „władzy” w tworzonych związkach, byłyby odebrane jako kolaboracja. Wtedy moralnym obowiązkiem członka „Solidarności” był bojkot nowych związków.

Niemniej zupełnie czym innym było ich moderowanie, kontrola, krytyka i pokazywanie różnic wobec tego, czym była „Solidarność”. Nie wolno było dopuścić, aby w pamięci załogi „Solidarność” została zapomniana – tak by można określić ten cel.

Pierwszym wyzwaniem była próba, choćby częściowego, odzyskania majątku. Z 7 grudnia 1982 roku pochodzi meldunek operacyjny, w którym TW Adam poinformował o mającej się odbyć mszy świętej w kościele św. Kazimierza: „Ze stwierdzenia Nowakowskiego wynika, że nabożeństwo ma stanowić realizację propozycji Jamiołkowskiego rozwijania kontaktów byłych członków zakładowej „Solidarności” na gruncie kościelnym. Ponadto wymieniony stwierdził, iż Jamiołkowski Jerzy wyraża zainteresowanie kwotą 70 tys. zł zebraną od członków „Solidarności” (...) na ufundowanie sztandaru patrona włóknarzy. Pieniądze te, po wprowadzeniu stanu wojennego, zostały zablokowane. W tej sprawie wymieniony zamierza wystąpić z prośbą o pomoc do biskupa Kisiela”¹³⁷.

Rozwinięciem tej informacji jest kolejny donos, pochodzący tym razem od TW Leszka, datowany na 20 grudnia 1982 roku. Informuje o tym, że wystosowałem pismo do nowo tworzonych związków zawo-

137 AIPN Bi 012/566, k.11.

dowych i Komisji Socjalnej z prośbą o „(...) udostępnienie sumy 100.000 zł, za które, wg jego [tzn. moich] planów, miała być zakupiona chorągiew kościelna/rzymsko-katolicka. Ww. kwota zebrana została jeszcze za działalności KZ NSZZ „Solidarność”. (...) Ostatecznie zobowiązał się on [mowa o sytuacji przed stanem wojennym] zakupić dwie chorągwie, katolicką i prawosławną. Wystosowane przez siebie pismo podpisał jako były przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty”. Kierownictwo służbowe BZPB „Fasty” nie zajęło w powyższej sprawie żadnego stanowiska w sposób oficjalny. Dyrektor naczelny uważa, że sprawa rozstrzygnięcia funduszy będących własnością związków zawodowych nie leży w jego kompetencji. Podobne stanowisko prezentuje również kierownictwo tworzącego się nowego związku zawodowego”¹³⁸.

Aby zrozumieć, o co w tym meldunku chodzi, trzeba wrócić do sprawy fastowskiego sztandaru. Uznano wówczas, że powinien on mieć świecki charakter, stąd napis na nim miał brzmieć: „Wiara Honor Ojczyzna”. Natomiast podczas uroczystości religijnych miano występować z fastowskimi chorągwiami kościelnymi (katolicką i prawosławną) z wizerunkiem św. Pawła, patrona włókniarzy. Zebrano na ten cel pieniądze (ponad 132 tysięcy złotych), ale wskutek wprowadzenia stanu wojennego, nie zdążono idei zrealizować.

Natomiast jeśli chodzi o reakcję nowych związków na pismo, to wcale nie były one jednoznaczne. Jak pamiętam – gdyby to tylko od nich zależało – to niewykluczone, że pieniądze by nam przekazali. Opieram to na podstawie rozmów z przewodniczącym Komisji Socjalnej i grupy inicjatywnej Januszem Kopanią. Miałem z nim wcześniejsze dobre kontakty towarzyskie, które pozwalały nam w późniejszych trudnych czasach na – chyba – szczerze rozmowy.

Oficjalne próby pertraktacji z nowymi związkami zawodowymi nie przyniosły rezultatu, ich wynikiem było oficjalne pismo, które wpłynę-

138 Tamże, k.15.

ło do dyrekcji w marcu 1983 roku. Były w nim zawarte „(...) żądania wypłacenia z kąta [tak w oryginale] tego związku [„S”] kwoty 132500 zł. Zaznacza się w nim, że w wypadku nie wydania wspomnianej sumy, sprawa zostanie skierowana na drogę sądową. Pismo to podpisali: Jamiołkowski Jerzy (BK-29504), Nowakowski Cezary (28253), Manicz Kazimierz – aktywista byłego związku „Solidarność”, Bielski Szymon – były przewodniczący komisji wydziałowej NSZZ „Solidarność” przy dziale głównego mechanika, Makarewicz Edward – były przewodniczący komisji wydziałowej NSZZ „Solidarność” i Zwitek Mirosław – członek byłego zw. zawodowego „Solidarność”. W powyższej sprawie dyrekcja zakładu nie podjęła dotychczas żadnych decyzji. Należy nadmienić, że pismo podobnej treści było już raz wystosowane do kierownictwa nowych związków zawodowych w grudniu ub. roku”¹³⁹.

Na drogę sądową nie wystąpiliśmy. Znajomi prawnicy nie dawali szans na wygranie sprawy. Z obecnej perspektywy wydaje się, że był to błąd. Była przynajmniej szansa na nagłośnienie „Solidarności”. Inna sprawa, że, jak pamiętam, takie moje pomysły prawnych działań przyjmowane były przez większość otoczenia jako abstrakcyjne i zbyteczne.

Innym rodzajem próby nieoficjalnej działalności związkowej było wystąpienie w sprawie udzielenia poręczenia za aresztowanych Grażynę Rynkiewicz i Jerzego Wysockiego, o czym wspominałem. Czasem próbowaliśmy działać jawnie. Meldunek SB z 17 maja 1983 roku przypomina o tym, jak zgłosiłem się do dyrekcji z prośbą o udostępnienie zakładowych urządzeń poligraficznych w celu drukowania ogłoszeń zawierających terminy nabożeństw odprawianych w intencji pracowników „Fast” w parafii św. Kazimierza. Po uprzedniej sugestii SB, iż nabożeństwa te „pod płaszczykiem praktyk religijnych służą propagowaniu idei i zamierzeń »Solidarności«”, dyrektor nie uwzględnił prośby¹⁴⁰.

139 Tamże, k 79.

140 Tamże, k. 73.

3. Działalność konspiracyjna

Działalność konspiracyjną – po części – dokumentują meldunki operacyjne z SOR krypt. „Pajęczyna”. Prezentuję ich rejestr wraz ze skróto-
wym omówieniem:

20 grudnia 1982 -TW Adam donosi, że Nowakowski „wykonał na ścianie palarni wydziału wykończalni ok. 15 napisów „Solidarność żyje” za pomocą pieczątki, tuszem używanym na wydziale¹⁴¹.

27 stycznia 1983 – „(...) na wydziale wykończalni kolportowane były trzy egzemplarze „Biuletynu Informacyjnego”. Wedle informatora miały je rozprowadzać Marciuk, a dostarczył je Cezary Zbigniew Tywoniuk, który „utrzymuje bliżej nie ustalone kontakty z osobami zatrudnionymi lub studentami Politechniki Białostockiej, skąd mógł otrzymać nielegalne wydawnictwa”¹⁴².

I kolejny TW Adam: „(...) w bieżącym miesiącu zebrano ok. 5000 zł. na rzecz działającej w podziemiu »Solidarności«. Na wydziale wykończalni przeważnie zbierają: Mierzwiński Witold (BK-28191), Koczot Henryk (BK-28228), Wolski Jan (BK-29505), Manicz Kazimierz (...). Zebrane pieniądze są przekazywane Nowakowskiemu Cezaremu (BK-28253), który przekazuje je Jamiołkowskiemu Jerzemu (BK-28275), ten z kolei nieznanemu odbiorcy na mieście na konto krypt. „Wełna”. Zarówno Nowakowski jak i Jamiołkowski w sposób konspiracyjny prowadzą dokumentację dotyczącą przychodów i rozchodów składkowych. [Bujną fantazję miał TW Adam nazywając dokumentacją rachunki w pamięci. Szczęśliwie pamięć wtedy jeszcze była.] (...) Na nocnej zmianie z 25/26.01.83 r. TW był uczestnikiem rozmowy Nowakowskiego z Maniczem [widać tu klasyczny przykład kamuflażu informatora]. Nowakowski oświadczył, iż komunikaty na temat aresztowania Burka Krzysztofa (BK-27832) są fałszywe. Zdaniem informatora:

141 AIPN Bi 012/416, k. 25.

142 Tamże, k. 21.

„Aresztowanie Burka wywołało dalszą dezorganizację działalności konspiracyjnej w zakładzie. (...) W związku z powyższą sytuacją Jamiołkowski w imieniu pozostałego kierownictwa podziemia „Solidarności” będzie szukał kontaktu z Marczukiem (...). Marczuk, po aresztowaniu Burka, zerwał ze wszystkimi kontakt”¹⁴³.

Większość powyższego meldunku to konfabulowane spekulacje Manicza. A już z pewnością ostatni fragment – „W rozważaniach na temat organizacji nowego kierownictwa Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej bardzo poważnie jest brany pod uwagę Jamiołkowski Jerzy. Przemawiają za tym jego nieprzejednany pozytywny stosunek do kontynuowania działalności w ramach nielegalnych struktur, duża trzeźwość, rozważa, wyższe wykształcenie ekonomiczne, jak również staż pracy redakcyjnej”. Ten opis znakomicie pokazuje, jak selektywnie wybierając z treści meldunków, można z kogoś zrobić zarówno bohatera, jak i szmatę. Nigdy, ani wcześniej, ani później nawet nie brałem pod uwagę wchodzenia do kierowniczych struktur regionalnych.

Większość meldunków TW Adama była jednak dla SB cenną informacją. Dzięki niemu mieli rozpoznane kanały kolportażu. Szczęśliwie nie do końca.

25 lutego 1983 – TW Adam: „(...) TW znalazł w swojej szafce na ubranie dwa egzemplarze „Biuletynu Informacyjnego” nr 53 i 54 oraz jedną ulotkę zatytułowaną „Do Was”. Wiadomym jest, iż dostarczaniem nielegalnej literatury na teren (...) zajmuje się Jamiołkowski Jerzy (BK-29504), który ma powiązania z działaczami z miasta. Dotychczas nie ustalono, kto ww. wydawnictwa wkłada do szafek. [Nowakowski, Wolski i Manicz] uważają, że czyni to zaufany człowiek Jamiołkowskiego”¹⁴⁴.

– TW Adam: „Dnia 26.02.83 r. o godz.17.00 odbędzie się w kościele św. Kazimierza msza dla pracowników BZPB „Fasty”. Informowały

143 Tamże, k. 22.

144 Tamże, k. 84.

o tym krótkie ogłoszenia rozklejone po całym zakładzie. Jamiołkowski stwierdził, iż jest to wynik jego konsekwentnej polityki utrzymywania w jedności byłych członków »Solidarności«. Dalej jest mniej pochlebnie: „[Jamiołkowski] nadmienił, że przedstawiciele obecnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej namawiali go, żeby pisał artykuły do „Biuletynu Informacyjnego”. Odmówił jednak wyjaśniając, iż władze znają jego styl pisarski, stąd łatwo mógłby wpaść” [Niestety, tak myślałem, co – ze wstydem – przyznaję. Było to wyrazem nadmiernej megalomanii; na pisanie pod własnym nazwiskiem brakło mi odwagi? Determinacji?]. Dalej meldunek brzmiał: „(...) poza tym chce iść własną drogą bez niepotrzebnego ryzyka. Jamiołkowski uważa, że przy obecnym, nieudolnym zarządzaniu, konflikty społeczne w kraju muszą wyjść, a wówczas będzie pole do popisu. Dlatego też za wszelką cenę chce utrzymać ludzi przy kościele, nie wchodząc w kolizję z prawem”¹⁴⁵.

Niestety i ja, jak wszyscy z nas, nie rozpoznałem prawdziwej roli Manicza w podziemiu. Coraz częściej zaczął pojawiać się w mojej obecności.

25 marca 1983 -TW Adam: „W dniu 12.03.83 r. Tw uczestniczył w mszy w kościele św. Kazimierza. Po mszy tw wraz z Jamiołkowskim oraz dwoma nieznanymi mu mężczyznami, pojechali na wódkę do restauracji „Grodno”, z rozmowy wynikało, że jeden był miejscowy, a drugi przyjezdny i obu ich dobrze znał Jamiołkowski. Właśnie ten przyjezdny stwierdził, że wśród działaczy podziemia Białegostoku oraz regionu brak jest konkretnych inicjatyw tj. prób demonstracji i konfliktów w zakładach pracy. Dlatego też, przynajmniej w dniu 1 Maja, region białostocki powinien włączyć się czynnie do zakłócania manifestacji. Mówił przy tym, że zalecenia kierownictwa „Solidarności” w skali kraju są następujące:

145 Tamże, k. 84.

– zasadniczą sprawą jest włączenie się do pochodów pierwszomajowych, pozorując formalne uczestnictwo, jako przedstawiciele określonych zakładów pracy,

– w odpowiednim momencie, sprzyjającym dla grupy podziemia „Solidarności”, mają być rozwijane hasła i transparenty. Chodzi o to, aby demonstracja przedstawicieli „Solidarności” rozwinęła się przed trybunami honorowymi.

Jamiołkowski stwierdził, że sprawy te są mu znane, problem tkwi jedynie w tym, jak to rozpropagować wśród załóg produkcyjnych. Z tego, co mu jest wiadomo, odbędzie się msza w kościele Farnym, po której to wszyscy zaangażowani członkowie „Solidarności” włączą się do pochodu z zamiarem demonstrowania swej ideologii poprzez hasła, transparenty, okrzyki. Sprawy organizacyjne nie były dotychczas omawiane¹⁴⁶.

Przyjezdny z Warszawy nie był żadnym przedstawicielem kierownictwa podziemia, a TW zrelacjonował nie jakąś tajemniczą naradę, lecz zwykłą rozmowę w konwencji „leninowskiego – szto diełat”. Takich dysput w tamtym czasie było mnóstwo. W tym kontekście, mimo wszystko, dosyć zabawnie wygląda ten fragment raportu SB, w którym towarzyska rozmowa, na dodatek przy wódce, staje się przedmiotem analizy SB¹⁴⁷.

Mniejsza aktywność donosielska dotyczyła TW Antoniego. Ale też jego możliwości były mniejsze.

11 marca 1983: – TW Antoni: „(...) na wydziale wykończalni krążył pomiędzy robotnikami zeszyt zawierający karykatury antypaństwowe. Udostępniają je wszystkim chętnym (najczęściej w palarni) Nowakowski Cezary (BK-28253), Manicz Kazimierz oraz Wilczek – pracownik wydziału wykończalni. Źródło nasze jedynie przez chwilę miało dostęp do wspomnianego zeszytu. Na tytułowej stronie zdążył jednak zauważyć nadruk, że wydano go w 1983 r. w Warszawie. Karykatury przed-

146 Tamże, k. 80

147 Uzupelnienie do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego za okres 1–31 III 1983 r., cyt. za: Województwo białostockie ..., s. 467.

stawiąły m.in. w krzywym zwierciadle stosunki polsko-radzieckie oraz Gen. Jaruzelskiego”¹⁴⁸.

Mimo wszystko w tamtym czasie w SOR krypt. „Pajęczyna” jest relatywnie mało meldunków o przypadkach „wrogiej działalności i terroru” w postaci ulotek czy biuletynów. Z pewnością drukowano ich wtedy mniej niż wcześniej, ale też miało na to wpływ i to, że szły innymi kanałami kolportażu, a ponadto generalnie były przekazywane głównie z rąk do rąk, a nie lepione na ścianach czy tablicach ogłoszeniowych. Odnotowywano natomiast inne formy związkowej propagandy.

Tym, który najczęściej meldował o tych zdarzeniach był TW Leszek, szef fastowskiej straży przemysłowej:

– „W dniu 27.03.(19)83 r. (niedziela) udał się [TW Leszek] do zakładu pracy, gdzie zgodnie z otrzymaną [poprzedniego dnia] informacją znalazł flagę „Solidarność” [na wydziale wykończalni, w ciągu drelichowym na maszynie]. Następnego dnia o powyższym fakcie poinformował pracownika Wydziału KW MO, który flagę »zakwestionował«. Flagę wykonano z materiału pochodzącego z zakładu, koloru białego, o wym. 70x150 cm. Przy pomocy stempla wykonano nadruki „Solidarności” koloru czerwonego. Flaga była przytwierdzona drutem do drzewca o długości 1m”¹⁴⁹.

Kolejny meldunek o innej znalezionej fładze pochodzi również z meldunku TW Leszka z 22 czerwca 1983 roku: – „W dniu 20.06.(19)83 r. (...) na Wydziale Wykończalni, (...) została wywieszona biało-czerwona flaga o wymiarach 32 cm x 22 z czerwonym napisem „Solidarność” na białym tle. Fakt ten zauważył kierownik zmiany (...), który zdjął flagę o godz. 21.00 i przekazał innej osobie, którą (!) w efekcie przekazano SB”¹⁵⁰.

148 AIPN Bi 012/566, k. 82.

149 Tamże, k. 78.

150 Tamże, k. 69.

W tamtym czasie, w coraz większym stopniu zaczęto (obok ulotek) drukować i kolportować różnego rodzaju kalendarze, pocztówki, a później znaczki i cegiełki w nominałach: 100, 200, 500 i 1000 złotych, które były atrakcyjną formą składek członkowskich.

Meldunek TW Adama z 11.04.83 r.: – „(...) W dniu 11.04.(19)83 r. źródło nasze otrzymało od Nowakowskiego Cezarego (...) kalendarzyk kieszonkowy na rok 1983 z napisem »Solidarność« – byliśmy, jesteście, będziemy”. Na drugiej stronie natomiast karykatura gen. Jaruzelskiego z napisem WRONA POKOJU. Jest to reprodukcja wykonana na papierze fotograficznym. Kalendarze te rozpowszechniane są (...) po 100 zł za sztukę. Dokładna ich liczba nie jest nam znana, chociaż wiadomo, że jest ich dużo. Sprzedawano także kalendarze z wizerunkiem Papieża i głowy Matki Boskiej oraz napisami »Solidarność« 1983 oraz »Witamy Cię Ojciec Święty w naszej ojczyźnie w dniu 18.06.1983 r.« po 150 zł za sztukę. Nowakowski oświadczył, że sprzedaż kalendarzy miała dwa cele:

określenie ilu członków i zwolenników posiada „Solidarność” na terenie zakładu, podreperowanie finansów związku¹⁵¹.

4. 1 Maja 1983

Z perspektywy obecnej rzeczywistości, którą na własny użytek nazywam „światem odwróconych wartości”, może dziwić, dlaczego dzień 1 Maja stanowił tak ważną datę dla solidarnościowego podziemia. Mimo że zawłaszczony przez PRL, w swoim pierwotnym przesłaniu wyrażało idee robotniczej walki, co akurat było adekwatne dla robotniczego ruchu, którym w olbrzymim stopniu była „Solidarność”, a tym bardziej adekwatna była sytuacja w stanie wojennym.

151 Tamże, k. 77.

Stąd starano się w tym dniu wyrazić protest i ukazać, że idee „Solidarności” żyją. Jak świętować w 1983 roku? – co do tego nie było jasności. Oczywiście było jedynie uczestnictwo w okolicznościowej mszy. Natomiast, jeśli idzie o formy protestu, możliwości nie było zbyt wiele. Ówczesne dylematy oddają meldunki operacyjne SB¹⁵².

W ostatnich dniach kwietnia m.in. pracownicy „Fast” kolportowali ulotki wzywające do uczestnictwa w opozycyjnej manifestacji. Jednym z nich był Krzysztof Kozłowski z działu Głównego Mechanika. Jak to zapisano we wniosku o wszczęcie postępowania, 28 kwietnia w restauracji „Tatarskiej” rozpowszechniał ulotki wzywające do bojkotu oficjalnych obchodów Święta Pracy i do organizowania kontrmanifestacji¹⁵³. 30 kwietnia został zatrzymany, w jego mieszkaniu dokonano rewizji i znaleziono biuletyny, a prokurator zastosował wobec niego areszt tymczasowy. Na wolność wyszedł 15 czerwca. Uznano jego młody wiek (20 lat) i to, że był uczniem zaocznego technikum klasy bodaj maturalnej. Prawdopodobnie jednak decydujące znaczenie miała pielgrzymka papieska¹⁵⁴.

Rutynowo, przed rocznicami świąt takich jak np. 1 Maja czy 31 Sierpnia, działacze „Solidarności”, w tym oczywiście także fastowskiej, byli wzywani na rozmowy ostrzegawcze (w pierwszym okresie stanu wojennego byli zatrzymywani na wiele godzin). 27 kwietnia taką rozmowę przeprowadzono również ze mną. Wcześniej, rano, dokonano w moim domu rewizji. Tym razem z nakazu prokuratorskiego, bowiem istniało „uzasadnione podejrzenie”, że mogę posiadać „wrogie materiały propagandowe z zamiarem wykorzystania ich podczas obchodów święta 1 Maja”. „Ujawniono i zakwestionowano” jedynie kalendarz ścienny z wizerunkiem Papieża i nadrukiem „Solidarność”¹⁵⁵. Podobne rozmowy

152 Zob.: Aneks nr 26.

153 AIPN Bi 07/96, k.11.

154 Tamże

155 AIPN Bi 012/566, k. 74.

wy zostały przeprowadzone – co najmniej – z Nowakowskim i chyba z Szymkiem Bielskim.

W tym miejscu jest okazja do osobistych refleksji na temat rozmów ostrzegawczych oraz rewizji. Oprę się na własnych doświadczeniach, z miejsca zastrzegając, że nie jestem tu ani przykładem reprezentatywnym, ani ekspertem. Przeprowadzono ze mną zaledwie około 10 takich rozmów i kilka rewizji. Czasem było dziwnie, przykładowo – jeszcze w trakcie pierwszej takiej rozmowy, podczas internowania, przesłuchujący z miejsca zaatakował z grubej rury oskarżając, że jestem szpiegiem RFN, odparłem: – A dlaczego nie amerykańskim? Zdaje się, dosyć szczęśliwie znalazłem tę ripostę, bo witek niemiecki umarł bezpowrotnie.

Po wyjściu z internowania byłem – tak jak inni – wzywany na takie rozmowy do Komendy Wojewódzkiej MO, przeważnie przed świętami narodowymi. Zwano je profilaktyczno-ostrzegawczymi. Najczęściej było klasycznie, czyli na zmianę pojawiali się „dobry” i „zły” esbek. Z dziwniejszych zdarzeń pamiętam, że któregoś razu byłem wezwany na konkretną godzinę po południu, skierowany do jakiegoś pokoju i tam na korytarzu, przed drzwiami, czekałem przez przynajmniej dwie godziny. W budynku cisza, na korytarzu żywego ducha, nic tylko sobie pójść. Oczywiście było to niemożliwe, bo po drodze było biuro przepustek, ale dać się wrobić w próbę ucieczki było całkiem łatwo.

Bywało, że miejscem rozmów ostrzegawczych stawał się gabinet któregoś z dyrektorów. Bywały sytuacje dosyć groteskowe: raz jeden z dyrektorów osobiście zaprosił mnie do swojego gabinetu. Otworzył drzwi i czmychnął, pozostawiając mnie sam na sam z porucznikiem. W końcu prowadzenie rozmów ostrzegawczych przekazano samym dyrektorom, którzy zamiast więzienia, grozili karami dyscyplinarnymi do zwolnienia włącznie. Standardowo w trakcie rozmów chciano, aby coś podpisać, czasem proponowano spotkanie towarzyskie w jakimś lokalu gastronomicznym. Restauracje wśród esbeków były wtedy ulubionym miejscem werbunku.

Natomiast jeśli chodzi o rewizje, to w moim przypadku – poza jedną – nie były nazbyt gorliwie przeprowadzane. Piwnicy, gdzie był okrutny bałagan, nie przewracano, podobnie księżek. Może dlatego, że miałem ich mnóstwo.

Natomiast jedna rewizja wryła mi się w pamięć i, o ile jestem gotów odpuścić wszystkim esbekom, z którymi miałem kiedykolwiek do czynienia, to temu jednemu – nie. Przetrzęsał tornistry moich małych córek, na podłogę wysypywał kaszę i cukier w poszukiwaniu ulotek. Niestety, nie pamiętam jego nazwiska, a powinien być ścigany jako psychopata niebezpieczny dla każdego środowiska i ustroju.

W trakcie naszych obchodów 1 Maja uwidocznił się w Białymstoku brak koordynacji, a przede wszystkim rozbieżności w kierownictwie podziemia. Formę protestu wybierano długo, w atmosferze sporów. Ostatecznie zdecydowano się (rekonstruuje to z pamięci, bo zachowane dokumenty nie są tu jednoznaczne) na wariant zgromadzenia się (wzorem roku poprzedniego) na spacerze w głównej alei Parku Zwierzynieckiego, co miało być formą kontrmanifestacji. Zebrani mieli podejść pod siedzibę MKZ przy ulicy Nowotki i złożyć kwiaty. Wbrew temu wezwaniu, inni uznali za właściwsze uczestnictwo we mszy świętej w Farze i następnie pochód do kościoła św. Rocha bądź ewentualnie dotarcie poprzez ulicę Próchniaka do trasy oficjalnego pochodu, celem jego zakłócenia.

Oba przedsięwzięcia się nie udały. Na Plantach zebrało się co prawda około tysiąca uczestników, ale dawna siedziba MKZ była silnie chroniona przez milicję. Próbujący przejść przez kordon byli zatrzymywani, część została spisana, jedną osobę zatrzymano w areszcie. Milicyjne radiowozy stały tam przez cały dzień. Z kolei po mszy, odprawionej w Farze w intencji ludzi pracy, uformował się duży pochód, który w milczeniu ruszył ulicą Lipową i bez przeszkód dotarł do skrzyżowania z ulicą Próchniaka. Tam stał kordon milicji. Po trzykrotnym wezwaniu do opuszczenia jezdni, manifestanci zeszli na chodnik i kontynuowali spacer wzdłuż ulicy Lipowej. W żaden inny sposób milicja nie interweniowała.

Wydarzenia te stały się, niestety, powodem kolejnych wzajemnych nieporozumień w łonie kierownictwa podziemia. M.in. podczas tajnego posiedzenia w Łapach, które zorganizowali byli członkowie Prezydium

ZR NSZZ „Solidarność”, uznano za fiasko organizację kontrmanifestacji i zażądano powołania nowej komisji wykonawczej. Zdaniem SB doszło do utworzenia czterech rywalizujących grup. Uważna lektura dokumentów SB na ten temat pozwala sądzić, że podziały te były w dużym stopniu prowokowane działaniami agenturalnymi¹⁵⁶.

5. U św. Kazimierza

Po załamaniu się koncepcji walki poprzez aktywne protesty, zrodziła się potrzeba stworzenia jakiejś „formuły wolności”, umożliwiającej w miarę masową więź tych wszystkich fastowiaków, którym „Solidarność” była nadal bliska. Sam bojkot w dłuższej perspektywie okazywał się niewystarczający. Lektura nielegalnych wydawnictw czy tylko okazjonalne uczestnictwo w rocznicowych nabożeństwach groziło z kolei zerwaniem wewnętrznych zakładowych więzi. Stworzenie jakiegoś stowarzyszenia – nie dość, że samo w sobie wtedy organizacyjnie trudne – łatwiej byłoby sobie wyobrazić w środowiskach inteligentnych. W przypadku załóg robotniczych sam tego rodzaju zamysł był karkołomny. Można było również próbować wykorzystywać zakładowe organizacje: tj. PTTK czy TKKF (zadziałało to w „Biażecie”), ale w przypadku „Fast” było to realne tylko częściowo (w niektórych sprawach zakładowa organizacja PTTK była wykorzystywana). W fabryce, której zdecydowaną większość kadry stanowiły kobiety, jedyną instytucją, która mogła spełnić takie oczekiwanie był Kościół.

11 grudnia 1982 roku w kościele Św. Kazimierza była sprawowana zakładowa msza święta w intencji „wszystkich ofiar stanu wojennego, spokoju w kraju i rozwoju dalszej, mądrej działalności związkowej”. O jej terminie SB dowiedziała się od Nowakowskiego za pośrednictwem TW Adama¹⁵⁷, który 21 grudnia zrelacjonował jej przebieg następują-

156 *Województwo białostockie...*, s. 503.

157 AIPN Bi 012/566, k. 16.

co: „W dniu 18.12.(19)82 r. o godz. 18.00 w kościele św. Kazimierza w B[iałym]stoku odbyło się nabożeństwo, w którym uczestniczyło ok. 50 osób, pracowników „Fast” (...). Po nabożeństwie Jamiołkowski Jerzy /BK-28275/ spotkał się w kościele z Nowakowskim Cezarym /BK-28253/, Mierzwińskim Witoldem /BK-28191/, Manicz Kazimierzem oraz Dyśko Wandą, którym oświadczył, iż ma akceptację kleru na zorganizowanie pod ich auspicjami grupy o nazwie „Fastowska Rodzina”, której celem będzie krzewienie trwałości idei ruchu „Solidarność”. Ponadto poinformował, że pierwsze spotkanie grupy założycielskiej odbędzie się 8.01.(19)83 r. To, jak i inne spotkania, odbywać się [mają] w wymienionym kościele. Zdaniem Jamiołkowskiego, nabożeństwa w intencji załogi „Fast” będą odbywać się w każdym miesiącu”¹⁵⁸.

Z perspektywy lat mam problem z pamięcią. Dlaczego w meldunkach mowa jest o dwóch mszach, tydzień po tygodniu? Może w jednym z nich był błąd, a odbyła się tylko jedna, w dniu 18? Jednak wydaje mi się, że odbyły się obie. Na pierwszej Manicza pewnie nie było. Było chyba tak, że po pierwszej rocznicowej mszy dopiero kolejna służyła inauguracji fastowskiego duszpa-sterstwa. Brakuje mi ponadto meldunku będącego relacją z zakładowego opłatka, który był u św. Kazimierza chyba w styczniu.

Z miejsca trzeba wyjaśnić: inicjatywa powołania „Fastowskiej Rodziny” nigdy nie miała na celu instrumentalnego wykorzystywania Kościoła. Była wielopłaszczyznowa: msze rocznicowe, organizacja wspólnych opłatków czy pielgrzymek – tak, ale przede wszystkim miała charakter formacyjny, poprzez tworzenie grup modlitewnych. Celem było również prowadzenie działalności patriotycznej, charytatywnej, kulturalnej i turystycznej. Nie służyła prowadzeniu *stricte* związkowej działalności, ale ją ułatwiała poprzez łatwiejsze bezpośrednie kontakty, możliwość zbierania składek, ale przede wszystkim – możliwość bycia razem, pokazania swojej niezależności od reżimu. Idea ta początkowo

158 Tamże, k. 16.

wcale nie była szeroko rozumiana i akceptowana: zdaniem niektórych, zarówno z „Fast”, jak i z kierownictwa białostockiego podziemia, osłabiała dotychczasowe formy walki.

Idea naszej organizacji wykrystalizowała się w postaci Zakładowego Duszpasterstwa Ludzi Pracy dopiero po zakładowym opłatku, zorganizowanym w styczniu 1983 roku. Jego animatorami byli min.: Agata Dołęgowska, małżeństwo Rozwadowskich, Władysława Sobolewska, małżeństwo Mierzwińskich, Marian Kruk, Danuta Woźniel, Wacława Rogowska, Janina Szpajchler, Leontyna Omiełańczyk, Krystyna Waszkiewicz, Ireneusz Szczytko i Eugenia Adamska.

Duszpasterstwo powstało dzięki życzliwości proboszcza parafii Św. Kazimierza ks. Bogdana Maksymowicza, zaś duszpasterzem został wikariusz ks. Józef Wiśniewski. Był on związany z „Fastami” jeszcze z czasów przed stanem wojennym: 14 maja 1981 roku, dzień po zamachu na Papieża Jana Pawła II, na terenie zakładu odbyło się nabożeństwo w intencji Jego powrotu do zdrowia. Przed Tkalnią Białą stanął krzyż, a nabożeństwo odprawił właśnie ks. Józef Wiśniewski.

Wróćmy do „Pajęczyny”. Od lutego 1983 roku przez jakiś czas meldunki o mszach fastowskich pojawiają się w aktach tej sprawy w miarę systematycznie.

25 lutego 1983 -TW Adam: „Dnia 26.02.(19)83 r. o godz.17.00 odbędzie się w kościele św. Kazimierza msza dla pracowników BZPB „Fasty”. Informowały o tym krótkie ogłoszenia rozklejone po całym zakładzie”¹⁵⁹.

Meldunek z 3 marca 1983 roku był relacją z tej mszy, dziełem dwóch TW Adama i Leszka. Wymienili w nim niektórych uczestników, poza mną – Mierzwińskiego, Grażynę Rynkiewicz (Grażyna wyszła więzienia i była pod dozorem milicyjnym), Wandę Dyśko, Manicza i Antoniego Szczęsnowicza. „Pod koniec mszy Manicz, Szczęsnowicz, Jamiołkowski

159 Tamże, k. 84.

ustawili się przy drzwiach, a ten ostatni zbierał pieniądze od ludzi wychodzących z kościoła. Robiło to wrażenie, że sprawa zbiórki pieniędzy była znana uczestnikom mszy, ponieważ nikt tego nie ogłaszał, a każdy, kto podchodził do Jamiołkowskiego, bez słowa dawał pieniądze. Stwierdzono, że po zakończeniu mszy Jamiołkowski, Szczęsnowicz i Manicz odjechali „Fiatem” 125 koloru jasny beż, numeru nie ustalono¹⁶⁰. Ta część meldunku była widać oparta na relacji TW Leszka, który Manicza uważał za działacza. Samochód należał do Szczęsnowicza, a że Manicz mieszkał też na osiedlu Piasta, zabrał się po drodze. Relacji z Fiata nie zdał, widać nie nastąpiło tam nic „nielegalnego”. Natomiast prawdopodobnie to na jego relacji oparty jest kolejny fragment: „(...) ustalono, iż ogłoszenia informujące o w/w mszy rozklejał na terenie zakładu Stypułkowski Lech pracownik wydziału wykończalni” [precyzyjnie Głównego Mechanika przy wykończalni]. „Celem sprawdzenia czy ogłoszenia były wykonane na maszynie zakładowej, dokona się badań porównawczych pism w Wydziale Kryminalistyki KW MO w/m.”¹⁶¹.

Msze poprzedzane były zwykle spotkaniami. Prawdopodobnie rozczarowującymi dla funkcjonariuszy SB i chyba dla TW Adama.

25 marca 1983 -TW Adam: „(...) W dniu 12.03.(19)83 r. TW uczestniczył w mszy w kościele św. Kazimierza o godz. 17.00, jak również w spotkaniu ją poprzedzającym o godz. 15.30. Spotkanie to miało charakter wybitnie religijny. Przez cały czas odmawiano modlitwy oraz prowadzono rozmowę w obecności księdza Józefa na temat poznawania prawdy o życiu chrześcijan”. Dalej następuje wymienienie uczestników. W zasadzie ci sami, co zawsze, wielu z żonami. Z nowych pojawiła się „pracownica o nieznanym nazwisku z przedzalni cienkoprzędnej wraz z synem” [najpewniej chodziło o Danutę Woźniel]. „Zarówno ksiądz, jak i Jamiołkowski, w dalszym ciągu stoją na stanowisku, aby poza regulaminowymi (pewnie miało być regularnymi) [nabożeństwami]

160 Tamże, k. 83.

161 Tamże, k. 83.

odprawianymi w intencji pracowników, skupić się w grupy po 10 osób z tym, że nie musi to być rodzina w dosłownym tego słowa znaczeniu (...). Następstwem tego typu kontaktów ludzi w kościele, ma być stopniowa i delikatna forma powrotu do idei „Solidarności”¹⁶².

Niemniej w meldunkach SB msze niekiedy określano jako fakty o cechach „wrogiej działalności w środowiskach”. Tak określono mszę planowaną na 16 kwietnia.

12 kwietnia 1983 -TW Adam: „ Ustalono, że jest to [msza] intencja pozorna, gdyż w rzeczywistości – ku czci ofiar Katynia. Po mszy uczestnicy udadzą się na grób nieznanego żołnierza (cmentarz przy wymienionym kościele) i odmówią tam dodatkowe modły. Inicjatorem mszy będzie tym razem Przędzalnia Cienkoprzędna, a sprawami organizacyjnymi zajmie się Dyśko Wanda, działaczka byłego KZ NSZZ „Solidarność” oraz Rynkiewicz Grażyna”¹⁶³.

Relacja z tej mszy znalazła się także w innym meldunku SB: „W ogłoszonym kazaniu ks. Wiśniewski – wikariusz parafii św. Kazimierza, zawarł szereg społecznych akcentów w kontekście notowanych niepokojów duchowych w zakładach pracy i w życiu publicznym. Na zakończenie stwierdził, że ciągle musimy wybierać, pozostawiając ten kontekst jednak bez odpowiedzi. Poinformował jednocześnie, że msze w intencji pracowników będą kontynuowane. We mszy uczestniczyło ok. 300 osób”¹⁶⁴.

Tym razem w „Pajęczynie” zabrakło meldunku operacyjnego. Być może TW Adama zastąpił esbek, który nagrał przebieg mszy na magnetofon. Później bywała to procedura rutynowa, podobnie jak na wszystkich solidarnościowych mszach w mieście. Z reguły stawali przy kolumnach, gdzie wisiał głośnik.

162 Tamże, k. 80.

163 Tamże, k. 76.

164 *Województwo białostockie...*, s. 485.

30 kwietnia 1983 roku odbyła się kolejna msza „fastowska”. I ta została zrelacjonowana w wyżej przywołanym źródle: „W oparciu o encykliki papieskie, ks. Wiśniewski mówił o miejscu i roli człowieka w procesie pracy. Podkreślił, że wiara chrześcijańska na pierwszym miejscu eksponuje wartości ludzkie i im podporządkowuje pracę. Natomiast nauka marksistowska czyni odwrotnie, gdyż w jej rozumieniu człowiek to przede wszystkim siła robocza (...). W końcowej części kazania nawoływał o poszanowanie praw pracowników i ich godności ludzkiej (...). W nabożeństwie uczestniczyło ok. 100 osób”¹⁶⁵.

Ważnym wydarzeniem dla całej ówczesnej Polski była czerwcową wizyta Ojca Świętego. W ciągle trwającym stanie wojennym była oczekiwana z olbrzymią nadzieją przez większość Polaków, bardzo wielu chciało w niej uczestniczyć osobiście. Władze tego nie ułatwiały. W „Fastach” powstała inicjatywa zorganizowania pielgrzymki z wykorzystaniem czterech zakładowych autokarów. Formalnie inicjatorem była zakładowa organizacja PTTK.

Ślady tej inicjatywy można odnaleźć w „Pajęczynie”:

Meldunek z 10 czerwca 1983 – „Jamiołkowski Jerzy b. przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” (...) wybrany został kierownikiem jednej z grup udających się do Warszawy celem wzięcia udziału w uroczystościach związanych z wizytą Papieża w Polsce. W dniu 24.06.(19)83 [data jest z pewnością błędna, pielgrzymka zakończyła się 23 czerwca!] planowane jest przeprowadzenie z nim rozmowy profilaktyczno-ostrzegawczej w kwestii jego zachowania się w czasie wycieczki i spoczywającej na nim odpowiedzialności za podległą mu grupę”¹⁶⁶. Rozmowa została przeprowadzona 16 czerwca: „W trakcie rozmowy zobowiązał się on [Jamiołkowski] do zadbania o religijny charakter wycieczki”¹⁶⁷.

165 Tamże, s. 493.

166 AIPN Bi 012/566, k.72.

167 Tamże k.71

O tym, że sam wyjazd, a przede wszystkim pielgrzymkowy charakter „wycieczki”, był solą w oczach władz (wyjechało około 200 osób), świadczy zdarzenie, jakie „wygrzebałem” analizując dokumenty fałstowskiej Egzekutywy KZ PZPR. W protokole z czerwcowego posiedzenia znalazło się następujące zdanie: „Przed chwilą miałem telefon z KM PZPR, że nasza tow. Zaleska kier(owniczka) dz(iału) Pracy i Płac wyjechała na wycieczkę do Warszawy w celu wzięcia udziału w pielgrzymce dotyczącej spotkania z papierzem (!) w Polsce, ten fakt bulwersuje załogę „Fast”.

Szybko wyjaśniono tę sprawę i przekazano do KM następującą informację: wyjazd czterech autokarów z zakładu został zorganizowany przez PTTK „Fasty”. Organizowaniem wyjazdu zajmował się Przewodnik Turystyki – Igor Wilkiewicz. Nadzur (!) nad jednym autokarem powierzono tow. Zaleskiej ponieważ posiada uprawnienie – „Przewodnika Turystyki Pieszej” warunkujące prowadzenie grup turystycznych. Egzekutywa KZ PZPR nie dopatrzyła się uchybienia statutu PZPR ze strony tow. Zaleskiej i nie stwierdzono, że ten fakt bulwersuje załogę „Fast”¹⁶⁸.

Później, bodaj dwa lub trzy razy, udało się wykorzystać zakładowy autokar na pielgrzymkę zakładowego duszpasterstwa. Podobno po jednym z naszych wyjazdów rozpętała się burza „kto na to pozwolił”? Później korzystaliśmy już chyba wyłącznie z wynajętych autokarów.

168 AP w Białymstoku 1155, sygn.14 (rok 1983), KZ PZPR BZPB Fasty, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR BZPB „Fasty”, k.70

Zanikanie *(lipiec 1983 – marzec 1985)*

22 lipca 1983 roku władze zniosły stan wojenny. Przywódcy „Solidarności” i tym razem złożyli deklarację gotowości podjęcia dialogu i zawarcia kompromisu. Równocześnie jednak TKK, uważając że zniesienie stanu wojennego będzie miało charakter formalny, w oświadczeniu z 28 lipca uznała konieczność dalszej działalności „Solidarności” w podziemiu („Istniejemy i walczymy”), podkreślając potrzebę poszukiwania również jawnych form aktywności oraz deklarując walkę z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną społeczeństwa. Posunięcia władz interpretowano jako przejście do kolejnego etapu walki władzy ze społeczeństwem¹⁶⁹.

Znosząc stan wojenny ogłoszono amnestię, którą objęte zostały przestępstwa popełnione z powodów politycznych albo w związku ze strajkami, albo akcjami protestacyjnymi (art. 1, p. 3). Jednocześnie uchwalono ustawę „O szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego” na kolejne dwa i pół roku, co w praktyce oznaczało kontynuację represji i dalsze trwanie kursu konfrontacyjnego. Nie zwolniono wszystkich więźniów (oprócz znanych przywódców krajowych w Białymstoku nadal siedzieli członkowie tzw. grupy Czechaka, w tym fastowiak Jerzy Wysocki). Ogłaszając amnestię zapowiedziano zaniechanie wszczynania postępowań karnych

169 M. Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 169.

lub ich umorzenie wobec sprawców, którzy do 31 października dobrowolnie zgłoszą się do organów ścigania i zobowiążą się do zaniechania przestępczej działalności oraz ujawnią rodzaj i miejsce popełnionego czynu. Jako że gołym okiem było widać, że ta amnestia to klasyczny przykład metody „kija i marchewki”, w myśl kolejnej zasady „czerwonemu nie ufaj” – nikt w „Fastach” z „dobrodziejstw” amnestii nie skorzystał i się nie ujawnił.

Opisywany tu okres był – niestety – czasem napięć w kierownictwie białostockiej „Solidarności”. Najogólniej chodziło o określenie roli i miejsca działaczy kierownictwa Regionu (sprzed stanu wojennego) w kierownictwie podziemnym. Próby zażegnania tych napięć, zapowiedziane po spotkaniu w Łapach, nie przyniosły specjalnego efektu. Echa tych dyskusji, w przeniesieniu na grunt fastowski, znaleźć można w meldunku SB z 1 lipca 1983 roku¹⁷⁰.

Koncepcja, aby kierownictwo związku pozostało wyłącznie w rękach dotychczasowych podziemnych działaczy była nie do utrzymania. Z kolei koncepcja przekazania władzy działaczom legalnie wybranym w 1981 roku była wręcz księżycowa. Wielu wybranych wtedy członków Zarządu Regionu zaniechało działania. Trzeba było szukać kompromisu z tymi, którzy chcieli w warunkach konspiracji ciągle działać. Taki kompromis był wtedy bardzo pożądanym, głównie dla sprawnej koordynacji różnych inicjatyw. Niemniej z perspektywy takiego zakładu jak „Fasty”, kompetencyjne spory nie miały większego znaczenia.

1. Działalność konspiracyjna

Pierwszym wyzwaniem po zniesieniu stanu wojennego była rocznica porozumień sierpniowych. TKR wydała odezwę do mieszkańców Białostoczczyzny, w której zaapelowała, aby 31 sierpnia 1983 roku spotykać

170 Zob.: Aneks nr 27.

się na mszach świętych, które miały być odprawione w kościele św. Rocha i w Bazylice Prokatedralnej w Białymstoku. W tej odezwie skrytykowano także ustawę sejmową o tzw. szczegółowej regulacji prawnej, która wyposażyla aparat władzy w nadzwyczajne środki pozwalające nadal skutecznie prowadzić represyjną politykę stanu wojennego. Domagano się wypuszczenia z więzień działaczy „Solidarności”.

O przygotowaniach do obchodów donosił także TW Adam ¹⁷¹. „Zre-lacjonował” także przebieg uroczystości, wymieniając uczestniczących w przemarszu ulicą Lipową fastowiaków [tych, których znał; prawdopodobnie jako „działacz” wtedy z nami razem szedł], czyli Grażynę Rynkiewicz, Koczota, Mierzwińskiego i mnie. „Siły porządkowe roz-pędziły tłum”, zatrzymano kilka osób¹⁷². Zdaniem SB, w manifestacji uczestniczyło 1000 osób¹⁷³.

Przed rocznicą sierpnia przeprowadzono ze mną rozmowę ostrze-gawczą. Nowością było to, że moim rozmówcą był dyrektor naczelny inż. Adam Karwowski. Zdaje się, że nie dotyczyła ona planowanej mani-festacji. Dyrektor zagroził, iż „w wypadku kontynuowania jakiegokolwiek wrogiej działalności na terenie zakładu”, zostaną natychmiast zwolnio-ny dyscyplinarnie z pracy. Poinformowałem kolegów o tej rozmowie, a Manicz oczywiście zawarł tę informację w meldunku: „Jamiołkow-ski rozpoczął starania mające na celu powiadomienie swych kolegów z »podziemia«, iż w żadnym wypadku na terenie zakładu nikt nie ma prawa kontaktować się z nim, a wszelkie spotkania organizowane będą w miejscach zamieszkania”. Na końcu meldunku znalazło się objaśnie-nie, że rozmowa ostrzegawcza nie była własną inicjatywą dyrektora, lecz została „zainspirowana” przez SB¹⁷⁴.

171 Zob.: Aneks nr 28.

172 AIPN Bi 012/566, k. 67.

173 *Województwo białostockie...*, s. 533.

174 AIPN Bi 012/566, k. 65.

Po zawieszeniu stanu wojennego praktycznie tylko rocznice świąt stały się w Białymstoku okazją do zaznaczenia widocznego szerszej protestu, jednak np. rocznice grudniowe przebiegły niemal niezauważone. W meldunku z 14 grudnia znalazła się informacja o krążącym wśród pracowników Fast oświadczeniu w sprawie obchodów rocznic 13 i 16 grudnia. Symptomatyczne, że były sygnowane przez Młodzieżowy Komitet Obrony Społecznej. Meldunek informował także o „odzyskaniu” przez SB egzemplarza Pisma Młodzieży Ziemi Wschodnich „Nasz Głos” nr 17, poświęconego w całości przypomnieniu genezy odzyskania niepodległości w dniu 11 listopada 1918 roku¹⁷⁵.

Niemniej długi kryzys w białostockim podziemiu był powoli przełamywany. W połowie listopada 1983 roku, po prawie trzymiesięcznej przerwie, ukazał się kolejny numer „Biuletynu Informacyjnego”. Jak pisała redakcja, „Biuletyn” ukazał się w wyjątkowo trudnej i skomplikowanej sytuacji NSZZ „Solidarność” na Białostocczyźnie. W Związku panował bałagan i niedowład organizacyjny. Wielu działaczy ogarnął marazm, nastąpiła dość znaczna infiltracja środowiska przez SB. W samym Związku doszło do rozłamu organizacyjnego i rozgrywek personalnych. Wzrastała nieufność pomiędzy działaczami, którzy zaczęli wzajemnie podejrzewać się o współpracę ze SB. Mimo tak dramatycznej sytuacji Związek nadal działał. Liderzy podziemnej „Solidarności” uznali, iż są za słabi organizacyjnie, by podejmować większe akcje protestacyjne i zamierzali się skupić na odbudowie bazy wydawniczej i kolportażowej wydawnictw¹⁷⁶.

Z powyższym opisem koresponduje meldunek TW Adama z 25 listopada 1983 roku: „(..) Nowakowski (...) rozkolportował na terenie zakładu ok. 400 [ewidentne przekłamanie, liczba ta nie mogła dotyczyć tylko „Fast”] sztuk „Biuletynu Informacyjnego” Region Białystok nr 69 z dnia 16.11.(19)83 r. Ponadto zakomunikował on naszemu źródłu, że

175 Tamże, k. 62.

176 M. Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 172.

odpowiedzialnym za drukowanie nielegalnych wydawnictw w regionie jest Boguski Dariusz. (...) W mieszkaniu u Nowakowskiego uzgodnią organizacyjne sprawy kolportażu. Nie będą brane pod uwagę osoby, które w ostatnim okresie czasu zatrzymane były przez SB, gdyż odsunięte zostały chwilowo od działalności”¹⁷⁷.

W przywołanym meldunku pojawia się także informacja o ukazaniu się fastowskiego pisma „Wątek”. „Pierwszy numer zawiera jedynie przedruk jakiegoś starego pisma (tw nie widział go). Nakład zawierał prawdopodobnie 40 sztuk”¹⁷⁸.

TW Adam” nie mógł wiele wiedzieć o „Wątku”, bowiem była to inicjatywa przygotowana i realizowana głównie przez ludzi z Tkalni Białej i działu Głównego Mechanika, gdzie – jak się okazało – nie było tak silnej agentury jak na Wykończalni.

O drugim numerze „Wątku” zameldował 20 grudnia TW Leszek : „Na wydziale wykończalni (...) znaleziono jedną kartkę formatu A-4, fragment pisma NSZZ »Solidarność« przy BZPB »Fasty« pt. »Wątek« nr 2 z grudnia 1983 roku. Na obu zadrukowanych stronach pismo to zawiera:

»Wiadomości« – m.in. powiadomienie o mszy mającej się odbyć 17.12.(19)83 r. w intencji pracowników zakładu, oszczercze opinie dotyczące prawie wszystkich członków organizacji partyjnej w zakładzie w nawiązaniu do odbytej kampanii wyborczej oraz nawoływanie do kontynuowania tradycji solidarnościowych pod ogólnym hasłem „Nie lękajcie się« .

– »Proces Radia Solidarność« – tendencyjna relacja z poszczególnych dni procesu organizatorów radia »Solidarność« – urywa się ona po kilku zdaniach dotyczących czwartego dnia procesu.

Pismo »Wątek« pomimo, iż nosi Nr 2, po raz pierwszy ujawnione zostało w BZPB „Fasty«.

177 AIPN Bi 012/566, k.63.

178 Tamże, k. 63.

W dalszych działaniach operacyjnych będziemy dążyć do ustalenia osób zajmujących się redagowaniem, drukiem i kolportażem¹⁷⁹.

Kolejna informacja o „Wątku” pojawia się dopiero w marcu 1984 roku. Meldunek o tym jest sensacyjnie dziwny, zawiera bowiem nieprawdziwe informacje: „Poprzez tw ps. „Adam” ustalono, że urządzenie do drukowania nielegalnego pisma „WĄTEK” [standardowa formuła] znajdujące się dotychczas w posiadaniu ślusarza tkalni białej Ob. Rozwadowskiego Romualda [dane osobowe pomijam] przekazane zostały do dyspozycji Ob. Manicza Kazimierza [czyli TW Adama]. Ob. Manicz Kazimierz przynieść ma powyższe urządzenie do zakładu pracy, gdzie zorganizowany ma być punkt drukarski. Do tego celu zwerbowane zostaną odpowiednie osoby. W ramach prowadzonej gry operacyjnej wszelkie działania „drukarni” pozostaną pod naszą kontrolą operacyjną, a w prowadzonej sprawie działać będziemy w kierunku zneutralizowania i w konsekwencji zlikwidowania wrogiej działalności”.

Ten meldunek brzmi sensacyjnie, bo jest albo konfabulacją TW Adama, albo elementem jakiejś gry SB? – tego nie da się ustalić. Opieram to na podstawie współczesnej rekonstrukcji meldunku, której dokonaliśmy wraz z Romkiem Rozwadowskim.

Druk „Wątku” miał być kontynuowany, ale, z obecnej perspektywy, nieprawdopodobnym wydaje się pomysł jego drukowania w „Fastach”. To mogło zrodzić się bodaj jedynie w głowach esbeków albo imaginalności TW Adama. Jest prawdą, że Rozwadowski (który nie był – jak zapisano – ślusarzem, lecz mistrzem) był w posiadaniu ramki, naświetlonej przez Mirosława Talipskiego z oddziału drukarni. Z uwagi na profesjonalny sprzęt, korzystano z tej możliwości wielokrotnie. Same ramki, w przypadku drukarni kierowanej przez Andrzeja Fedorowicza, były wykonywane z siatki pochodzącej z PZZ-ów i po naświetleniu wynoszone z „Fast”. Lecz z pewnością Rozwadowski nie przekazał ramki

179 Tamże, k. 59.

Maniczowi (którego zresztą ani wcześniej, ani nigdy później nie znał), lecz schował ją w paletach, gdzie znalazł ją przypadkowo magazynier tkalni i przekazał straży przemysłowej, a ta oczywiście SB. Prowadzić to musi do wniosku, że esbecy próbowali ustawić jakąś kolejną kombinację z wykorzystaniem TW Adama, która jednak nie przyniosła efektu, głównie dlatego, że pomysł dalszego drukowania „Wątku” obumarł. Było to po części związane z wypadkami białostockiej poligrafii.

Rok 1983 zakończył się dotkliwą stratą białostockiej „Solidarności”. Po krótkim wznowieniu działalności 13 grudnia nastąpiła wpadka drukarni „Biuletynu Informacyjnego”. Funkcjonariusze SB skonfiskowali urządzenia poligraficzne oraz matryce, dwie maszyny do pisania i inne materiały. Echa tego fatalnego zdarzenia odnaleźć można w meldunku z 30 stycznia 1984 roku. Informatorem był TW Adam: „Uzyskano informację, że Nowakowski Cezary (BK-28253) stwierdził, że działalność w regionalnych strukturach podziemnych nie istnieje. W dalszym ciągu trwają spory i kłótnie między poszczególnymi działaczami. Działacze b. »Solidarności« w BZPB »Fasty« w związku z nowymi cenami nie podejmują żadnej działalności [prawdopodobnie chodzi tu o planowane akcje protestacyjne, rozważany był nawet ogólnopolski strajk w związku z planowanymi podwyżkami]. Dyskutują między sobą na temat wyborów, jak mają postąpić – lansuje się dwie wersje: 1. nie brać udziału, lecz uważa się, że to nie zda egzaminu, ponieważ ich zdaniem komisje wyborcze wrzucą odpowiednią ilość kartek i będzie wysoka frekwencja. 2. wziąć udział wyborach, lecz wyjąć z kopert kartki wyborcze, a w to miejsce włożyć własne z napisem »Żądamy Solidarności«. Rozmowy prowadzono w formie spekulacji, nie podejmując konkretnej decyzji”¹⁸⁰.

Powyższy meldunek zawiera sygnał sprawy, która za kilka miesięcy zaktywizuje działalność konspiracyjną. Tą sprawą staną się wybory do rad narodowych.

180 Tamże, k. 57.

2. Bojkot wyborów

Pierwsze ulotki pojawiły się w marcu 1984 roku. Oto meldunki na ich temat:

28 marca 1984 – „Ujawniono na wykończalni 17 sztuk ulotek zatytułowanych »Ulotka wyborcza Nr 1 luty 84 Czy głosować«”¹⁸¹.

3 kwietnia 1984 – „Znaleziono jedną broszurę pt. »Wstęp do programu opozycji« autorstwa Stefana Kisielewskiego, wydana przez Wydawnictwo im. Gen. Nila Fieldorfa, Warszawa 1984”¹⁸².

Jeszcze w kwietniu meldunki są uspokajające:

6 kwietnia 1984 – „Tw. ps. „Adam” poinformował, że wśród załogi (...) nie stwierdza się wrogich komentarzy bądź zamiarów w związku z dniem 1–Maja oraz wyborami do rad narodowych. Wręcz odwrotnie, często słyszy się w dyskusjach zamiar wzięcia udziału w wyborach. Motywuje się to tym, że brak podstaw do ich bojkotowania. Manicz Kazimierz aktywny działacz »Solidarności« żalił się, że od stycznia br. nikt nie płaci składek na podziemną działalność, która w ten sposób zanika. Odnośnie święta 1–Maja i wyborów nie posiadamy informacji, aby ekstrema »Solidarności« z BZPB »Fasty« oraz z miasta B[iałego]stoku podjęła jakąkolwiek decyzję. Notuje się również obecnie zastój w ukazywaniu się nielegalnych wydawnictw”¹⁸³.

I rzeczywiście – tak moja pamięć, esbeckie dokumenty i znane mi opracowania historyków nie wspominają o żadnych związanych z 1 Maja protestach w Białymstoku, najpewniej zorganizowano tylko msze z tej okazji. Przy okazji wydaje mi się, że święto 1 Maja zaczynało już wtedy ewoluować od tradycji święta robotniczego protestu w kierunku święta św. Józefa Robotnika. Natomiast same władze obawiały się o ten dzień. Co prawda nie tego, że oficjalny pochód zostanie zakłóco-

181 Tamże, k. 52

182 Tamże, k. 51.

183 Tamże, k. 50.

ny, ale o frekwencję. Traktowali ją jako miernik sukcesu „normalizacji”. Już wtedy dla władzy sprawą bardziej istotną niż pokonanie „Solidarności” było to, czy uzyska poparcie społeczne. Świadczy o tym wypowiedź Komendanta Wojewódzkiego MO płk. Sylwestra Rogalewskiego wygłoszona podczas posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony: „Atmosfera w społeczeństwie, którą spowodowała ostatnia podwyżka cen oraz nawoływanie podziemia do bojkotu pochodu, stanowią duże zagrożenie dla frekwencji”¹⁸⁴.

Niemniej, w miarę zbliżania się terminu wyborów, ilość meldunków, ale również działań SB, systematycznie rosła. Aby nie przywoływać tu całych meldunków, zaprezentuję tylko ich długi rejestr i wymienię wydawnictwa, ulotki itp., które ujawniano:

23 maja 1984 TW Leszek: „Na wydziale wykończalni 5 sztuk ulotek zatytułowanych »Ulotka wyborcza Nr 2« z marca, a w dziale Głównego Mechanika Biuletyn Informacyjny »Solidarność« Nr 70”¹⁸⁵.

1 czerwca 1984r. TW Leszek: „W holu wykończalni naklejono kartkę formatu A-4 z hasłami: »Zwycięż swój strach, obroń swą godność, NIE GŁOSUJ«; »Sami rządzą – niech sami wybierają«; »Uczciwy Polak nie głosuje«; »Nie głosuj! Pałkami nie zapędzą nas do urn wyborczych. Nie bierz udziału w tym co sam uważasz za komunistyczne kłamstwo«; »Bojkot wyborów stanie się naszym politycznym strajkiem generalnym – W. Frasyniuk«; »TKK Solidarność ogłosiła bojkot wyborów«; »Bojkot wyborów obowiązkiem uczciwego Polaka«.

Także na wykończalni ulotkę formatu A-5 zatytułowaną »Dlaczego nie pójde głosować« zawierająca 10 punktów »wyjaśnień« tytułu szkalującego ustrój i władzę PRL oraz dwie małe ulotki 7x5 cm z napisami: »Durny do urny« i »Nie głosuj«”¹⁸⁶.

184 AP w Białymstoku, 933 Urząd Wojewódzki w Białymstoku Wojewódzki Komitet Obrony, Protokół z posiedzenia 07/84, k.25.

185 AIPN Bi 012/566, k. 49.

186 Tamże, k. 48.

6 czerwca 1984r. TW Leszek: „W budynku elektrociepłowni znaleziono 7 sztuk ulotek »Wybory w PRL–84«. Na wydziale wykończalni dwie ulotki: »Dlaczego nie pójde głosować« i »Ulotka wyborcza Nr 2«”¹⁸⁷.

7 czerwca 1984r. TW Leszek: „Ujawniono kolportaż ulotek »PZ-PR=PRON« – 49 sztuk, »Program PZPR=PRON« – 2 sztuki; »Na 40-lecie PRL« – 4 sztuki”¹⁸⁸.

Prawdopodobnie wynikiem poprzedniej akcji był meldunek TW Leszka z 8 czerwca: „(...) przed wejściem na wydział wykończalni (...) mogą być rozrzucone i naklejone ulotki nawołujące do bojkotu wyborów. Zorganizowano w dn. 7.06.(19)84 (r.) punkt obserwacyjny. W wyniku prowadzonej obserwacji nie stwierdzono kolportażu wrogich wydawnictw”¹⁸⁹.

8 czerwca 1984 „W dniu 7.06.(19)84 r., w związku z informacją uzyskaną od osobowego źródła informacji mówiącą o kolportażu ulotek przez Rogalewski Kalikst [dane osobowe pomijam], przeprowadzono przeszukanie na Wydziale Tkalni Białej (...). W wyniku dokonanych czynności nie stwierdzono, aby wymieniony posiadał nielegalne wydawnictwa. W trakcie przeprowadzonej rozmowy, K. Rogalewski nie przyznał się do zarzucanego mu kolportażu wrogich wydawnictw. Ostrzeżono go o konsekwencjach, jakie może ponieść w wypadku prowadzenia nielegalnej działalności”¹⁹⁰.

Kalikst Rogalewski o wiele wcześniej prowadził podziemną działalność, był drukarzem, ale jego działalność dotąd nie była rozpoznana.

TW Leszek: „W dniu 11.06.(19)84 r. (...) znaleziono ogółem 21 sztuk ulotek nawołujących do bojkotu wyborów, w tym:

– na Wydziale Przędzalni Cienkoprzędnej – 10 szt. zatytułowanych »Dlaczego nie pójde głosować«, 6 szt. »Durny do urny« oraz 3 pojedyn-

187 Tamże, k. 47.

188 Tamże, k. 46.

189 Tamże, k. 44.

190 Tamże, k. 45.

cze – »Na 40 lecie PRL – ku pamięci i przestrodze«, »Wybory w PRL 84«, »PZPR=PRON«

– na wydziale Wykończalni – 2 ulotki o treści: »Nie idź na wybory! Bądź solidarny! Zbojkotuj czerwonego! „Solidarność”« i druga »Obywatelu! Jeszcze komuna nie zginęła, póki do urny idziemy! Idąc na wybory zgadzasz się na system fałszu i obłudy, bezprawia, morderstw i zbrodni, Tylko bojkot! Nie tłumacz się, że cię zwolni albo czegoś nie da. Przekonaj innych bądź solidarny«. Sprawców kolportażu nie ujawniono¹⁹¹.

13 czerwca 1984 -TW Kazimierz i TW Antoni: „Ujawniono 1 egz. Biuletynu Informacyjnego TTK NSZZ »Solidarność« w Białymstoku nr 72. Ujawniono ponadto oraz zabezpieczono 3 egz. ulotki zatytułowanej »Wybory?« oraz 9 szt. ulotek zatytułowanych »Dlaczego nie pójde głosować«. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kolportażem ich zajmowali się Stypułkowski Leszek [dane osobowe pomijam] zatrudniony jako ślusarz brygady remontowej w wykończalni BZPB »Fasty« oraz Koreń Józef [dane osobowe pomijam] zatrudniony jako nastawiacz w ww. przedsiębiorstwie. W stosunku do wymienionych podjęto działania operacyjne¹⁹².

14 czerwca 1984 – „Realizując przedsięwzięcie w ramach sprawy, celem uintensyfikowania [!] rozpoznania osób prowadzących nielegalną działalność, w związku z nasileniem się kolportażu ulotek w okresie przedwyborczym na terenie zakładu, w dniu 13.06.(19)84 r. w godz. 19.30 do 21.30 kierownictwo zakładu przy naszym współudziale dokonało przeszukań następujących osób, a także ich szafek ubraniowych: – Bielski Szymon (BK–29574), Marciuk Ryszard (BK–29516), Stypułkowski Lech [dane osobowe pomijam], Manicz Kazimierz, Rozwadowski Romuald [dane osobowe pomijam], Rogalewski Kalikst [dane osobowe pomijam]. W wyniku dokonanych czynności nie stwierdziliśmy aby ww. posiadali na terenie zakładu ulotki lub inne nielegalne wydawnictwa.

191 Tamże, k. 43.

192 Tamże, k. 42.

U Bielskiego, Rozwadowskiego oraz Manicza w szafkach znaleziono znaczki »Solidarności« pochodzące sprzed grudnia 1981 r. W związku z tym, iż z naszego dotychczasowego rozpoznania wynika, że ww. są organizatorami kolportażu ulotek na terenie »Fast«, w obecności Kierownika Wydziału Tkalni Białej oraz Wydziału Wykończalni przeprowadzono z nimi rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze. Kierownicy ze swej strony ostrzegli wymienionych, że o ile nie będą przestrzegali dyscypliny pracy, zostaną wobec nich wyciągnięte odpowiednie sankcje dyscyplinarne. W trakcie dokonywanych czynności, jak również rozmów, wymienieni zachowywali się spokojnie, chociaż byli (...) zdernerwowani. Wynikało to z tego, że nie przypuszczali, iż ich działalność może być nam znana, a przede wszystkim nie spodziewali się akcji z naszej strony na terenie zakładu, i to przy udziale kierowników¹⁹³.

16 czerwca 1984r, -TW Leszek: „Ujawniono przed wejściem i na budynku Tkalni Białej następujące wydawnictwa:

– 6 ulotek wykonanych metodą fotomontażu pt. Obywatelu daj głos na listę PRON.

– 1 szt. ulotki o treści »Bojkot wyborów naszą odpowiedzią na 13.12.1981 r.«

– 1 szt. ulotki »Głosuj do Rad ! – podziękuj ci kraj Rad«,

– 1 szt. ulotki »Chcesz głodować! Idź głosować«,

– 1 szt. ulotki w formie kartki żywnościowej,

– 2 egz. Biuletynu »Solidarność« nr 72 z dnia 5.06.(19)84 r.,

– 4 ulotki pt. »Wybory«, »Dlaczego nie pójde głosować«.

Ponadto na Wydziale Wykończalni ujawniono 1 szt. Biuletynu Informacyjnego nr 72 i ulotkę fotomontażową, a na Przędzalni Średnio-przędnej 3 ulotki »Dlaczego nie pójde głosować« i zaproszenie na mszę w dniu 16.06.(19)84 (r.). Łącznie w dniu 13.06.(19)84 r. w BZPB »Fa-

193 Tamże, k. 40.

sty” ujawniono i zabezpieczono 22 szt. ulotek i nielegalnych wydawnictw”¹⁹⁴.

Jedną z wymienionych wyżej ulotek stała się inspiracją do oddolnej twórczości. W Tkalni Białej, na oficjalnej tablicy zatytułowanej „Najlepsi do Rad Narodowych” do tekstu: „Obywatelu, oddaj głos na listę PRON” dodano zdjęcia psich głów. Autorem pomysłu był Edward Makarewicz.

W wyborach w Białymstoku wzięło udział około 78% mieszkańców. Nie było to ponad 90% jak wcześniej w PRL, niemniej dla białostockiej opozycji ten wynik był poniżej oczekiwań, tym bardziej, że nastroje wśród załóg nie były najlepsze. SB monitorowała te nastroje i znajdowało to odbicie w niektórych uzupełnieniach do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego. Odnotowano, m.in. w „Fastach”, „narastanie nastrojów niezadowolenia na tle płacowym”¹⁹⁵.

3. Zamknięcie SOR krypt „Pajęczyna”

Z okazji 22 lipca w 1984 roku ogłoszono kolejną amnestię. Tym razem władze położyły najbardziej spektakularny nacisk na nakłanianie podziemnych działaczy do skorzystania z jej dobrodziejstw poprzez ujawnienie własnej działalności. Miało to służyć podkreśleniu sukcesu kraju, jakim miałyby być pełna „normalizacja”. Czyli puste więzienia i pokonany przeciwnik.

Szczególnie w sierpniu SB masowo przeprowadzała rozmowy. Co prawda, w meldunku z 2 sierpnia TW Adam informował, że wielu działaczy z „Uchwyków” i „Fast” zamierza się ujawnić z obawy, że „następna okazja prędko się nie nadarzy”¹⁹⁶, niemniej była to czysta konfabulacja. W przypadku „Fast” nikt z amnestii nie skorzystał.

194 Tamże, k. 41

195 *Województwo białostockie...*, s. 590, 604.

196 AIPN Bi 012/566, k. 39.

W „Pajęczynie” zachowały się dwa meldunki na ten temat. Dziś nieco groteskowo brzmi w nich standardowa formuła „Uzupełnienie do zagrożenia wroga działalność” w odniesieniu do rozmowy z esbekiem. Jeden dotyczy Szymona Bielskiego, z którym rozmawiano 3 sierpnia. Cytat z meldunku: „Bielski stwierdził, że nie może z tej szansy [amnestii] skorzystać, gdyż od momentu, kiedy wrócił z rezerwy [specjalny obóz wojskowy], nie prowadzi działalności związkowej. Ma kontakt z działaczami » Solidarności« fastowskiej, ale jest to kontakt typowo towarzyski”¹⁹⁷.

Odmówił także Jan Wolski, z którym rozmowę przeprowadzono 8 sierpnia: „Wolski stwierdził, iż po wprowadzeniu stanu wojennego zaprzestał jakiejkolwiek działalności w ramach „Solidarności”. Tak więc wg niego skorzystanie z amnestii byłoby przyznaniem się do prowadzenia nielegalnej działalności”¹⁹⁸. Z mojej pamięci wynika, że takich rozmów z fastowiakami było więcej, mnie też o to nagabywano. Może uznano, że nie ma sensu tych wszystkich odmów odnotowywać?

31 sierpnia 1984 roku w kościele św. Rocha odprawiona została uroczysta msza święta w intencji NSZZ „Solidarność”. W kościele zgromadziło się około 4 tysięcy osób. Do udziału w nabożeństwie nawoływały ulotki.

28 sierpnia 1984r. -TW Leszek: „(...) na Wydziale Wykończalni (...) ujawniono i zakwestionowano 3 ulotki »Solidarności«. Jedna z nich, formatu A-6, pt. »Ulotna Agencja Prasowa TUR« nr 1 z dnia 20.08.(19)84 r. informuje o mającej się odbyć mszy w dniu 31.08.(19)84 r. o godz.18.00 w kościele św. Rocha w Białymstoku z okazji 4-tej rocznicy porozumień gdańskich. Podpisana jest przez Młodzieżowy Komitet Obrony Społecznej w porozumieniu z NSZZ »Solidarność« region Białystok. Pozostałe dwie ulotki są formatu A-4, pt. »Ulotna Agencja Pra-

197 Tamże, k. 38

198 Tamże, k. 37

sowa TUR« nr 2 i zawierają fragmenty wiersza Juliana Tuwima »Kwiaty Polskie« oraz napis »Solidarność żyje i zwycięża«¹⁹⁹.

Historyków powinien zainteresować meldunek z 3 września 1984 roku, bo zawiera m.in. wykaz biuletynów z tego okresu, wraz z ich numeracją i datowaniem. Rozrzut dat wydawnictw (niemal cały rok) sugeruje, że zarekwirowano je w jednym miejscu: „Dnia 1.09.(19)84 roku ujawniono nowy fakt (...). W dniu tym na terenie (standardowa formuła) ujawniono i zabezpieczono 7 egzemplarzy nielegalnych wydawnictw. Są to:

- »Nasz Głos« nr 28 z dnia 20.08.1984 r.;
- »Biuletyn Informacyjny« TKR NSZZ »Solidarność« Białystok nr 58/110 z dnia 10.03.1983 r.,
- »Biuletyn Informacyjny« TKR NSZZ »Solidarność« Białystok nr 71 z dnia 25.05.1984 r.;
- »Biuletyn Informacyjny« TKR NSZZ »Solidarność« Białystok nr 69/118 z dnia 16.11.1983 r.,
- »Wątek« nr 2 z grudnia 1983 r.,
- 2 egz. »Biuletynu Informacyjnego« TKR NSZZ »Solidarność« Białystok nr 74 z dnia 19.08.1984 r.”

W meldunku przywołany jest fragment artykułu z tego biuletynu: „I nagle... zaczęło coś pękać, załamywać się. Opozycja nasza podzieliła się na ważnych i mniej ważnych. Zaczęły tworzyć się zawzięte spory pomiędzy poszczególnymi osobami. Bezpieka zauważyła ten rozdział i rozsiewała różne pogłoski – ten zrobił to, a ten to, ten nie oddał pieniędzy, ten za dużo wziął, ten prawosławny, a ten katolik, ten ubek itd., itd. I to właśnie podziało jak przysłowiowy kij w mrowisku. Potworzyły się frakcje opozycji, już nie tylko kłócące się, ale wprost zwalczające. Zaczęła podupadać praca związkowa. Część wydawanych pism przestało ukazywać się, ludzie stali się zniechęceni i obojętni”²⁰⁰.

199 Tamże, k. 35.

200 Tamże, k. 33.

Przytoczony fragment jest znamieny, oddaje obraz sytuacji. Mimo że – jak mi się zdaje – w „Fastach” nie było podziałów czy większych wewnętrznych sporów, to uwidaczniać się zaczęło zniechęcenie, nawet wśród aktywnych działaczy. Potwierdza te nastroje meldunek z 8 października 1984 roku: „Pretekstem do przeprowadzenia rozmowy z figurantem sprawy [z szacunku dla jego wcześniejszej aktywnej działalności, nie ujawniam o kogo chodzi] był fakt uszkodzenia tkaniny »Gina« na wydziale, w którym jest zatrudniony. Powyższe zdarzenie zostało opisane przez niego w formie oświadczenia. Głównym celem rozmowy był temat jego działalności w »Solidarności« oraz stosunku do aktualnie zachodzących przemian w kraju. W trakcie rozmowy figurant ostro skrytykował b. działaczy »Solidarności« działających w [„Fastach”]). Uważa, że związek zawodowy powinien prowadzić działalność, która poprawi warunki życia, pracy robotników, a nie zajmować się polityką. Obecnie należy do nowych związków zawodowych. Określa siebie jako człowieka porozumienia i nie widzi konieczności prowadzenia nielegalnej działalności”²⁰¹.

Kiedy jedni odchodzili, w ich miejsce pojawiali się inni.

6 listopada 1984r. TW Adam: „Uzyskano operacyjnie 1 egz. Biuletynu Informacyjnego »Solidarność« Nr 75 z dnia 10.10.(19)84 r. W chwili obecnej na terenie (...) posiada go jedynie kilka osób. Niemniej jednak wg oświadczenia Sawicki Stanisław (BK-30747) zaniósł do zakładu ok. 300 egz. i przekazał w celu rozkolportowania Bielski[emu] Szymon[owi] (BK-29574)”²⁰². [Nie wydaje się prawdopodobne, aby tak duży przydział był tylko na „Fasty”; ponadto takiej ilości nie dałoby się wnieść „za pazuchą” przez strzeżoną bramę. Tego już nie da się chyba dowiedzieć, czy „Biuletyny” przerzucono przez płot, czy może wwieziono przez kogoś z działu transportu].

Wspomniany wyżej biuletyn nawiązuje do morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Było to traumatyczne wydarzenie dla większości polskiego

201 Tamże, k. 32.

202 Tamże, k. 30.

społeczeństwa. On sam i jego działalność, dotąd w Białymstoku znana nielicznym, stała się czymś bardzo ważnym dla „Solidarności”.

TKR wydała oświadczenie, w którym pożegnała zamordowanego kapłana: „W imieniu członków NSZZ »Solidarność« Regionu Białystok żegnamy księdza Jerzego Popiełuszkę – męczennika narodowej sprawy. Ksiądz Jerzy służył w bezkompromisowy sposób prawdzie, ideałom »Solidarności«, najlepszym wartościom narodowym. Dlatego zginął”.

Pogrzeb księdza Jerzego odbył się 4 listopada na Żoliborzu. Wśród tłumów byli liczni fastowiaczy. Wieniec od fastowskiej „Solidarności” złożył m.in. Witold Mierzwiński. Stał w olbrzymiej kolejce delegacji z całej Polski. Co ciekawe, spotkanie przygotowawcze do uczestnictwa w pogrzebie ks. Popiełuszki odbyło się w mieszkaniu Kazimierza Manicza, a mimo to żadnego meldunku o tym w „Pajęczynie” nie ma, co by potwierdzało hipotezę, że nie wszystko esbekom przekazywał.

Znaczenie księdza Popiełuszki dla białostockiej „Solidarności” było tym większe, że był rodakiem z Podlasia. 11 listopada 1984 roku w Suchowoli ksiądz biskup Edwarda Kisiel odprawił uroczystą mszę świętą za duszę tragicznie zmarłego księdza Jerzego. Przybyło około 7 tys. osób, delegacje z całego kraju z transparentami, była także liczna delegacja z „Fast”. Kolejną mszę świętą w intencji Ojczyzny odprawiono w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Później stało się tradycją, iż liczne delegacje złożone z przedstawicieli białostockiej „Solidarności” uczestniczyły w nabożeństwach za Ojczyznę u św. Stanisława w każdą ostatnią niedzielę miesiąca, aż do maja 1989 roku.

Podobnie miejscem białostockich pielgrzymek „Solidarności” stała się Suchowola. W styczniu 1985 roku w Suchowoli odprawiono uroczystą mszę świętą w intencji pomyślności Ojczyzny. Uczestniczyło w niej, w zorganizowanej grupie, co najmniej kilkudziesięciu pracowników „Fast”. Odtąd w każdą drugą niedzielę miesiąca białostocka „Solidarność” organizowała wyjazdy na te msze. Organizatorem akcji był ks. Stanisław Suchowolec.

Na przełomie 1984 i 1985 roku działalność białostockiej opozycji skupiała się głównie wokół uroczystości o charakterze narodowym i religijnym. Stricte konspiracyjna działalność słabła, zaczęła przyjmować inne formy. Pojawiły się problemy z drukowaniem i kolportażem podziemnego „Biuletynu Informacyjnego”, który wychodził coraz rzadziej i w coraz mniejszym nakładzie. Te wszystkie przejawy słabości widoczne były również w „Fastach”. Wyrazem kryzysu było zamknięcie Sprawy Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Pajęczna”.

Przywoływany tu meldunek, pochodzący z SOR krypt. „Pajęczyna”, datowany na 23 lutego 1985 roku jest jednym z ostatnich: „W związku z rozpoznaniem operacyjnym i otrzymaną informacją, iż (...) czynione są przygotowania do przeprowadzenia strajku w dniu 1985.02.28, podjęliśmy działania mające na celu niedopuszczenie do zakłócenia pracy w zakładzie. Zainspirowaliśmy dyrekcję zakładu do przeprowadzenia kontroli pomieszczeń i szatni, a szczególnie szafek ubraniowych celem ustalenia, czy nie są tam przechowywane nielegalne wydawnictwa, ulotki nawołujące do strajku, a mające być rozkolportowane w dniu 1985.02.27 – wynik kontroli był negatywny. Ustalono zostało ze Strażą Przemysłową, że w dniu 1985.02.25-28 szczegółową kontrolą osobistą objęci zostaną podczas wchodzenia i wychodzenia z zakładu znani nam figuranci. W dniu 1985.02.28 podjęte zostaną działania zabezpieczające newralgiczne punkty zakładu i wzmożona będzie dyscyplina pracy. Powyższe działania profilaktyczno – zapobiegawcze zostały omówione z dyrekcją zakładu i będą na bieżąco realizowane”²⁰³.

21 stycznia TKK, protestując przeciwko podwyżkom cen, zapowiedziała na pierwszy dzień ich obowiązywania (28 lutego) strajk. 25 lutego – rząd wycofał się z zaplanowanych podwyżek i do strajku nie doszło, choć prawdopodobnie w Białymstoku i „Fastach” nie doszłoby do niego, gdyby podwyżki zostały wprowadzone.

203 Tamże

Echa tego wydarzenia znajdują się w meldunku TW Adama z 4 lutego 1985 roku, w którym – relacjonując przebieg spotkania, które odbyło się po mszy w kościele Św. Kazimierza – pisze: „Ponadto [Jamiołkowski] zwrócił się z apelem do zebranych, ażeby włączyli się do agitacji załogi BZPB »Fasty« do zorganizowania strajku w dn. 28.02. (19)85 r. od godz. 12.00–12.15. W agitowaniu kobiet należy używać takich argumentów jak: wzrost cen i trudna sytuacja materialna oraz zamordowanie ks. Popiełuszki. Zapoznał zebrane kobiety, że za strajk nie poniosą konsekwencji, jak również, że muszą pomoc mężczyznom, którzy będą przygotowywać strajk. Jamiołkowski o strajku dowiedział się od Marczuk Stanisława (...), który stwierdził, że jest to postanowienie TKK”²⁰⁴.

W meldunku z 22 lutego 1985 roku, oprócz opisu treści 82. numeru „Biuletynu Informacyjnego”, znajduje się informacja: „Jak wynika z prowadzonego rozpoznania operacyjnego, kolportażem nielegalnej literatury (.....) i zbiórką pieniędzy na nielegalną działalność zajmują się Rogalewski Karol i Rozwadowski Romuald z Tkalni Białej, Kuryłowicz Czesław z Wydziału Wykończalni, Chraboł (Lucjan – przyp. jj.) z bielniaka, Jamiołkowski Jerzy (BK–28275). Wszystkie pieniądze przekazywane są do Bielski[ego] Szymon[a] (BK–29574)”²⁰⁵.

Kolejny meldunek z 27 lutego 1985 roku zawiera informację o przeprowadzonych rozmowach ostrzegawczych: „W związku z zapowiedzią strajku w dniu 1985-02-28 w ramach działań profilaktyczno-zapobiegawczych, z naszej inspiracji dyrekcja (...) przeprowadziła szereg rozmów ostrzegawczych z pracownikami zakładu, mającymi bezpośredni związek z kolportażem nielegalnych wydawnictw oraz zbiórką pieniędzy na terenie »Fast«. Rozmowy przeprowadzono z: Mierzwiński[m] Witoldem (BK–26191), Koczot[em] Henrykiem (BK–28228), Bielski[m] Szymonem (BK–29574), Rozwadowski[m]

204 Tamże, k. 28

205 Tamże, k. 27.

Romualdem (BK-31195), Kuryłowicz[em] Czesławem [dane personalne pomijam] zatr[udnionymi] w brygadzie remontowej Gł[ównego] mechanika wydziału wykończalni. W dniu 1985.02.27 dyrektor zakładu przeprowadził rozmowę z Jamiołkowski Jerzym Antonim (BK-28775)”²⁰⁶.

W 1985 roku SB uznała (pewnie na odgórne polecenie), że w „Fastach” doszło do normalizacji i można zakończyć prowadzenie „Pajęczyny”. Informuje o tym końcowy meldunek z 21 marca 1985 roku: „Zakończono prowadzenie sprawy operacyjnego rozpracowania krypt[onim] »Pajęczyna« nr rej[estracyjny] BK-28759, dot[yczącej] zagrożenia o cechach »wroga działalność – w środowiskach«, nadzorowanej przez Wydział VI Dep[atramentu] V MSW. W toku prowadzonych działań operacyjnych, w sprawie osiągnięto zamierzony cel, tj. dokonano rozpoznania i ujawnienia się osób prowadzących wrogą działalność, a w konsekwencji zneutralizowano i uniemożliwiono funkcjonowanie nielegalnej struktury zakładowej. Ciągła stabilizacja sytuacji społeczno-politycznej w kraju, poprawa warunków pracy, wpływa na to, że pracownicy »Fast« w zdecydowanej większości nie akceptują żadnych wrogich akcji. Wydział Śledczy, po zapoznaniu się z zebranymi dotychczas materiałami, nie znalazł podstaw do wszczęcia postępowania karnego oraz nie ma przeciwwskazań natury formalno-prawnej co do zakończenia prowadzenia sprawy. W stosunku do osób, które aktywnie angażowały się w przeszłości w nielegalną działalność, podjęte zostaną działania profilaktyczne, w ramach kwestionariuszy ewidencyjnych. W związku z powyższym sprawę operacyjnego rozpracowania krypt[onim] »Pajęczyna« na [!] nielegalną strukturę działającą w [standardowa formuła] zakończono i złożono w archiwum Wydziału »C« wm.”²⁰⁷

206 Tamże, k. 26.

207 Tamże, k. 24.

4. Duszpasterstwo Ludzi Pracy

Wraz z malejącą rolą działalności konspiracyjnej coraz bardziej rosło znaczenie Duszpasterstwa Ludzi Pracy „Fast”. Msze święte odbywały się jak dawniej, czyli co miesiąc. Od razu należy się wyjaśnienie – większość z nich, wraz z towarzyszącymi im spotkaniami, z założenia miała charakter religijny, formacyjny. Nie było bowiem naszym celem w żadnym wypadku instrumentalne wykorzystywanie kościoła. Na tych spotkaniach gromadziło się średnio około 50 pracowników „Fast”. Po jakimś czasie przestały zresztą wzbudzać zainteresowanie SB, stąd w „Pajęczynie” brakuje o nich meldunków. Mimo ściśle religijnego charakteru, dzięki możliwości spotkania, były doskonałą formą wymiany informacji (także prasy) oraz poczynienia ustaleń do działalności podziemnej. Religijna formuła sprawiała, że także część pracowników, m.in. zaangażowanych w bardziej radykalne formy podziemnej działalności, w tych mszach nie uczestniczyła. Natomiast operacyjne zainteresowanie SB wzbudzały fastowskie msze w dni – lub pobliżu – dat rocznicowych.

Meldunek z 20 grudnia 1983 roku nie pochodzi od żadnego fastowskiego TW, prawdopodobnie powstał w oparciu o nagranie: „Uzyskano informacje, iż 17.12.(19)83 roku o godz.18.00 w kościele św. Kazimierza w Białymstoku odbyła się msza św. w intencji pracowników Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego »Fasty« w Białymstoku. W czasie trwania mszy nie stwierdzono wrogich akcentów politycznych. Liczba uczestników nabożeństwa wynosiła ok. 250 osób”²⁰⁸.

Z kolei o przygotowaniach do mszy z okazji porozumień sierpniowych meldowali TW Antoni i TW Leszek. Meldunek pochodzi z 24 sierpnia 1984 roku: „Uzyskano informację, że (...) czynione są przygotowania do obchodów rocznic sierpniowych. M.in. w dniu 1.09.(19)84

208 Tamże, k. 60.

r. o godz. 18.00 odbędzie się msza w kościele św. Kazimierza w Białymstoku. Jednym z inicjatorów tej akcji jest Manicz Kazimierz [tu widać wyraźnie, jak trudna do rozszyfrowania była jego rola – dwaj TW donoszą na kolejnego TW.], który namawia pracowników, aby uczestniczyli w mszy, przynosząc ze sobą wiązanek biało-czerwonych goździków. Zajmuje się on również zbiórką pieniędzy na budowę kaplicy fastowskiej w nowo budowanym kościele św. Kazimierza w Białymstoku. Poszczególne wpłaty na ten cel wahają się w granicach od 200 do 1000 zł²⁰⁹.

Tu warto rozwinąć wątek fastowskiej kaplicy. Wspomniana wcześniej współpraca z parafią św. Kazimierza przyjęła bardzo szerokie formy. Wśród wiernych tej parafii było bardzo dużo pracowników „Fast”, zamieszkujących m.in. przyzakładowe bloki oraz osiedle Bacieczki. W tamtych latach zaczęto budowę kościoła, przy której społecznie pracowało wielu z nich, ale też członkowie fastowskiego DLP, mieszkający w innych regionach miasta. Koordynatorem tych naszych czynów społecznych byli przeważnie Ireneusz Szczytko oraz Kazimierz Jabłoński. Na budowie byli niemal codziennie, stąd znali harmonogram prac i wiedzieli, kiedy będzie front robót dla niefachowej siły roboczej np. do wylewania stropu.

Kościół św. Kazimierza był nasz, fastowski. Jeszcze przed stanem wojennym był zamysł zaznaczenia tej więzi poprzez ufundowanie chórągwi św. Pawła, patrona włóknarzy. Zebrano pieniądze, które zostały, wraz z wszystkimi środkami Komisji Zakładowej, zabrane przez władze, o czym wcześniej pisałem. Próby ich odzyskania nie przyniosły efektu. Dopiero w 1989 roku, w wyniku porozumienia z dyrekcją i Radą Pracowniczą, uzyskano za nie rekompensatę. Po rewaloryzacji, „przedwojenne” ponad pół miliona zamieniło się w 5 milionów złotych.

W roku 1984, dzięki fastowskiej, podziemnej „Solidarności” i Duszpasterstwu Ludzi Pracy „Fast” powrócono do idei, zmieniając jednak

209 Tamże, k. 36.

cel. Przeprowadzono ponowną zbiórkę pieniędzy na kaplicę – symbolicznie fastowską – w dolnym kościele Św. Kazimierza. Przekazano do niej kopię obrazu El Greco „Święty Paweł”, wykonaną przez Janusza Kopanię.

Współcześni antykomuniści pewnie za zdradę przyjmą informację, że był on tym, który zakładał nowe związki zawodowe. Mimo tych różnic, traktowałem go jako człowieka przyzwoitego. Przy okazji był plastykiem, znakomitym kopistą, a jego marzeniem było sprawdzić się w wielkich formatach. Obraz El Greco nie był co prawda rozmiarów Matejki czy Michała Anioła, ale nasze zlecenie zrobił chętnie i za darmo.

14 października 1984 roku w kościele św. Kazimierza odbyły się uroczystości kończące obchody 500–lecia śmierci patrona. Po ich zakończeniu, pod pobliskimi trzema brzoźowymi krzyżami (symbolizującymi trzy krzyże wileńskie) kilkuset uczestników, w tym wielu pracowników „Fast”, złożyło biało-czerwony wieniec od ludzi pracy. Zawieszono tam flagi „Solidarności”, były także transparenty.

Lutowe [1985] uzupełnienie do kontrwywiadowczej oceny województwa białostockiego zawiera informację będącą niejako syntetyczną oceną tamtego okresu działalności fastowskiego duszpasterstwa „W ramach duszpasterstwa pracowników, w kościele św. Kazimierza w Białymstoku utworzono oazę skupiającą pracowników BZPB »Fasty«. W skład jego wchodzi głównie kobiety, ale pozostają one pod wpływem b(yłych) działaczy zakładowych »S[olidarności]« z »Fast«. Na jednym z zebrań omawiano plan pracy na bieżący rok, szczególnie akcentując potrzebę organizacji wycieczek do miejsc i w terminach politycznie korzystnych dla byłej »S[olidarności]«”²¹⁰.

Tak w rzeczywistości było, z tym że nieporozumieniem byłoby wyciąganie wniosku, iż było to wynikiem manipulacji byłych działaczy. Owe

210 *Województwo białostockie...*, s. 647.

wycieczki, w rzeczywistości pielgrzymki, były przez ludzi oczekiwane. Chcieli bywać w zakładowej wspólnotcie, czuć się wolni.

Podstaw organizacyjnych i pierwszych doświadczeń dostarczyła pielgrzymka papieska w 1983 roku. Pierwsza autokarowa pielgrzymka fastowskiego duszpasterstwa miała miejsce latem 1984 roku. Głównym jej celem (także wszystkich późniejszych) było odwiedzenie sanktuariów maryjnych. Trasa wiodła przez Częstochowę, Piekary, Katowice (byliśmy pod kopalnią „Wujek”), Oświęcim, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską, Kraków, Nową Hutę, Wieliczkę, Niepokalanów. Odwiedziliśmy także sanktuaria podkrakowskie, ale nie próbuję ich tu wymieniać, aby nie pomylić tych, w których kiedyś sam byłem przy innej okazji, z tymi, które odwiedziliśmy wtedy razem; natomiast wiem na pewno, że byliśmy także w Tuchowie.

Pielgrzymka trwała bodaj 9 czy 10 dni. Rano i wieczorem była wspólna modlitwa na powietrzu. Spaliśmy w warunkach turystycznych, w namiotach, najchętniej w pobliżu klasztorów czy kościołów, tam gdzie było to niemożliwe (np. Kraków), na campingach lub polach namiotowych. Gotowanie i przyrządzanie posiłków było wspólne, po domowemu, mieliśmy duże kotły, zdarzało się po drodze zbierać grzyby, generalnie staraliśmy się nie korzystać z restauracji.

Poza pielgrzymkowym, religijnym charakterem, wyjazd ten (jak i późniejsze) służył turystycznemu poznawaniu kraju. Niezależny, religijny i patriotyczny charakter naszej grupy znakomicie ułatwiał kontakt z przewodnikami, mówili więcej i szczerzej, także o najnowszej historii Polski. Szczególne znaczenie miała wizyta w Nowej Hucie, jednej z twierdz „Solidarności”. W Mistrzejowicach w dolnym kościele, na ołtarzu „Solidarności” pozostawiliśmy znaczek fastowskiej. Rozmowy z mieszkańcami Nowej Huty, opowieści o dziejących się tam wydarzeniach świadczące, że „Solidarność” żyje, dodawały odwagi i nadziei. Doświadczenia tego wyjazdu sprawiły, że pielgrzymki stały się jedną z najbardziej pożądanych form działalności fastowskiego duszpasterstwa.

Z tego okresu odnotować także należy coroczne Dni Kultury Chrześcijańskiej organizowane przez Klub Inteligencji Katolickiej. Pierwsze odbyły się w 1983 roku. Nie mam pewności co do dat (albo 1983, albo 1984), ale pamiętam, że wraz z m.in. Witkiem Mierzwińskim i Mietkiem Miedźwiedzkiem, „robiliśmy” za siłę techniczną przy urządzaniu wystawy sztuki religijnej na poddaszu nowego gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Zdecydowanie bardziej masowa była pomoc fastowiaków w kolejnych latach, kiedy to niektóre imprezy Dni Kultury Chrześcijańskiej zagościły w naszej parafii Św. Kazimierza.

Przetrwać (lata 1985–1987)

Lata 1985–1987 były czasem największej słabości białostockiego podziemia. Dotychczasowe podziały w kierownictwie podziemnej „Solidarności” jeszcze bardziej się pogłębiły. 3 maja 1985 roku powstała Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna. Wydała ona odezwę programową, w której podkreśliła, iż MKK będzie działać niezależnie od TKR. Na czele stanął Leopold Stawecki. W kierownictwie był także Andrzej Fedorowicz. Grupa ta posiadała sprzęt poligraficzny i zaczęła wydawać własny biuletyn o nazwie „Jutrzenka”. Tymczasem TKR nie miał już wtedy w Białymstoku własnej poligrafii, druk „Biuletynu” odbywał się w Warszawie. Z początkiem 1985 roku swoją działalność reaktywowała też Konfederacja Polski Niepodległej.

Działalność podziemnej „Solidarności” nadal skupiała się wokół uroczystości religijno-patriotycznych, niemniej uroczystości rocznicowe gromadziły coraz mniejszą liczbę uczestników, co świadczyło o powolnym wygasaniu oporu. Na dodatek stosunkowo mało kapłanów decydowało się na zaangażowanie wykraczające poza religijną poprawność. Takim kapłanem stał się przede wszystkim ksiądz Stanisław Suchowolec. Z parafii w Suchowoli trafił do Białegostoku, do parafii na Dojlidach. Na gruncie białostockim był kontynuatorem dzieła ks. Jerzego Popiełuszki. Wcześniej w Suchowoli zainaugurował msze za Ojczyznę, w kościele na Dojlidach je kontynuował. Zainicjował budowę symbolicznego grobu i pomnika księdza Jerzego. Wokół siebie skupił sporą część białostockiej opozycji.

W grudniu 1984 roku zakładowym opłatkiem zainauguowało swoje istnienie Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy Spółdzielni Inwalidów „Naprzód”. Jego kapelanem został ksiądz Wojciech Pełkowski. Z czasem wokół jego osoby zaczęło się tworzyć miejskie duszpasterstwo ludzi pracy.

Ważnym wydarzeniem politycznym w roku 1985 były wybory do Sejmu. Władze krajowe „Solidarności” wezwały do ich bojkotu. W Białymstoku bojkot przyniósł marny rezultat. Według oficjalnych komunikatów, frekwencja w okręgu białostockim wyniosła 83%. Uruchomiono społeczną kontrolę liczenia frekwencji przed lokalami wyborczymi. Wedle tych obliczeń, frekwencja na terenie miasta oscylowała wokół 70%. Niemniej i tak była wyższa niż w innych regionach kraju, gdzie absencja wyborcza wyniosła od 35% do 50%.

Pod koniec września 1986 roku Lech Wałęsa spotkał się w Gdańsku z członkami Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej i powołał Tymczasową Radę NSZZ „Solidarność”, w skład której weszli prawie wszyscy, którzy w Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej występowali z imienia i nazwiska.

„W Białymstoku w 1986 r. nie utworzono Tymczasowej Rady Regionalnej NSZZ »Solidarność«. (...). Wydaje się, iż białostoccy działacze skupieni w TKR, nie byli przygotowani do wyjścia na powierzchnię i prowadzenia legalnej działalności związkowej. Nadal bardzo chętnie brali udział w uroczystościach religijnych i patriotycznych, od czasu do czasu kolportowali bezdebitowe wydawnictwa i bibułę. Nie bez wpływu na ten stan rzeczy był także głęboki rozłam w łonie samego Związku. Wśród byłych działaczy »Solidarności« brak było także jednomyślności co do celowości tworzenia tego typu struktur. Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna »Solidarność«, która od początku torpedowała po-

czynania Tymczasowej Komisji Regionalnej, również była zbyt słaba, by skupić większość białostockich działaczy”²¹¹.

Na sytuację Polski silnie rzutowała sytuacja międzynarodowa. W Polsce nawet połowiczna liberalizacja nie byłaby możliwa, gdyby nie zmiany w ZSRR i ogłoszona przez Gorbaczowa „głasność” i „pierestrojka”. Największą dolegliwością dla gospodarki były nadal sankcje gospodarcze. Latem 1986 roku zaostrzył się kryzys ekonomiczny w Polsce. Celem poprawy wizerunku kraju na Zachodzie i pokazaniu światu liberalizacji, 11 września ogłoszono kolejną amnestię. Tym razem zwolniono niemal wszystkich. Zmieniono formę i charakter represji. To, co dotąd stanowiło przestępstwo – działania takie jak: „udział w nielegalnych strukturach” czy drukowanie i kolportaż nielegalnych wydawnictw – zaczęły być traktowane jak wykroczenia, za które groziła kara grzywny, aresztu do 3 miesięcy (stosowana rzadko), a także „konfiskaty narzędzi służących do popełnienia wykroczenia”, czyli np. samochodu. Pozorne złagodzenie potencjalnych kar, w praktyce zrodziło niekiedy większą dotkliwość, bo finansową.

Na nowe możliwości karania zwrócono uwagę na specjalnym posiedzeniu WKO w dniu 17 września 1986 roku, poświęconemu realizacji decyzji z 11 września, z udziałem komendanta głównego MO gen. Bejma²¹².

Mimo trudnej sytuacji gospodarczej, ocena sytuacji społeczno-politycznej województwa przez władze była bardzo optymistyczna, czego wyrazem jest informacja dotycząca stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie w październiku 1986 roku: „W październiku br. nadal korzystnie kształtowała się sytuacja społeczno-polityczna we wszystkich środowiskach społeczno-zawodowych wśród załóg zakładów pracy. (...) Powołane tzw. Tymczasowe Rady NSZZ „Solidar-

211 M. Kietliński, *Ćwierć wieku...*, s. 196.

212 AP w Białymstoku, 933 Urząd Wojewódzki w Białymstoku Wojewódzki Komitet Obrony 8/86, Protokół z posiedzenia 17 IX 1986 r., k. 63.

ność” oraz tworzone terenowe struktury tego typu w innych regionach kraju, nie wywołały szerszego rezonansu w społeczeństwie województwa. (...) Wśród byłych działaczy »S[olidarności]« regionu białostockiego brak jest jednomyślności na temat celowości tworzenia tego typu struktur. Wynika to z faktu, że niektórzy z nich, pomimo prezentowania negatywnych politycznie poglądów i wspierania nielegalnej działalności, prezentują opinie, iż opozycja, która wymaga wsparcia z zagranicy, skazana jest na zagładę. Uznają, że ich działalność będzie miała sens wówczas, gdy znajdzie rzeczywiste, a nie urojone poparcie społeczne, szczególnie wśród klasy robotniczej. Nie można jednak wykluczyć, że pod wpływem nacisku innych regionów kraju, mogą być próby ewentualnego powołania takiej struktury w naszym województwie²¹³.

*

Paradoksalnie trudność dokumentowania sytuacji w opisywanych w tej części opracowania latach wynika m.in. z braku zachowanych esbeckich dokumentów. Sporo przesłanek wskazuje, że wiele z nich zostało zniszczonych, a pozostał po nich jedynie ewidencyjny ślad. W moim przypadku tak było z Kwestionariuszem Ewidencyjnym krypt. „Gracz” (BK – 34571), założonym w kwietniu 1985 roku, a zakończonym po rozmowie prokuratorskiej 21 listopada 1988 roku. Podobnie rzecz się miała z późniejszą, bo pochodzącą z 1988 roku, Sprawą Operacyjnego Rozpracowania krypt. „Komitet”, założoną w związku ze zgłoszeniem przez Komitet Założycielski „Solidarności” wniosku do sądu o rejestrację zakładowych struktur związku. Prowadzenie sprawy zakończono 10 sierpnia 1989 roku „z powodu legalizacji związku”.

Wiele osób, jak: Nowakowski, Domińczak, Rynkiewicz czy Wysocki, przestało pracować w „Fastach”. Niemniej większość dotąd inwigilowa-

213 Tamże, k. 80.

nych zostało. W 1985 roku odszedł z zakładu podstawowy informator SB – „Adam”, niemniej ilość tajnych współpracowników stale rosła. Nic nie meldowali? Ależ nie – świadczy o tym choćbyteczka Bi 012/1462, będąca zbiorem odręcznie pisanych wyciągów z informacji operacyjnych, których autorami byli TW: „Czarny”, „Józek”, „Wiesiek”, „Stefan” i „Zyta”. Uważny czytelnik pewnie zauważył, że są to zupełnie nowe „ksywy” niż poprzednio. Pewnie gdyby poświęcić miesiące czy wręcz lata na kwerendę w IPN, to dokumentów znalazłoby się więcej, ale aż takiej determinacji we mnie nie ma.

Upraszczając – wiele przesłanek wskazuje, że po zamknięciu SOR krypt. „Pajęczyna”, tzw. czołowym fastowskim działaczom założono kwestionariusze ewidencyjne. Z jakichś przyczyn zachowały się (lub tylko do nich udało mi się dotrzeć) jedynie dwa: krypt. „Siwy”, dotyczący Szymona Bielskiego i krypt. „Wit”, odnoszący się do Witolda Mierzwińskiego.

Brak – zapewne wielu – dokumentów osłabia wartość chronologiczną tego opracowania, niemniej – jak mi się zdaje – nie wpływa na generalne oceny opisywanego okresu. Był to bowiem czas niemal całkowitego zaniku klasycznej konspiracyjnej działalności opozycyjnej. Niemniej te meldunki, które się zachowały, zawierają klimat tamtych czasów, m.in. obrazują, jak błahe sprawy były w kręgu interesowania SB.

3 sierpnia 1985r. – TW Józek: „Jeśli chodzi o Bielskiego Szymona, Rogalewskiego Kaliksta i Rozwadowskiego Romualda, to w rozmowach z nimi na temat sytuacji politycznej i gospodarczej kraju słyszy się z ich strony negatywne opinie. Mówią, że wcześniej czy później i tak dojdzie do upadku obecnego reżymu (...)”²¹⁴.

18 listopada 1985r. – TW Wiesiek: „Od czasu do czasu na wykończalni widziany jest Bielski Szymon z tkalni białej, lecz do kogo przychodzi i w jakim celu, nie wiadomo. Bielski często spotykał się z Maniczem

214 AIPN Bi 012/1462, k.3.

jeszcze jak ten pracował na wykończalni (TW Wiesiek nawet w małym stopniu nie mógł zrekompensować SB utraty TW Adama)²¹⁵.

17 listopada 1986r. -TW Zyta: „W dniu 15.11.1986 [r.] w kościele św. Kazimierza odprawiona została msza tzw. „duszpasterstwa robotniczego”. Msza była poświęcona pamięci zmarłych pracowników Fast i nie zawierała akcentów politycznych. Stroną organizacyjną tej imprezy, a także pokazem filmów video o życiu Chrystusa, zajmował się Szymon Bielski. Podczas mszy głosu nie zabierał (TW Zyta była wtedy 20-letnią dziewczyną)”²¹⁶.

Ponadto są jeszcze cztery informacje, dwie TW Czarnego (z maja i lipca 1987 roku), TW Józka (z kwietnia 1987 roku) i TW Stefana, w których zawarte są stwierdzenia, że w zachowaniu Bielskiego nie dostrzegli przejawów wrogiej działalności (nie wykluczam, że niektórzy, np. TW Czarny wręcz nie chcieli na Bielskiego donosić).

Występujących tu TW – używając esbeckiej terminologii – zdaje się nie można zaliczyć do źródeł „wartościowych”: nie wywodzili się z nurtu „solidarnościowego”, wartość informacyjna ich informacji była bardzo powierzchowna, a wiedza o ciągle istniejącej działalności konspiracyjnej – prawie żadna.

Szymkowi Bielskiemu kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Siwy” założono 3 czerwca 1985 roku²¹⁷. Zawiera meldunki oparte m.in. o informacje wymienionych wyżej współpracowników. Co ciekawe, Bielski, mimo że należał do najbardziej zaangażowanych działaczy, wcześniej nie „dorobił się” własnej rejestracji. Podobnie jak Rozwadowski. Występują w „Pajęczynie”, ale zawsze wspólnie z innymi osobami, z innych wydziałów, bez numerów rejestracyjnych. Moim zdaniem świadczy to o braku „wartościowych” dla SB źródeł na Tkalni Białej.

215 Tamże, k. 7.

216 Tamże, k. 6.

217 AIPN Bi 012/951, Kwestionariusz Ewidencyjny krypt. „Siwy”, k .1

Założycielski meldunek kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Siwy” (nr rej. BK-4570) „dla zagrożenia o cechach „wroga działalność w środowisku” i nadzorowanego przez wydział VI Dep. V MSW” brzmi następująco: „Bielski Szymon [dane personalne pomijam] był aktywnym działaczem b[yłego] NSZZ „Solidarność” (...). Po wprowadzeniu stanu wojennego włączył się aktywnie w działalność nielegalnych struktur. Był odpowiedzialny za druk i kolportaż nielegalnych wydawnictw na terenie zakładu. W sprzyjających warunkach może jednak podjąć działalność sprzeczną z obowiązującym porządkiem prawnym. W wyniku działań profilaktyczno-zapobiegawczych oraz przeprowadzonych z nim rozmów ostrzegawczych, zaniechał wrogiej działalności”²¹⁸.

Kolejny meldunek pochodzi 16 września 1985 roku: „W związku z ukazaniem się na terenie »Fast« (...) ulotek nawołujących do bojkotowania wyborów, poddano figuranta kwestionariusza Bielski[ego] Szymon[a] (BK-34570) sprawdzeniu przez wewnętrzzakładowe organa kontroli. Nie stwierdzono, by wnosił do zakładu nielegalne wydawnictwa ani też kontaktował się z osobami znanymi z działalności w byłej »S[olidarności]«”²¹⁹.

Meldunek z 18 listopada 1986 roku jest zapisem przywołanej wyżej informacji TW Zyty, natomiast meldunek z 6 sierpnia 1987 roku TW Stefana można zaliczyć do „mało wartościowych”, będących prawdopodobnie wynikiem przepytywania TW przez „prowadzącego” go oficera SB. A że TW nic nie wiedział, to zwykle opowiadał ogólniki typu: „(...) nie przejawia [Bielski] aktywności w działaniach związanych z b. »S[olidarnością]«. Nie wypowiada się na tematy dotyczące aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju. Nie brał udziału w pochodzie 1-Maja (widać jak SB wraca w stare PRL-owskie koleiny – walka o frekwencję w oficjalnych pochodach staje się tematem esbeckich dociekań w myśl

218 Tamże, k.1.

219 Tamże, k. 2.

„logiki” – mała frekwencja to nie wynik własnej bezsilności lecz skutek działalności wroga)²²⁰.

Meldunek z 6 sierpnia 1987 roku: „W dniu [19]87.08.04 przeprowadzono rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą z figurantem kwestionariusza PF_BK034570 Bielski[m] Szymon[em]. Rozmowę przeprowadzono w związku z uzyskaniem informacji, iż czynione są próby reaktywowania działalności b[yłej] »Solidarności«. Ww. stwierdził, iż nie docierał do niego nikt z b[yłego] podziemia”²²¹.

Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Siwy” zamknięto 31 sierpnia 1987 roku: „Podjęte przez nas działania w sprawie m.in. przeprowadzonych rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z figurantem PF_BK034570 Bielski[m] Szymon[em], a także objęcie go kontrolą przez kierownictwo zakładu doprowadziły, iż [!] zaprzestał on w miejscu pracy kontaktów z b[yłymi] działaczami. Unika także wszelkich rozmów na tematy polityczne. Nie stwierdzono też, by swoją postawą oddziaływał na środowiska. W związku z tym zakończono prowadzenie kwestionariusza ewidencyjnego”²²².

Natomiast figurant drugiej, zachowanej w IPN, teczki z opisywanego tu okresu, Witold Mierzwiński wcześniej należał do najczęściej rejestrowanych „figurantów”. Ponownie zarejestrowano go 3 maja 1985 roku: „Po wprowadzeniu stanu wojennego nie zaprzestał wrogiej działalności, działał aktywnie w ramach podziemnych struktur. Mierzwiński był figurantem sprawy operacyjnego rozpracowania krypt[onim] »Pajęczyzna«. Wymieniony jest wrogo ustosunkowany do władz PRL. W toku prowadzenia z nim rozmów stwierdził, iż nie prowadzi wrogiej działalności. W sprzyjających okolicznościach może jednak podjąć działalność skierowaną przeciw obowiązującemu porządkowi prawnemu”²²³.

220 Tamże, k. 3.

221 Tamże, k. 5

222 Tamże, k. 6

223 AIPN Bi 012/1042, KE krypt. „Wit”, k.1.

Meldunek z 2 września 1986 roku: „W ramach akcji krypt[onim] »Brzoza« przeprowadzono rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą z figurantem kwestionariusza Mierzwiński[m] Witoldem (BK-34569). W trakcie rozmowy wymieniony oświadczył, że był gorącym zwolennikiem »S[olidarności]« ale od chwili wprowadzenia stanu wojennego z działalnością tą nie ma nic wspólnego (...). W trakcie rozmowy zachowywał się spokojnie, chętnie rozmawiał, ale stwierdził stanowczo, że nic nie będzie podpisywał”²²⁴.

Pozostałe meldunki z tego kwestionariusza to banalne informacje przypadkowych tajnych współpracowników.

18 listopada 1986 roku -TW Zyta: „Uzyskano informacje, że w dniu 16 listopada [19]86 r. w kościele św. Kazimierza w Białymstoku odbyła się msza tzw. „duszpasterstwa robotniczego” pracowników (...). Udział w mszy wziął m.in. Mierzwiński Witold (BK-34569), który zbierał również pieniądze na tacę. Wymieniony obecny był ponadto na pokazie filmów video o życiu Chrystusa”²²⁵.

20 marca 1987r. -TW Zofia: „[Mierzwiński] wyraźnie ograniczył swoje kontakty towarzyskie z działaczami b[ylej] fastowskiej »S[olidarności]«. Nie oznacza to jednak, że zmienił zapatrywania na obecną rzeczywistość. Nadal jest zdecydowanym przeciwnikiem obecnych władz, a za jedyny autorytet uważa kościół”²²⁶.

Ta sama TW Zofia w meldunku z 6 maja 1987 roku donosi rzecz „niezwykle istotną” – że Mierzwiński nie uczestniczył w uroczystościach związanych ze świętem 1 Maja²²⁷. Jeśli miała na myśli oficjalne obchody, to z tego co wiem, nigdy w nich nie uczestniczył.

224 Tamże, k. 2.

225 Tamże, k. 3.

226 Tamże, k. 4.

227 Tamże, k. 5.

31 sierpnia 1987 roku zamknięto sprawę KE krypt. „Wit”. Pomijam treść odnośnego zapisu, gdyż z grubsza jest w tonacji cytowanego zamknięcia KE krypt. „Siwy”²²⁸.

Z przywołanych teczek esbeckich wyłania się obraz pokonanego fastowskiego podziemia. W jakimś stopniu tak było, ale nie do końca. Tam, gdzie było to niezbędne, a więc przede wszystkim w kolportażu, funkcjonowały nadal konspiracyjne formy (świadczy o tym treść meldunku z KE krypt. „Siwy” o ulotkach przy okazji wyborów do Sejmu). Do „Fast” prasa podziemna nie zawsze docierała regularnie, bywało jej mniej, co miało związek przede wszystkim z kłopotami białostockich podziemnych wydawnictw, ale zawsze była. Z czasem w coraz większym stopniu „Biuletyn Informacyjny” był wypierany przez drukowane również w Warszawie „Nasz Głos” i „Tygodnik Mazowsze”. Bodaj od 1987 roku te ostatnie były dostarczane w dużych ilościach, na tyle dużych, że kilkakrotnie do składania zatrudniałem córki. Lecz oczywiście, nie ja byłem głównym kolporterem; w tym „kanale przerzutowym” z mieszkania Artura Szczęsnego był nim wtedy (a przynajmniej jego najlepiej pamiętam) Lech Stypułkowski. Nadal w kolportażu działali „starzy”: Rysiek Marciuk, Romek Rozwadowski czy Szymek Bielski, ale pojawili się też nowi. Nie pamiętam, aby w tamtych czasach, w wewnętrznym fastowskim kolportażu, zdarzyły się wpadki, pisma trafiały głównie do rąk stałych czytelników.

Jednak główną formą niezależnej działalności było nadal Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Jego działalność była w zasadzie kontynuacją form wypracowanych wcześniej. Nowością było poszerzenie możliwości poprzez współdziałanie z innym duszpasterstwami, przede wszystkim duszpasterstwem Spółdzielni Inwalidów „Naprzód”, które powstało w grudniu 1984 roku.

228 Tamże, k. 6.

Z kilku względów duszpasterstwo przy Spółdzielni Inwalidów „Naprzód” było zjawiskiem unikalnym, wartym odrębnego opracowania. Prezes Henryk Zdzenicki i większość Zarządu Spółdzielni wspierali działalność opozycyjną. Zatrudnienie znaleźli tam między innymi tacy działacze jak: Marian Leszczyński, Józef Nowak czy Adam Sypytkowski. Oficjalnie, z funduszy społecznych Spółdzielni, finansowano np. pielgrzymki, organizowano niezależne programowo katolickie kolonie, bodaj w Bobrowce, przekazywano pieniądze niezależnym organizacjom oraz na patriotyczne inicjatywy społeczne. Ewenementem było zatrudnienie na jakąś część etatu kapelana ks. Wojciecha Pełkowskiego. Wywoływało to wściekłość i próby restrikcji władz, niemniej status spółdzielni, umiejętnie wykorzystywany, stanowił rodzaj parasola ochronnego.

Nasze fastowskie duszpasterstwo, zakładu będącego wizytówką PRL, ani mogło marzyć o tego rodzaju warunkach działania. Niemniej z miejsca podjęliśmy współpracę. Szła ona w kierunku utworzenia ogólnomiejskiego Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Udało się takie powołać, bez żadnej formalizacji, ale z misją stworzenia oazy wolności i niezależności od władz. Publicznym znakiem tej wspólnoty był sztandar duszpasterstwa, natomiast przy okazji udało się stworzyć otulinę dla działań opozycyjnych. Pod egidą Duszpasterstwa były organizowane prelekcje i spotkania w kaplicy przy ulicy Poleskiej. Podobną rolę spełniał Klub Inteligencji Katolickiej.

Duszpasterstwo nie zamykało się w sobie, szukało więzi z innymi środowiskami, także w kraju, m.in. z Grupą Polityczną Wola i Duszpasterstwem Ludzi Pracy Wola z Warszawy. Pamiętam też, że spotykałem się wtedy (a może wcześniej?) także z Marcinem Przybyłowiczem, animatorem duszpasterstwa internowanych. Kołacze mi się w pamięci także jakaś koncepcja założenia chrześcijańskiej organizacji związkowej (z kimś nawet prowadziłem jakieś rozmowy o takiej koncepcji). Sam pomysł był nierealny, nowe prawo związkowe umożliwiało istnienie w zakładzie tylko jednej organizacji związkowej i to miejsce było zajęte przez oficjalne związki.

W licznych inicjatywach Duszpasterstwa uczestniczyli przywódcy kierownictwa białostockiej „Solidarności”, przede wszystkim Stanisław Marczuk. Struktury duszpasterstwa były pomocne m.in. w organizacji wyjazdów na Msze za Ojczyznę na Żoliborz czy na koncerty w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Szczególnie w pamięci mam pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę we wrześniu 1986 roku. Z Białegostoku pojechała wtedy liczna delegacja (ponad tysiąc uczestników), fastowiaków były bodaj dwa lub trzy autokary. Poświęcony został sztandar białostockiego Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Z jednej strony widniał na nim biały orzeł w koronie, z drugiej zaś – postać św. Jerzego przebijającego włócznią głowę smoka.

Oczywiście podstawą naszej aktywności była jednak własna działalność fastowskiego duszpasterstwa:

1. działalność formacyjna – mało spektakularna, jednak o olbrzymim znaczeniu (comiesięczne msze zakładowe, modlitewne spotkania w małych grupach w mieszkaniach, spotkania w salach katechetycznych na nowej plebanii, gdzie przykładowo wyświetlano filmy video);

2. grupowe uczestnictwo, ze znakami Duszpasterstwa i transparentami, w mszach rocznicowych i dużych uroczystościach religijnych, np.:

– 22 czerwca 1985 roku na koronacji obrazu Matki Bożej w Krypnie, dokąd udaliśmy się w pieszej pielgrzymce dużą grupą,

– w piątą rocznicę porozumień sierpniowych w 1985 roku; w kościele św. Kazimierza przy ulicy Leszczynowej została odprawiona msza święta, w której wzięło udział około 2 tysięcy wiernych. Po zakończeniu mszy świętej wszyscy uczestnicy udali się pod trzy brzożowe krzyże, gdzie zapalono znicze.

3. zakładowe pielgrzymki: szczególnie zapamiętałem wielodniowe pielgrzymki autokarowe, bo wymagały sporego wysiłku logistycznego i dobrego przygotowania samego programu pielgrzymkowo-turystycznego. Nie korzystaliśmy z usług biur turystycznych, najprawdopodobniej żadne nie spełniłoby naszych oczekiwań, które były nietypowe. Poza znanymi turystycznie miejscowościami jeździliśmy bowiem do

sanktuariów maryjnych zlokalizowanych niekiedy w przysłowiowych dziurach. Na dodatek tylko w ostateczności korzystaliśmy ze stałych ośrodków noclegowych czy punktów zbiorowego żywienia (tak to się wtedy nazywało). Preferowaliśmy biwaki na polach namiotowych, a najchętniej na jakichś przyklasztornych łąkach.

Pielgrzymki, poza swoim religijnym przesłaniem, były znakomitym środkiem integracji oraz świetnym instrumentem poznawania wiedzy historycznej, nie tylko tej powszechnie dostępnej, podręcznikowej, ale także, niekiedy niezwykle ciekawej i inspirującej, historii lokalnej, wreszcie były praktycznymi lekcjami patriotyzmu.

W 1985 roku trasa wiodła przez Gierłożę, Św. Lipkę, Stoczek Klasztorny, Gietrzwałd, Malbork, Gdańsk i Gdynię (ze wszystkim co pomyśdzy i w pobliżu), Pelplin, Toruń, Skępe, Płock, Czerwińsk, w drodze powrotnej Żoliborz, a pewnie zapomniałem w tej wyliczance o dwu lub trzech sanktuariach maryjnych, które odwiedziliśmy po drodze. W Gdańsku złożyliśmy kwiaty przed krzyżami pod stoczną, w Świętej Brygidzie zostaliśmy mile powitani przez ks. prałata Henryka Jankowskiego.

W roku 1986 trasa wiodła (najogólniej, bo nie potrafię precyzyjnie wymienić wszystkich odwiedzanych miejscowości) przez: Kodeń, Zamość, Chełm, Przemyśl, Kalwarię Paclawską, Bieszczady do Komańczy, Starą Wieś, Tuligłowy, Jarosław, Łańcut, Leżajsk, Lublin, Majdanek i Wolę Gułowską.

1987 rok to pielgrzymka na zachód Polski trasą: Warszawa, Żelazowa Wola, Szymanów i Niepokalanów, Kutno, Licheń, Poznań, Gniezno, Trzemeszno, Mogilno, Kruszwica (i pewnie kilka innych jeszcze miejsc, które mi wyleciały z pamięci).

Lecz rok 1987 roku pozostaje w pamięci przede wszystkim jako rok czerwcowej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II. Jej trasa była tak skonstruowana, że nie dało się być wszędzie. Oczywiście najważniejszy dla „Solidarności” był Gdańsk. Tam też pojechaliśmy sporą grupą fastowiaków autokarami, następnie przenosząc się na ostatni dzień

pobytu papieża do Warszawy. Mieliśmy pewne obawy, czy uda się dojechać. Nie pamiętam co prawda, czy przeprowadzana była wtedy ze mną jakaś rozmowa ostrzegawcza, ale z pewnością w ramach esbeckiej akcji „Zorza II” tworzono atmosferę odstręczenia od wyjazdu do Gdańska, który miał być oblężonym miastem. Nocowaliśmy we Fromborku, po drodze trafiliśmy na kontrole w poszukiwaniu transparentów, ale bez większych kłopotów dotarliśmy do Gdańska. Msza na Zaspie dla ludzi pracy pozostawiła niezapomniane wspomnienie. Bycie razem w tłumie wolnych ludzi wlewało nowe nadzieje w sens walki o „Solidarność”. Słowa papieża: „Nie może być program walki ponad programem solidarności” były odbierane jako kierowane do władzy i stanowiły wezwanie do porozumienia.

Oprócz wspomnianych pielgrzymek, fastowskie duszpasterstwo organizowało krótsze, jedno lub dwudniowe, weekendowe wyjazdy do Lichenia, Leśnej czy Kodnia, wspomniane wcześniej wyjazdy do Warszawy na Żoliborz i na koncerty w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej oraz do Suchowoli. Począwszy od roku 1986 tradycją stały się fastowskie pielgrzymki do Hodyszewa. Początkowo miały mieszany charakter: dojazd pociągiem do Jabłoni Kościelnej, a stamtąd pieszo do Hodyszewa. Ich tradycja trwała długo, póki istniały „Fasty”, ale z czasem przekształciły się w pielgrzymki autokarowe. Co ciekawe, podczas pielgrzymek w latach osiemdziesiątych nie mieliśmy zielonego pojęcia, że w Hodyszewie ukrywany jest sztandar fastowskiej „Solidarności”.

Mniejsze lub większe, zorganizowane grupy duszpasterstwa fastowskiego brały także udział w ogólnopolskich pielgrzymkach pieszych do Częstochowy i w diecezjalnych do Różanogostoku i Krypna.

Pielgrzymki, a szerzej związki z Kościołem, były obiektem bardzo intensywnej inwigilacji SB. Jej przejawy w odniesieniu do fastowskiego duszpasterstwa znaleźć można w przywoływanych wcześniej meldunkach. Jak wspominałem, nie natknąłem się w IPN na żadne dokumenty z końca lat osiemdziesiątych, a wydaje się nieprawdopodobne, aby nie były tworzone. Natomiast zachowały się dokumenty z SOS kryptonim

„Kotwica”, dotyczące parafii katolickiej w Choroszczy, a ściślej tamtejszych księży i ich współpracy z – jak to nazwano w dokumencie z 15 października 1987 roku – „grupą osób o poglądach prosolidarnościowych”. Ten dokument to „Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Kotwica” nr BK-39292”. W związku z tym, że niemal wszyscy członkowie tej grupy pracowali w Fastach, zapoznałem się z tymi dokumentami.

Pierwsze meldunki pochodzą z początków stycznia 1987 roku, a obiektem inwigilacji byli księża. Z czasem głównym celem staje się działalność opozycyjna. Wspomniany „Plan”, w miarę syntetycznie, przedstawia wiedzę, jaką miała SB. Szczęśliwie, mimo zaangażowania licznych źródeł informacji, w tym TW., była to wiedza bardzo szczątkowa.

Nie ma informacji o tym, kiedy została zamknięta SOS krypt. „Kotwica”. Z 1988 roku pochodzą trzy meldunki. W jednym z nich, z czerwca, głównym „zagrożeniem” staje się żona Rozwodowskiego (! – winno być Rozwadowskiego) – Jadwiga i jej zaangażowanie w działalność kościelną, m.in. przygotowania do Kongresu Eucharystycznego Archidiecezji Wileńskiej czy udział w pielgrzymce Różanostockiej. Działalność ta stanowi powód do sporządzenia meldunku skierowanego do prowadzącego sprawę „Kotwica” z sugestią: „rozważyć celowość założenia inwigilacji korespondencji od i do rodziny Rozwodowskich”.

Na ile walka z Kościołem była celem, a na ile wynikiem oddolnej nadgorliwości funkcjonariuszy? – nie mnie odpowiadać; moje rozpoznanie jest bardzo pobieżne, wynika z ograniczonej kwerendy sprowadzającej się do Fast. Z ciekawszych spraw przywołam tu jedynie sprawę próby walki z krzyżami. Temat pojawia się w protokole egzekutywy KZ PZPR z 15 sierpnia 1986 roku. Jak zapisano, „w związku z sugestią komitetów partii wyższych szczebli oraz państwowym i socjalistycznym charakterem przedsięwzięcia, Egzekutywa rozpatrzyła problem symboli religijnych w zakładzie”. Przywołano także ministra przemysłu lekkiego Mazurka, „który podczas wizyty w zakładzie sugerował nawet, że

nasz zakład znajduje się na liście przedsiębiorstw, w których jest za dużo symboli religijnych”²²⁹.

Po strajku w 1980 roku krzyże pojawiły się w „Fastach” licznie w halach fabrycznych i w innych pomieszczeniach. Po wprowadzeniu stanu wojennego walkę z krzyżami najpierw przeprowadzono w szkołach. Na posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony w dniu 23 stycznia 1985 roku wojewoda Dunaj triumfująco obwieścił, że „w sprawie krzyży zrobiliśmy dużo o czym świadczy fakt, że Białystok jest wolny od krzyży”²³⁰.

W 1986 roku władze partyjne postanowiły front walki przenieść do zakładów pracy. Jako że wydanie odgórnej formalnej decyzji nie było politycznie wygodne, przekazano „sugestie” w „dół”. Organizacja partyjna w „Fastach” nie bardzo rwała się do publicznego wyrażania swojego stanowiska, stąd „na egzekutywie” większość uznała, że za ten stan rzeczy odpowiada dyrekcja. „Komitet Wojewódzki naciska na Komitet Zakładowy PZPR, aby uregulować tę sprawę, ale my – jako partia – nie możemy sami decydować, bo później powiedzą, że partia zdejmuje krzyże. Decyzja w tej sprawie powinna wyjść od dyrektora”. Po dyskusji Egzekutywa nie zajęła w tej kwestii stanowiska²³¹.

Sprawa wróciła na tzw. wyjazdowym posiedzeniu egzekutywy na Tkalni Białej w dniu 9 września 1986 roku. Zwrócono wówczas uwagę, że na wydziale jest dużo symboli religijnych, natomiast brakuje elementów symbolizujących państwo socjalistyczne. Jeden z mistrzów odparł, że „jemu osobiście nie przeszkadza, że mistrz postawi ołtarz i będzie się modlił, najistotniejsze jest aby dobrze pracował. Gdybym ja albo ktoś inny poszedł zdejmować krzyże, ludzie mogliby zareagować różnie. Ale jeśli już, to należy je zdjąć w czasie wolnym”.

229 AP w Białymstoku 1155, sygn.17 (rok 1986), KZ PZPR BZPB Fasty, k.143– 144

230 AP w Białymstoku, 933 Urząd Wojewódzki w Białymstoku Wojewódzki Komitet Obrony, Protokół z posiedzenia (01/85), k. 2.

231 AP w Białymstoku 1155, sygn.17 (rok 1986), KZ PZPR BZPB Fasty, k.143 – 144

Inna towarzysza: „Uważam, że nie powinniśmy doprowadzać do tego, aby skłócić partyjnych i bezpartyjnych. Jednym symbolem religijnym nie są potrzebne, ale drudzy tego pilnują”²³².

Na kolejnych posiedzeniach egzekutywy temat nie wracał, a z tego co pamiętam, krzyże na halach produkcyjnych zostały nietknięte.

Szukając materiałów do tego opracowania, przejrzałem kilka źródeł z zasobów Archiwum Państwowego w Białymstoku, m.in. – chyba jako jedyny czytelnik – protokoły egzekutywy KZ PZPR w „Fastach” (z lat 1980–1989). Generalny obraz, jaki się z tej pobieżnej lektury wyłania, to bylejąkość poruszanych spraw. Dominuje polityka produkcyjna. Jeśli pojawiały się sprawy społeczne, to oceny dotyczyły propagandowych partyjnych akcji i programów. Zawarte są, co prawda, oceny poszczególnych organizacji, czasem można w tle dopatrywać się jakichś sporów, ale końcowe wnioski są bardzo ogólne, np. z którejś egzekutywy KZ w 1986 roku, że związki zawodowe są mało aktywne, w innym nieodległym protokole z kolei, że działają dobrze. Tego typu oceny uznaję za nic nie warte i nie widzę sensu zaśmiecania nimi tego opracowania. Problematyki relacji partia a opozycja – w zasadzie – nie ma w tych protokołach wcale. Ale nie ma też – czego można by oczekiwać – żadnych twardogłowych stanowisk w stylu towarzysza Siwaka.

Natomiast ciekawy wątek odnalazłem w protokołach Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Jest to informacja płk. Jerzego Michałkiewicza, zastępcy szefa WUSW ds. SB, o rzekomej zmianie form działalności podziemia w zakładach. Związkowcy mieliby wchodzić do rad pracowniczych i ubiegać się o stanowiska przewodniczących tych rad. Taki wypadek miał miejsce w BZPB „Fasty”, gdzie były przewodniczący kandydował na szefa rady, lecz nie został wybrany na to stanowisko. Udało mu się zostać członkiem rady. Swoje działania rozpoczął od wykorzy-

232 AP w Białymstoku 1155, sygn.17 (rok 1986), KZ PZPR BZPB Fasty, k.164– 165

stywania autokarów zakładowych do organizowania religijnych wycieczek²³³.

Informacja warta jest skomentowania – nie tyle dlatego, że dotyczy mnie i odświeżyła moją pamięć – lecz, przede wszystkim, ponieważ dotyczy problematyki samorządów i stosunku „Solidarności” do nich. Zatem przesadą jest zdanie: „kierownictwo postanowiło zmienić formy”. Nie wydaje mi się, żeby w tej sprawie wówczas istniało jakieś stanowisko. Wcześniej powszechnie obowiązywał bojkot. Siłą rozpędu chyba nadal obowiązywał w 1985 roku. Natomiast coraz częściej pojawiały się oddolne głosy, że totalny bojkot do niczego nie prowadzi. Rady pracownicze powstały, działają i warto sprawdzić, na ile można, choćby częściowo, wpływać na działalność przedsiębiorstw, a może nawet tworzyć warunki ułatwiające działalność opozycyjną. Takie głosy już wtedy (a na pewno rok czy dwa później) coraz mocniej były słyszalne, m.in. wśród działaczy „Uchwyków” czy „Biażetu”. W 1987 roku w wymienionych zakładach przerodziło się to wręcz w próby przejęcia samorządów.

Niemniej, z tego co pamiętam, w przypadku mojego startu w wyborach do Rady Pracowniczej w 1985 roku była to raczej indywidualna decyzja, a nie żadna grupowa zorganizowana akcja startu „naszych ludzi”. W powszechnie panującej wówczas atmosferze bojkotu byłoby to nierealne. Wyborów na przewodniczącego Rady dokonywali jej wybrani członkowie, zatem w świetle wcześniejszych wyjaśnień, szans nie miałem żadnych, a moje kandydowanie miało wymiar – nie wiem czy wtedy potrzebnego – ale tylko gestu.

233 AP w Białymstoku, 933 Urząd Wojewódzki w Białymstoku Wojewódzki Komitet Obrony, Protokół z posiedzenia (02/86)

Wychodzenie na powierzchnię (lata 1988–1989)

Lata 1985–1987 były dla Polski czasem zapaści. „Solidarność” była bardzo słaba, podziemna walka w zasadzie wygasła, społeczeństwo straciło wiarę w powodzenie walki. Rząd próbował samodzielnie szukać kolejnych rozwiązań. Zelżała cenzura, zaprzestano zagłuszania audycji rozgłośni zachodnich: „Głosu Ameryki” i „Wolnej Europy”. Powstały nowe instytucje publiczne, takie jak urząd Rzecznika Praw Obywatelskich czy Rada Konsultacyjna przy Przewodniczącym Rady Państwa. Korzystając z tej atmosfery, wznawiały legalną działalność (choć oczywiście były nadal formalnie zakazane) opozycyjne partie i organizacje, takie jak KPN, Polska Partia Socjalistyczna czy Ruch „Wolność i Pokój”.

Nastąpiły też zmiany w stosunkach Polski ze światem zewnętrznym. W lutym 1987 roku władze amerykańskie zniosły wprowadzone w okresie stanu wojennego sankcje gospodarcze. Niemniej fatalna sytuacja ekonomiczna kraju trwała nadal. Władza poczuła, że nie cieszy się poparciem społeczeństwa i nie jest w stanie wyprowadzić kraju z głębokiego kryzysu.

Chcąc ratować gospodarkę, w październiku 1987 roku rząd ogłosił tzw. drugi etap reformy gospodarczej. Ponieważ realizacja tego planu musiała być – przynajmniej w sposób przejściowy – kosztowna dla społeczeństwa, a nadto wywoływała niezadowolenie partyjnego „betonu”, władze uznały za potrzebne uzyskanie specjalnego przyzwolenia społecznego, urządzając ogólnokrajowe referendum. Jednak jego wyniki nie mogły być uznane, gdyż wiążącym warunkiem była frekwencja,

a ta wyniosła poniżej 50%. Przegrane referendum z 29 listopada 1987 roku (jego nieważność *de facto* musiała być odebrane jako porażka) uruchomiło procesy szukania nowych rozwiązań. Ta tendencja nabrała przyspieszenia w 1988 roku. Nie ogłaszając tego w formie oficjalnych decyzji, przyzwolono na większe swobody niż wcześniej. Rząd zwrócił się do tzw. konstruktywnej opozycji (wybranych jej kręgów) z propozycją rozmów. Ta propozycja systematycznie ewoluowała, w końcu wybierając formę „okrągłego stołu”.

Na początku października 1987 roku do Białegostoku przyjechał Zbigniew Bujak. Jednym z najważniejszych tematów podjętych w trakcie spotkania z nim była sprawa tworzenia Komitetów Organizacyjnych „Solidarności”. Bujak poinformował zebranych, że w kraju powstało 17 Komitetów i zaapelował o ich tworzenie w zakładach pracy w całym regionie. Legalne ujawnianie działalności miało stworzyć możliwość otwarcia struktur związkowych dla pozostałych członków załóg danych zakładów pracy i dawało młodym ludziom możliwość wstąpienia w szeregi „Solidarności”. Jednak w Białymstoku w tamtym czasie TKR była nadal zakonspirowana i nieprzygotowana do legalnej działalności.

Niemniej wkrótce coraz bardziej czuć było powiewy wolności. Symboliczne były uroczystości Bożego Ciała. W procesji wielu tysięcy wiernych po raz pierwszy od stanu wojennego został pokazany społeczeństwu Białegostoku sztandar NSZZ „Solidarność” Regionu Białystok. Jednak prawdziwy przełom nastąpił w Białymstoku dopiero 9 października 1988 roku, kiedy to TKR podjęła decyzję o samorozwiązaniu i przekazaniu wszystkich uprawnień na ręce przewodniczącego Stanisława Marczuka. W wyniku spotkania powstała Regionalna Komisja Wykonawcza Regionu Białystok NSZZ „Solidarność”. RKW była reprezentacją członków NSZZ „Solidarność” Regionu Białystok i stanowiła tymczasową władzę Związku w Regionie. Jej głównym celem była koordynacja i wspomaganie działań zakładowych organizacji związkowych, zmierzających do ponownej legalizacji NSZZ „Solidarność”.

W składzie RKW znalazło się niewielu działaczy z okresu legalnej działalności NSZZ „Solidarność” czy też później działających w podziemiu. Stanisław Marczuk fakt ten tłumaczył tym, iż nie do wszystkich działaczy udało mu się dotrzeć i poinformować ich o swych zamierzeniach. Taki stan rzeczy przyniósł liczne negatywne skutki z podziałami łącznie. Ich skala była zwielokrotniona ogólnopolskim podziałami będącymi wynikiem „okrągłego stołu”.

*

Majowe i sierpniowe strajki 1988 roku, które miały miejsce w niektórych regionach Polski, na Białostocczyźnie praktycznie przeszły bez echa. Niemniej, po tych ostatnich, społeczeństwo zaczęło się budzić. W sierpniu w „Fastach” strajku nie było, natomiast w początkach września masowo pisano postulaty. Głównie dotyczyły spraw ekonomicznych, niemniej na dwóch wydziałach: Wykończalni i Tkalni Białej upomniano się o „Solidarność”. Poniżej prezentuję tekst pisma załogi Tkalni Białej: „Z roku na rok pogłębia się kryzys w naszym kraju, rośnie zadłużenie, wzmagają się niczym nie kontrolowana destrukcyjna działalność biurokratycznej nomenklatury. Dotychczasowe poczynania rządzących Polską nie przyniosły odczuwalnej poprawy. Robotnik Polski jest przed Albanią najgorzej opłacanym w całej Europie. W galopującym tempie rosną ceny, z roku na rok pogarsza się sytuacja mieszkaniowa, brak artykułów uznanych w innych krajach za podstawowe do codziennego użytku. Z trwogą oczekujemy jutra, a z przerażeniem myślimy o losie naszych dzieci – przyszłych producentów dóbr materialnych i obywateli tego Kraju. Rezultaty 7-letniej pseudoreformy są żadne, istniejący system wydaje się niereformowalnym. My, ludzie pracy, kierując się głęboką troską o dziś i jutro naszej Ojczyzny, o prawa i obowiązki obywatelskie, a w tym o los naszego zakładu, z całą stanowczością przeciwstawiamy się dalszej pauperyzacji naszej załogi [i] przedkładamy Ob.[ywatelowi] Dyrektorowi nasze postulaty, których spełnienia będziemy żądać z całą konsekwencją. Jednocześnie

wnosimy o bezzwłoczne rozpoczęcie rozmów z naszą delegacją w osobach: Bielski Szymon, Nierodzik Jerzy, Rozwadowski Romuald, Daniluk Władysław, Gajdeczka Piotr, Bielski Stanisław.”

W dalszej części pisma domagano się „ustalenia sposobu i terminu realizacji żądań załogi BZPB „Fasty” i zapewnienia swobody i bezpieczeństwa osób będących naszą delegacją oraz podania niniejszego pisma postulatów do wiadomości całej załogi przez radiowęzeł zakładowy.”

Było tych postulatów 17 (niektóre z podpunktami). Dwa pierwsze to: „1. W związku z brakiem zaufania do istniejących Związków Zawodowych i nikłym zainteresowaniem sprawami pracowniczymi, żądamy zalegalizowania NSZZ „Solidarność”.

2. Znieść preferencje w związku z przynależnością do istniejących związków lub partii i organizacji politycznych”.

Pismo podpisało blisko 360 pracowników²³⁴.

W petycji pracowników wykończalni żądanie sformułowano krótko: „Przywrócić działalność NSZZ „Solidarność”.

Niemniej już wcześniej w zakładzie czuło się powiew zwiększonej swobody.

W 1988 roku zostałem awansowany na kierownika działu. Do tego momentu u kierownictwa „Fast”, czyli także „władzy” (bo kierownictwo miało wtedy w takich sprawach ograniczoną samodzielność), jako lider „byłej Solidarności”, byłem na indeksie, czego wyraz dawano przy wszelkiego rodzaju ocenach. A tu w lutym 1988 roku nagle odzyskuję fachowość i kwalifikacje? Na dodatek w 1988 roku uzyskałem paszport, o którego wydanie poprzednio ubiegałem się bez powodzenia. Takich przykładów – już mnie nie dotyczących, ale z otoczenia – we własnej pamięci znajduję więcej. Podziemna prasa (głównie krajowa, przywożone już przede wszystkim z Warszawy „Nasz Głos” i „Tygodnik Mazowski”) kolportowana była bezkarnie. Może to tylko moja ahistoryczna, spiskowa teoria dziejów, ale obecnie odnoszę wrażenie,

234 Pismo załogi Tkalni Białej do dyrektora naczelnego BZPB „Fasty” w Białymstoku, 2 IX 1988 r., kopia w zbiorach autora

że wtedy to władzy najbardziej zależało na kontrolowanej reanimacji „Solidarności” jako partnera do okrągłego stołu. Społeczeństwo (przynajmniej w Białymstoku, a także w „Fastach”) w większości było rozbite, brakło wiary w sens walki o „Solidarność”, trwali przy niej jedynie nieliczni.

Tak się składa, że byłem w tym czasie we Francji, jak wspominałem doznałem „łaski” i otrzymałem paszport. Wróciłem bodaj 16 września.

W Białymstoku w tym czasie podjęto inicjatywę relegalizacji „Solidarności” poprzez tworzenie komitetów założycielskich i następnie próbę sądowej rejestracji zakładowych organizacji NSZZ „Solidarność”. Pierwsze tą drogą poszły „Uchwyty”.

Jak wcześniej wspominałem, 9 października dokonano zmiany formuły regionalnych władz „Solidarności”. Dotychczasowa TKR została zastąpiona przez działający jawnie Regionalny Komitet Wykonawczy. Przedstawicielem „Fast” został Romuald Rozwadowski.

W „Fastach” nie było problemów ze zbieraniem podpisów o rejestrację „Solidarności”. Olbrzymim kapitałem okazały się więzi w ramach Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Jeszcze we wrześniu 1988 roku rozpoczęto zapisy. Komisja organizacyjna zebrała 605 podpisów. 15 października złożono wnioski do Sądu o rejestrację fastowskiej „Solidarności”, podpisany przez Komitet Założycielski w składzie, m.in.: Bogdan Antoniuk, Szymon Bielski, Danuta Brzóska, Szczepan Fronc, Jerzy Jamiołkowski, Leontyna Omielańczyk, Romuald Rozwadowski, Władysława Sobolewska, Czesława Stypułkowska, Lech Stypułkowski, Janina Szpajchler, Krystyna Waszkiewicz, Jerzy Woźniewski²³⁵.

Wymieniam jedynie osoby, które ustaliłem na podstawie odszukanej w IPN ich rejestracji (w związku z tą sprawą), bądź o których pamiętam, że były z pewnością na liście osób zgłaszających wnioski. Ale nie jest to lista pełna, brakuje co najmniej dwóch nazwisk, których nie pamiętam; niestety samej listy zgłoszonej do sądu nie potrafiłem nigdzie odnaleźć.

235 AIPN Bi 012/1462 Inwentarz akt WUSW, zawartość „teczki” zniszczona

Echem tych wydarzeń jest zapis z protokołu posiedzenia Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w dniu 20 października. Przez poprzednie miesiące, a nawet lata, komendant wojewódzki MO płk Sylwester Rogalewski rutynowo meldował, że nie ma zagrożeń. Wreszcie standardy te zostały zakłócone: „W niektórych zakładach pracy na terenie m[iasta] Białegostoku zauważa się próby wznawiania działalności byłych działaczy »Solidarności« i tak: Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego »Fasty« były przewodniczącą zakładowej »Solidarności« ob. Jemiołkowski [!] zawiadomił dyrektora zakładu, że powstał Komitet »Solidarności«. Dyrektor powiadomił o tym Prokuraturę Rejonową we Białymstoku, która przeprowadziła rozmowę z ob. Jemiołkowskim[!]”²³⁶.

Z pewnością więcej można by o tym okresie powiedzieć, gdyby zachowała się esbeckateczka Sprawy Operacyjnego Rozpoznania krypt. „Komitet”, założona w związku z działalnością Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty”. Niestety, podobnie jak mnie tyżący Kwestionariusz Ewidencyjny krypt. „Gracz” (BK-34571), została zniszczona. Pozostały po nich jedynie ślady w ewidencji. Natomiast, jeśli chodzi o samą rozmowę w prokuraturze (zdaje się z prokuratorem Kossakowskim), z tego co pamiętam, miała charakter formalnego pouczenia o ówczesnej prawnej rzeczywistości PRL, czyli brzmiała najogólniej tak: „Prawo nie pozwala, a kto przeciwko prawu występuje, podlega pod jakiś paragraf”. Przepraszam za niewątpliwą trywializację, ale z braku źródeł przytaczam z pamięci tylko jej sens.

Do rozprawy rejestracyjnej, która miała się odbyć 19 grudnia 1988 roku, jednak nie doszło. Był to jeszcze ten czas, kiedy taki wniosek nie mógł uzyskać akceptacji Sądu. Podobnie, jak we wcześniejszej rozprawie „Uchwytyw”, Sąd Wojewódzki przesłał Trybunałowi Konstytucyjnemu do rozstrzygnięcia wątpliwości prawne.

236 AP w Białymstoku, 933 Urząd Wojewódzki w Białymstoku Wojewódzki Komitet Obrony, Protokół z posiedzenia (10/88), k. 40

Ówczesna sytuacja Komitetu Założycielskiego była w „Fastach” dosyć dziwna: nielegalny, ale jednak publicznie wyrażający swoje stanowisko. Nie przypominam sobie jakichś wyraźnych oznak wrogości. Największe zagrożenie nowy związek stanowił dla związków branżowych. Nie były one liczne – nie należało do nich więcej niż tysiąc członków. Natomiast dla zakładowej organizacji PZPR była to przede wszystkim sytuacja kłopotliwa. Dawało się odczuć podziały w samym kierownictwie, głównie wynikające z trudności w odczytaniu intencji centralnego kierownictwa partii i wynikającej stąd bezradności. Te wahania pokazuje fragment protokołu z posiedzenia egzekutywy z początku 1989 roku:

„Ad.2 c. Członkowie Egzekutywy zastanawiali się nad problemem, jak się ma zachować organizacja partyjna w stosunku do nowego związku w zakładzie. Tow[arzysz] RL uważa, że sprawy pluralizmu w zakładzie nie można pominąć. Powstaje konieczność porozmawiania z »Solidarnością« jeszcze przed jej legalizacją. Podjęcie tej decyzji w tak małym gronie nie jest możliwe; należałoby wcześniej przeprowadzić referendum wśród członków partii na temat pluralizmu i dopiero wtedy przystąpić do rozmów. Nie wolno pozostawić samym sobie mistrzów, którzy namawiali do wstępowania do związku zawodowego, ani członków związku. Tow[arzysz] RC – Może być tak, że większość członków partii opowie się przeciwko pluralizmowi, a centralnie zostanie ustalone, że »Solidarność« zarejestruje się – i co wtedy? Skoro mają być dwa związki, musimy być z dwoma. Błędem byłoby opowiedzenie się za jedną ze stron. (...) Kiedy »Solidarność« będzie legalnym związkiem, wtedy będzie można przystąpić do rozmów. W tej chwili nawet nie wiadomo o czym rozmawiać z nielegalną organizacją. Tow[arzysz] J.B. uważa, że w tej chwili powinniśmy tak wspierać istniejący związek, aby był bardziej mocny. Tow[arzysz] W.O. – Obecnie nie powinniśmy rozmawiać z »Solidarnością«, ponieważ jej jeszcze nie ma. Należałoby jednak zrobić rozeznanie na temat pluralizmu, aby poznać stosunek członków partii do tego zagadnienia.

W wyniku głosowania (6 głosów przeciw, 2 za) Egzekutywa KZ postanowiła nie przeprowadzać referendum na temat pluralizmu w zakładzie i nie podejmować rozmów z »Solidarnością«²³⁷.

W tzw. międzyczasie Tymczasowy Komitet Założycielski uległ rekonstrukcji, dołączono wybranych w roku 1980 działaczy Komisji Zakładowej i Komisji Wydziałowych, którzy jeszcze pracowali w „Fastach”, a chcieli być aktywni i nie miano do nich zastrzeżeń.

10 marca, z inicjatywy Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w „Fastach”, odbyło się spotkanie z dyrektorem zakładu Andrzejem Kuchniewskim. Uznano je za konieczne, gdyż – jak stwierdził dyrektor – „Komitet »Solidarności« jest reprezentantem znacznej grupy pracowniczej i – niezależnie od stanu prawnego – uznaje to za stan faktyczny”. Członkowie Związku przedstawili najważniejsze problemy, których wyjaśnienie byłoby pomocne w organizowaniu się zakładowej „Solidarności”. Oto niektóre z tych spraw:

- dopuszczenie reprezentacji „Solidarności” do udziału w opiniowaniu i podejmowaniu decyzji w tych sprawach, które wymagają związkowego stanowiska,

- dopuszczenie »Solidarności« do normalnych, zakładowych kanałów informacyjnych (radiowęzeł, biuletyn, poligrafia),

- zrekompensowanie załodze skutków inflacji [z uwagi na okrągły stół, fastowska „Solidarność” wystąpiła do załogi z apelem o czasowe zawieszenie roszczeń płacowych, były nawet próby strajku, które – „nawiedzeni” nadrzędnymi celami – gasiliśmy, co oczywiście zmroziło zaufanie sporej części załogi do „Solidarności”],

- zwrot majątku związkowego, w tym symboli zakładowej »Solidarności« (znaczkki, głowica sztandaru).

237 AP w Białymstoku 1155, sygn.18, KZ PZPR BZPB Fasty, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR BZPB „Fasty, w dniu 26.01.1989 r. , k293 – 294

Dyrektor wyjaśnił, że w zasadzie większość z tych spraw można załatwić. Na zakończenie obie strony uznały spotkanie za istotne”²³⁸.

*

5 kwietnia 1989 roku zakończyły się obrady „okrągłego stołu”, 17 kwietnia NSZZ „Solidarność” została ponownie zarejestrowana. Fastowska, do podjęcia działalności, była organizacyjnie przygotowana, lecz nie był to ten sam entuzjazm i nadzieja, jakie towarzyszyły tworzeniu „Solidarności” w 1980 roku.

Według stanu na 6 czerwca 1989 roku, do zakładowej „Solidarności” należało 1165 osób; na poszczególnych wydziałach było to: przędzalnia cienkoprzędna – 158, przędzalnia średnioprzędna – 164, przędzalnia bezwrzecionowa – 51, tkalnia biała – 118, tkalnia kolorowa – 96, wykończalnia – 212, główny energetyk – 152, główny mechanik – 107, transport – 39, pozostali (administracja, magazyny) – 68.

W czerwcu 1989 roku w „Fastach” przeprowadzono wybory oddziałowych i zakładowych struktur „Solidarności”. Przewodniczącym Komisji Zakładowej wybrano Mirka Zwitka²³⁹.

I na tym mogę kończyć. Moja rola przewodniczącego Komisji Zakładowej dobiegła wtedy końca. Obowiązkiem jednak pozostaje wymienienie nazwisk tych ludzi, którzy w trudnych czasach zachowali się co najmniej przyzwoicie.

238 „Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarność Region Białystok”, nr 118, 10 kwietnia 1989 r.

239 Zob.: Aneks nr 29.

**Pracownicy „Fast” występujący w dokumentach SB
– prowadzący „wrogą działalność”**

Antoniuk Bogdan – pracownik elektrociepłowni (wydział Głównego Energetyka), w nocy z 12/13 czerwca 1982 roku zawiesił flagi na kominie EC (SOS krypt. „Taternik”), kolporter, członek Komitetu Założycielskiego „Solidarności”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Bielski Szymon – przewodniczący Komisji Wydziałowej działu Głównego Mechanika, uczestnik prób protestów, kolporter, miał rewizje i rozmowy ostrzegawcze, 4 listopada 1982 roku powołany karnie na trzy miesiące do rezerwy (Specjalny Obóz Wojskowy w Czarnem), członek KZ „Solidarności”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny, figurant KE krypt. „Siwy”;

Buwaj Zdzisław – pracownik Wykończalni, uczestnik kolportażu i akcji protestacyjnych;

Bystrowski Zdzisław – pracownik magazynu działu socjalnego, prowadził działalność głównie na terenie Choroszczy, figurant SOS krypt. „Kotwica”;

Chraboł Lucjan – pracownik Wykończalni, uczestnik kolportażu i akcji protestacyjnych;

Domińczak Andrzej Stefan – kierownik działu Farbiarni Sztuk na Wykończalni, karnie zwolniony ze stanowiska, czynnie uczestniczył, wspierał i pomagał w działalności opozycyjnej, figurant KE krypt. „Kierownik”;

Dymko Antoni – przewodniczący Komisji Wydziałowej Przędzalni Cienkoprzędnej, internowany;

Dyśko Wanda – wiceprzewodnicząca Komisji Zakładowej, współpracowała w działalności opozycyjnej oraz Duszpasterstwie Ludzi Pracy „Fast”;

Dziewulski Krzysztof – elektryk w wydziale Wykończalni, uczestnik kolportażu i akcji protestacyjnych;

Dzikiewicz Dariusz Sławomir – pracownik Przędzalni Średnioprzędnej, oskarżony o naklejanie ulotek, aresztowany od 26 stycznia do 30 kwietnia 1982 roku, skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata i grzywnę 10 tysięcy złotych;

Filipowicz Jan – pracownik Wykończalni, uczestnik kolportażu i akcji protestacyjnych;

Filipowicz Regina (Wiesława) – pracownica składalni (Wykończalnia), uczestniczka kolportażu i akcji protestacyjnych, zatrzymywana przez SB, przeprowadzano z nią rozmowy ostrzegawcze, pod presją SB zwolniła się z „Fast”;

Filipowicz Władysław – pracownik Wykończalni uczestnik kolportażu i akcji protestacyjnych;

Grzybowski Henryk – pracownik Wykończalni uczestnik kolportażu i akcji protestacyjnych;

Koczot Henryk – pracownik Wykończalni, członek KZ NSZZ „Solidarność”, dwukrotnie zatrzymywany na 48 godzin, rozmowy ostrzegawcze, uczestnik akcji protestacyjnych, kolporter, figurant KE krypt. „Kronikarz”;

Koreń Józef – pracownik Wykończalni, uczestnik kolportażu i akcji protestacyjnych;

Kozłowski Krzysztof – pracownik działu Głównego Mechanika, aresztowany 30 kwietnia 1982 roku za kolportaż ulotek, zwolniony 15 czerwca 1982 roku;

Kuryłowicz Czesław – pracownik działu Głównego Mechanika na Wykończalni, kolporter i uczestnik akcji protestacyjnych, rozmowa ostrzegawcza w lutym 1985 roku;

Lempicki Edward – pracownik Przędzalni Średnioprzędnej, autor i kolporter ulotek na Przędzalni oraz w Knyszynie, aresztowany 24 grudnia 1981 roku, skazany na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 3000 złotych grzywny i 1/4 kosztów postępowania, zwolniony w lutym 1983 roku;

Marciuk Ryszard – pracownik Wykończalni, kolporter i uczestnik akcji protestacyjnych, figurant KE krypt. „Skrzydźzony”;

Mierzwiński Witold – pracownik Wykończalni, członek zakładowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność”, dwukrotnie zatrzymywany na 48 godzin, rozmowy ostrzegawcze, uczestnik akcji protestacyjnych, kolporter, współzałożyciel Duszpasterstwa Ludzi Pracy „Fast”, figurant KE krypt. „Łysy” i KE krypt. „Wit”;

Nowakowski Cezary Antoni – pracownik Wykończalni, od września 1980 roku przewodniczący Komitetu Założycielskiego „Solidarność”, następnie wiceprzewodniczący KZ w „Fastach”. Internowany. Po wyjściu na wolność kierował działalnością konspiracyjną w „Fastach”. W maju 1982 roku ponownie internowany, następnie aresztowany pod zarzutem nakłaniania do strajku załogi „Fast”. Kolporter podziemnej prasy i wydawnictw. Rozpracowywany przez Wydział V KW MO w Białymstoku w ramach SOR krypt. „Pułkownik” oraz w ramach SOR krypt. „Pajęczyna”. Więcej – biogram na www.encyklopedia-solidarnosci.pl

Piechotko Kazimierz – pracownik działu Głównego Mechanika, brygad remontowych, uczestnik akcji protestacyjnych, działał głównie na terenie Choroszczy, figurant SOS krypt. „Kotwica”;

Radziszewski Kazimierz – pracownik Wykończalni, kolporter i uczestnik akcji protestacyjnych;

Rogalewski Kalikst (Karol) – pracownik Tkalni Białej, drukarz i kolporter;

Rozwadowska Jadwiga – pracownica Tkalni Kolorowej, aktywna uczestniczka Duszpasterstwa Ludzi Pracy, akcji protestacyjnych i kolportażu, w jej mieszkaniu w Choroszczy mieściła się drukarnia. Figurantka SOS krypt. „Kotwica”;

Rozwadowski Romuald – pracownik Tkalni Białej, drukarz i kolporter, jeden z założycieli Duszpasterstwa Ludzi Pracy „Fast”, członek KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny, członek RKW, aktywny działacz podziemnej „Solidarności” na terenie Choroszczy, tam w roku (1986? lub 1987?) obsługiwał nadajnik radia „Solidarność”;

Rynkiewicz Grażyna – pracownica laboratorium elektrociepłowni, członkini Komisji Oddziałowej Działu Sterowania Jakością, kolporterka wydawnictw niezależnych, łączniczka pomiędzy strukturami zakładowymi „S” w BZPB Fasty a władzami regionu, współorganizatorka zbierania składek na działalność związkową i pomoc represjonowanym oraz akcji ulotkowych i plakatowych na terenie Białegostoku. 4 października 1982 roku aresztowana za rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw „S”, 5 stycznia 1983 roku zwolniona z aresztu ze względu na zły stan zdrowia, poddana nadzorowi milicyjnemu. Więcej – biogram w www.encyklopedia-solidarnosci.pl.

Sawicki Stanisław – pracownik Fast, wydział nieznan, kolporter.

Stypułkowska Czesława (Grażyna) – pracownica Wykończalni, uczestniczka akcji protestacyjnych, kolporterka, członkini KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Stypułkowski Lech – pracownik działu Głównego Energetyka na Wykończalni, uczestnik akcji protestacyjnych, kolporter prasy, członek KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Szczęsnowicz Antoni – pracownik Tkalni Białej, internowany, wspomagał działalność opozycyjną;

Szczęsny Ryszard – pracownik magazynów, członek KZ NSZZ „S”. Przed stanem wojennym odpowiedzialny w „Fastach” za sprawy związkowej propagandy. Internowany, po uwolnieniu poddany kontroli operacyjnej przez SB w ramach KE krypt. „Bokser”. Podczas jednego ze spacerów, 6 maja 1982 roku, zawiesił flagę „S” na budynku przy ulicy Lipowej, oskarżony z dekretu o stanie wojennym, 12 października 1982 roku skazany na 3 miesiące więzienia i zapłatę kosztów sądowych. Więcej – biogram na www.encyklopedia-solidarnosci.pl;

Tywniuk Cezary Zbigniew – pracownik Wykończalni, kolporter, uczestnik akcji protestacyjnych;

Wędołowska Genowefa – pracownica składalni (Wykończalnia), kolporterka, uczestniczka akcji protestacyjnych, zatrzymywana przez SB;

Wilczek (Wilczko?) Tadeusz – pracownik Wykończalni, kolporter, uczestnik akcji protestacyjnych;

Wolski Jan – pracownik Wykończalni, członek kierownictwa podziemia na Wykończalni, udział w próbach akcji protestacyjnych, rozmowy ostrzegawcze, figurant SOR krypt. „Sygnał”;

Woźniewski Ryszard – pracownik Wykończalni, kolporter, uczestnik akcji protestacyjnych;

Wysocka Anna – pracownica składalni (Wykończalnia), wspomagała działalność opozycyjną;

Wysocki Jerzy – pracownik działu Głównego Mechanika, członek Zakładowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „S”, po wprowadzeniu stanu wojennego organizator pierwszych struktur oporu i kolportażu, nawiązał kontakty z białostockim podziemiem, aresztowany 29 kwietnia 1982 roku, oskarżony m.in. o próbę podpalenia IV komisariatu MO, zwolniony 18 listopada 1983 roku w wyniku amnestii, figurant SOS krypt. „Chudy” i KE krypt. „Jurek”;

Żak Henryk – pracownik transportu Przędzalni Średnioprzędnej, oskarżony o naklejanie ulotek, aresztowany od 26 stycznia do 30 kwietnia 1982 roku, skazany na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata i grzywnę 10 tysięcy złotych.

Inni pracownicy „Fast” działający w opozycji lub ją wspomagający

Na poniższej liście są osoby, których nazwisk nie znalazłem w dokumentach SB, lecz o których mnie wiadomo, że czynnie uczestniczyły lub wspomagały działalność podziemną, w trudnych czasach zachowując wierność ideałom „Solidarności” i międzyludzką solidarność. Zastrzegam – lista została stworzona głównie na podstawie mojej pamięci, stąd z pewnością nie jest kompletna:

Adamska Eugenia – pracownica administracji, aktywna uczestniczka Duszpasterstwa Ludzi Pracy, uczestniczka miejskich protestów i uroczystości, kolporterka;

Bielski Stanisław – pracownik Tkalni Białej, członek delegacji wydziału do rozmów z dyrekcją na przełomie sierpnia – września 1988 roku;

Bołtryk Irena – pracownica administracji, aktywna uczestniczka Duszpasterstwa Ludzi Pracy;

Brzósko Danuta – pracownica przędzalni (?), aktywna uczestniczka Duszpasterstwa Ludzi Pracy, członkini KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Chorościan Cecylia – pracownica administracji, wspomagała działalność opozycji;

Dąbrowski Andrzej – emeryt, przewodniczący koła emerytów fastowskiej „Solidarności”, uczestnik miejskich protestów i uroczystości;

Danilczuk Władysław – pracownik Tkalni Białej, członek delegacji wydziału do rozmów z dyrekcją na przełomie sierpnia – września 1988 roku;

Dołęgowska Agata – pracownica Tkalni Kolorowej, współzałożycielka Duszpasterstwa Ludzi Pracy;

Fronc Szczepan – pracownik Tkalni Kolorowej, członek KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Gajdeczka Potr – pracownik Tkalni Białej, członek delegacji wydziału do rozmów z dyrekcją na przełomie sierpnia i września 1988 roku;

Jabłoński Kazimierz – pracownik Działu Głównego Energetyka, wspomagał działalność opozycji, koordynator fastowskich czynów przy budowie kościoła św. Kazimierza;

Jaroszewicz Antoni – pracownik administracji, wspomagał działalność opozycji;

Kokozkiewicz Marian – pracownik działu Głównego Energetyka, wspomagał działalność opozycji;

Kopciowska Danuta – pracownica Tkalni Kolorowej, wspomagała działalność opozycji;

Korzeniecki Antoni – pracownik działu Głównego Energetyka, wspomagał działalność opozycji;

Kranc Marian – pracownik działu Głównego Energetyka, wspomagał działalność opozycji;

Kruk Marian – pracownik działu Tkalni Białej, uczestnik Duszpasterstwa Ludzi Pracy;

Lechojda Mieczysław – pracownik działu Głównego Energetyka, ukarany przez Kolegium Orzekające grzywną 19 800 złotych za udział w demonstracji 31 sierpnia 1982 roku;

Makarewicz Edward – pracownik Tkalni Białej, uczestnik akcji protestacyjnych, kolporter;

Miedźwiedzki Mieczysław – pracownik farbiarni przędzy (Tkalnia Kolorowa), uczestnik akcji protestacyjnych i miejskich demonstracji, aktywny członek Duszpasterstwa Ludzi Pracy, kolporter;

Mierzwińska Maria – aktywna uczestniczka Duszpasterstwa Ludzi Pracy;

Nierodzik Jerzy – pracownik Tkalni Białej, członek delegacji wydziału do rozmów z dyrekcją na przełomie sierpnia i września 1988 roku;

Omielańczyk Leontyna – pracownica Przędzalni Średnioprzędnej, aktywna działaczka Duszpasterstwa Ludzi Pracy, członkini KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Piotrowski Ryszard – pracownik działu Głównego Mechanika na Tkalni Kolorowej, powołany 4 listopada 1982 roku karnie na trzy miesiące do rezerwy (Specjalny Obóz Wojskowy w Budowie);

Prus Halina – pracownica administracji, wspomagała działalność podziemia, działała na rzecz niezależnego samorządu pracowniczego, udział w redagowaniu pism podziemnych i kolportażu;

Ptaszyński Włodzimierz – pracownik działu Głównego Energetyka, wspomagał działalność podziemia;

Rogowska Wacława – pracownica Przędzalni Średnioprzędnej, aktywna uczestniczka Duszpasterstwa Ludzi Pracy, członkini KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny, kolporterka;

Skopiec Aldona – pracownica administracji, wspomagała działalność podziemną;

Sobolewska Władysława – pracownica składalni (Wykończalnia), współzałożycielka Duszpasterstwa Ludzi Pracy, członkini KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny, uczestniczka demonstracji miejskich, kolporterka;

Suszycki Stanisław – pracownik działu Głównego Energetyka, wspomagał działalność podziemia;

Szachidewicz Maciej – pracownik Działu Sterowania Jakością, wspomagał działalność podziemną;

Szczytko Ireneusz – pracownik działu Głównego Energetyka, uczestnik Duszpasterstwa Ludzi Pracy, wspomagał działalność podziemia;

Szpajchler Janina – pracownica Tkalni Kolorowej, aktywna członkini Duszpasterstwa Ludzi Pracy i członkini KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Talipski Mirosław – pracownik Wykończalni, wspomagał działanie podziemia, m.in. naświetlał ramki sitodrukowe;

Tefelska Bożenna – pracownica administracji, wspomagała działalność podziemną,

Waszkiewicz Krystyna – pracownica przędzalni (?), aktywna członkini Duszpasterstwa Ludzi Pracy i KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Wildner Bogdan – pracownik Wykończalni, wspomagał działalność podziemną;

Wilkiewicz Igor – pracownik administracji, pośredniczył w pomocy PTTK dla Duszpasterstwa ludzi Pracy;

Wolany Jolanta – przed stanem wojennym sekretarka Komisji Zakładowej, u niej w mieszkaniu przechowywano w stanie wojennym m.in. flagi „S”;

Woźniel Danuta – pracownica Przędzalni Cienkoprzędnej, współzałożycielka Duszpasterstwa Ludzi Pracy, kolporterka;

Woźniewski Jerzy – pracownik Tkalni Białej, uczestnik akcji protestacyjnych i miejskich demonstracji, kolporter, członek KZ „S”, który 15 października 1988 roku złożył wniosek rejestracyjny;

Wróblewski Józef – pracownik Tkalni Białej, wspomagał działalność podziemną;

Zaleska Teresa – pracownik administracji, pośrednictwo w pomocy PTTK dla Duszpasterstwa Ludzi Pracy;

Zalewski Grzegorz – pracownik działu Głównego Energetyka, wspomagał działalność podziemną;

Zamierowski Tadeusz – pracownik wykończalni, uczestniczył w Duszpasterstwie Ludzi Pracy;

Zwitek Mirosław – pracownik administracji, wspomagał działalność podziemną.

Tajni współpracownicy

Nie odnotowałem nazwy i sygnatury źródła, ale w którymś opracowaniu lub dokumencie SB wyczytałem, że w 1981 roku w Fastach było 23 tajnych współpracowników, z czego dwóch w Komisji Zakładowej „Solidarności”.

Po utworzeniu IPN ustalenie jednego z nich było łatwe. Po TW Tadeku (inicjały CZ – przyp. jj.) pozostały dwie grube teczki pracy IPN Bi 009/222/1 i 2. Dotarłem do nich już po napisaniu przeze mnie opracowania „W pogoni za złudzeniami”; gdyby stało się to wcześniej, ówczesna książeczka (pisana jedynie z pamięci) wzbogaciłaby się o dokumentację chronologii zdarzeń dziejących się w „Fastach” przed stanem wojennym. TW Tadek podpisał współpracę z motywów „współodpowiedzialności obywatelskiej”, co nie przeszkadzało mu brać pieniędzy od SB. Okolicznością łagodzącą może być fakt, że po wprowadzeniu stanu wojennego zerwał współpracę; tylko przez pierwsze miesiące, opierając się – co odnotowują esbecy – złożył jeszcze kilka nieszkodliwych mel-dunków.

Natomiast ustalenie wspomnianego drugiego tajnego współpracownika trwało długo i nadal nie wszystko jest jasne. TW Adam, czyli Kazimierz Manicz (BK-27660) został zarejestrowany 15 lub 16 grudnia 1981 roku prawdopodobnie wskutek szantażu. Ale istnieją poszlaki, że wcześniej miał kontakty z SB. W teczce IPN Bi 0037/53 zachowała się następująca informacja operacyjna autorstwa por. Mikołaja Żukowskiego z 1 maja 1980 roku: „(...) po zakończeniu pochodu odbyłem spotkanie z tw, ps. Adam oraz przeprowadziłem rozmowy z ko. BM i RH na temat nastrojów wśród pracowników BZPB »Fasty« w Białymstoku”. Z kolei w „Planie przejęcia przez tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa kierownictwa w strukturach Zarządu Regionu Białystok NSZZ »Solidarność« po wprowadzeniu stanu wojennego” (patrz rozdział 2 *Ostatnie tygodnie przed stanem wojennym*) pojawia się KO ps. „Adam”. KO to „kontakt operacyjny”, dla jasności – nie musi mieć pejoratywnego znaczenia, wiele osób, głównie na kierowniczych stanowiskach z tytułu funkcji służbowych, było skazanych na kontakty z SB.

Raczej mało prawdopodobne, aby ten sam oficer prowadzący używał identycznego pseudonimu dla dwóch różnych osób. Hipotez może być wiele, może Manicz był uwikłany w jakąś starą współpracę i przez czas „karnawału Solidarności” wydawało mu się, że z niej się wyrwał, bo nie ma żadnych przesłanek, aby posądzać go o współpracę w czasach legalnej „Solidarności”. Niemniej pozostaje faktem, że on, przywódca strajku w 1980 roku, aktywny działacz, którego planowano internować i który zaraz po wprowadzeniu w stan wojenny podjął działalność podziemną, został zarejestrowany (ponownie?) pod numerem BK-27660 jako TW Adam.

Nawet teraz po latach – i przy nowej wiedzy – nie do końca potrafimy wyjaśnić, a tym bardziej zrozumieć, jego postępowanie. Co miał na sumieniu, że uległ szantażowi (bo chyba taki był) SB? Są pewne przesłanki, że przed tą współpracą się bronił (choć pieniądze za współpracę brał); wiele z jego meldunków zawierało informacje ogólne, czasem

były to wręcz dezinformujące spekulacje, w niektórych sytuacjach grał przeciwko SB, niemniej siła informacyjna jego niezwykle licznych meldunków, na tle innych agentów, była olbrzymia. SB mogła realizować plan trzymania nas pod kontrolą bez zbędnych aresztowań. Skąd oni to wiedzą? – to pierwsza reakcja przesłuchiwanego, ktoś sypie, kto? – na takie najpewniej reakcje liczyli esbecy.

W tym opracowaniu nie wymieniam z nazwiska innych tajnych współpracowników. Lecz w tym przypadku byłem zmuszony, bez tego ta książka byłaby niezrozumiała. TW Adam nie żyje. Do grobu zabrał tajemnicę.

W dokumentach, które przejrzałem w IPN, występuje 14 tajnych współpracowników. [W „Fastach” było ich więcej, ale nie pojawiają się w badanych przeze mnie teczkach]. Spośród nich może jedynie TW Antoni, TW Józek, TW ME i TW Jan mieli jakąś wiedzę o działalności podziemnej. W palarniach traktowano ich jak swoich. Ale TW Zyta meldowała, co było na mszach. TW Leszek z kolei notował, jakie ulotki przejmowała straż przemysłowa. Niektórzy nawet byli sprzymierzeńcami figurantów – czy robili to z przekonania, czy że nic nie wiedzieli (?), to już inny problem.

Nie widzę sensu, by pastwić się ujawniając ich nazwiska. Kapusie byli, są i – niestety – będą zawsze. Mam subiektywne wrażenie, że wspólnie jest ich nawet więcej. Może się wydać paradoksem, ale w „Fastach”, w opisywanym okresie, ich liczba rosła wraz z „normalizacją”. Dla jasności podkreślam jeszcze raz – wymieniam tu tylko tych, którzy wystąpili w dokumentach, do których miałem dostęp. Podejrzewam, że w rzeczywistości było ich sporo więcej.

Przedstawiam jedynie ich pseudonimy i inicjały: TW Jan, AS; TW Zyta, KB; TW Krzysiek, RC; TW Kazimierz, ŁK; TW Stefan, BM; TW ME, ME; TW Józek, AR; TW Antoni, DJ; TW Leszek, DL; TW Cyryl, MW; TW Wiesiek; TW Czarny; TW Zofia, SW.

Aneksy

Aneks nr 1

Skład Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w BZPB „Fasty” wybranej podczas Zakładowego Zebrania Delegatów w dniu 4 grudnia 1980 roku.

Komisja Zakładowa: Jerzy Jamiołkowski – przewodniczący; Cezary Nowakowski – wiceprzewodniczący ds. interwencyjnych; Wanda Dyśko – wiceprzewodnicząca ds. socjalnych; Lucjan Piwowarski – wiceprzewodniczący ds. warunków pracy i bhp. Członkowie: Janina Ambrożewicz, Jadwiga Bakun, Kazimierz Broś, Zenon Citko, Genowefa Chorko, Andrzej Fiłończuk, Mirosław Jakimowicz, Henryk Karpowicz, Henryk Kozłowski, Edward Makarewicz, Kazimierz Manicz, Stanisława Nowakowska, Mirosław Piszczatowski, Regina Płaszczyk, Walenty Popławski, Włodzimierz Ptaszyński, Eugeniusz Suwała, Maciej Szachidewicz, Ryszard Szcześnie (wkrótce oddelegowany do pracy w MKZ, gdzie pełnił m.in. nadzór nad sekcją interwencyjną i był jednocześnie łącznikiem fastowskiej Komisji z władzami Regionu), Jan Wolski i Józef Wróblewski.

Komisja Rewizyjna: Aldona Skopiec – przewodnicząca; Andrzej Domińczak i Tadeusz Ignatowski – członkowie.

Wcześniej wybrano władze wydziałowe (oddziałowe):

Komisja Wydziałowa Przędzalni Cienkoprzędnej: Antoni Dymko – przewodniczący, Lucjan Piwowarski, Wanda Dyśko, Tadeusz Ignatowski, Anna Kulesza, Antoni Kuczyński, Jarosław Mucha – członkowie.

Komisja Wydziałowa Przędzalni Średnioprzędnej: Henryk Gorczyca – przewodniczący, Henryk Kozłowski, Ryszard Wojewódko, Genowefa Chorko, Józef Danieluk, Jerzy Turliński, Henryk Łukasiewicz i Irena Piekarska – członkowie.

Komisja Wydziałowa Tkalni Białej: Piotr Fiedoruk – przewodniczący, Józef Wróblewski, Ireneusz Guzowski, Antoni Wojtach, Edward Makarewicz, Mieczysław Łapucki i Teodor Wojtach – członkowie.

Komisja Wydziałowa Tkalni Kolorowej: Zenon Citko – przewodniczący, Danuta Kopciewska, Janusz Kochanowski, Józef Łukaszewicz, Nadzieja Bernatowska – członkowie.

Komisja Wydziałowa Wykończalni: Kazimierz Manicz – przewodniczący, Jan Wolski, Cezary Nowakowski, Teresa Jęsiak, Ryszard Marciuk, Janusz Klim, Andrzej Domińczak – członkowie.

Komisja Wydziałowa Głównego Energetyka: Stanisław Suszycki – przewodniczący, Marian Leszczyński, Mieczysław Lechojda, Marian Kokoszkiwicz, Tadeusz Zalewski, Włodzimierz Ptaszyński – członkowie.

Komisja Wydziałowa Głównego Mechanika: Szymon Bielski – przewodniczący, Walenty Popławski, Jan Olszewski, Bogdan Pietraszkiewicz i Jerzy Wysocki – członkowie.

Komisja Oddziałowa Transportu i Straży Pożarnej: Kazimierz Broś – przewodniczący, Wojciech Laskowski i Wiesław Pacewicz – członkowie.

Komisja Oddziałowa Działu Sterowania Jakością: Maciej Szachidewicz – przewodniczący, Grażyna Rynkiewicz, Anna Drozdowska, Jadwiga Jurkowska, Danuta Bielska – członkowie.

Komisja Oddziałowa Magazynów: Mirosław Piszczatowski – przewodniczący, Jan Sadowski, Tadeusz Karpiesiuk, Ryszard Szczęsny, Tatiana Franciszkowicz – członkowie.

Komisja Oddziałowa Administracji: Cecylia Chorościan – przewodnicząca, Teresa Polecka, Stanisława Nowakowska – członkowie.

Komisja Oddziałowa Służb Socjalnych: Mirosław Jakimowicz – przewodniczący, Janina Kucharewicz, Danuta Adamska – członkowie.

10 października 1982 roku (w trakcie obrad Zakładowego Zjazdu Delegatów) dokonano zmian w składzie Komisji Zakładowej. Odwołano trzy osoby: Janinę Ambrożewicz, Jadwigę Bakun i Lucjana Piwowar-

skiego, a w ich miejsce wybrano: Mirosława Zwitka, Henryka Koczota i Ireneusza Guzowskiego. Poszerzono Komisję Rewizyjną o Jerzego Wysockiego, Witolda Mierzwińskiego, Piotra Fiedoruka i Jana Olszewskiego.

Aneks nr 2

Plan przejścia przez tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa kierownictwa w strukturach Zarządu Regionu Białystok NSZZ „Solidarność” po wprowadzeniu stanu wojennego /fragmenty dotyczące „Fast”/

I. Krótka charakterystyka sytuacji operacyjnej po akcji „Jodła”.

W ramach przeprowadzenia akcji „Jodła” wyeliminowane [zostaną] z aktywnej działalności związkowej następujące osoby:

– Prezydium Zarządu Regionu NSZZ Solidarność:

przewodniczący St[anisław] Marczuk, 3 v[i]ce przewodniczących: (J[erzy] Rybnik, M[ichał] Pietkiewicz, B[ernard] Bujwicki), sekretarz K[azimierz] Kamiński, członkowie: (R[oman] Wilk, Z[enon] Biender, J[erzy]Pianko, M[arek] Depczyński, E[dmund] Lajdorf, L[Leopold] Stawecki, B[ronisław] Niepsuj).

– Pracownicy etatowi Zarządu Regionu: (K[rzysztof] Burek, B[ogusław]Korecki, K[onrad] Kruszewski, Kopacz). Ponadto 32 osoby z komisji zakładowych poszczególnych zakładów przemysłowych (wykaz w załączeniu) (brak tego załącznika – przyp. jj.).

W wyniku akcji sparaliżowana zostanie działalność Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” oraz komisji zakładowych ważniejszych zakładów. Na podstawie posiadanego rozpoznania operacyjnego przewiduje się możliwość rekonstruowania władz kierowniczych Regionu. Sygnalne informacje wskazują, iż kierownictwo Regionu: (St[anisław] Marczuk, J[erzy] Rybnik, B[ronisław] Niepsuj), licząc się z możliwością zatrzymania, przystąpiło do przygotowywania ekip zastępczych, które przejęłyby tymczasowe kierownictwo związku.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń oraz uwzględniając strukturę zatrudnienia i lokalizację większych zakładów przemysłowych przewiduje się, iż próby odtworzenia władz Regionu mogą nastąpić w Fabryce Przyrządów i Uchwytów w B[iałym]stoku, Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” bądź Zakładzie Podzespołów Telewizyjnych „Unitra-Biazet” w Białymstoku.

(.....)

III. Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty”.

1. Krótka charakterystyka obiektu.

Zakłady zatrudniają ok. 5200 pracowników, w tym 4500 członków NSZZ „Solidarność”, czł[onków] PZPR. (liczby nie wpisano – przyp. jj.), do związków branżowych należy 700 [osób], pracowników administracji – 900, ok. 70 procent kobiet.

Zakład pracuje w systemie pracy trzymianowej:

I zmiana – 3138 [pracowników], w tym umysłowych – 402,

II zmiana – 1416 [pracowników],

III zmiana – 669 [pracowników].

Zlokalizowany jest na obrzeżach miasta, poza zabudową mieszkalną. Posiada zabudowę zwartą, [jest] ogrodzony. Istnieje możliwość prowadzenia strajku okupacyjnego. Objęty jest planem blokady fizycznej i technicznej.

Obok Fabryki Przyrządów i Uchwytów odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu sytuacji w regionie.

2. Posiadane możliwości operacyjne.

Do objęcia funkcji kierowniczej w „Solidarności” wytypowano tw ps. „Tadek” i tw ps. „Krzysiek” (charakterystyka w załączeniu – brak jej jednak w zbiorach IPN przyp. jj.). Pozostałe osobowe źródła informacji różnych kategorii otrzymają zadanie zgłoszenia się do pracy w Komisji Zakładowej i Komisjach Wydziałowych, w celu kształtowania pozytywnego klimatu wśród załogi.

3. Przewidywana sytuacja w obiekcie po wprowadzeniu stanu wyjątkowego.

Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego należy przypuszczać, że ok. 30 procent załogi samorzutnie nie zgłosi się do pracy. Z rozpoznania operacyjnego wynika, iż podczas strajku okupacyjnego załoga, która będzie w zakładzie, ma być zgrupowana na Wydz[iale] Tkalni Białej i Wydz[iale] Wykańczalni. W przypadku jego przedłużania się, większość pracowników (głównie kobiety) rozpuszczona zostanie do domu, natomiast pozostałe ok. 1500 osób (mężczyzn) [przystąpi] do prowadzenia dalszych akcji.

Z uwagi na duże oddalenie zakładu od miasta, nie przewiduje się zorganizowanego wyjścia załogi na zewnątrz.

4. Sposób realizacji planu.

a) Osobowe źródła informacji przewidziane do akcji, w trybie pilnym otrzymają konkretne zadania oraz [zostanie] przeprowadzony instruktaż ich realizacji. Z chwilą rozpoczęcia akcji „Jodła”, tw ps. „Tadek” i tw ps. „Krzysiek” przystąpią do wykonania zadań.

b) tw ps. „Tadek” będzie miał zadanie, by w przypadku nieobecności władz związkowych w zakładzie, samorzutnie przystąpić do tworzenia nowej Komisji Zakładowej. Sygnałem włączenia się do działania będzie telefon lub osobiste powiadomienie go w domu lub miejscu pracy.

Wśród zaufanych podejmie akcję inicjatywną tworzenia kierownictw związków w nowym składzie osobowym. Ludzi zgłaszających się samorzutnie, których większość zna osobiście, dokooptowuje do komisji związkowych wg własnej oceny i przekazanych mu przez nas kryteriów. Po utworzeniu się komisji, zwołuje zebranie przedstawicieli załogi z poszczególnych wydziałów. Na zebraniu tym proponuje takie formy dalszych działań, które [będą] akceptowane przez załogę, zmierzać będą do rozładowania napiętej sytuacji i nie [będą] wywoływać nowych [napięć]. W dalszej kolejności podejmie próby nawiązania kontaktu z innymi, ważniejszymi zakładami pracy, a w szczególności z FPiU.

Łączność [z] tw ps. „Tadek” utrzymana będzie za pomocą telefonu linii zakładowej, której jeden z aparatów znajduje się poza obrębem zakładu w mieszkaniu ko. „D”. Dla utrzymania stałego kontaktu, pod te-

lefonem tym dyżur pełnił będzie kpt. M[ikołaj] Żukowski w ustalonych godzinach.

c) tw ps. „Krzysiek” otrzyma zadanie włączenia się do nowo formowanych władz związkowych zakładu, powołanych z inicjatywy tw ps. „Tadek”. W trakcie spotkania instruktażowego z tw [ps.] „Krzysiek”, pracownik tak pokieruje rozmową, aby kandydatura „Tadka” wypłynęła samoistnie, bez jego dekonspiracji.

d) Niżej wymienione źródła informacji, ze względu na posiadane predyspozycje i możliwości, otrzymają zadania wsparcia nowotworzonych władz związkowych i neutralizacji sytuacji konfliktowej:

– ko. ps. „Adam”, konsultant „SZ”, ko. „BG”, ko. „JK”, ko. „SW”, ko. „KJ”.

Ponadto pozostałe źródła informacji otrzymają ramowe zadania oddziaływania na wyciszanie atmosfery w zakładzie, w miarę posiadanych możliwości.

e) W ramach akcji „Jodła” zamierza się pozyskać 2 tw.: ob. „KM” (to się udało – przyp. jj.) i „AD” (bez powodzenia – przyp. jj.) w celu wykorzystania [ich] do działań wspierających nowo tworzone ogniwa kierownicze „Solidarności” w zakładzie.

źr *Władza i opozycja w stanie wojennym na Białostoczczyźnie*, red. T. Danilecki, M. Kietliński, Białystok 2006, s. 76. Por. też: AIPN Bi 044/223.

Aneks nr 3

Wnioski o izolowanie w warunkach poważnego zagrożenia bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego. /Fragmenty uzasadnień/

Dymko Antoni (...) Posiadany posłuch może wykorzystać do przekonywania pracowników o konieczności podejmowania różnorodnych akcji protestacyjnych ze strajkiem włącznie. Biorąc powyższe pod uwagę, pomimo, iż nie posiadamy żadnych materiałów, które mogą być brane pod uwagę przy ewentualnym wszczęciu postępowania przygo-

towawczego lub sporządzeniu wniosku do Kolegium, uważamy za konieczne izolowanie w/w celem pozbawienia go wpływu na pozostałych pracowników.

Jamiołkowski Jerzy – Antoni (..) Swoim autorytetem i darem przekonywania, w sytuacji konfliktowej może wpłynąć na członków załogi „Fast” do podejmowania wszelkiego typu akcji protestacyjnych. Poza powyższym należy stwierdzić, że zarówno w sprawie obiektowej, jak i w sprawie operacyjnego sprawdzenia krypt. „Niezadowoleni” nie występują materiały, które można byłoby wykorzystać w przypadku decyzji o wszczęciu postępowania lub opracowania wniosku do Kolegium.

Nowakowski Cezary (..) Z chwilą powstania NSZZ „Solidarność” został wybrany przewodniczącym Komitetu Założycielskiego co świadczy o jego popularności wśród pracowników. Z wypowiedzi wynika, że jego postawa i stosunek do sytuacji w kraju są negatywne czego dowodem może być przekonywanie, że tylko poprzez strajki można uzyskać ustępstwa ze strony władz.

Szczęsnowicz Antoni (..) Należy stwierdzić, że już podczas przerwy w pracy w 1976 r. był on aktywnym jej rzecznikiem. Wówczas wyrażał on negatywny stosunek do proponowanej struktury cen i był zdania, że należy kontynuować przerwę w pracy. Jego przekonanie wyrażane w rozmowach, że tylko strajk może załatwić realizację żądań pracowników oraz postawa, pomimo, że nie posiadamy materiałów pozwalających wszcząć przeciwko niemu postępowanie przygotowawcze lub sporządzić wniosek do Kolegium, upoważniają do wnioskowania o izolowanie go ponieważ w sytuacji konfliktowej może swoimi wypowiedziami pociągnąć do różnego typu akcji protestacyjnych pracowników „Fast”.

Manicz Kazimierz (...) Jako przewodniczący Zakładowego Komitetu Strajkowego zajmował nieprzejednane stanowisko w rozmowach z dyrekcją w sprawie spełnienia wysuniętych żądań warunkujących zakończenie trwającego kilka dni strajku. Poprzez tak zajmowaną postawę zyskał wśród załogi autorytet i uznanie.(...) Przed paroma tygo-

dniami zrezygnował z przynależności do partii. W dalszym ciągu zajmuje postawę antypaństwową włącznie z poglądami anarchistycznymi i awanturnictwem.

Jego postawa i zajmowane stanowisko pomimo braku materiałów pozwalających na wszczęcie przeciwko niemu postępowania przygotowawczego lub sporządzenie wniosku do Kolegium, upoważniają do wnioskowania o izolowanie go ponieważ w sytuacji konfliktowej może wywierać nacisk na załogę „Fast” do podjęcia działań antypaństwowych.

Szczęśny Ryszard (...) Obecnie w swoich działaniach akceptuje realizowane przedsięwzięcia przez czołowych działaczy NSZZ „Solidarność”, które wykraczają poza ramy statutu tego związku. Jego postawa i zajmowane stanowisko pomimo braku materiałów pozwalających na wszczęcie przeciwko niemu postępowania przygotowawczego lub sporządzenie wniosku do Kolegium, upoważniają do wnioskowania o izolowanie go ponieważ w sytuacji konfliktowej może wywierać nacisk na załogę „Fast” do podjęcia działań antypaństwowych.

źr. AIPN Bi 047/2227 teczka krypt. „Gotowość”

Aneks nr 4

Dokument pochodzi z 7 października 1981r. Tajne spec. znaczenia 129

PLAN REALIZACJI

wyłłączeń numerów telefonów osób przewidzianych do zablokowania na wypadek poważnego zagrożenia Państwa i porządku publicznego

1. Do realizacji wymienionego przedsięwzięcia powołuje się grupę w składzie 4 osób. W skład grupy wejdzie 3 funkcjonariuszy wydziału „T” oraz tw, ps. „Marek”. [Jak się okazało był nim członek ZR NSZZ „Solidarność” Kazimierz Kamiński]. W wypadku nieobecności tw. ps. „Marek” zastąpi go go tw.ps. „Wiesiek”.

Środek transportu zabezpieczy N-k wydziału „T”. Kierowcą będzie funkcjonariusz uprzednio wyznaczony do składu grupy.

2. Wyłączeń telefonów będzie się odbywało poprzez spowodowanie przerwy na parze w szafce kabla magistralnego po którym zestawiony jest obwód do zainteresowanego abonenta.

3. Otwarcia szafek oraz spowodowania przerw będzie dokonywał tajny współpracownik. Dwóch funkcjonariuszy Wydziału „T” będzie go ubezpieczało, natomiast czwarty członek grupy – kierowca, pozostanie w samochodzie.

4. Realizacja wyłączeń będzie dokonywana w następującej kolejności.

Dalej następuje lista 37 osób. Pomijam adresy numery telefonów, numery szafek, numery kabli i par. Oto lista osób wedle kolejności na liście

Łebkowski Jerzy, Boguski Dariusz, Kaczmarski Władysław, Szredziński Jan, Maliszewski Mieczysław, Gołębiowski Feliks, Ruciński Henryk, Klentak Grzegorz, Kietliński Czesław, Kopania Jerzy, Suszyński Zbigniew, Jamiołkowski Jerzy, Szarmach Henryk, Nowak Józef, Ciereszyński Zygfryd, Suszycki Witold, Janowicz Sokrat, Trembaczowski Emanuel, Ejsmont Jan, Pogorzelska Aldona, Ambroziewicz Jan, Piotrowski Ładysław, Prutis Stanisław, Lussa Andrzej, Parafianowicz Alicja, Szafranski Marek, Geniusz Jerzy, Ciszewski Andrzej, Wiśniewski Tomasz, Charytonowicz Ryszard, Romanowicz Stanisław, Falicki Zdzisław, Ochrymiuk Antonina, Łuczycki Edward, Korecki Bogusław, Pietkiewicz Michał, Radzicki Andrzej,

Podpisał

Naczelnik Wydziału „T” KWMO w Białymstoku

ppłk Jan Trela

źr. AIPN Bi 047/2227 k 183i 184

Aneks nr 5

Ulotka „Instrukcja Strajkowa” i inne dokumenty

W dniu 15.12.81 r na terenie Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku, na tablicy ogłoszeniowej była wywieszona ulotka zatytułowana „Instrukcja strajkowa” datowana

w Gdańsku 13.12.1981. Ulotka ta została przekazana mnie. Natomiast w dniu dzisiejszym również na terenie „Fast” zostały ujawnione trzy (nad przekreślonym słowem „dwie” – przyp. jj.) ulotki datowane w Białymstoku 14.12.81. Są to „Wiadomości bieżące” nr 211 z Instrukcją Strajkową, oraz dwa wydania (nr nr 1, 3) Wiadomości bieżących – wydania specjalne. Do notatki załączam w/w ulotki w ilości 4 egzemplarzy.

Wspomniana instrukcja strajkowa zawierała następujący tekst:

Gdańsk, dnia 13.12.1981 r.

INSTRUKCJA STRAJKOWA

Strajk generalny obejmuje wszystkich członków Związku. W następujących grupach zakładów strajk winien przybrać formę wspomagania prowadzących strajk okupacyjny oraz społeczeństwa przez wykonywanie pracy.

1. służby zdrowia
2. służby komunalne
3. kolej
4. handel spożywczy
5. zakłady produkujące i przetwarzające żywność.

Zakłady te wywieszają flagi, a praca odbywa się w opaskach o barwach narodowych. Dzieci i matki pozostają w domach. Gdy zabraknie przywódców decyzje o strajku podejmuje załoga. Jeśli władze uniemożliwiają nam prowadzenie strajku należy stosować pracę pozorowaną. W razie interwencji władz stosujemy bierny opór.

OGÓLNOPOLSKI I REGIONALNY KOMITET STRAJKOWY z siedzibą w Stoczni Gdańskiej.

Kolejna odręcznie spisana notatka służbowa z dnia 23 XII 1981 r. ma treść:

W dniu 23 XII 1981 roku na terenie Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku w Wydziale Wykończalni zobaczyłem leżące dwie ulotki w postaci Oświadczenia wydanego przez Prezydium Regionalnego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” region Białystok z dnia 19.12.1981 r. i 17.12.1981

r. oraz Komunikat z dnia 19.XII.81 r. i oświadczenie które jest podpisane przez Członków Krajowych Władz Związku „Solidarność”. Przedkładam je w załączeniu.

źr. min. SOR kryptonim „Instrukcja” (nr rej. BK – 27666); „Wiadomości bieżące” nr 211; Pg Śl II-3/81,

Aneks nr 6

Apel Tymczasowej Komisji Regionalnej NSZZ „Solidarność”

„Do członków NSZZ »Solidarność« Regionu Białostok

W końcu lutego 1982 r. Komitet Rady Ministrów do spraw związków zawodowych opublikował „Propozycje w sprawie ruchu związkowego”, zachęcając do podjęcia nad nimi społecznej dyskusji. Uważamy, że jest to dyskusja z gruntu rzeczy zbędna. Społeczność ludzi pracy w Polsce przeprowadziła już taką dyskusję. Jej rezultat to powstanie NSZZ »Solidarność« i powszechne poparcie jego założeń programowych(...). Niekontrolowana dyspozycja władz środkami społecznej komunikacji (prasa, radio, telewizja) nie pozwala na swobodną ekspozycję rzeczywistych poglądów społeczeństwa dotyczących przyszłości ruchu związkowego. (...)

1. Podjęcie dyskusji na platformie zaproponowanej przez władzę stanowiłoby faktycznie zgodę na utracenie przez »Solidarność« charakteru związku samorządnego i niezależnego. Projekty władz idą bowiem w kierunku daleko posuniętej ingerencji w działalność statutową Związku i skład osobowy jego władz. Proponowana likwidacja struktury działania Związku opartej na zasadzie terytorialnej i zastąpienie jej strukturą branżową podważa podstawową zasadę działania naszego Związku, zamkniętą w pojęciu »Solidarność« oraz przekreśla możliwość podejmowania przez Związek działań o charakterze ogólnospołecznym.

2. Jediną instancją związkową, która posiada nasz mandat do prowadzenia negocjacji z władzami na temat określenia politycznych warunkowań, kształtu i sposobu działania naszego Związku jest wyłoniona na I Krajowym Zjeździe Komisja Krajowa z Lechem Wałęsą na czele.

Tego typu negocjacje mogą doprowadzić do wypracowania „umowy społecznej” pomiędzy władzą, a skupioną w naszych szeregach wielomilionową społecznością ludzi pracy. (...)

6. W zakładach pracy powinniśmy konsekwentnie manifestować postawę związkową. Działacze związkowi powinni podejmować wszelkie możliwe jawne działania dotyczące postulatów pracowniczych. Zgłaszanie ich do dyrekcji będzie świadectwem, że Związek żyje i gotów jest do podjęcia swoich działań statutowych. Równolegle powinna trwać w dalszym ciągu rozbudowa i umacnianie tajnych struktur Związku (komisje zakładowe, kasy związkowe, siatka kolportażowo informacyjna), organizowanie biernego oporu, bojkotowanie tzw. „komisji społecznych”, których zasadniczym celem jest wykazanie, że można sobie w zakładach pracy radzić bez związków zawodowych.

źr. Białystok 20 III 1982 r. Tymczasowa Komisja Regionalna NSZZ »Solidarność« Region Białystok” *kopia, maszynopis.*

Aneks nr 7

Meldunki z SOS kryptonim „Chudy” rej BK 27976

– Jerzy Wysocki

Meldunek z 16 lutego 1982.

Z informacji przekazanych przez osobowe źródła informacji wynika, że pomimo obowiązywania na terenie kraju stanu wojennego niektórzy byli działacze Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania Polityczne oraz NSZZ „Solidarność” przy Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku nie zaprzestali nielegalnej działalności.

W dalszym ciągu notowane są fakty kontaktowania się byłych działaczy związkowych na terenie zakładu i miasta Białegostoku. Szczególną aktywność przejawia w tym względzie Jerzy Wysocki (personalia rodziców pomijam – przyp. jj.) były członek NSZZ „Solidarność” oraz czołowy działacz Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

W związku z tym, że charakter jego działalności oraz utrzymywanych przez w/w kontaktów nie jest znany, w ramach sprawy operacyjnego sprawdzania krypt. „Chudy” zmierzać się będzie do:

- ustalenia charakteru utrzymywanych kontaktów przez Ob. Wysokiego na terenie BZPB „Fasty” i miasta B – stoku,
- dokumentowania ewentualnej wrogiej działalności oraz pociągnięcia do odpowiedzialności karnej osób, którym udowodnione zostanie prowadzenie takowej działalności.

Meldunek z 3 kwietnia 1982 roku.

W dniu 1.04.82 r. na terenie Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F111 BKBA/ dokonano zatrzymania Jana Filipowicza (dane personalne i adresowe pomijam – przyp. jj.). Zatrzymania dokonano w chwili, kiedy wnosił na teren zakładu Biuletyn Informacyjny „Solidarności” nr 12 z dnia 1.04.82 r. w celu udostępnienia pracownikom i zapoznania z jego treścią.

Przewieziony do KW MO zeznał, że biuletyn znalazł na przystanku MPK i wersję tę podtrzymywał do chwili zwolnienia w dniu 1.04.82 r. Bezpośrednio po zatrzymaniu wymienionego dokonano przeszukania zajmowanego przez niego lokalu mieszkalnego. Wynik należy uznać za negatywny, gdyż ujawniono zaledwie dwie ulotki z grudnia ub. r.(...)

Podczas pierwszego przesłuchania Filipowicz twierdził, że Wysokiego zna tylko z widzenia w miejscu pracy (...)

Istnieje przypuszczenie, że wynik przeszukania mieszkania Filipowicza był dlatego negatywny, że fakt zatrzymania widział Wysocki, który uprzedził Reginę Filipowicz o tej sytuacji. (.....) Wobec braku konkretnych dowodów Jan Filipowicz został zwolniony.

Meldunek z 19.04.82 r.

Tw poinformował, że Wysocki Jerzy /BK – 27976/ zrezygnował z bezpośredniego kontaktu z nielegalną drukarnią, gdyż podejrzewa, że śledzony jest przez Służbę Bezpieczeństwa. W najbliższej przyszłości /termin nie jest ustalony/ odbyć się ma zebranie podziemnego aktywu „Solidarności” z Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego

„Fasty” w Białymstoku /F111 BKBA, na którym zostanie wyznaczona w miejsce Wysockiego. Będzie on uczestnikiem tego zebrania.

Wymieniony kontrolowany jest w ramach Kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Chudy” nr Rej BK- 27976.

Meldunek z 4.05.1982 r.

Z analizy materiałów śledztw RSD: 12, 15, 18, 20 i 22/82 prowadzonych przez Wydział Śledczy w/m wynika, że Wysocki Jerzy /BK-27976/ jest członkiem grupy terrorystycznej działającej na terenie miasta Białegostoku. Jego mieszkanie (...) było wykorzystywane jako lokal konspiracyjny dla wspomnianej grupy.

Grupa ta dokonała podpalenia III Komis. MO, sklepu wojskowego przy. ul. Lenina, miała zamiar dokonać podpalenia IV Komis. MO oraz wysadzenia budynków KW MO, KM MO, KW PZPR, stacji benzynowej i magazynów MO.

W związku z powyższym w dniu 29.04.82 r. Prokurator Prokuratury Garnizonowej w Białymstoku zastosował areszt w stosunku do w/w. [całość do aneksu lub opis, tu krótki opis całej sprawy].

źr. AIPN Bi 012/488

Aneks nr 8

Meldunki z KE kryptonim „Kronikarz” BK 28228

– Henryk Koczot

Meldunek „założycielski” KE

Koczot Henryk (BK-28228) był aktywnym działaczem KZ NSZZ „Solidarność” /X300/ w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku. W swoich wypowiedziach poddawał w wątpliwość potrzebę działalności PZPR na terenie zakładu twierdząc, że to są same nieroby. Negatywnie wypowiadał się na temat działalności MO i SB. Był jednym z założycieli Zakładowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania i aktywnie uczestniczył w zbieraniu podpisów na listę chętnych do wstąpienia do ZKOWzP.

Po wprowadzeniu stanu wojennego przeprowadzono z w/w rozmowę profilaktyczno- ostrzegawczą. (22 grudnia 1981, w trakcie 48 godzinnego aresztowania – przyp. jj.). Podpisał wówczas tylko pouczenie o zapoznaniu go o obowiązkach wynikających z Dekretu o stanie wojennym, natomiast odmówił podpisania oświadczenia o lojalności. Stwierdził, że jego dotychczasowa działalność nie nosiła znamion szkodliwych dla interesów PRL.

W związku z tym, że istnieje obawa, iż w warunkach sprzyjających może podjąć wrogą działalność założono kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Kronikarz” Nr rej BK – 028228 w celu objęcia go aktywną kontrolą operacyjną.

Meldunek TW Adama z 19 kwietnia:

TW podał, że do kolportażu ulotek i biuletynów Informacyjnych w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F111BKBA/ zaangażowany jest min. Koczot Henryk /BK – 028228/. W ostatnim okresie kolportował ulotki o treści „Pamiętaj, że jesteś członkiem Solidarności” i „Z murów nas zetrzecie, z pamięci nie”.

Meldunek z 7 maja 1982 roku.

Z uzyskanych informacji wynikało, że jednym z kolporterów ulotek na terenie Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F111BKBA/ jest Koczot Henryk /BK – 028228/. W związku z powyższym przeprowadzono rozmowę profilaktyczno ostrzegawczą. W czasie rozmowy zdecydowanie wypowiedział się, iż nie brał udziału w kolportażu ulotek i innych nielegalnych wydawnictw. Osobiście wie o faktach kolportażu na terenie „Fast”, ale robią to ludzie całkowicie nieznani dla MO i SB, bo każdy z byłych działaczy wie, że jest obserwowany i nie ma po co się narażać. Nazwisk kolporterów nie ujawnił twierdząc, że nie interesuje się tą sprawą. Podał przy tym, iż cieszy się z faktu kolportażu ulotek i nielegalnych wydawnictw ponieważ świadczy to, że „duch w narodzie, pomimo stanu wojennego nie upada”.

Na zakończenie rozmowy napisał własnoręczne oświadczenie, w którym zobowiązał się do niepodjęcia żadnej nielegalnej działalności.

Dokonano również przeszukania w mieszkaniu prywatnym w/w –
wynik negatywny.

źr. AIPN Bi 012 /415

Aneks nr 9

Meldunki z KE krypt „Łysy” BK-28191

– Witold Mierzwiński

Meldunek „założycielski” KE z 30 marca 1982

Witold Mierzwiński /BK -28119/ był aktywnym członkiem Komisji Zakładowej NSZZ w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” /F 111 BKBA/. Aktywnie uczestniczył we wszystkich akcjach „Solidarności” o zabarwieniu politycznym. Wrogo wypowiadał się na temat PZPR. W okresie wydarzeń bydgoskich szkalował organa MO i SB. Był jednym z założycieli Zakładowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania”.

W dniu 22.12.1981 r. przeprowadzono z w/w rozmowę profilaktyczną – ostrzegawczą.

W związku z tym, że istnieje obawa, iż w warunkach sprzyjających może podjąć wrogą działalność założono kwestionariusz ewidencyjny Nr rej BK – 028191 krypt. „Łysy”, w ramach którego będzie poddany aktywnej kontroli operacyjnej.

Meldunek TW Adama z 19 kwietnia:

Tw podał, że do kolportażu ulotek i biuletynów Informacyjnych w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F111BKBA/ zaangażowany jest min Mierzwiński Witold /BK-028191/. W ostatnim okresie kolportował ulotki o treści „Pamiętaj, że jesteś członkiem Solidarności” i „Z murów nas zetrzecie, z pamięci nie”.

Meldunek z 16 czerwca 1982, źródło TW Antoni:

W toku prowadzenia kwestionariusza osobowego ustalono, że jest on (Mierzwiński – przyp. jj.) inicjatorem zbiórki pieniężnej zorganizowanej w celu uiszczenia honorarium adwokata, który bronić ma Cezarego

Nowakowskiego /BK- 028253/, internowanego, a następnie aresztowanego za naruszenie przepisów Dekretu o stanie wojennym.

Wysokość wpłacanych sum i zasięg zbiórki oraz bezpośredni udział figuranta w omawianej sprawie znany będzie 16. bm, kiedy to pracownicy Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F111 BKBA/ otrzymają pobory.

źr. AIPN Bi 012/410

Aneks nr 10

Meldunki z KE krypt. „Skrzydzony” /BK- 28199/

– Ryszard Marciuk

Meldunek „założycielski” KE

Marciuk Ryszard /BK-028199/ był aktywnym działaczem Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność” w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F111 BKBA/. Za podanie dla KZ NSZZ „Solidarność” fałszywych danych dot. rzekomego pobicia go przez funkcjonariuszy MO został wykluczony z „Solidarności”. We wrześniu 1981 roku wszedł w skład Tymczasowego Komitetu Założycielskiego Tymczasowego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania i aktywnie uczestniczył w zbieraniu podpisów kandydatów do ZPO-WzP. W swoich wypowiedziach szkalował organa MO i SB oraz wrogo wypowiadał się na temat PZPR i jej członków. Jego napastliwość pod adresem PZPR spotęgowała się, gdy sam złożył we wrześniu 1981 r. legitymację PZPR. Twierdził wówczas, że cała działalność partyjna jest wielkim oszustwem i partię należy zlikwidować.

Po wprowadzeniu stanu wojennego przeprowadzono z nim rozmowę profilaktyczną – ostrzegawczą.

Ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, iż w/w w sprzyjających warunkach może ponownie podjąć wrogą działalność w celu objęcia go aktywną kontrolą operacyjną założono kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Skrzydzony” Nr rej BK – 028199.

Aneks nr 11

Meldunki z KE krypt „Kierownik”/BK -28431/

- Andrzej Domińczak

Meldunek „założycielski” KE

Domińczak Andrzej Stefan /BK – 28431/ był aktywnym członkiem NSZZ „Solidarność”. Kandydował na funkcję przewodniczącego Komisji Oddziałowej NSZZ „Solidarność” w Wydziale Wykończalni Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku / F111 BKBA/, nie został jednak wybrany ponieważ zajmuje stanowisko kierownicze. Wspierał akcje ulotkowe organizowane przez KZ NSZZ „Solidarność” a w szczególności te, które były wymierzone przeciwko naszemu sojuszowi z ZSRR. W grudniu 1981 r. złożył legitymację PZPR.

Po wprowadzeniu stanu wojennego wspierał moralnie inicjatywy ekstremalnych działaczy „Solidarności” dot. akcji protestacyjnych i ulotkowo – plakatowych. Na znak protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego nosił w kłapie ubrania opornik tranzystorowy. W dniu 1.05.82 r. przebywał w grupie osób składających kwiaty pod byłą siedzibą Zarządu regionu NSZZ „Solidarność” przy ul. Nowotki w Białymstoku.

W związku z powyższym w dniu 20.05. 82 r. przeprowadzono z w/w rozmowę ostrzegawczą. W trakcie rozmowy udzielał wykrętnych wypowiedzi, starając się usprawiedliwić swoje postępowanie zbytnią pobudliwością nerwową. Odmówił podpisania oświadczenia o lojalności, stwierdzając że przez 38 lat był, jest i będzie lojalnym obywatelem PRL.

W związku z powyższym, iż zachodzi uzasadniona obawa, że w sprzyjających okolicznościach może ponownie podjąć wrogą działalność, w celu objęcia w/w aktywną kontrolą operacyjną założono kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Kierownik” Nr rej BK – 028431.

Aneks nr 12

Meldunki z KE- krypt. „Redaktor” /BK- 28275/

– Jerzy Jamiołkowski

Meldunek „założycielski” KE z 9.04.1982

Jamiołkowski Jerzy – Antoni /BK-028275/ był członkiem PZPR i sekretarzem redakcji gazety zakładowej w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” /F111 BKBA/. Od grudnia 1980 r. pełnił funkcję przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność”. Inicjował i bezpośrednio kierował wszystkimi akcjami protestacyjnymi podejmowanymi przez „Solidarność” na terenie BZPB „Fasty”. Czynn timerównież wspierał wszystkie akcje strajkowe przeprowadzone na terenie m. Białegostoku.

W dniu 13.12.81 r. został internowany. Ponieważ podpisał zobowiązanie o zaniechaniu (co najwyżej, to tylko półprawda, odsyłał do informacji w rozdz.3.1 – przyp. jj.) wrogiej działalności w dniu 29.02.1982 r. internowanie uchylono.

Dalej następuje standardowy zapis – W związku z tym itd. (przyp. jj.)
źr. AIPN Bi 012/412

Aneks nr 13

Meldunek z KE- krypt. „Pułkownik /BK- 28253/

– Cezary Nowakowski

Meldunek „założycielski” KE

Nowakowski Cezary /BK-28253/ był z-cą przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” /k300/ w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” /F111 BKBA/. Reprezentował ekstremalne postawy. Wrogo wypowiadał się o naszym ustroju socjalistycznym i występował przeciwko istniejącym soюзom. W dniu 13.12.81 r. został internowany. W pierwszych rozmowach po internowaniu zachowywał się w sposób agresywny i odmawiał wszelkich wyjaśnień. W miarę upływu czasu zamienił swoje postępowanie. Ponieważ opisał swoją działal-

ność związkową i podpisał oświadczenie o zaniechaniu wrogiej działalności [na pewno nie była to lojalka, nie znam treści, ale podejrzewam, że był to rodzaj jakiegoś „na odczepkę” oświadczenia – przyp. jj.] w dniu [tu podano błędną – i to mocno – datę, stąd ją pomijam, aby nie siać dezinformacji – przyp. jj.] internowanie uchylono.

źr. AIPN Bi 012/416

Aneks nr 14

Meldunki z KE kryp. „Bokser” /BK-028192/

– Ryszard Szczęsny

Meldunek „założycielski” KE

Szczęsny Ryszard /BK-028192/ był członkiem Prezydium Zarządu Regionu, aktywny działacz Komisji Interwencyjnej. Brał aktywny udział w organizowaniu akcji strajkowych w okresie wydarzeń bydgoskich i wydarzeń w Kuźnicy Białostockiej (2 maja 1981 roku funkcjonariusze MO pobili Jana Kowalewskiego, inwalidę, członka „Solidarności – przyp. jj.). Następnie był aktywnym członkiem KZ NSZZ „Solidarność” /x300/ w Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w Białymstoku /F111 BKBA/ i prowadził bibliotekę nielegalnych wydawnictw.

W dniu 13.12.81 r. został internowany. W czasie prowadzonych z nim rozmów udzielił szereg interesujących informacji o KZ NSZZ „Solidarność” BZPB „Fasty” oraz podpisał oświadczenie o lojalności. W związku z tym uchylono decyzję o internowaniu.

W związku z tym, że zachodzą obawy, że ww./ww. okresach sprzyjających może podjąć ponownie wrogą działalność, założono Kwestionariusz Ewidencyjny krypt. „Bokser” Nr rej BK– 028191, w ramach którego będzie poddany kontroli operacyjnej.

źr. AIPN Bi012/446

Aneks nr 15

SOS krypt. „Taternik” Nr rej. BK-28521.

Meldunek z 6 lipca 1982 roku

W dniu 28.06.82 r. Manicz Kazimierz (dane personalno – adresowe pomijam – przyp. jj.) w obecności zaufanych sobie pracowników Wykończalni (standardowa formuła) mówił o sprawie sądowej Nowakowskiego Cezarego /BK-28253/ figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Pułkownik” (...). Wyraził przy tym obawę aby nie było drugiej w stosunku do Antoniuka Bogusława (dane personalno – adresowe pomijam – przyp. jj.). Stwierdził, że „Antoniuk pomógł im zawiesić flagi na kominie elektrociepłowni zakładowej”. Z dalszej części wypowiedzi wynika, że flagi dostarczyła Grażyna Rynkiewicz (dane personalno – adresowe pomijam – przyp. jj.) pracownica laboratorium i przechowywała je w miejscu pracy. Paczkę z flagami wzięto pod nieobecność wymienionej.

Meldunek z 3 lutego 1983 roku

Zakończenie sprawy (...) Celem prowadzonej sprawy operacyjnego sprawdzenia było ustalenie sprawcy lub sprawców zawieszenia flag. W wyniku prowadzonych działań operacyjnych uzyskano informację, że paczkę zawierającą wspomniane flagi dostarczyła do elektrociepłowni była aktywna działaczka związku „Solidarność” Rynkiewicz Grażyna /BK-28759/. Informacja ta nie została jednak potwierdzona.

Pomimo, że w toku prowadzenia sprawy nie zdołano jednoznacznie ustalić sprawców zawieszenia flag to należałoby sądzić, że dokonali tego działacze byłego związku „Solidarność” z Wydziału Wykończalni. Z uwagi że na to, że działalność tych osób jest wyjaśniana w ramach sprawy operacyjnego rozpracowywania krypt. „Pajęczyna” Nr rej BK-28759 zaniechano sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Taternik” Nr rej. BK-28521.

źr. AIPN Bi 012/432

Aneks nr 16

SOS krypt. „Sygnał” nr rej BK- 28392

[...]13 maja o godz 12.10 nieznany sprawca uruchomił sygnalizację ppoż. na Wydziale Wykończalni. Zakładowa Straż Pożarna nie wszczęła alarmu (czyli nie przyjechała na sygnale, ale najpierw sprawdzono prawdziwość tego alarmu – przyp. jj.), w związku z tym fakt nie znalazł pozytywnego oddźwięku wśród załogi (....) prawdopodobnie usiłowano oderwać załogę od pracy poprzez spowodowanie alarmu ppoż.. Tw Antoni poinformował, że kiedy 13 – go, o godz 12.00 przebywał w palarni z grupą pracowników wydziału wykończalni (ironizując, z uwagi na godzinę powinien być uznany za strajkującego – przyp. jj.) przez okno widział Wolskiego Jana (dane osobowo adresowe pomijam – przyp. jj.) który polecił dwóm kobietom stojącym w pobliżu palarni by zajęły się obsługiwanyimi maszynami. W chwilę później Wolski wszedł do palarni. Po kilku minutach pracownik Zakładowej Straży Pożarnej powiedział przebywającym w palarni, że ktoś obok zbił sygnał alarmowy. Zdaniem tw z bicia sygnału mógł dokonać jedynie Wolski.

źr. AIPN Bi 012/413

Aneks nr 17

Przykładowe meldunki z rozmów ostrzegawczych

Meldunek z rozmowy ze mną (Jerzy Jamiołkowski) 27 sierpnia 1982 roku.

Podczas rozmowy wymieniony ukazał błędy organów władzy i niekonsekwencje we wprowadzaniu reformy gospodarczej oraz skrytykował fałszywą i tendencyjną propagandę związkową (powinno być antyzwiązkową, antysolidarnościową – przyp. jj.). Zaznaczył, że akcje organizowane przez podziemie „Solidarności” przynoszą ujmę (chodziło prawdopodobnie o straty – przyp. jj.) związkowi, wobec czego poza mszą w dniu 31.08.82 r. o godz. 18.00 w intencji 1 – szej rocznicy wy-

święcenia sztandaru komisji zakładowej w zakładzie nie będą organizowane żadne akcje.

(Autor meldunku „zbił” tu dwa wydarzenia, mszę fastowską planowaną na 29 sierpnia i mszę, nazwijmy centralną, 31 sierpnia. W odróżnieniu od protokołów przesłuchań, gdzie była jakaś szansa wpłynięcia na tekst napisany przez esbeka, w meldunku operacyjnym decydowała wyłącznie jego literacka inwencja, co może tworzyć pole, po latach, do nieoczekiwanych interpretacji – przyp. jj.).

Podobną rozmowę, 27 sierpnia, przeprowadzono z Cezarym Nowakowskim (Meldunek w ramach KE krypt „Pułkownik”), w trakcie której miał on zapewnić, że nie dopuści (Nowakowski) do organizowania w zakładzie wystąpień mogących zakłócić produkcję lub ekscesów organizowanych przez „Solidarność”. Przestrzegałbym czytelników chcących literalnie interpretować treść meldunków operacyjnych przed wyciąganiem wniosków – esbekowi można było mówić wszystko, byle nie prawdę.

źr. AIPN Bi 012/412 k.8 i AIPN Bi 012/416

Aneks nr 18

Uchwała Tymczasowej Komisji Regionalnej z 8 września w sprawie składek członkowskich

1. Wysokość podstawowej, indywidualnej składki członkowskiej, w okresie trwania stanu wojennego wynosi 100 złotych miesięcznie.
2. Zobowiązuje się instancje związkowe działające w zakładach pracy i instytucjach do systematycznego zbierania składek.
3. Środki pieniężne, z wyjątkiem kwot przeznaczonych we własnym zakresie przez Komisje Zakładowe na akcje samopomocy osobom represjonowanym i ich rodzinom podlegają odprowadzeniu do dyspozycji TKR.
4. Za represjonowane uważać należy te osoby, które w związku z prowadzoną działalnością związkową, udziałem w akcjach organizowa-

nych przez Związek, bądź też ze względu na swoją postawę polityczną zostały internowane, aresztowane, skazane wyrokami sądowymi, uszkodzone na zdrowiu, przesunięte na niżej opłacane stanowiska lub pozbawione pracy. Postanawia się równocześnie:

a) osoby pozbawione pracy korzystają z pomocy związkowej tylko przez ograniczony okres czasu, czas ten określają Komisje Zakładowe uwzględniając szczególną sytuację w jakiej osoby te znajdują się,

b) pomoc finansowa osobom internowanym, aresztowanym, odsiadującym wyroki ustanie w momencie ponownego podjęcia przez nie pracy,

c) wysokość oraz formy pomocy materialnej ustala Komisja Zakładowa uwzględniając własne możliwości i potrzeby Regionu,

d) w przyszłości w miarę jak powstaną ku temu warunki należy dążyć do objęcia pomocą związkową także innych kategorii osób potrzebujących, znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji rodzinnej, dotkniętych wypadkami losowymi.

5. Fundusze odprowadzane do TKR przeznaczane są na następujące cele:

a) finansowanie i organizowanie centralnej akcji samopomocy społecznej osobom represjonowanym i ich rodzinom,

b) prowadzenie bieżącej działalności związkowej w Regionie w tym zwłaszcza na finansowanie działalności propagandowej (prasa, wydawnictwa, ulotki, itp.)

Tymczasowa Komisja Regionalna NSZZ „Solidarność” Region Białystok oryginał, maszynopis.

Źródło: Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” Region Białystok 1982 nr 37.

Aneks nr 19

W dniu 3.09.83 r. ujawniono nowy fakt o cechach wrogiej działalności w środowiskach, który wyjaśniany będzie w ramach sprawy opera-

cyjnego rozpracowania krypt. „Pajęczyna” Nr rej BK– 028759, nadzorowanej przez wydział VI Dep. V MSW.

W dniu 3.09.83 r. na działce rekreacyjnej u Rynkiewicz Grażyny /BK-28759/ odbyło się spotkanie kierownictwa podziemnej struktury „Solidarności” w [dalej standardowa formuła]. Udział w nim wzięli: Jamiołkowski Jerzy /BK-29504/, Nowakowski Cezary /BK-28253/, Koczot Henryk /Bk-28228/, Mierzwiński Witold /BK-29497/, Bielski Szymon /były przewodniczący Komisji Zakładowej przy Dziale Gł. Mechanika/, wymieniona Rynkiewicz Grażyna, Dyśko Wanda (dane osobowe i adresowe pomijam – przyp. jj.) oraz nasze źródło. Zgodnie z zapowiedzią spotkanie odbyło się o godz. 18.00. Omawiano sprawę pracy w wolne soboty. /Postanowiono zostawić każdemu z pracowników wolną rękę ze względu na duże zarobki w tych dniach/.

(...) Komentowano także sprawę demonstracji w dniu 31.08.83 r. Postanowiono, że w przyszłości struktura fastowska będzie przeciw wyprowadzaniu ludzi na ulicę. Wstępnie omówiono również sprawę redagowania i kolportowania fastowskiego pisma podziemnego. Stroną techniczną zajmie się Bielski, natomiast redakcyjną Jamiołkowski. Pisma takie mają być wydawane w większych zakładach Białegostoku. Postanowiono, że na najbliższym zebraniu TKR udział weźmie przedstawiciel „Fast” gdyż zamierza się powołać Komisję Koordynacyjną, która decydować będzie o ważniejszych przedsięwzięciach w naszym regionie. Ma to nastąpić we wrześniu b. roku /konkretnej daty nie ustalono/.
źr. AIPN Bi 012/566 k 66 v

Aneks nr 20

Odezwa Tymczasowej Komisji Regionalnej

1. Uchwała Sejmu z dnia 8 X 1982 r. jest sprzeczna w szczególności z Konstytucją PRL, umowami społecznymi z sierpnia 1980 r., konwencjami międzynarodowymi organizacji pracy.

2. Tymczasowa Komisja Regionalna oświadcza, że unieważnienie rejestracji NSZZ „Solidarność” nie może i nie będzie oznaczało końca jego istnienia. Związek powstał z woli ludzi pracy, a nie z łaski władzy. O jego istnieniu będą więc decydowały załogi zakładów pracy, a nie zniewolony przez juntę Sejm.

3. TKR apeluje do członków NSZZ „Solidarność” Regionu Białostok o nie wstępowanie do tworzonych obecnie związków zawodowych.

4. Tymczasowa Komisja Regionalna przypomina kolejarzom, pracownikom „Biazetu”, „Fast”, „Uchwytów” i innych zakładów, że uroczyście ślubowali wierność ideałom społecznym, które nierozzerwalnie związane są z naszym Związkiem. Przypominamy, że w Polsce zostało osadzonych w więzieniach i obozach dla internowanych tysiące legalnie wybranych działaczy związkowych. Przypominamy o górnikach z kopalni „Wujek” i górnikach z Lubina, oraz o robotnikach z Wrocławia i Gdańska, którzy oddali życie w obronie ideałów, których uosobieniem stał się nasz Związek. Pamięć o nich zobowiązuje nas do wierności ideałom „Solidarności”. Wierność „Solidarności” jest naszym najgłębszym obowiązkiem moralnym!

5. TKR zobowiązuje wszystkie instancje związkowe do kontynuowania pracy nad rozbudową i umacnianiem struktury NSZZ „Solidarność” w naszym Regionie. „Solidarność” żyje-walczy-zwycięży!

Tymczasowa Komisja Regionalna NSZZ „Solidarność” Region Białostok

oryginał, maszynopis.

Źródło: Władza i opozycja w stanie wojennym na Białostoczczyźnie
Tomasz Danilecki Marek Kietliński

Aneks nr 21

Artykuł z Biuletynu Informacyjnego nr 43

Wielu z nas zadaje sobie pytanie dlaczego akcja strajkowa w dniu 10 listopada, zapowiadana od kilku tygodni przez Tymczasową Komisję

Krajową i regionalne ogniwa Związku nie przyniosła takich efektów na jakie liczyliśmy?

Junta zadęła w fanfary zwycięstwa. Mamy jednak świadomość, że aby odnieść sukces musiała się solidnie napracować. Dni poprzedzające 10 listopada wypełniła gorączkowa krzątanina, której celem było pokrzyżowanie zamiarów Związku. Propagandowa kampania pogroźek, wprowadzenie na teren wielu zakładów pracy wojskowych grup operacyjnych, rozmowy „ostrzegawcze” przeprowadzone z potencjalnymi „siewcami niepokoju”, szantażowanie załóg zapowiedziami rozwiązania – w razie strajku – zakładów i powtórny do nich naborem wedle kryteriów polityczno policyjnych, branka do wojska – jak to miało miejsce w Białymstoku – aktywu związkowego, pewien wpływ na postawę załóg, budziły refleksje na temat kosztów własnych udziału w strajku, działały hamująco. Również skonkretyzowanie daty przyjazdu Jana Pawła II, ogłoszone tuż przed 10 listopada miało również swój wpływ na pacyfikację nastrojów.

Byłoby jednak błędem, gdybyśmy niepowodzenie strajku upatrywali jedynie w zdecydowanej, bezwzględnej akcji zapobiegawczej władz. Świadczyłyby to, że przyznajemy się do własnej klęski, własnej słabości, braku wiary w moralny i polityczny sens protestu. Przecież akcja 10 listopada, oprócz swych celów politycznych, miała spełnić ważny cel wewnątrzwiązkowy – stać się swoistym referendum, w którym masy członkowskie, poprzez swój udział w strajku lub brak dla niego poparcia, miały zadecydować, czy akceptują ofensywną linię działań proponowanych przez TKK (strajki, demonstracje uliczne). Linię, która tworzenia korzystnego dla nas układu sił upatrywała w zdecydowanej presji na władze. Lekcja po 10 listopada pokazała, że taki program działań podziemnych władz Związku nie został w pełni zaakceptowany. Na stała wobec tego pora na przeorientowanie strategii działań Związku w skali kraju, sprecyzowanie takich sposobów działania i form wzmożonej aktywności, które ukazałyby akceptację mas członkowskich.

Junta lansuje tezę, że wynik akcji 10 listopada świadczy o braku społecznego poparcia dla podziemnych władz „Solidarności”. Nic bardziej

falszywego! Brak poparcia dla konkretnego sposobu działania zaproponowanego przez władze Związku nie świadczy o tym, że społeczeństwo odstąpiło od zasadniczej linii programu i celów jakie stawia sobie „Solidarność” pod okupacją. Walka o uwolnienie internowanych, aresztowanych, skazanych, o autentyczną demokratyzację życia społecznego, realizację reform nakreślonych w uchwale programowej I Zjazdu Krajowego – to wciąż aktualny program, akceptowane przez wszystkich cele. (.....)

Wchodzimy w etap rozstrzygnięć, przynajmniej na tym wstępnym etapie dotyczącym jednego z wycinków naszej rzeczywistości: zniesienia stanu wojennego, czy też zmiany jego formuły. Zdaje się to zapowiadać zwołanie przez WRON sesji na dzień 13 grudnia. Ale jest to tylko etap – pierwszy krok na drodze realizacji tych postulatów ogólnospołecznych, o które dopomina się od początku stanu wojennego NSZZ „Solidarność”. Musimy mieć świadomość, że przed nami jeszcze długa droga, długa walka. Ugruntowywać w sobie świadomość, że żadnego z polskich problemów 1982 r. nie uda się rozwiązać bez społecznej akceptacji, że byłoby zrozumiałe zresztą zmęczenie, przesadna ostrożność czy też krótkowzroczne skupienie się na realizacji cząstkowych celów, uśpiły naszą czujność. Właśnie taki czas, jaki wydaje się nadchodzi, wymaga się od nas szczególnej aktywności, uważnego analizowania posunięć władzy, krytycznego obserwowania, nicowania jej tzw. dobrych chęci, aby się znowu po raz już kolejny z rzędu przypadkiem na nich nie sparzyć. Pamiętamy, że to my ludzie pracy jesteśmy „motorem dziejów” – nasz zbiorowy los zależeć będzie od naszych postaw i wyborów.

oryginał, maszynopis.

Źródło: „Biuletyn Informacyjny NSZZ „Solidarność” Region Białystok” 1982 nr 43, s. 1, 3.

Aneks nr 22

[..] W dniu 22 XI [19]82 r. uzyskano operacyjnie dane, że 19 XI [19]82 r. o godz. 17.20 w dzielnicy Pieczurki w Białymstoku doszło do spotkania

czołowych działaczy nielegalnych struktur „Solidarności” reprezentujących Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty” (F111 BKBA) z ukrywającym się, byłym odpowiedzialnym za poligrafię członkiem Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Białymstoku Wilk Romanem (BK-027833). Z ramienia nielegalnych struktur fastowskich w spotkaniu uczestniczyli: Nowakowski Cezary (BK-028253), Jamiołkowski Jerzy (BK-028275), Manicz Kazimierz [...] i Marciuk Ryszard (BK-028199). Na wstępie spotkania R[oman] Wilk czynił wyrzuty przybyłym, iż nie stosowali samokontroli w dojeździe na spotkanie, gdyż obecnie nie ma sytuacji pewnej i należy się sprawdzać. Tematem spotkania – narady były:

- sprawy finansowe – R[oman] Wilk stwierdził, iż istnieje bardzo trudna sytuacja finansowa podziemnej działalności „Solidarności” ze względu na duże potrzeby, zwłaszcza związane z aresztowaniami wielu działaczy. Z polecenia kierownictwa podziemnego „Solidarności”, należy zintensyfikować w sposób mądry docieranie do większej ilości osób w celu płacenia składki w wysokości 100 zł miesięcznie. Określił jako niewypał zbieranie składki po 300 zł jednorazowo.

- akcje protestacyjne – ocena ostatniego strajku powszechnego oraz szeregu innych, w tym ulicznych protestów jest negatywna. Wy wpływające z tego wnioski, zdaniem kierownictwa regionalnego, to skonkretyzowanie akcji związanych z kolportażem biuletynów i ulotek. R[oman] Wilk interesował się szczegółami akcji przeprowadzonej przez SB w „Fastach” oraz stwierdził, że w zbliżającym się tygodniu ukaże się ostatni Biuletyn. Jego wydawanie zostanie zawieszono do 13 XII [19]82 r. w oczekiwaniu na posunięcia władz. W zależności od rozwoju sytuacji, działalność kolportażowa zostanie wznowiona po 13 XII [19]82 r.;

- sprawy drukarni – R[oman] Wilk stwierdził, iż istnieje pilna sprawa znalezienia pewnego pomieszczenia w warunkach pozamiejskich na drukarnię. W tym temacie w rozwiązaniu sprawy pomocy ma udzielić C[ezary] Nowakowski;

- łącznikowanie działalności – R[oman] Wilk wyraził pilną potrzebę organizowania na terenie miasta łączników kolportujących literaturę,

jak również pośredniczących w kontaktach między poszczególnymi ogniwami związku. Stwierdził przy tym, iż z bliżej nieuzasadnionych powodów, zachodzi potrzeba wymiany szefa kolportażu literatury.

Na zakończenie spotkania J[erzy] Jamiołkowski przedstawił koncepcję działania po 13 XII [19]82 r., zmierzającą do wskrzeszenia ruchu „Solidarności” przy okazji organizowania pielgrzymek na tereny budów nowych kościołów. (informator meldunku z tymi budowami dokonał olbrzymiego skrótu myślowego – przyp. jj.) .

W celu pełnego rozeznania działań nielegalnych struktur, realizowana jest kombinacja operacyjna.

Powyższe jest przedmiotem sprawy operacyjnego rozpracowania krypt[onim] „Odrodzenie” nr rej. BK-027678.

źr. min. Władza i opozycja w stanie wojennym na Białostoczczyźnie, wybór Tomasz Danilecki i Marek Kietliński, s. 187 – 188.

Aneks nr 23

Z 15 lutego 1983r. pochodzi meldunek (SOR krypt. „Pajęczyna”) TW Adama o kontaktach fastowskich działaczy z kierownictwem regionu i działaczami z innych zakładów.

W dniu 14.02.83 r. uzyskano operacyjnie informacje od Nowakowskiego Cezarego /BK-28253/ iż łącznikiem między Białostocką Tymczasową Komisją Koordynacyjną, a takimi województwami jak: Warszawa, Wrocław i Poznań jest Stawecki Leopold /BK- 27266/. Z wymienionych województw przywozi materiały do przedruków i umawia ważniejsze spotkania. Planowane oficjalne spotkanie między Jamiołkowskim Jerzym /BK29-504/ obecnym przywódcą nielegalnych struktur w [dalej standardowa formuła] a kierownictwem TKK nie doszło do skutku. Jednak rozmawiał on w formie indywidualnej ze: Staweckim L., Gościńskim Stanisławem /BK -BK 28145/ i Rakowiczem Waldemarem (w meldunku opisany jako pozostający w zainteresowaniu Wydziału

IV tut/ KW MO – przyp. jj.). W wyniku tych rozmów utwierdził swoje przekonanie, iż nie może zaangażować się w działalność wykraczającą poza teren swego zakładu z uwagi na znaczną różnicę w poglądach – chodzi o własny punkt widzenia i pozostałych działaczy. Uważa on, iż działacze skupiający się wokół rozbitego TKK to karierowicze, ludzie patrzący przeważnie przez pryzmat przyszłej władzy (musiał informator przeinterpretować wersję od kogoś usłyszaną, bo w tamtym czasie stanu wojennego myślenie o robieniu kariery byłoby myśleniem idioty; najpewniej tak oceniałem prezentowane przez niektórych działaczy ambicje do kierowania strukturami – przyp. jj.). Jamiołkowski zrezygnował z wejścia (nigdy nie miałem takich chęci – przyp. jj.) do ścisłej czołówki i pozostaje wyłącznie przy swoim zakładzie. Obecnie w BZPB „Fasty” odczuwa się brak zorganizowanej działalności podziemia. Aktualnie dominują trzy tematy, które są konkretnie realizowane, tj.:

- umiejętność i dyskretne nawiązywanie załogi do niewstępowanie do nowych związków zawodowych,
- skupienie byłych członków „Solidarności” wokół kościoła,
- oczekiwanie na potknięcie władz, głównie w sprawach socjalno – bytowych.

Meldunek z 27.02.83 r. SOR krypt. „Pajęczyna” TW Adam.

(..) W dniu 5.02.83 r. uzyskano informację, że w najbliższych dniach Jerzy Jamiołkowski /BK-28275/ będzie uczestniczył w spotkaniu z ukrywającym się Edmundem Lajdorfem /BK-28813/. Termin spotkania podany zostanie przez łącznika. Poza wymienionym w spotkaniu udział wezmą Michał Pietkiewicz /BK-28003/, Stanisław Gościński /BK-28145/ oraz jeszcze dwie nieznane osoby. Będzie ono miało na celu ustalenie dalszej działalności, gdyż Stanisław Marczyk /BK-28808/ całkowicie wyłączył się z działalności konspiracyjnej, (.....)

Zgodnie z zamierzeniem liderów nielegalnej struktury w (dalej standardowa formuła – przyp. jj.) członkowie byłej „Solidarności” mieli gromadzić się wokół tzw. „Oazy Fastowskiej” usytuowanej i działającej w kościele św. Kazimierza i uczestniczyć w specjalnie organizowanych

mszach. Jednak na podstawie niskiej frekwencji na tego rodzaju nabożeństwach należy wnioskować, że koncepcja ta upadła.

W dalszych działaniach zmierzać się będzie do ustalenia terenu i miejsca wspomnianego spotkania i przeprowadzenia stosownych do okoliczności przedsięwzięć.

źr. AIPN Bi 012/566

Aneks nr 24

W dniu 10 I [19]83 r. uzyskano operacyjne dane, że Nowakowski Cezary (BK-028253) kontaktował się z łącznikiem od ukrywającego się Burek Krzysztofa (BK-027832). Łącznik przekazał Nowakowskiemu wiadomość, aby spośród pewnych ludzi zaangażowanych w działalność konspiracyjną przy (standardowa formuła) do dnia 7 I [19]83 r. wybrać kandydata, który pojechałby na 5-dniowe przeszkolenie do Warszawy. Kurs przygotowujący organizatorów nowego kierunku nielegalnej poligrafii rozpocząłby się od poniedziałku tj. od 10 I [19]83 r. Kandydat otrzymałby w drodze nieoficjalnej 5-dniowe zwolnienie lekarskie. Z relacji łącznika wynikało, iż w najbliższym czasie zaprzestanie się drukowania „Biuletynu Informacyjnego” z naszego regionu, gdyż nie wyczerpuje on wymagań „społecznych” zarówno w formie, jak i w treści. Problem ten dot. wszystkich regionów kraju. Celem kursu jest przygotowanie ludzi do roboty od strony warsztatowej, jak też organizacji tych prac w jednostkach terenowych. W naszym regionie, zamiast „Biuletynu Informacyjnego”, ma być drukowane pismo, którego tematyka dotyczyć będzie tylko spraw regionalnych.

Ustalono operacyjnie, że Nowakowski Cezary jako kandydata na kurs wytypował Marciuka Ryszarda (BK-028199), który jednak nie wyraził zgody (.....) Ponieważ w BZPB „Fasty” nikogo na szkolenie nie wysłano, kandydaci mieli być wytypowani z innych zakładów, z jakich nie ustalono.

Ponadto w najbliższej przyszłości, konkretnie nie ustalono kiedy, mają odbywać się szkolenia w zakresie polityczno – prawno – ekonomicznym. Bliższe szczegóły na ten temat nie są jeszcze znane.

Powyższe jest przedmiotem sprawy operacyjnego rozpracowania krypt[onim] „Odrodzenie” Nr rej. BK-027678.

Wymienione szkolenia w zakresie polityczno – prawno – ekonomicznym mają się odbywać w warunkach konspiracyjnych na mieście w grupach (do 6-ciu osób w jednej grupie z każdego zakładu).

Źródło: AIPN Bi, 012/493, k. 102–102v, oryg., mps na drukowanym formularzu. Władza i opozycja w stanie wojennym na Białostocczyźnie, wybór Tomasz Danilecki i Marek Kietliński, s. 187 – 188.

Aneks nr 25

Meldunek zastępcy naczelnika Wydziału V KW MO w Białymstoku mjr. Anatola Maksimowicza w sprawie deklaracji programowej Tymczasowej Komisji Regionalnej NSZZ „Solidarność” [...] Uzupełnienie do zagrożenia „wroga działalność w środowiskach, terror” wyjaśnianego w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt[onim] „Odrodzenie” nr rej. BK-027678.

Na bazie rozpoznania ustalono, że Międzyzakładowy Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” został w II kwartale ubiegłego roku przemianowany na Tymczasową Komisję Regionalną NSZZ „Solidarność” Region Białystok. Ww. komisja w miesiącu lutym [1983 r.] opublikowała „deklarację programową” [w rzeczywistości Deklaracja Programowa Tymczasowej Komisji Regionalnej powstała 15 stycznia 1983 roku, a ogłoszona w „Biuletynie Informacyjnym Regionu Białystok NSZZ Solidarność” 1983, nr 51, s. 1–3], w której twierdzi się m.in. cyt[uję] „nadrzędnym celem ruchu jest osiągnięcie podmiotowości społeczeństwa polskiego oraz doprowadzenie do sytuacji, w której będzie ono mogło zaspokoić swoje potrzeby, i które zapewni mu pożądany rozwój poprzez:

1. Demokratyzację i pluralizm w sferze życia politycznego i społecznego.
2. Suwerenność i partnerski rozwój stosunków Polski ze wszystkimi państwami na arenie międzynarodowej.

3. Reformy systemu ekonomicznego.
4. Realizację efektywnego ekonomicznie programu rozwoju rolnictwa i zaopatrzenia społeczeństwa w żywność.
5. Zmiany systemu prawnego.
6. Rozwój nauki, oświaty i kultury.
7. Stworzenie systemu kontroli społecznej”.

W deklaracji programowej zawarte są również wytyczne [dotyczące] form działalności grup solidarnościowych w najbliższym czasie m.in.:

- integracja członków ruchu oraz poprawa organizacji grup zakładowych i środowiskowych,
- samokształcenie i dyskusja w grupach oraz rozpowszechnianie wydawnictw i publikacji niezależnych,
- gromadzenie i przekazywanie informacji dotyczących wydarzeń w swoim zakładzie pracy i środowisku,
- propagowanie idei i zadań ruchu wśród osób niezrzeszonych,
- uczestniczenie w zorganizowanych działaniach na rzecz pomocy represjonowanym,
- uczestniczenie w organizowanych lub popieranych przez „Solidarność” imprezach kulturalnych, oświatowych lub obchodach rocznicowych,
- przeprowadzenie akcji świadczących o obecności ruchu (ulotkowych, napisowych lub innych),
- bojkotowanie nowych związków zawodowych.

Ponadto w deklaracji przedstawiony jest schemat zakresu działania tj. który obejmować będzie trzy następujące platformy:

1. Konspiracyjną, związaną z podziemiem jako ośrodkiem programowym i organizacyjnym,
2. Półoficjalną, związaną ze stowarzyszeniami twórczymi, kulturalnymi i instytucjami usługowymi,
3. Oficjalną, związaną z kościołem i innymi instytucjami oraz prowadzoną częściowo przez grupy konspiracyjne.

Aktualnie w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt[onim] „Odrodzenie” dążyć się będzie do:

- ustalenia struktur, metod działania i zamierzeń TKR NSZZ „Solidarność” w Białymstoku,
- ustalenia osób wchodzących w skład TKR i rozpoznania ich działalności,
- rozpoznania powiązań TKR z zakładami pracy oraz form oddziaływania na załogi,
- ustalania punktów poligraficznych nielegalnych wydawnictw oraz osób związanych z edycją i kolportażem nielegalnych wydawnictw,
- prowadzenie działań ograniczających wrogi wpływ na załogi poszczególnych zakładów pracy poprzez:
 - a) prowadzenie działań dezintegracyjnych wśród działaczy TKR,
 - b) likwidację punktów poligraficznych,
 - c) dokumentowanie nielegalnej działalności pod kątem pociągnięcia innych do odpowiedzialności karnej.

Źródło: AIPN Bi, 012/493, k. 123–123v, oryg., mps na drukowanym formularzu.

Aneks nr 26

Meldunek operacyjny z 12 kwietnia 1983 r. w sprawie przygotowań podziemnych struktur NSZZ „Solidarność” do demonstracji w dniu 1 maja 1983 r. na podstawie doniesienia TW Adam, nr rej. BK-27660.

[...] W dniu 11 IV [19]83 r. ujawniono nowy fakt o cechach „wrogiej działalności w środowiskach, terror”, który wyjaśniany będzie w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt[onim] „Odrodzenie” Nr rej. BK-027678, nadzorowanej przez Wydział III Dep[artamentu] V MSW.

Białostockie podziemne struktury planują (...) jeden z trzech wariantów zmanifestowania udziału członków „Solidarności” w pochodzie 1-majowym tj.:

- włączenie się do pochodu z wcześniej ustalonego punktu w pobliżu trasy,
- zgromadzenie się w konkretnym punkcie przedstawicieli wszystkich zakładów pracy i utworzenie kontrmanifestacji (rozpatruje się trasę [przebiegającą ulicami] Kilińskiego, Lipowa, kościół św. Rocha),
- zebranie się w kościele Farnym na mszy o godz. 9.00 i po jej zakończeniu dołączenie do końca kolumny.

Aktualnie najprawdopodobniej brane są pod uwagę wersje 1 i 2. Co do 3 istnieją niektóre głosy, że nie należy włączać kościoła do tego typu imprez. Ponadto uczestnicy pochodu wyposażeni będą w akcesoria akcentujące przynależność do „Solidarności”.

W ramach wymienionej sprawy prowadzone będą dalsze działania w celu niedopuszczenia do wprowadzenia któregośkolwiek z tych wariantów. Podjęto w tej materii współdziałania z Wydziałem Śledczym [tut\[ejszej\]](#) KW MO

Treść meldunku wykorzystana została w informacji sytuacyjnej KWMO z dnia 12 IV [19]83r.

Źródło: AIPN Bi, 012/493, k. 126–126v, oryg., mps na drukowanym formularzu.

Władza i opozycja w stanie wojennym na Białostocczyźnie, wybór Tomasz Danilecki i Marek Kietliński, s. 212 – 213.

Aneks nr 27

Meldunek operacyjny [z 1 lipca 1983r] w sprawie działań nowego kierownictwa podziemnych struktur NSZZ „Solidarność” Regionu Białystok na podstawie doniesienia TW Adam, nr rej. BK-27660.

[...] Uzupełnienie do zagrożenia o cechach wroga działalność w środowiskach, wyjaśnianego w ramach sprawy operacyjnego rozpracowywania krypt[onim] „Odrodzenie” Nr rej. BK-27678, nadzorowanej przez Wydział III Dep[artamentu] V MSW.

Kilka dni wstecz tw [ps.] „Adam” rozmawiał z Nowakowskim Cezarym (BK-28253), pracownikiem Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” (F111 BKBA) w Białymstoku. Poinformował on, iż tydzień temu była u niego łączniczka – w wieku ok. 40 lat, blondynka, z zawodu nauczycielka. Poinformowała go, iż spodziewane jest spotkanie nowego Prezydium podziemia z przedstawicielami załóg produkcyjnych – data nie jest znana. Z jej relacji wynikało, iż wśród obecnie działających w podziemiu nastąpił poważny rozłam. Spora część delegatów z byłego Zarządu Regionu, którzy do chwili obecnej nie wykazywali żadnej inicjatywy – obecnie, po wizycie papieża, usiłuje przejąć kierownictwo. Uznali oni, iż dotychczasowe Prezydium w osobach: Wilk Roman (BK-27833), Burek Krzysztof (BK-27832), Marczuk Stanisław (BK-28808), Pietkiewicz Michał (BK-28003), Lajdorf Edmund (BK-28813) i inni robili złą robotę, mało konstruktywną, bez koncepcji, dlatego też chcą przejąć kierownictwo oraz wypracować dalsze kierunki działania, ale w wyniku konsultacji z przedstawicielami poszczególnych zakładów przemysłowych. Jako pierwsze zakłady będą brane pod uwagę: „Fasty” i „Uchwyty”, w dalszej kolejności następane.

Co do składu nowej grupy działaczy z miasta, nic nie wiadomo. Jak poinformował [w rozmowie z TW Adam] Nowakowski z „Fast”, w jej skład [wchodzi] Kulesza Anna (BK-28552), obecnie zatrudniona jako instruktor na Wydziale Przędzalni Cienkoprzędnej. Przed stanem wojennym właśnie ona reprezentowała „Fasty” w Zarządzie Regionu jako delegat. Obecnie nie zauważyłem, ażeby przejawiała aktywną postawę w działalności konspiracyjnej. Jak dotąd miejsce spotkania także nie jest znane, domniemuje się, iż odbędzie się ono w plenerze.

Komentując ten problem, Nowakowski nadmienił, iż te rozmowy bez zgrzytów nie odbędą się. M.in. i on będzie się starał, ażeby na spotkaniu z przedstawicielami załóg byli także i starzy działacze, tacy jak Pietkiewicz, Stawecki Leopold (BK-27266) i inni. Będzie to miało na celu możliwość konfrontacji – co zrobiono, czego nie zrobiono, co wyszło nie tak jak należy, i co trzeba robić dalej.

Źródło: min. AIPN Bi, 012/493, k. 142–142v, oryg., mps na drukowanym formularzu. Władza i opozycja w stanie wojennym na Białostocczyźnie, wybór Tomasz Danilecki i Marek Kietliński, s. 220 – 221

Aneks nr 28

Meldunek z 4.08.83 r. TW Adam: (..) Z uzyskanych informacji od tw wynika, że w dniu 31.08.83 r. dla podkreślenia rocznicy porozumień sierpniowych z 1980 roku odbędą się w całym kraju manifestacje skupiające przede wszystkim byłych działaczy i członków „Solidarności”. Będą miały one na celu wykazanie dezaprobaty dla istniejących stosunków społeczno – politycznych władz partyjnych i rządowych oraz ostatnio wydanych ustaw o amnestii i ustawy na czas istnienia kryzysu gospodarczego. W przypadku Białegostoku w dniu 31.08.83 r. mają się odbyć msze w kościołach „Farnym” i św Rocha. Uczestnicy po wyjściu z kościołów mają iść ulicą Lipową i spotkać się w okolicy kina „Pokój”. W tym miejscu nastąpi zatrzymanie obu grup, uniesienie palców w kształcie litery „V”, wykrzykiwanie haseł, piosenka i po kilkunastu minutach rozejście się.

Przejsie ul. Lipową zostało wybrane nieprzypadkowo, gdyż ze względu na prowadzone aktualnie roboty drogowe na tej ulicy zablokowane są drogi dojazdu dla sił MO oraz leżą na niej sterty kamieni, które mogą być użyte do ewentualnej obrony.

Na około 10 dni przed 31 sierpnia mają być rozkolportowane po zakładach pracy ulotki namawiające do udziału w planowanej manifestacji.

Powyższy meldunek został wykorzystany w informacji sytuacyjnej KW MO.

źr. AIPN Bi 012/566

Aneks nr 29

Władze zakładowe i oddziałowe „Solidarności” w BZPB Fasty wybrane w 1989 roku

Komisje Oddziałowe.

Przewodniczącymi tych Komisji wybrano:

Przędzalnia Bezwrzecionowa: Mirosław Zawadzki.

Przędzalnia Cienkoprzędna: Bogdan Jankowski.

Przędzalnie Średnioprzędna: Henryk Kozłowski.

Tkalknia Biała: Szymon Bielski.

Tkalknia Kolorowa: Szczepan Fronc.

Wykończalnia: Bogdan Wildner.

Główny Energetyk: Stanisław Suszycki.

Główny Mechanik: Krzysztof Kozłowski.

Transport: Bogdan Zalisz.

Administracja i magazyny: Antoni Jaroszewicz.

Zakładowe Zebranie Delegatów odbyło się 22 czerwca 1989 roku. Po przyjęciu Zasad Organizacyjnych Działalności dokonano wyborów składu Komisji Zakładowej (bez wyborów w jej skład weszli wszyscy w/w przewodniczący Komisji Oddziałowych). Przewodniczącym Komisji Zakładowej wybrano Mirosława Zwitka, a członkami (w kolejności uzyskanych głosów): Ireneusza Szczytko, Annę Głuchowską, Igora Wilkiewicza, Wandę Dyśko, Grzegorza Zalewskiego, Romualda Rozwadowskiego, Grażynę Stypułkowską, Kazimierza Jabłońskiego, Jerzego Słomińskiego i Mariana Kokoszkiewicza. Członkowie Komisji Zakładowej wiceprzewodniczącym wybrali konkurującego w wyborach na przewodniczącego z M. Zwitkiem – Mirosława Zawadzkiego.

Delegaci Wybrali Komisję Rewizyjną w następującym składzie: Anna Skobodzińska – przewodnicząca oraz Mirosław Rutkowski, Wiesław Bucza, Piotr Waczyński, Włodzimierz Pycz.

W pogoni za złudzeniami

Nie jest to integralna część opracowania, niemniej – jako że wydaję tę książkę nie obciążając podatnika (ulubiony argument obecnej „praworządności”) – uznałem za dopuszczalne wtrącenie wątków autobiograficznych, rodzinnych i również– choć tylko śladowo – ocenę „naszego zwycięstwa”.

Urodziłem się z wodogłowiem czy innym podobnym paskudztwem. Mojej babci Bronisławie objawił się we śnie Święty Antoni. Babcię, choć odumarła mnie, gdy miałem zaledwie cztery lata, pamiętam jako osobę bardzo stanowczą. Za jej nakazem rodzice powieźli mnie przed Jego obraz do Niewodnicy. Stąd na drugie mam Antoni. Na wodogłowiu pomogło, ale czy do końca nie pozostały skutki? – bilansując życie, tego akurat nie jestem pewien.

Po mieczu

Jamiołkowsy to herbowa szlachta. Potocznie Jamiołkowskim przypisywana jest Doliwa. Pewnie i ja owczym pędem też bym tak uznał gdyby nie to, że przed kilkunastu laty postanowiłem – w dokumentach, a nie herbarzach – szukać przodków. Genealogiczna choroba rozwinęła się intensywnie. Odkryłem i udokumentowałem piętnaście pokoleń przodków docierając do najstarszego – Stanisława w XV wieku. Herbu jednak nie ustaliłem – Jamiołkowsy wywodzą się bowiem spod kilku herbów, ale o tym piszę w innych swoich opracowaniach.

Sumując – mój stosunek do szlachectwa jest przede wszystkim poznawczy, a nie nabożny. Uciekam od strojenia się w nieprzynależne kontusze. Drobną tutejszą szlachta bodaj nigdy ich nie nosiła. Ot, co o najwyższej żupaniki. Zaś pług był równie ważnym wyznacznikiem co miecz.

Ojciec ukończył technikum ogrodnicze w Warszawie – przed wojną i tuż po niej znaczyło to wiele. Już przed należał do „Wici”, po wojnie był w prorządowym Stronnictwie Ludowym, co nie uchroniło go w 1949 roku od oskarżenia o odchylenie prawicowe i „gomułkowszczyznę”. Z SL został wyrzucony, trafił nawet do więzienia. Wtedy to po raz pierwszy odwiedziłem więzienie karno-słedcze na Kopernika. Oskarżono ojca za sabotaż. Kierował Spółdzielnią Ogrodniczą i zdecydował o wysłaniu na Ziemię Odzyskane kilku ton cebuli, która w trakcie kolejowego transportu przemarzła. Przyczyną miało być to, że wysłano ją nie w skrzynkach, a luzem (problem w tym, że tych skrzynek nie było). Ojciec przesiedział kilka miesięcy, wyszedł z wilczym biletem, psychicznie pokiereszowany, w 1953 roku zmarł.

Dziadek Jan, po śmierci babki Pauliny, wraz z synami opuścił w 1935 roku Roszki Chrzczony, które były przystanią dla trzech pokoleń krza moich Sieniutów (po migracji z pierwotnego gniazda Jamiołk Świetlik) i przeniósł się do Wólki Juchnowieckiej. Dziadka Jana pamiętam jak przez mgłę. Umarł, gdy miałem 8 lat. Babki nie mogę pamiętać, zmarła przed wojną. Paulina Kamińska wywodziła się z Kamińskich Ociosk, z krza Kruciów, tego samego, co Kazimierz Kamiński legendarny „Huzar” i była z nim odlegle spokrewniona.

Stryjowie w różny sposób byli powiązani z antykomunistycznym oporem. Stryj Kazimierz był w Kedywie AK Obwodu Białystok, miał pseudonim „Kukułka”, był członkiem grupy dywersyjnej, żołnierzem plutonu „Hopa”, po wojnie brał udział w akcjach oddziału „Marka”. Najpewniej, gdyby nie przenieśli się do Juchnowca, to – podobnie jak liczni dalecy kuzyni – nie byłby w AK, a w NZW, które tam zdecydowanie dominowało. Po wojnie, chroniąc się przed UB, uciekł na Ziemię Odzy-

skane. Wrócił do Wólki dopiero po kilku latach, kiedy terror przysechł. Dzięki temu udało mu się uniknąć co najmniej wieloletniej odsiadki, jeśli nie czegoś gorszego.

Stryj Franek był przez długie lata szefem GS-u w Juchnowcu, mimo że wcześniej siedział za plakat, który nie spodobał się władzy ludowej. Nic dziwnego – traktorzystce domalował łzy. W 1881 r. uaktywnił się, na podstawowym wiejskim poziomie, w rolniczej „Solidarności”. Pięknie śpiewał. Babcia Bronka, która też śpiewała w kościelnym chórze, zawsze mówiła, że Franek ma najpiękniejszy głos w parafii.

Stryj Józef uchodził za odszczepieńca, nieudacznika, może wariata. Pasał wioskowe krowy, grał na bębnach (tak nazywano na wsi perkusję) po weselach i zabawach (pamiętam płaszczatki zbite z desek, na których tańczono). Ale Józef był erudytą, niezwykle dużo czytał i wiedział. W tamtych czasach te zalety były jednak oceniane jako wady i dziwactwo.

Natomiast najstarszego ze stryjów Władka nie poznałem osobiście nigdy. Mechanik pułku lotniczego z Lidy, pracownik zakładów lotniczych w Mielcu (pracował przy produkcji „Łosia”), opuścił we wrześniu Polskę. Z Rumunii, poprzez Jugosławię, przedarł się do Grecji. Stamtąd statkiem do południowej Francji, gdzie pracował pod Tuluzą w fabryce lotniczej. Po kłęsce Francji wyruszył przez Pireneje do Portugalii, skąd istniała możliwość dotarcia do Anglii. Niestety, jego grupie ta próba się nie udała. Zatrzymani przez Guardia Civil, trafili na niemal trzy lata do obozu jenieckiego Miranda de Ebro (pomiędzy Pampeluną a Madrytem). W czerwcu 1943 roku, dzięki interwencji Czerwonego Krzyża, trafił do Anglii, gdzie pełnił służbę w RAF, w Polskiej Szkole Pilotażu w Newton (16/P/E.T.S). Po wojnie, kiedy Polacy już nie byli Anglikom potrzebni, plutonowy Władysław Jamiołkowski (P-706107 ze specjalnością Fitt.II.A, odznaczony Polish Air Force Medal i angielskim War Medal) wyjechał do Argentyny, a następnie do Południowej Afryki, dokąd, dopiero po Październiku, ściągnął z Polski żonę i córkę. Do Polski nigdy nie wrócił, nawet z jednorazową wizytą.

Po kądzieli

Matce zawdzięczam wszystko. Po śmierci ojca wychowywała sama mnie i mojego młodszego brata Marka. Maria z Andruków była jedyną córką zamożnego gospodarza z Wólki. Dziadek Tadeusz, jak pamiętam, całe życie dokupował morgi. Wzięty do carskiego wojska, u samej carycy wyprosił zwolnienie. Jak wspominał, Aleksandra Fiedorowna pocałowała go nawet w czoło. Był pracowity i oszczędny. Pomarańcze, kupowane nam na Boże Narodzenie, nazywał rozpustą. Dziadek przed wojną był sołtysem. Sympatyzował z Witosem. Ponoć sprowadził go na wiec do Juchnowca. W archiwalnych dokumentach nie znalazłem jednak potwierdzenia tego rodzinnego przekazu. Dla dziadka najważniejsza była praca. Umarł pięknie. W wieku 86 lat, na Piotra i Pawła, w skwar czerwcowy, poszedł piechotą prawie trzy kilometry do kościoła w Juchnowcu, wypowiedział się, przyjął Komunię, wrócił, położył do łóżka i zmarł. Babka Bronisława z Rynkiewiczów zmarła w 1953 roku. Babcię pamiętam jak przez mgłę, bardziej obrazami.

Wujek Antek był najstarszy, odziedziczył gospodarstwo i dalej zawzięcie je rozwijał. Podatki, obowiązkowe dostawy, szarwarki nie zmogły chłopskiego przywiązania do ziemi. Chciał ze mnie zrobić rolnika. Na wsi spędzałem całe wakacje, powożąc kosiarką, pasąc krowy (wiem, co to czekać z utęsknieniem na zachód słońca i jak smakuje wieczorna zacierka), pomagając w innych pracach polowych. Wujek kochał konie. W wojsku, w Lidzie, służył przy koniach.

Wujek Wacek był starym kawalerem, pszczelarzem (chciał mnie do tego zachęcić, jednak łąjące po gołych rękach pszczoły uznałem za wątpliwą przyjemność), sadownikiem, grajkiem po weselach (harmonia na pedały i „skrzypki”) oraz... politykiem. Wujek całe życie przesiedział słuchając Londynu, Madrytu i Wolnej Europy. Czasem nam się z wujkiem poglądy zgadzały, czasem nie. Przy spotkaniach rodzinnych spierałem się z nim zawzięcie. Wujek w czasie wojny nie oddał Niemcom radia na kryształki (groził za to wyrok śmierci). Służyło miejscowemu

AK. W wyniku donosu wpadł. Zanim sprawa trafiła na gestapo, udało się żandarmów przekupić dużą łapówką.

Wujek Edek był strażakiem. W kampanii wrześniowej, jako radiotelegrafista, służył w wojskach pancernych – czołgach (najprawdopodobniej w 7 baonie pancernym z Grodna lub 4 baonie pancernym z Brześcia). Rozbito ich gdzieś między Wilnem a Nowogródkiem. Uniknął niewoli, w cywilnym przebraniu powrócił do Białegostoku. Wujostwo Edek i Sabina mieszkali przy ulicy Zamenhofa. Była to stara kamienica, która przetrwała wojnę. Teraz jest tam hotel Branicki.

Najmłodszy z braci wujek Czesiek – jak głosi rodzinny przekaz – bardzo chciał się uczyć. Lecz dziadkowi Tadeuszowi zapał syna do nauki nie był w smak – uważał to za marnowanie czasu. Wujek Czesiek, w nie do końca rozpoznanych przeze mnie okolicznościach, trafił do marynarki wojennej. Służył na niszczycielu ORP „Wicher”, który został zatopiony w pierwszych dniach września. Wujek trafił do obozu jenieckiego w Łambinowicach, a stamtąd na roboty do Niemiec. Tam poznał żonę Krystynę. Po wojnie został na Ziemiach Odzyskanych. Pod Koszalinem, najpierw w Biesiekierzu, potem Mielnie, był dyrektorem PGR-u. Na jego pogrzeb – mimo że był już od wielu lat na emeryturze – przyszło około tysiąca osób.

Politycznie bracia byli podzieleni Antek i Wacek byli przeciwko „komunizmowi” i „kołchozom”, Edek i Czesiek należeli do PZPR.

Spośród dzieci Bronisławy i Tadeusza moja matka była najmłodsza. Uchodziła za „dobrą partię”. Po śmierci ojca początkowo utrzymywała nas z renty i szycia. Krawiectwa nauczyła się przed wojną. Potem długie lata pracowała w szatni kawiarni „Związkowa”. Była bezmiernie kochająca i opiekuńcza, „nieco” zręczliwa. Ta opiekuńczość nasiliła się wobec wnuczek, moich córek, które stały się jej oczkiem w głowie. Do mojej żony najpierw podchodziła z dużą rezerwą. Typowy syndrom synowej i teściowej. Z upływem lat znalazły silne porozumienie.

Dzieciństwo

Urodziłem się 10 marca 1947 roku w Białymstoku. Białystok mojego dzieciństwa rozciągał się od hal targowych, Siennego Rynku, Młynowej po stadion w Zwierzyńcu i lotnisko Krywlany. Nie bez powodu wymieniam te miejsca.

Rynki – Sienny, Koński i Rybny, zatłoczone furami z kłębiącym się tłumem ludzi, były atrakcją samą w sobie. Już z rana sunęły Mazowiecką fury z pobliskich wiosek. Dialogi towarzyszące targowaniu, zachwalanie towaru (często całymi poetyckimi tekstami), gra w lusterka czy w trzy karty – to stanowiło pasjonujące zajęcie dla nas – dzieciaków.

Białystok mojego dzieciństwa to obecne Osiedle Tysiąclecia i miasteczko akademickie Politechniki, to moja ulica – Mała. Moje ulice to także: Mazowiecka, Wiejska, Zwierzyniecka, Gęsi Dwór, Morwowa, Smutna, Lubelska. Ulice drewnianych domów z chlewikami, ulice, którymi przeganiano stada krów na wypas na lotnisku. Mój Białystok to dzielnica sadów, łąk i ogrodów.

To była taka dziwna, bardziej wiejska niż miejska, część miasta. Prawdziwe miasto zaczynało się w okolicach rynku, poczynając od „Cutra” – Młynowa Śledziowa, Piwna, po części Żelazna. Mój Białystok to sąsiedzi, dzielnica, gdzie wszyscy się znali, przesiadywali przed domem niczym na wsi. My, dzieciaki, byliśmy pod stałą, bacznią kontrolą. Pamiętam, że ze strachu przed sąsiadami (każdy miał prawo wytargać za uszy) chodziliśmy do lasu palić papierosy. W konfrontacji z obecną rzeczywistością brzmi to jak bajka.

To był piękny Białystok, w którym wszyscy byli sobie bliscy, a nawet żulia miała honor. Honor liczył się bardziej niż pieniądze.

Szkoły

Do szkoły chodziłem na Mazowiecką – do „szóstki”. Obok była biała „jedenastka”. Zimą walczyliśmy na śnieżki. Chyba w piątej klasie

przenieśliśmy się na Wesołą. Była to jedna z pierwszych nowych szkół w mieście. Nam imponowała nowoczesnością, salą gimnastyczną, linoleum zamiast smarowanej jakimś paskudztwem drewnianej podłogi w starej szkole.

W 1960 roku zdałem do męskiego ogólniaka przy Kościelnej. Wtedy było to I Liceum, teraz VI. Ten ogólniak uchodził za szkołę elitarną, uczyło się tam wiele dzieci znanych białostockich osobistości. Trafiłem do klasy angielskiej, a tę uznawano za super elitarną. W pierwszej klasie zróżnicowanie – nazwijmy to klasowe – dało się odczuwać. W następnych – używając odniesień do panującej wówczas doktryny polityczno-filozoficznej – nasza klasa stała się społecznością bezklasową.

Jeśli już mowa o młodzieńczych wyborach politycznych, to niekoniernie – jak czas pokazał – były one trwałe. Z dwóch, deklarujących wówczas poglądy komunistyczne kolegów, jeden Paweł stał się znanym opozycjonistą, komandosem Marca, a później znanym wydawcą podziemnych wydawnictw, m.in. wspierających podziemną, białostocką „Solidarność” (co nie przeszkodziło mu być wybitnym tajnym współpracownikiem SB), drugi Adam – wtedy aktywnie ateizujący – został prawnikiem w Regionie „Solidarności” i wspierał Ligę Polskich Rodzin. Ja wtedy byłem tylko lekko „różowy”.

Jeszcze dwa lata przed maturą chciałem pójść na AWF. W końcu trochę losowo wybrałem SGPiS. Nie wierzyłem, że zdam egzamin. Jak mnie matka przekonała, żebym pojechał do Warszawy, nie pojmuje do dziś. Zdałem bez problemów. Najbardziej zaskoczony byłem tym, że po pisemnym z matematyki byłem zwolniony z ustnego. Mój kompleks tego przedmiotu, nabyty w ogólniaku, został wyleczony.

Z tekturową walizką, po raz pierwszy sam, pojechałem w wielki świat. Pierwszy rok przemieszkiałem w akademiku na Madalińskiego, potem już do końca na Jelonkach. Studiowałem raczej bez zapamiętania. Średnia ocen z indeksu niech pozostanie moją tajemnicą. Poprawiała się zdecydowanie po wrześniowych poprawkach. Mimo to, promotor mojej pracy magisterskiej namawiał mnie na studia doktoranckie.

Pisząc pracę magisterską (jej tytuł – „Zagospodarowanie turystyczne powiatu ustrzyckiego.”) spędzałem całe miesiące w Bieszczadach, łącząc przyjemne z pożytecznym. W górach byłem doskonały – głównie jako szybkobiegacz. To wtedy przekonałem się, że sytuacje trudne mnie mobilizują. Kiedy inni załamywali się fizycznie i psychicznie, ja odżywałem, przejmowałem kierownictwo grupy. To pozostało. Kierownictwo organizacji w których bywałem, z reguły przejmowałem wtedy, kiedy nikt inny nie chciał albo nie było warto bo zbyt dużo można było stracić. (W taki sposób zostałem przewodniczącym PPS i Unii Pracy). Kiedy było to atrakcyjne, do głosu dochodzili inni.

Na studiach, poza umiarkowanym bardzo wysiłkiem poświęcanym nauce, zajmowałem się sportem. Byłem reprezentantem SGPiS w sztafecie (wraz z Leszkiem Balcerowiczem) oraz w brydżu sportowym, który był moją pasją przez jeszcze długie lata. Sporo chodziłem do teatru, kina. Zaczęła mnie w końcu wciągać polityka. Należałem do ZMS. Dosić aktywnie. Otarłem się o wielu znanych dziś ludzi z obecnie różnych opcji, nawet premierów i ministrów. Miałem również kontakty z ówczesną opozycją, choć raczej nie sympatyzowałem z nią nadmiernie, odnosiłem wrażenie, że jestem wmanipulowywany w nie swoją sprawę. Zresztą w kontaktach z ludźmi z kręgów późniejszej Unii Wolności, ówczesnymi „komandosami”, także w późniejszych latach na salonach zawsze czułem się obco. Ja byłem spośród tych gorszych, ze społeczniego parteru. Zawsze bliżej mi było do lumpów niż elit, szczególnie tych niekoniecznie autentycznych, co w Polsce było i jest – niestety – dosyć powszechną prawidłowością.

Po studiach najbardziej fantastyczny pomysł – osiąść w Bieszczadach i hodować owce – nie wypalił, ponieważ pojawił się inny, zbiorowy plan, aby grupą pojechać na którąś z wielkich budów socjalizmu. Idea zrodziła się, kiedy postanowiliśmy w kilku wyjechać w wakacje na Syberię do pracy. Udaliśmy się do radzieckiej ambasady. Sekretarz, który nas przyjął (choć radzieccy dyplomaci uchodzili za tych, co potrafią skrywać uczucia), po wysłuchaniu naszej propozycji, miał minę mocno zdziwio-

ną. Oczywiście, nic z tego nie wyszło. Tak, jak nic nie wyszło z naszego planu wspólnej wyprawy do pracy w kombinacie miedziowym. Jedynie ja tam pojechałem, inni się wycofali. Później, jeszcze parę razy w życiu, byłem w sytuacji, kiedy idzie się razem i nagle zostaje samemu.

Trzy miesiące wystarczyły. Pozostawanie samemu wśród obcych, aby jedynie coś tam komuś i sobie udowodnić, nie miało sensu. Wróciłem do Białegostoku, do Fast. Było to w lutym 1970 roku.

Praca

Mniej więcej po roku mojej pracy, w dziale planowania w Fastach powstała gazeta zakładowa „Fasty”. Redaktorem był Jurek Kwaczyński. Napisałem do jednego z pierwszych numerów bardzo ambitny artykuł pod nazwą bodaj „Wizja łysego buchaltera”. Była to krytyka wszystkiego, co mi się nie podobało w pracy zakładu. Oczywiście krytyka konstruktywna, bo tworzyłem także swoją wizję, czyli jak być powinno. Tym artykułem nieco zamieszałem, a Jurek zaproponował mi wkrótce zatrudnienie w redakcji „Gazety Współczesnej”, gdzie został sekretarzem redakcji. Propozycję przyjąłem z ochotą. I w taki sposób, na blisko 5 lat, zostałem dziennikarzem.

Dziennikarzem byłem słabym. Pisałem zbyt ciężko, za dużo w tym było dygresji, zbyt wiele na raz chciałem przekazać. W „Gazecie” przeszedłem przez kilka działów. Ekonomiczny, polityczno-społeczny, także sportowy. Niemniej zdarzające się nadmierne ingerowanie w teksty powodowało refleksję: czy warto trwać w dziennikarstwie? Bo jeśli z zamierzonego krytycznego tekstu pod tytułem „Wyrwani spod serca, rzuceni w błoto” (to o młodych ludziach z Suwalszczyzny, których zwerbowano na budowę Huty Katowice i wrzucono do baraków) ma powstać tekst pod optymistycznym tytułem „Huta wielka, że aż strach” albo kiedy sekretarz redakcji M. W. kazał mi wykreślić z tekstu o boiskach sportowych słowa „tragiczny stan boisk” (niby zbyt defetystyczne), bo akurat ten tekst był publikowany w dniach

trwania któregoś z kolejnych plenów PZPR, to doszedłem do wniosku, że nie ma to sensu.

W 1976 roku wróciłem do „Fast” na stanowisko kierownika działu szkolenia i propagandy. Słowo propaganda, na dzisiejsze normy, może zabrzmieć niemal jak polityczny wyrok, ale wtedy słowa marketing czy PR nie były znane. A po prawdzie służą dokładnie temu samemu. Więcej – odnoszę nieodparte wrażenie, że ówczesna gierkowska indoktrynacja była niewinną zabawą wobec współczesnego odmóżdżania.

Po dwóch latach jednak znowu wróciłem do dziennikarstwa stając się sekretarzem redakcji gazety zakładowej „Fasty”. Na tym stanowisku, w sierpniu 1980 roku, zastała mnie rewolucja „Solidarności”. Zostałem wybrany na przewodniczącego Komisji Zakładowej Związku. Prawdopodobnie dlatego – tu znowu podpadnę dekomunizatorom – że byłem dosyć niepokornym członkiem PZPR. Jako że o działalności w „przedwojennej” „Solidarności” napisałem przed laty książeczkę „W pogoni za złudzeniami”, a o „wojennej” piszę w tym opracowaniu, to mnie zwalnia z potrzeby opisywania tego okresu życia.

Po internowaniu wróciłem do zawodu ekonomisty. Przez lata osiemdziesiąte robiłem po trosze za człowieka zadzumionego. Nie, nie w stosunkach ze zwykłymi pracownikami Fast, ale wobec kierownictwa. Trochę ich rozumiem, mieli ze mną (z powodu solidarnościowej przeszłości) dodatkowe kłopoty. Ja w oczywisty sposób nie chciałem im pomóc swoim odejściem z „Fast”. Bywały zabawne sytuacje. Przykładowo moje kierownictwo w konsternację wpędził wiceminister B. S. (mój kolega ze studiów), który odwiedzając „Fasty”, do mnie (przypadkowo spotkanego na korytarzu) podbiegł z serdecznym „Cześć!”. Nie wiedział, że nie powinien być tak wylewny. Mina na twarzy sekretarza KZ PZPR była raczej dziwna.

Po 1989 roku stałem się znowu „ważny”. Na stanowisko kierownika działu marketingu nie trafiłem jednak z tego powodu, a dlatego, że wykłócałem się, jak ma wyglądać ten nowy dział. Jak takiś mądry, to pokaż.

Marketingu wtedy uczyli się wszyscy. Czym innym teoria, czym innym praktyka w sytuacji zakładu, który niemal w 40 procentach utracił rynek, a do nowej sytuacji nie był przygotowany. Robiłem, co mogłem, ale wynik był wiadomy. W takiej sytuacji nawet najlepszy zachodni menadżer by nie podołał. To zresztą wprost powiedział mi jeden z niemieckich kontrahentów. W odróżnieniu od oficjalnych zakłęb, ja poznawałem prawdę o polskim rynku w kontaktach z hurtownikami. Prawdę bazarów: Stadionu X-lecia, Tuszyna, a nie gładkie teorie liberałów. Z „Fast”, z którymi byłem całe lata związany, postanowiłem odejść, gdy zrozumiałem, że moja wiara w sens zmian, o które walczyłem będąc w „Solidarności”, okazała się złudzeniem. Kilka lat wcześniej dokonałem raczej niespotykanego gestu – sam zrezygnowałem z zasiadania w Radzie Nadzorczej, do której wybrany byłem przez załogę. Z perspektywy życiowego pragmatyzmu, w oczywisty sposób – mając w 1989 roku liczne możliwości ustawienia się w życiu – trwanie przy „Fastach” ocenić trzeba jako lata zmarnowane i idiotyzm; ale z perspektywy sentymentalnej „Fasty” znaczą dla mnie bardzo wiele. Tamte „Fasty”, których już nie ma.

Przez rok pracowałem w „Pasmancie”, również jako kierownik działu marketingu. Po raz kolejny trafiłem na zakład przekształcany w ramach Programu Powszechnej Prywatyzacji. „Geniuszy” z poprzedniego NFI zamieniłem na innych. Ci zażądali, aby „Pasmanta” dwukrotnie powiększyła sprzedaż. W okresie, kiedy rynek wschodni i handel bazarowy padały! Cudotwórcą nie jestem, a idiotą być nie chciałem. Na własne życzenie się zwolniłem.

W taki sposób na ponad trzy lata zostałem bezrobotnym. W związku z tym, że otrzymywałem dietę radnego (stąd nie musiałem być przykładowo akwizytorem) moja sytuacja finansowa z pewnością nie może być porównywana z losem bezrobotnego, który nie ma nic. Ale poznałem przynajmniej, co znaczy stawać co miesiąc w kolejce w Urzędzie Pracy na Sienkiewicza. To podłe uczucie.

W 2002 roku trafiłem do pracy w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim. Niezależnie od zdecydowanej poprawy sytuacji finansowej rodziny, ten

fakt miał nie mniejsze znaczenie psychologiczne. Praca bowiem to nie tylko pieniądze – praca daje poczucie, że człowiek porusza się po jakichś życiowych „szynach”, ma cel i obowiązki. Za pracę w Urzędzie otrzymałem nawet jedyne w życiu odznaczenie – Srebrny Krzyż Zasługi.

Niemniej głównym moim marzeniem było pójść na emeryturę, co wreszcie – dzięki prawu przechodzenia na wcześniejszą – pięć lat temu się udało. I uważam to za jeden z większych życiowych sukcesów. Nie rozumiem bowiem narzuconego obecnie systemu wartości, walki szcurów; jest kompletnym zaprzeczeniem moich ideałów, ale – co próbuje się usilnie zakłamywać – także „Solidarności”. To nie mój świat, ze współczesności już się wylogowałem.

Działalność społeczno-polityczna

Do PZPR zapisałem się w 1971 roku. Uwierzyłem w nowe otwarcie Gierka. „Pomożecie?” – postanowiłem pomóc. Byłem jednak – zdaje się – raczej krytycznym członkiem partii.

Byłem, jestem i mam zamiar być człowiekiem lewicy. Ale lewicy w tradycyjnym – ponoć archaicznym bo populistycznym – sensie, tj. sprawiedliwości społecznej i egalitaryzmu socjalnego. Próbuje się to zakłamywać, ale to właśnie te wartości były fundamentem „Solidarności” i jej masowości. Daleko mi do obecnej tzw. lewicy socjaloliberalnej czy socjaldemokratycznej (gdzie „socjal” to tylko listek figowy), odwołującej się głównie do kulturowych przebiezanek. Najbliżej mi do tradycji PPS, określam siebie jako narodowego socjalistę, zwracając uwagę, na właściwe rozumieć sens tych słów, a nie prostackie skojarzenia.

Z rozumieniem politycznych pojęć mamy obecnie bowiem kłopot. Między innymi – i wcale nie mimochodem – pojęcie lewica stało się tożsame z komunizmem. Dlatego w PZPR byłem uważany za rewizjonistę, zaś w III RP za komucha. W wielu środowiskach tzw. prawicy (tu też mamy do czynienia z pomieszaniem pojęć, bo akurat w sprawach społeczno-gospodarczych PiS jest programowo najbliższy mojemu ro-

zumieniu lewicy), członkostwo w PZPR stało się większą winą niż bycie tajnym współpracownikiem. Niestety, doświadczyłem i takich konfrontacji. Tymczasem ja, zamiast dać sobie spokój, a nawet – wzorem niektórych – ustawiać się życiowo jako beneficjent okrągłego stołu, zacząłem współtworzyć PPS, Solidarność Pracy, wreszcie bugajowską Unię Pracy, ponownie trafiając do opozycji, tym razem wobec polskiej transformacji ustrojowej.

W Białymstoku sympatię dla tradycji i ideałów Polskiej Partii Socjalistycznej deklarowało w latach osiemdziesiątych publicznie sporo osób. Spośród wywodzących się z „Solidarności”: (zmarły już niestety) Leszek „Kuba” Sławiński (pierwszy – jeszcze w 1980 roku – rzecznik prasowy MKZ „Solidarność” w Białymstoku), ja i kilku moich przyjaciół z fa-stowskiej „Solidarności” (m.in. Mirek Zwitek, Grzesiek Zalewski) oraz mój „internatowy” kolega Andrzej Sawicki z Ełku. W suwalskim więzieniu, gdzie przetrzymywano internowanych, publicznie głosił wierność ideałom socjalizmu. Ówczesne czasy – emocje, nienawiść do komuny i nieporozumienia dotyczące interpretacji znaczenia słowa socjalizm były tak duże, że wśród współwięźniów nazywany był komunistą. Mnie zresztą przezywano podobnie. Jednak głównymi inspiratorami reaktywowania w Białymstoku, w 1989 roku, Polskiej Partii Socjalistycznej, byli młodzi ludzie – grupa studentów związanych z ówczesną białostocką opozycją demokratyczną. Liderami młodych byli m.in.: Artur Smółko, Krzysztof Bil Jaruzelski, Wojtek Małanowski, Darek Danieluk, Krzysiek Kurcwald. Z Poznania do Białegostoku przeniósł się Mirek Hanusz, który był jednym ze współinicjatorów reaktywacji w Polsce, jesienią 1987 roku, Polskiej Partii Socjalistycznej. Było to na działkach w Warszawie, a głównym animatorem był Jan Józef Lipski. Latem 1989 roku doszło w Białymstoku do zjednoczenia różnych grup założycielskich tworzących białostocki okręg PPS. Doszlusowali pojedynczy, jeszcze przedwojenni PPS-owcy. Niezwykle pomocni i ważni byli także dr Jan Trynkowski i Maciej Faflak. Pierwszy to mieszkaniec Warszawy, wykładowca historii starożytnej na białostockim Uniwersytecie, drugi

„mieszkaniec Polski” – filmowiec, ekolog. Jednak, jako macierzyste organizacje PPS, wybrali właśnie białostocką. Mnie przyszło pełnić rolę „spinacza”.

Ówczesny białostocki PPS był swoistym fenomenem. W Białymstoku nie było wówczas równie sprawnej i ideowej partii! Kilkudziesięciu niezwykle aktywnych członków, w większości nie szukających dla siebie stołków. Na zebraniach (odbywały się co najmniej dwa razy w tygodniu w obskurnym budynku hurtowni przy Alei 1 Maja, naprzeciwko ulicy Częstochowskiej), zawsze był tłum spowity tumanem papierosowego dymu.

W klejeniu plakatów wyborczych nikt nie mógł z młodymi z PPS się równać – zaklejali wszystkich równo!. Pochody 1-majowe, w latach 1990–1991, to było również dzieło PPS. W czasach, kiedy większość obecnych – głośno deklarujących lewicowość – działaczy robiła wszystko, aby ukryć swoje PZPR-owskie korzenie, to właśnie członkowie PPS nie bali się iść pod prąd i konfrontować się z o wiele wówczas mocniejszą prawicą i wszechwładnie obowiązującym antykomunizmem.

Porażające swoim rozmiarem czerwcowe zwycięstwo (w wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 roku) zdekomponowało proces tworzenia normalnej sceny politycznej. Zauroczenie wolnością, europejskością i dobrodziejstwami gospodarki rynkowej podziałało jak zniewalający narkotyk. Ogłoszono nieuchronność jedynej słusznej drogi – kapitalizmu rynkowego.

Każdy, kto wtedy głosił hasła socjalizmu, musiał przegrać. Przyznawanie się do lewicowych wartości było czymś równie skandalicznym jak puszczenie „bąka w towarzystwie”. Jedyne zepchnięci do „czerwonego getta” byli pezetpeerowcy nie mieli wyjścia – chcąc nie chcąc zostali wtłoczeni w szaty lewicy.

By nie dopuścić do tego, aby jedynym nurtem lewicowym okazali się „postkomuniści”, zrodziła się inicjatywa powołania swoistego lewego skrzydła „Solidarności” (związek bowiem obwieścił swoją prawicowość). Animatorami pomysłu byli m.in.: Karol Modzelewski, Ryszard

Bugaj, Aleksander Małachowski. W taki sposób zrodziła się „Solidarność Pracy”.

Białostocki PPS rażno „kupił” tę inicjatywę. Niemal gremialnie członkowie PPS zapisali się w 1990 roku do „Solidarności Pracy”. W wyborach parlamentarnych w 1991 roku z listy „Solidarności Pracy” wybrano czterech posłów, w tym z naszego okręgu – Aleksandra Małachowskiego. W ten sposób Marszałek Małachowski został zakotwiczony na stałe na Podlasiu. Odtąd stał się bardzo ważnym elementem wszystkiego co działo się w podlaskiej lewicy.

W latach 1992–1993, w kręgu nowopowstałej „Solidarności Pracy”, zrodziła się koncepcja stworzenia partii lewicowej przekraczającej historyczne podziały. A były to czasy sporego fermentu ideowego również wśród byłych członków PZPR. Na zjazd założycielski Unii Pracy pojechały trzy autokary delegatów z całego województwa. W wyborach parlamentarnych 1993 roku nowa partia zdobyła ponad 40 mandatów. Podlasiu przypadły trzy: Aleksander Małachowski i Artur Smółko (z listy krajowej) w województwie białostockim i Janusz Szymański (zwerbowany z SDRP) w woj. suwalskim. To był sukces bezprzykładny, choć w dużym stopniu przypadkowy.

Unię Pracy przepełniła atmosfera triumfu. Niestety, nie udało się zagospodarować niewątpliwego sukcesu i na trwale zakotwiczyc partii na polskiej scenie politycznej. Mimo że – moim zdaniem – była szansa na stworzenie w Polsce niewykłanej w przeszłość lewicy, to taka „własna” lewica byłaby kłopotem dla skrajnie drapieżnej w Polsce liberalnej transformacji. Dowieść tego się nie da, niemniej czemuś michnikowska „Gazeta Wyborcza” uznała za potrzebne złamać w wyborach parlamentarnych w 1997 roku ciszę wyborczą, publikując sondaż przedwyborczy tendencyjnie dołujący szanse Unii Pracy. Z jego „pomocą” Unia poszła w niebyt, jednocześnie tzw. postkomunistyczna lewica stała się jedyną w Polsce oficjalną lewicą.

W wyborach parlamentarnych 1997 roku Unia Pracy poniosła sromotną klęskę. Zero mandatów. Rozpoczął się czas rozliczeń. Jeszcze

przez kilka lat byłem członkiem Unii Pracy. Głównie ze względów honorowych, miałem bowiem pełną świadomość jej całkowitej marginalizacji.

Byłem także przez trzy kadencje radnym Rady Miejskiej Białegostoku. W pierwszej (1990–1994) Klubu Obywatelskiego. Ten klub o rodowodzie solidarnościowym miał tak olbrzymią przewagę (ponad czterdzieści mandatów w 50-osobowej Radzie), że nie było politycznych podziałów. Spory toczyły się w obrębie samego klubu, co najwyżej można by mówić o grupach liberałów Ewy Bończak-Kucharczyk i reprezentującego bardziej solidarnościowe wartości Jarosława Bartła. Ja byłem oczywiście zdecydowanie bliższy tej drugiej. To była – moim zdaniem – jedyna w pełni twórcza kadencja białostockiego samorządu. Rządzili radni, a nie prezydent.

Drugą kadencję trudno mi oceniać. Nie byłem wtedy członkiem Rady. Startowałem z bloku lewicowego Unii Pracy z SdRP, co było na tamten czas ogólnopolskim szokiem, krokiem niezrozumiałym. Uznawałem jednak, że neoliberalne zagrożenia są ważniejsze niż historyczne spory. Przegrałem sromotnie te wybory – zamiana elektoratu to karkołomne zadanie. Na ludzi „Solidarności” raczej nie mogłem liczyć, bo większość uwierzyła w kapitalizm, w to, że np. poprzez łóżko polowe jako stanowiska pracy można zostać milionerem. Zresztą specjalnie się nie starałem, nie zrobiłem ani jednej ulotki wyborczej. Zajmowałem się wtedy bardziej przewodnictwem Unią Pracy.

W kolejnych dwóch kadencjach byłem już wybierany. Też startowałem z bloku lewicowego. W latach 1998–2002 byliśmy w radzie opozycją zepchniętą przez całkowicie dominującą prawicę na osłą ławkę. Tym bardziej mobilizowało to – przynajmniej mnie – do merytorycznej pracy. Zdaje się, że byłem jednym z nielicznych radnych, którzy znali budżet i czytali, mniej więcej ze zrozumieniem, wszystkie projekty uchwał. Uczestniczyłem w pracach bodaj czterech komisji. Mówcą byłem marnym, mimo to uważałem, że wszystkie sprawy są ważne, stąd należałem do najczęściej okupujących mównicę i walczących o racje.

Podobnie było w kolejnej kadencji (2002–2006). Ta była już niestety straszliwie upolityczniona. Rozgorzał bój na prawicy, wewnątrz prawicy. Wtedy to – moim zdaniem – w wyniku stałych, obsesyjnych ataków (głównie dwóch radnych) na prezydenta Tura, powstały warunki do rzeczy zdawałoby się niemożliwej – w mieście uważanym za bastion prawicy, utraciła ona władzę na rzecz Platformy Obywatelskiej.

W następnych wyborach już nie startowałem. Miałem dosyć. Moja idealistyczna wiara, że bycie radnym to służba (zdaje się to rekord, ale nie opuściłem w trakcie trzech kadencji żadnej sesji), legła w gruzach. Z kadencji na kadencję obserwowałem postępującą selekcję negatywną. Ja zostałem obdarzony wadą dyskwalifikującą w czasach transformacji – mam „ręce od siebie”. Natomiast przybywało „ksobnych”, zaczęły dominować koniunkturalizm i instrumentalne (jako element tylko osobistej kariery i korzyści) traktowanie przez radnych tej funkcji. Zdaje się, że obecnie jest jeszcze gorzej. Pamiętam, jak skarbniczka miasta Pani Stanisława „darła włosy z głowy”, kiedy zadłużenie przekraczało 100 milionów złotych. Wedle prognoz budżetowych, w 2014 roku może wynieść sporo ponad 800! Dla jasności – nie tyle przeraża mnie sama kwota (choć bomba tyka, wskaźnik zbliża się do 60%), lecz marnotrawstwo w gospodarowaniu olbrzymimi środkami finansowym. Tego nie da się przysłonić deptakiem na Lipowej i tego typu pijarowskimi zagraniami. A Pani Stanisława? – widać uodporniła się, bo w przeciwnym razie dawno byłaby łysa.

Najbliższa rodzina

Moja żona Elżbieta z domu Gwozdek to koleżanka z ogólniaka. Pobraliśmy się w 1972 roku, ja po części z „wyrachowania”, aby się ustatkować. Żartując – do Eli było najbliżej, mieszkała po sąsiedzku, na Żabiej, ja – na Proletariackiej. Miłość przyszła z czasem, przeżyliśmy ze sobą 37 lat. Przez całe życie była laborantką. W rodzinie decydowała, trzymała kasę, była mechanikiem, elektrykiem, miała złote ręce. Mieli-

śmy szereg wspólnych zainteresowań. Przywykliśmy do siebie jak konie w zaprzęgu. Lecz to już minęło. Ela zmarła w 2009 roku. Pokonał ją nowotwór.

Matki żony nie pamiętam, bo zmarła przed naszym małżeństwem. Halina z Kluczyków, warszawianka, łączniczka w Powstaniu Warszawskim. Ojciec zaś – Zdzisław Gwozdek, żołnierz AK, wywieziony na roboty do Niemiec (tam poznali się z Haliną i w Getyndze na świat przyszła moja żona), odkąd tylko pamiętam, żył jedną pasją: dokumentowaniem historii Okręgu Białystok AK. Jak twierdził ksiądz Kazio Litwiejko, mój teść dokonał gigantycznej roboty, przekopując wszystkie możliwe archiwa. Nikt takiego zbioru ponoć nie zdołał zgromadzić. Nasze mieszkanie długo wyglądało jak archiwum, wszystkie ściany zastawione były szafami i regałami wypełnionymi książkami i dokumentami. Teść zmarł w 2001 roku. Kilka lat temu jego zbiory zostały przekazane białostoczkemu Oddziałowi IPN.

Dochowaliśmy się dwóch córek: Urszuli i Małgorzaty. Im, za winy ojca, przyszło otrzeć się o konspirację, doświadczenie większości ich rówieśników nieznane. Były świadkami rewizji, przewracania przez esbeków ich tornistrów, a nawet „czynnie” wspierały podziemie; w końcówce lat osiemdziesiątych zdarzało im się na podłodze w naszym mieszkaniu składać „Nasz Głos” i „Tygodnik Mazowsze”, docierające do Białegostoku w arkuszach, które trzeba było zginać na pół i następnie wkładać jeden w drugi w odpowiedniej kolejności stron. Niekiedy odnoszę wrażenie, że mają więcej zasług w obalaniu „komuny” niż wielu „antykomunistów” najświeższego chowu.

Byłem marnym ojcem. Żywię jedynie nadzieję, że mimo moich złych wpływów, życie przeżyją sensowniej i praktyczniej niż ja. Szczęśliwie urodziły się bez wodogłowia, co mnie się przydarzyło.

